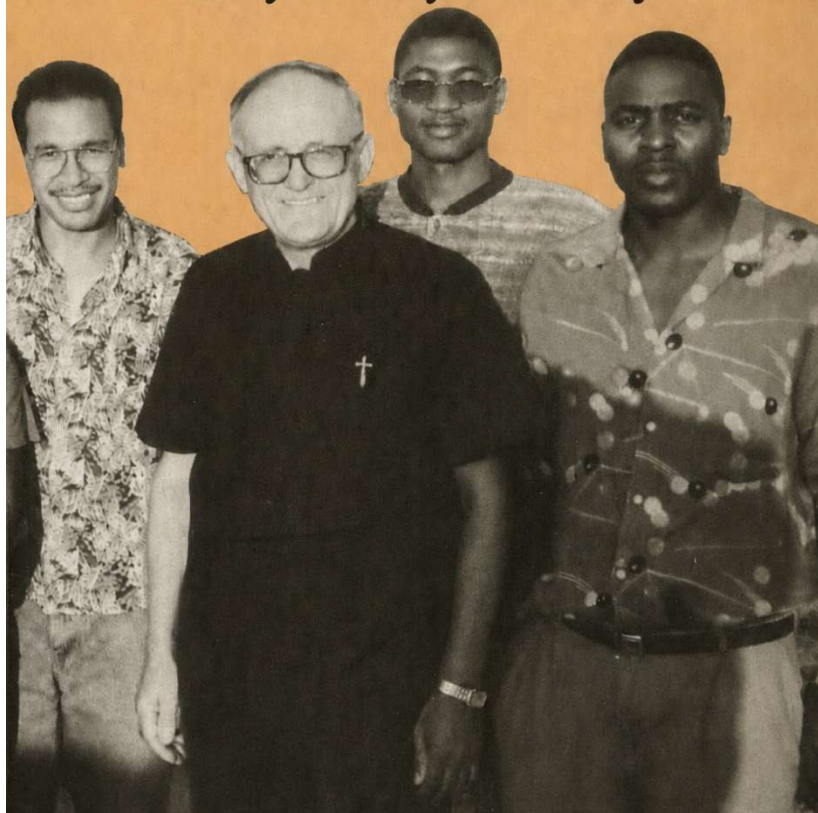


Marcello Zago

ŚLADAMI ŚW. EUGENIUSZA

Listy i teksty o formacji



MARCELLO ZAGO OMI

ŚLADAMI ŚWIĘTEGO EUGENIUSZA

Listy i teksty o formacji

Tłumacz
Łukasz Krauze OMI

Obra-Poznań 2026

SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów	3
Wprowadzenie	5
Listy do oblatów w pierwszej formacji	8
I. Jezus Chrystus, centrum naszego życia	9
II. W drodze z Maryją Niepokalaną	15
III. Misja oblacka	32
IV. Oblacka wspólnota	42
V. Oblat – mąż apostołski	58
VI. Kapłański charakter Zgromadzenia	79
VII. Chrystus źródłem naszego istnienia	102
VIII. Miłość braterska	118
IX. Odnawiać się w charyzmacie Eugeniusza de Mazenoda	143
X. Nasza konsekracja zakonna	179
Teksty o formacji	206
XI. Wyzwania misyjne w formacji oblackiej	207
XII. Cele nowicjatu	239
XIII. List do formatorów	261
XIV. Oblacja wieczysta	265
XV. Rola scholastykatu oblackiego	270
XVI. Rola Superiora we wspólnocie formacyjnej	276

WYKAZ SKRÓTÓW

AG	<i>Ad Gentes</i> – Dekret Soboru Watykańskiego II o działalności misyjnej Kościoła
EN	<i>Evangelii Nuntiandi</i> – adhortacja apostolska Pawła VI o ewangelizacji w świecie współczesnym
K	Konstytucja / Konstytucje Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej
KKiRR	<i>Konstytucje i Reguły</i> Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej
LG	<i>Lumen Gentium</i> – Konstytucja dogmatyczna Soboru Watykańskiego II o Kościele
MR	<i>Mutuae Relationes</i> – wytyczne dotyczące wzajemnych stosunków między biskupami a zakonnikami w Kościele
MWŚ	<i>Misjonarze we współczesnym świecie (Missionaries in Today's World)</i> – dokument Kapituły Generalnej z 1986 roku
OMI	<i>Oblati Mariae Immaculatae</i> – Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej
R	Reguła / Reguły Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej
RM	<i>Redemptoris Missio</i> – encyklika Jana Pawła II o stałej aktualności postania misyjnego

- ST** *Selected Texts* – wybór tekstów św. Eugeniusza de Mazenoda
- SWA** *Świadkowie we wspólnocie apostolskiej (Witnessing as Apostolic Community)* – dokument Kapituły Generalnej z 1992 roku
- VC** *Vita Consecrata* – posynodalna adhortacja apostolska Jana Pawła II o życiu konsekrowanym

WPROWADZENIE

Każdego roku, odkąd 13 września 1986 roku rozpocząłem posługę Superiora Generalnego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, kierowałem do oblatów będących w pierwszej formacji list poświęcony określonej tematyce. Przyświecał mi podwójny cel: pragnąłem zacieśniać więzi z naszymi kandydatami, a zarazem pogłębiać refleksję nad niektórymi podstawowymi wartościami naszego oblackiego powołania. W ten sposób chciałem towarzyszyć w latach formacji tym, których Pan powołał do udziału w charyzmie Eugeniusza de Mazenoda, oraz pomagać im w harmonijnym integrowaniu ich życia.

W pierwszym liście z tej serii, datowanym na 25 stycznia 1987 roku, napisałem: „Postanowiłem regularnie pisać do wszystkich oblatów będących w pierwszej formacji; myślę o co najmniej jednym liście w roku. Chciałbym dzielić się z wami moimi nadziejami i w ten sposób pogłębiać komunie z wami oraz między wami. W listach kierowanych do wszystkich oblatów będę zapewne więcej miejsca poświęcał dzisiejszej misji oblackiej; w tych natomiast, które adresuję bezpośrednio do was, chciałbym raczej koncentrować się na tym, co stanowi fundament naszego sposobu życia i co może zapewnić pozytywną i twórczą przyszłość zarówno wam, jak i Zgromadzeniu.

Podczas licznych, choć krótkich podróży, które już są zaplanowane, za jeden z priorytetów uważam odwiedzanie waszych wspólnot. Jak wskazują Konstytucje (por. K 49), to właśnie Superior Generalny ponosi w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za formację. Pragnę wypełniać związane z tym obowiązki tym bardziej, że przyszłość Zgromadzenia zależy od formacji. Mam również osobiste powody, aby szczególnie się wami interesować.

Dwukrotnie bowiem pracowałem ze scholastykami: w latach 1966–1971 w Scholastykacie Międzynarodowym oraz w latach 1981–1986 w Scholastykacie Włoskim. Oba te okresy były dla mnie bardzo ważne. Pracowałem także w laotańskim seminarium w Paksane oraz w ośrodku młodzieżowym w Wientianie w latach 1971–1972”.

Moje podróże w kolejnych latach okazały się liczniejsze i dłuższe, niż początkowo przewidywałem. Dotrzymałem jednak obietnicy, by szczególną troską otaczać domy formacyjne. Kontakty z oblatami pogłębiły moją znajomość Zgromadzenia i jego potrzeb misyjnych, a zarazem przyczyniały się do umacniania komunii i ożywiania jego życia.

Listy te miały charakter rodzinny i informacyjny, przynajmniej w swojej pierwszej części, którą pominięto w obecnym wydaniu. Często wspominałem w nich o liczbie oblatów znajdujących się w formacji oraz o wizytach, jakie odbyłem w poprzednim roku. W ciągu ostatnich dwunastu lat liczba powołań utrzymywała się na stałym poziomie, choć zmieniało się ich rozmieszczenie geograficzne. Już sam ten fakt jest łaską Bożą, nawet jeśli niezmiennie pragnę, aby powołań było więcej. Rada Generalna podjęła szereg działań mających sprzyjać ich wzrostowi.

Każdy z tych listów poświęcony jest określonemu zagadnieniu; obecnie po raz pierwszy przedstawiam je wszystkie razem. Podejmując poszczególne tematy, starałem się uwzględnić żywe doświadczenie Zgromadzenia, zgłębiać doświadczenie, intuicje i wskazania Założyciela, odczytywać je w świetle Konstytucji, a także – oczywiście – dokumentów Kapituł Generalnych.

Od początku mojej posługi Superiora Generalnego przygotowywałem te teksty z myślą o ich późniejszej publikacji. Listy skierowane do wszystkich oblatów ukazywały się w *OMI*

Information, a następnie w *Acta Administrationis Generalis OMI*. Te natomiast, które adresowałem do oblatów będących w pierwszej formacji, były najpierw przesyłane bezpośrednio do nich, a później publikowane w *OMI Documentation*, aby mogły być dostępne dla wszystkich oblatów. Dotychczas jednak nie zostały oficjalnie wydane drukiem. W ostatnich latach wiele osób zachęcało mnie, abym to uczynił, i niniejsze wydanie jest odpowiedzią na te prośby. Tom ten zawiera również inne teksty dotyczące formacji, które pierwotnie były wystąpieniami skierowanymi do różnych grup.

Przekazując ten tom oblatom jutra, mam nadzieję dostarczyć im materiału do refleksji i studium, który pomoże im rozwijać oblatką tożsamość oraz pogłębiać miłość do charyzmatu przekazanego nam przez Ducha Świętego za pośrednictwem naszego świętego Założyciela. Także nasi świeccy stowarzyszeni, dla których i o których publikowałem już gdzie indziej, mogą znaleźć tutaj inspirację w swoim dążeniu do udziału w charyzmacie Eugeniusza de Mazenoda.

Jedną z największych łask, jakie otrzymaliśmy w ostatnich latach, była jego kanonizacja, która odbyła się w Rzymie 3 grudnia 1995 roku. W przesłaniu skierowanym do młodych ludzi zgromadzonych z tej okazji papież Jan Paweł II napisał: „W Eugeniuszu de Mazenodzie macie nauczyciela, przewodnika i opiekuna. W jego szkole możecie odkryć, jak wspaniale jest służyć Ewangelii”.

Mam nadzieję, że lektura tych tekstów pomoże wam głębiej poznać i pokochać nasze powołanie jako Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Marcello Zago OMI
Superior Generalny

LISTY DO OBLATÓW W PIERWSZEJ FORMACJI

JEZUS CHRYSTUS, CENTRUM NASZEGO ŻYCIA

1987

W tym pierwszym liście chciałbym zatrzymać się nad rzeczywistością, która ma fundamentalne znaczenie dla naszego życia: nad Jezusem Chrystusem. Podczas Kapituły Generalnej papież zadał nam pytanie, które bardzo mocno zapadło mi w pamięć: *Czy Jezus Chrystus rzeczywiście znajduje się w centrum waszego życia?*

Pragniecie żyć autentycznie. A człowiek prawdziwie autentyczny jest dla współczesnych ludzi wiarygodny. Autentyczność naszego życia chrześcijańskiego i zakonnego, a także naszej działalności misyjnej, zależy od osobistej relacji z Chrystusem.

Tylko wtedy, gdy On będzie w centrum naszej drogi, będziemy potrafili właściwie patrzeć na ludzi i wydarzenia. Tylko wtedy, gdy On stanie się rozstrzygającym kryterium naszych wyborów i ocen, i tylko wtedy, gdy nasza relacja z Nim będzie osobista i trwała, nasze życie zostanie zbudowane na skale i oprze się zniszczeniom powodowanym przez przemijające burze. Wasza przyszłość nie może być solidnie oparta jedynie na osobistych zdolnościach, specjalizacji, działalności misyjnej ani nawet na zaangażowaniu na rzecz ubogich. Istnieje tylko jeden pewny

fundament, na którym możecie budować i któremu możecie zawierzyć całe swoje życie: Jezus Chrystus.

Każdy z nas potrzebuje na nowo przeżyć to wstrząsające doświadczenie, które stało się udziałem Założyciela w Wielki Piątek 1807 roku. Podobnie jak on, potrzebujemy nieustannie wzrastać w poznaniu Chrystusa i w miłości do Niego. To właśnie z osobistej relacji z Chrystusem narodziło się i ukształtowało Zgromadzenie, jak możecie zobaczyć w Przedmowie do naszych Konstytucji oraz w przytoczonych tam różnych tekstach błogostawionego Eugeniusza.

Nie wystarczy jednak raz na zawsze dokonać tego radykalnego wyboru Chrystusa. Trzeba go ponawiać w ważnych momentach życia, na przykład przy składaniu ślubów, a szczególnie w chwilach kryzysu. Być może czasem pytacie, dlaczego niektórzy oblaci nie wytrwali albo dlaczego inni prowadzą życie szare, pozbawione entuzjazmu. Pomijając powierzchowne przyczyny, źródło problemu widzę w braku tego radykalnego i nieustannie ponawianego wyboru Chrystusa.

Chrystus powinien znajdować się w centrum naszego życia osobistego, naszych wspólnot, naszych relacji z innymi i całej naszej działalności apostołskiej. Teraz chciałbym zatrzymać się nad miejscem Chrystusa w naszym życiu osobistym.

Stawać się drugim Chrystusem

Każdy z nas ma własną osobowość, temperament, zalety i ograniczenia. Musimy poznawać i akceptować samych siebie, rozwijać się i zmieniać, przygotowywać się i poddawać próbie.

Formacja zmierza do integralnego rozwoju osoby. Trwa przez całe życie i prowadzi każdego do tego, by zaakceptował siebie takim, jakim jest oraz by stawał się tym, kim być powinien z powołania. Zakłada ustawiczne nawracanie się ku Ewangelii oraz utrzymuje nas w stałej gotowości do uczenia się i przystosowywania naszych postaw do nowych wymogów (K 47).

Do czego zatem jesteśmy powołani – nie tylko, aby coś robić, ale przede wszystkim, aby kimś się stawać? Konstytucje nieustannie przypominają nam, oblatom, jaki jest nasz cel:

- iść za Chrystusem (por. Przedmowa; K 2);
- utożsamiać się z Nim (por. K 2);
- pozwalać Mu żyć w nas (por. K 2);
- odtwarzać Go w naszym życiu (por. K 2);
- patrzeć na świat oczami ukrzyżowanego Zbawiciela (por. K 4);
- umieć kochać innych sercem Chrystusa (por. R 12).

W pierwszej Regule z 1818 roku Założyciel stwierdzał, że celem wszelkich wysiłków oblata jest stawanie się drugim Jezusem Chrystusem:

Czy to na misjach, czy też w domu, ich główną troską będzie postęp na drodze doskonałości kościelnej i zakonnej.

Będą przede wszystkim praktykować cnoty pokory, posłuszeństwa, ubóstwa, wyrzeczenia się siebie, ducha umartwienia, ducha wiary, czystości intencji i inne. Jednym słowem, będą się starali stać drugimi Chrystusami, rozsiewając wszędzie woń Jego miłych cnót (KKiRR, s. 40).

Cele nowicjatu ukazane są w tej samej perspektywie. „Nowicjusz, prowadzony przez Ducha Świętego, który w nim żyje, wzrastają w przyjaźni z Chrystusem...” (K 56). Wskazane zostają również konkretne sposoby słuchania Chrystusa, spotkania Go i rozpoznawania Jego obecności. Dopiero „doświadczwszy miłości Ojca w Jezusie”, nowicjusz „poświęca swe życie, aby tę miłość uwidocznić” (K 59). Nowicjat jest więc zaledwie początkiem procesu, który ma trwać przez całe życie.

W okresie formacji następującym po nowicjacie oblaci będą dążyć do tego, aby *stawać się mężami Bożymi, misjonarzami zakorzenionymi w Chrystusie i stanowczo zdecydowanymi na całkowite oddanie się...* (K 65). Osobiste poznanie Chrystusa jest konieczne zarówno dla przygotowujących się do kapłaństwa (por. R 59, 60), jak i dla braci (por. R 65).

W ten sposób nasze życie ludzkie, chrześcijańskie, zakonne i misyjne zostaje zintegrowane w jedną całość: *Jedność swego życia oblaci osiągają jedynie w Jezusie Chrystusie i przez Niego* (K 31). Możemy wzrastać jedynie w Jego towarzystwie: *Jako pielgrzymi przebywamy drogę razem z Jezusem w wierze, nadziei i miłości* (tamże).

Modlitwa i Eucharystia

Skoro osobista relacja z Chrystusem jest fundamentem i nieodzownym warunkiem naszego życia jako Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, chciałbym podkreślić dwie rzeczy: modlitwę osobistą i Eucharystię.

Tak jak nie ma prawdziwego życia rodzinnego, przyjaźni ani dobrych relacji międzyludzkich bez dialogu, tak samo nie może istnieć relacja z Panem bez osobistej, regularnej, codziennej modlitwy. Eucharystia zaś z natury rzeczy stanowi szczyt tej relacji. Konstytucja 33 mówi o tym bardzo wyrażnie:

Eucharystię, źródło i szczyt życia Kościoła, oblaci stawiają w centrum swego życia i działania. Będą żyli w ten sposób, aby móc każdego dnia godnie ją sprawować. Uczestnicząc w niej całym swym jestestwem, ofiarują samych siebie wespół z Chrystusem Zbawicielem. W misterium współdziałania z Nim dostępują odnowienia, zacieśniają więzy swej apostołskiej wspólnoty i poszerzają horyzonty gorliwości do granic świata. W duchu wdzięczności za dar Eucharystii często będą odwiedzać Pana obecnego w tym Sakramencie. (K 33).

Wieloletnie doświadczenie przekonało mnie, że młody człowiek, który nie przyswoił sobie tej rzeczywistości do tego stopnia, aby odczuwać jej potrzebę i konsekwentnie nią żyć, nie jest jeszcze wystarczająco dojrzały do złożenia ślubów wieczystych. Podobnie wspólnota, która nie pomaga mu

konkretnie dojść do takiej dojrzałości, nie spełnia swojej funkcji formacyjnej.

Ta osobista relacja z Chrystusem nie jest wyłącznie owocem naszych własnych wysiłków. To Duch Święty *kształtuje Chrystusa w tych, którzy usiłują iść w ślad za Apostołami. Im głębiej pozwala im wnikać w misterium Zbawiciela i Jego Kościoła, tym bardziej porusza ich do poświęcenia się ewangelizacji ubogich* (K 45).

List ten jest dość długi. Możecie do niego wracać i rozważać jego treść. Chciałbym, abyście przyjęli go jako wyraz mojej miłości do każdego z was. *Umówmy się na spotkanie – w Eucharystii* – mawiał Założyciel. Ja zaś, jako Superior Generalny, każdą Mszę świętą sprawuję za Misjonarzy Oblatów. Eucharystia jest szczytem mojego własnego życia, a zarazem szczytem mojej komunii z każdym z was.

W DRODZE Z MARYJĄ NIEPOKALANĄ

1988

Pragnąc pozostawać w jedności z Kościołem, który obecnie obchodzi Rok Maryjny, chcę w tym liście mówić wam o Maryi w życiu Zgromadzenia, a w szczególności o Jej miejscu w życiu oblata będącego w pierwszej formacji. *Jesteśmy Misjonarzami Oblatami Maryi Niepokalanej. Nazwa ta nie jest jedynie etykietą: określa, kim jesteśmy i czym jesteśmy...*¹.

Założyciel, uczestnicząc w przygotowaniach do ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, napisał: *Uważam za swój obowiązek uczynić wszystko, co w mojej mocy, aby w jakiś sposób przyczynić się do chwały, jaką to orzeczenie przyniesie Najświętszej Dziewicy*².

Mówienie o Maryi bezpośrednio po rozważaniu osoby Chrystusa pozwala nam podkreślić, jak bardzo – w myśli Założyciela i w naszej tradycji duchowej – Syn i Matka są ze sobą nierozzerwalnie zjednoczeni.

Ojciec Fernand Jetté powiedział 23 marca 1979 roku: *W nas, oblatów, powinny być stale obecne dwie osoby: Jezus Chrystus i Najświętsza Dziewica. To w ich towarzystwie i dzielając ich uczucia powinniśmy dostrzegać ludzką nędzę i pragnąć na nią odpowiadać*³.

1. Maryja w doświadczeniu Założyciela

Kluczowe doświadczenie duchowe w życiu Eugeniusza de Mazenoda koncentruje się na Chrystusie ukrzyżowanym i wiąże się z Wielkim Piątkiem 1807 roku⁴. Jego życie duchowe było zawsze ukierunkowane na Chrystusa i w Nim znajdowało swoje centrum. Z tego doświadczenia wyływała nie tylko jego duchowość skupiona na Zbawicielu⁵, lecz także misyjna gorliwość, tak mocno nastawiona na ewangelizację. Z tego samego źródła wyrastała również jego pobożność maryjna.

Doświadczwszy głęboko rzeczywistości zbawienia, błogostawiony Eugeniusz widział w Maryi Matkę Zbawiciela. Widział w Niej *Tę, która dała nam Tego, który jest życiem i zbawieniem świata*⁶, Tę, która całkowicie oddała siebie życiu i misji Chrystusa. Podkreślał pragnienie Maryi, by „współpracować” w dziele zbawienia⁷, i nazywał Ją *Współodkupicielką rodzaju ludzkiego*⁸. Jednym z jego ulubionych tematów medytacji była kontemplacja Maryi stojącej u stóp krzyża, w chwili, gdy przyjmuje każdego człowieka za swoje dziecko⁹.

Krótko mówiąc, można stwierdzić, że maryjny wymiar duchowości naszego Założyciela ma charakter głęboko chrystologiczny i soteriologiczny; tym samym jest również eklezjalny.

W życiu Założyciela odnajdujemy kilka doświadczeń duchowych związanych z Maryją, które pozostawiły głęboki ślad zarówno w jego osobistym życiu, jak i w dziejach Zgromadzenia. Trzy z nich są szczególnie znaczące:

doświadczenie z 15 sierpnia 1822 roku; wydarzenia związane z zatwierdzeniem Reguł w latach 1825-1826; oraz jego udział w ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu w 1854 roku.

Maryja potwierdza charyzmat oblacki

Pierwsze z tych wydarzeń miało miejsce 15 sierpnia 1822 roku, w trudnym okresie dla rodzącego się, niewielkiego Zgromadzenia. W liście do ojca Tempiera, napisanym wieczorem tego samego dnia, Założyciel opisuje owoce tej wewnętrznej łaski. Eugeniusz, który od początku swojej formacji duchowej patrzył na Maryję jak na Matkę, właśnie tego dnia w pełni doświadczył, czym naprawdę jest Jej macierzyństwo i co oznacza „złożyć w Niej całą swoją ufność”. W nowy sposób zobaczył prawdziwą rzeczywistość Zgromadzenia. Dostrzegł jego piękno i to, że jest ono „pożyteczne dla Kościoła”, pomimo niewielkiej liczby powołań oraz poważnych trudności wewnętrznych i zewnętrznych.

Zdawało mi się, że widzę, że mogę niejako dotknąć ręką tego, iż kryje ono w sobie zalążek bardzo wielkich cnót i że może dokonać nieskończenie wiele dobra. Odkryłem, że jest dobre; wszystko mi się w nim podobało. Umiłowałem jego Reguły i Statuty; jego postuga wydawała mi się wzniosła, bo taką rzeczywiście jest. W jego łonie dostrzegałem pewny środek zbawienia, wręcz niezawodny – tak właśnie jawił mi się wówczas¹⁰.

Doświadczenie to napętniło go odwagą i nadzieją na przyszłość. Pozwoliło mu również realistycznie i spokojnie stawiać czoła trudnościom. Ten sam realizm skłonił go do szukania ich przyczyn nie tylko winnych ludziach i w okolicznościach historycznych, ale również w samym sobie.

W Zgromadzeniu doświadczenie z 15 sierpnia 1822 roku określa się mianem „uśmiechu naszej Matki”. Opis Założyciela pozwala widzieć w nim wewnętrzną wizję, której doświadczył jako uśmiechu Maryi. Ten „uśmiech” napętnił jego serce nową siłą i pobudził go, by ze spokojem i realizmem na nowo podjąć walkę o „przewyciężenie takich przeszkód”¹¹.

Oblat Maryi Niepokalanej – znak przeznaczenia

Zmiana nazwy z Oblatów św. Karola na Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej nie była ani przypadkowa, ani drugorzędna. Ojciec de Mazenod przygotowywał wówczas prośbę o papieskie zatwierdzenie Reguł i Zgromadzenia. Podczas nowenny i oktawy Niepokalanego Poczęcia, w atmosferze modlitwy i medytacji, odkrył, że Maryja jest najlepszym wzorem życia apostoelskiego, jakiego pragnął dla swojego Zgromadzenia: osobą całkowicie oddaną służbie Chrystusowi, ubogim i Kościołowi¹². Dlatego postanowił zmienić nazwę Zgromadzenia. Pewny, że zmiana ta zostanie dokonana, 22 grudnia 1825 roku napisał do ojca Tempiera: *Odnówić się musimy zwłaszcza w nabożeństwie do Najświętszej Dziewicy i uczynić się godnymi noszenia imienia*

Oblatów Maryi Niepokalanej. Przecież to paszport do nieba! Przyznajcie, że będzie dla nas zarówno chwałą, jak i pociechą być Jej poświęconymi w szczególny sposób i nosić Jej imię. Oblaci Maryi! Ta nazwa raduje serce i ucho.

A bezpośrednio po zatwierdzeniu Zgromadzenia, 20 marca 1826 roku, pisał do niego ponownie: Obyśmy dobrze zrozumieli, kim jesteśmy! Mam nadzieję, że Pan udzieli nam tej łaski przy pomocy i pod opieką naszej świętej Matki, Maryi Niepokalanej, do której w naszym Zgromadzeniu powinniśmy żywić wielkie nabożeństwo. Czy nie wydaje się wam znakiem przeznaczenia noszenie imienia Oblatów Maryi, to znaczy poświęconych Bogu pod opieką Maryi – imienia, które Zgromadzenie nosi jak nazwisko rodzinne wspólne z Najświętszą i Niepokalaną Matką Boga?

Po powrocie do Marsylii powiedział podczas Kapituły Generalnej w 1826 roku: Oto szczęśliwy początek nowej ery dla Zgromadzenia. Bóg zatwierdził plany, które przedstawiliśmy dla Jego chwały; pobłogosławił więzy, które nas jednoczą. Odtąd będziemy walczyć z nieprzyjaciółmi Nieba pod sztandarem, który jest naprawdę naszym własnym, sztandarem danym nam przez Kościół; a na tym sztandarze jaśnieje chwalebne imię Najświętszej Dziewicy – Maryi Niepokalanej. Imię to jest teraz naszym imieniem, ponieważ jesteśmy poświęceni Najświętszej Dziewicy, ponieważ jesteśmy Jej dziećmi w sposób szczególny. Jej macierzyńska opieka nad nami, już dziś tak namacalna, stanie się w przyszłości jeszcze bardziej widoczna, jeśli tylko okażemy się godni takiej Matki...

Maryja – obraz Kościoła

Trzecie wydarzenie jest jakby ukoronowaniem zarówno miejsca Zgromadzenia w Kościele, jak i miejsca Maryi w Zgromadzeniu. Udział Założyciela w ogłoszeniu dogmatu w 1854 roku był dla niego doświadczeniem duchowym, w którym tajemnica Maryi łączyła się z tajemnicą Kościoła oraz z rolą Biskupa Rzymu. Kilka lat później, w 1860 roku, w liście pasterskim poświęconym Kościołowi Założyciel pisał: *Nowa Ewa, przeznaczona do zmiążdżenia głowy tego odrażającego węża, jest zarazem doskonałą, wzniosłą rzeczywistością i obrazem Kościoła, Matki wszystkich chrześcijan, podobnie jak Najświętsza Dziewica jest Matką Jezusa Chrystusa, a przez przybranie również Matką wszystkich chrześcijan, którzy wraz z Nim tworzą jedną zjednoczoną całość. Rzeczywiście, bez Najświętszej Dziewicy, która przyszła, aby wydać na świat Zbawiciela, i bez Kościoła, ustanowionego po to, aby w swoim łonie dawać życie zagubionemu światu, dobroć Stwórcy nie pozwoliłaby, by Jego ludzkie stworzenie, odłączone od Ojca w niebie, rozmnażało się tutaj na ziemi, mając diabła za ojca – odrażającego tyrana, który panowałby jako najwyższy władca nad rodzajem ludzkim, zamieniając swoje królestwo w piekło¹³.*

Maryja jest w sercu charyzmatu

Te trzy doświadczenia duchowe Założyciela świadczą o jego świadomości obecności Maryi w Zgromadzeniu oraz Jej

macierzyńskiej roli – zarówno w życiu Zgromadzenia, jak i w życiu każdego z nas.

Także inne wydarzenia związane z Maryją miały decydujące znaczenie dla życia Zgromadzenia. Na przykład przyjęcie sanktuarium Notre-Dame du Laus w 1818 roku stało się okazją do napisania Reguł, a tym samym do nadania naszemu życiu misyjnemu wyraźnej formy zakonnej. Wzrost liczby powołań obłackich wiąże się zazwyczaj z podjęciem misji zagranicznych. Sądzę jednak, że w równym stopniu przyczynił się do niego maryjny charakter Zgromadzenia.

Jedno jest pewne: zarówno w życiu Założyciela, jak i w życiu Zgromadzenia Maryja nigdy nie była rzeczywistością drugorzędną. Przeciwnie, znajdowała się w samym centrum naszego doświadczenia duchowego i misyjnego apostołstwa. „Jest w sercu charyzmatu obłackiego, lecz w sposób dyskretny i delikatny – jako Ta, która inspiruje i podtrzymuje, zachęca i towarzyszy”¹⁴.

2. Poświęceni Bogu pod opieką Maryi

Oblat Maryi Niepokalanej, to znaczy poświęcony Bogu pod opieką Maryi. Tak Założyciel rozumiał nasze nowe imię i miejsce Maryi w życiu oblata. Nasza konsekracja jest skierowana ku Bogu, ale dokonuje się przez Maryję, pod Jej przewodnictwem, na Jej wzór i z Jej pomocą. Oddajemy się Maryi, aby Ona przedstawiła nas Bogu jako osoby, które w pewien sposób zostały przez Nią ukształtowane i przemienione na Jej podobieństwo. Konsekracja ta nie jest

jedynie aktem, przez który w profesji wieczystej definitywnie oddajemy siebie Bogu. Jest raczej stanem życia, określającym to, kim jesteśmy i kim powinniśmy się stawać. Wyraża więc nasze trwałe zobowiązanie do dążenia ku świętości i do apostołstwa. A wszystko to – pod opieką Maryi!

Ojciec Deschâtelets w liście okólnym nr 191, zatytułowanym *Nasze powołanie i nasze życie w ścisłym zjednoczeniu z Maryją Niepokalaną*, pisał w 1951 roku: *Gdybyśmy właściwie rozumieli nasze powołanie, zwyczajne nabożeństwo do Maryi Niepokalanej nie byłoby wystarczające. Chodzi o utożsamienie się z Maryją Niepokalaną, o oddanie się Bogu przez Nią i w taki sam sposób, w jaki Ona oddała siebie – o dar z siebie, który sięga samych głębin naszego życia chrześcijańskiego, zakonnego, misyjnego i kapłańskiego* (s. 348).

Oblaci, którzy najpełniej ucieleśniali nasz charyzmat, żyli taką właśnie więzią z Maryją Niepokalaną. Zbliżająca się beatyfikacja ojca Józefa Gérarda przypomina nam o jego postawie wobec Maryi. Liczne wezwania, które odnajdujemy w jego dzienniku, ukazują jego ufność i miłość do Maryi Niepokalanej. Brata Antoniego Kowalczyka ludzie nazywali „Bratem Ave Maria” ze względu na jego czułe i proste nabożeństwo do Maryi, wyrażające się w nieustannym wzywaniu Jej imienia.

3. Maryja jako wzór i formatorka

Nasze Konstytucje ukazują Maryję jako wzór naszej wiary (por. K 10), a także jako wzór i strażniczkę naszego życia konsekrowanego (por. K 13). Przypominają również: *Celem formacji jest rozwój męża apostołskiego, ożywionego obłackim charyzmatem, który – czerpiąc natchnienie z przykładu Maryi – przeżywa swoje oddanie Jezusowi Chrystusowi w zawsze twórczej wierności oraz całkowicie poświęca się na służbę dla Kościoła i Królestwa Bożego* (K 46).

Błogosławiony Eugeniusz dostrzegał ważną rolę Maryi w formacji. Przekonanie to towarzyszyło mu już wtedy, gdy pełnił funkcję kierownika w Saint-Sulpice w Paryżu, a później, gdy pracował z młodzieżą w Aix-en-Provence. Jako Założyciel uważał zwracanie się do Maryi za ważny czynnik wzrostu i wytrwałości powołań. Tych, którzy przeżywali trudności, posyłał do sanktuarium maryjnego, przekonany, że Maryja pomoże im rozeznąć sytuację i przezwyciężyć kryzys. *Módlmy się gorliwie, aby Ojciec rodziny posłał nam robotników do uprawy winnicy, którą nam powierzył. Tę łaskę ma nam wyjednać nasza dobra Matka dla chwały swego Boskiego Syna; prosimy Ją o nią z gorliwością i wytrwałością*¹⁵.

Do scholastyka przeżywającego kryzys pisał: *Najpierw udasz się do Notre-Dame du Laus, aby – aż do otrzymania dalszych poleceń – oddać się pod płaszczy naszej Dobrej Matki. To moja ostatnia próba, aby cię ocalić. Jedź tam z prawym sercem, żarliwie wzywaj tej potężnej Opiekunki, proś Ją, aby oświeciła kierownika, którego wyznaczam ci w tym świętym*

miejscu, i aby udzieliła ci prostoty i uległości, których potrzebujesz w tej sytuacji, tak bardzo decydującej dla twojego życia¹⁶.

Miejsce Maryi w formacji pierwszej zostało bardzo jasno przedstawione w dyrektorium nowicjatu, uważanym za wierny wyraz myśli Założyciela: *Po nabożeństwie do Najświętszej Osoby Zbawiciela nowicjusze Zgromadzenia powinni całą swoją miłość skierować ku Jego Najświętszej Matce, chwalebnej i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Nie chodzi tutaj jedynie o zwyczajne nabożeństwo, jakie wyznają wszyscy chrześcijanie, ani nawet tylko o bardziej szczególną pobożność właściwą duchownym, którzy gorliwiej dążą do świętości. Nabożeństwo, jakie powinniśmy żywić do Matki Bożej, ma charakter całkowicie wyjątkowy – jedynie wśród nas występuje w tak wysokim stopniu.*

Nie jesteśmy po prostu dziećmi Maryi, jak wszyscy chrześcijanie, a szczególnie słudzy Kościoła; jesteśmy Jej dziećmi w sposób jeszcze bardziej szczególny. To Jezus Chrystus dał nam swoją Matkę za pośrednictwem swego Wikariusza na ziemi. Nosimy Jej imię, pozostawiliśmy wszystko, aby należeć do Niej i mieć szczęście nazywania siebie Jej dziećmi.

Cóż to za łaska i wyróżnienie! Jak bardzo powinniśmy je cenić! I czymże jest jakakolwiek ofiara wobec tego, co otrzymaliśmy w zamian? Jesteśmy dziećmi Maryi, należymy do Jej umiłowanej rodziny, służymy pod sztandarem Maryi i pod Jej najchwalebniejszym tytułem – Niepokalanego Poczęcia... Czy kiedykolwiek dostatecznie pojmiemy łaskę, jakiej Bóg nam

udzielił, powołując nas do takiego życia? Jeśli prawdą jest, że żaden sługa Maryi nie zginie i że ci, którzy żyją pod Jej panowaniem, nie mają czego się obawiać, czegoś mogą oczekiwać od takiej Matki ci, którzy z całą prawdą mogą uważać się za Jej szczególnie umiłowanych synów?

Nowicjusze Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Maryi! Gdybyście tylko mogli pojąć wielkość łaski, jaką Bóg wam wyświadczył, wprowadzając was do umiłowanej rodziny swojej świętej Matki! Bez względu na to, jak wielka będzie wasza czułość, wdzięczność i pobożność wobec Maryi, nigdy nie dorówna wielkości Jej miłości do was. Nigdy nie zdołacie w pełni docenić tego, co dla was uczyniła, ani tego wszystkiego, co w konsekwencji jesteście Jej winni¹⁷.

W dyrektorium nowicjatu Notre-Dame de l'Osier, opracowanym w 1853 roku, część poświęcona pobożności maryjnej rozpoczyna się pytaniem: *Czy można naprawdę kochać Jezusa, nie kochając Jego świętej Matki?* Dalej czytamy: *Jakiż byłby to wstyd, gdybyśmy my – Jej synowie, Jej oblaci – nie kochali Jej gorącą miłością i nie żywili ku Niej bezgranicznego nabożeństwa! (...) Kiedy się kocha, znajduje się niezliczone sposoby okazywania swojej czułości¹⁸.*

Osobowości Eugeniusza nie da się zrozumieć bez uwzględnienia miejsca, jakie Maryja zajmowała w jego formacji – od dzieciństwa, poprzez seminarium, aż po życie dorosłe¹⁹. Jej obecność była dla niego czymś tak naturalnym, że nie odczuwał potrzeby szczególnego jej podkreślania. Jego relacja z Maryją wykraczała poza konkretne formy pobożności; była raczej spontaniczną postawą przenikającą

całe życie. Podobną postawę przejawiali również oblaci, co sam Założyciel wielokrotnie zauważał²⁰.

4. Oczekiwanie Superiora Generalnego

Celem formacji pierwszej jest oblacja wieczysta. Nie oznacza ona jednak końca procesu formacyjnego. Jest raczej znakiem uwewnętrznienia charyzmatu oblackiego we wszystkich jego wymiarach, zdolności do pełnego kroczenia tą drogą oraz dojrzałej decyzji ofiarowania całego życia Bogu, aby współpracować w Jego misji. Takie poświęcenie osiąga się i nieustannie przeżywa pod opieką Maryi.

Aby do niego dojść, powinniśmy mieć oczy utkwione w Maryi i z całą prostotą zawierzać się Jej. Musimy także coraz lepiej Ją poznawać. Zachęcam was do czytania książek i artykułów dotyczących miejsca Maryi w charyzmacie oblackim, w życiu Założyciela oraz w dziejach Zgromadzenia. Lektura i medytacja nad encykliką Jana Pawła II *Redemptoris Mater* pomoże wam nie tylko żyć w rytmie Kościoła powszechnego, ale również głębiej zrozumieć maryjne elementy obecne w naszych Konstytucjach (por. K 10, 13). Zachęcam was, abyście poznawali Maryję poprzez Pismo Święte, tradycję Ojców Kościoła oraz teologię Soboru Watykańskiego II. W formacji teologicznej Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej nie może zabraknąć solidnej mariologii.

Sama jednak „doktryna wiary” nie wystarcza do naszej formacji. Potrzebujemy „życia wiary, a tym samym autentycznej duchowości maryjnej”²¹. Nie możemy zatem

zadowolić się intelektualnym poznaniem tajemnicy Maryi. Potrzebujemy nawiązać z Nią osobistą więź – głęboką, a zarazem pełną prostoty. Musimy pozwolić, aby nasze serca ogarnęło owo „zdumienie i podziw stworzonej natury”²², tak często obecne w pismach Założyciela. Musimy żyć rzeczywistością wyrażoną w prostych, a zarazem głębokich słowach błogostawionego Eugeniusza: *Będą zawsze patrzeć na Maryję jako na swoją Matkę.*

Różaniec

Konstytucje wskazują nam prosty i tradycyjny sposób codziennego przeżywania tej relacji z Maryją: *Dzięki zjednoczeniu z Maryją Niepokalaną, wierną Służebnicą Pana, prowadzeni przez Ducha Świętego, będą pogłębiać swoją zażyłość z Chrystusem. Z Nią będą rozważać tajemnice Wcielonego Słowa, szczególnie w modlitwie różańcowej* (K 36).

Nauczyłem się cenić różaniec i naprawdę nim żyć w Laosie, gdzie podczas długich pieszych wędrówek był on jedyną możliwą formą modlitwy. Jeszcze bardziej doceniłem go, gdy zetknąłem się z podobnymi formami modlitwy wśród wyznawców innych religii. W istocie nasz różaniec nie tylko wykazuje podobieństwo metody do praktyk innych tradycji religijnych; same paciorki wywodzą się z podobnego przedmiotu używanego w hinduizmie, który następnie został przejęty przez buddyzm, a później również przez muzułmanów. Różaniec może więc być postrzegany jako

symbol i narzędzie jedności wszystkich, którzy poszukują Boga.

Powtarzając modlitwy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*, jesteśmy zaproszeni, aby rozważać tajemnice życia Chrystusa sercem Maryi i Jej spojrzeniem. Taka praktyka pomaga nam pogłębiać nasze oddanie Bogu pod opieką Maryi. Może stać się również modlitwą kontemplacji i komunii. Modląc się z Maryją i przyjmując Jej postawy wobec tajemnic Chrystusa, z łatwością otwieramy nasze serca na potrzeby ludzkości, Kościoła i Zgromadzenia. Podczas moich długich podróży związanych z odwiedzaniem oblatów często odmawiam różaniec razem z prowincjałem albo z innym oblatem, który mi towarzyszy. Wielokrotnie doświadczałem, że po takiej modlitwie moje spojrzenie na ludzi i sytuacje staje się spokojniejsze. Różaniec jest modlitwą ubogich i pomaga nam stawać się prostymi i gościnnymi, tak jak Maryja.

Maryja we wspólnocie

Maryja tworzy również atmosferę rodzinną. Jej przykład oraz wspólnotowe nabożeństwo do Niej sprzyjają prostocie naszych relacji, wzajemnemu zaufaniu i miłości braterskiej, a także miłości do ubogich i dynamizmowi apostołskiemu.

Mam nadzieję i życzę wszystkim wspólnotom formacyjnym Zgromadzenia, aby w tym Roku Maryjnym – podobnie jak uczynił to apostoł Jan – przyjęły Maryję do swojego domu i pozwoliły Jej przemieniać je tak, aby stawały się Jej własną rodziną. *W miarę jak wzrasta między nimi*

komunia umysłów i serc, oblaci dają świadectwo przed ludźmi, że Jezus wśród nich żyje i tworzy z nich jedno, aby ich posyłać na przepowiadanie Swego Królestwa (K 37).

Na zakończenie chcę powiedzieć wam, że podzielam przekonanie Założyciela, które wyraził w słowach skierowanych do Zgromadzenia: *Pod opieką naszej dobrej i Najświętszej Niepokalanej Dziewicy Maryi, naszej Matki, Zgromadzenie Oblatów będzie nadal jak drzewo zasadzone nad strumieniem żywej wody. Wydało już z pewnością obfite owoce; wyda ich jeszcze więcej i będzie nadal wzrastać, jeśli pozostanie wierne, jeśli się nie zachwieje, a nade wszystko, jeśli płonąć będzie najgorętszą miłością do Chrystusa, w jedności Ducha, który «jest więzią doskonałości»²³.*

Umocniony tą nadzieją, która rodzi się z wiary, pozdrawiam was z całego serca w Chrystusie i Maryi Niepokalanej.

PRZYPISY

¹ Leo Deschâtelets, „Our Vocation and our Life of Intimate Union with Mary Immaculate”, w: *Circulaires Administratives*, nr 191, s. 347.

² Eugene de Mazenod, „Journal”, 5 grudnia 1854, w: *Missions* 1873, s. 39.

³ Fernand Jetté, „The Oblate and the Virgin Mary”, w: *The Missionary Oblate of Mary Immaculate*, Rzym 1985, s. 123.

⁴ Por. Eugène de Mazenod, *Notes de Retraite 1814*, Postulation Archives OMI, DM IV, 2.

⁵ Por. Henri Gratton, „La dévotion salvatorienne du Fondateur”, w: *Études Oblates* 1942, s. 158-171.

⁶ Eugene de Mazenod, list pasterski z 8 sierpnia 1849 roku.

⁷ „Abrégé du Règlement de vie de MM. les Congreganistes de la Jeunesse Chrétienne”, w: *Missions* 1899, s. 10.

⁸ Eugene de Mazenod, list pasterski z 8 lutego 1855 roku. Godne uwagi jest to, że Założyciel nadaje ten sam tytuł każdemu z nas, Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, w słynnym tekście Reguł z 1818 roku. Por. *Prima Pars*, rozdz. 1, 3, N.B.

⁹ Por. Eugene de Mazenod, „Letter to his Mother”, 1 maja 1810; Louis Boutin, *La spiritualité de Mgr de Mazenod*, Montréal 1970, s. 66.

¹⁰ Eugene de Mazenod, „Letter to Father Tempier”, 15 sierpnia 1822, *Letters to the Oblates of France 1814-1825*, s. 93.

¹¹ Por. Kazimierz Lubowicki, *Maria nella vita del Beato Eugenio de Mazenod e della sua Congregazione*, pro manuscripto, Rzym 1987, s. 120-148.

¹² Por. Fernand Jetté, „Essai sur le caractère marial de notre spiritualité – I”, w: *Études Oblates* 1948, s. 25. Po tym studium ukazały się dwa kolejne: Roger Gauthier, „Essai sur le caractère marial de notre spiritualité – II”, w: *Études Oblates* 1948, s. 169-195, oraz Jacques Croteau, „Essai sur le

caractère marial de notre spiritualité – III”, w: *Études Oblates* 1948, s. 237-262.

¹³ Eugene de Mazenod, list pasterski z 16 lutego 1860 roku.

¹⁴ Fernand Jetté, „The Oblate Charism”, w: *The Missionary Oblate of Mary Immaculate*, Rzym 1985, s. 70.

¹⁵ Eugene de Mazenod, „Letter to Father Tempier”, 13 kwietnia 1826, *Letters to the Oblates of France 1826-1830*, s. 85.

¹⁶ Eugene de Mazenod, „Letter to Scholastic Brother Saluzzo”, 8 grudnia 1831, *Letters to the Oblates of France 1831-1836*, s. 47-48.

¹⁷ „Directoire des novices”, opublikowane w *Études Oblates*, 1958, s. 5.

¹⁸ „Directoire du Noviciat de Notre-Dame de l’Osier”, 1853, pro manuscripto, General Archives OMI.

¹⁹ Por. Kazimierz Lubowicki, *Maria nella vita del Beato Eugenio de Mazenod e della Congregazione*, pro manuscripto, Rzym 1987, s. 12-120.

²⁰ Roger Guindon, „Le caractère marial de la formation cléricale chez les Oblats de Marie Immaculée”, w: *Études Oblates* 1955, s. 133-147.

²¹ Por. Jan Paweł II, encyklika *Redemptoris Mater*, nr 48.

²² *Alma Redemptoris Mater* („natura mirante”); por. także Sobór Watykański II, *Sacrosanctum Concilium*, nr 103.

²³ Eugene de Mazenod, list zwołujący Kapitułę Generalną, 19 marca 1860 roku.

III

MISJA OBLACKA

1989

Misja oblacka jest rzeczywistością szczególnie bliską naszemu sercu. Stanowi istotny i dominujący wymiar naszej tożsamości. Misja oblacka była tematem Kapituły Generalnej w 1966 roku, która wskazała sześć obszarów, czyli priorytetów, dotyczących sposobu realizowania tej misji we współczesnym świecie. Rada Generalna przyjęła jako jeden z głównych celów animacji całego Zgromadzenia ożywienie oblackiej tożsamości misyjnej.

Odwiedzając Zgromadzenie, niezmiennie jestem pod wrażeniem dynamizmu i twórczego zaangażowania oblatów w działalność misyjną. Różnorodność i oryginalność naszej pracy robią ogromne wrażenie. Trudno w pełni ukazać apostolskie bogactwo oblatów działających w tak wielu sytuacjach, w około sześćdziesięciu krajach na różnych kontynentach.

Z tej różnorodności wyłaniają się jednak pewne wspólne cechy i priorytety przeżywane w praktyce. Dostrzegam wśród nich naszą bliskość z ludźmi, pierwszeństwo dawane ubogim oraz konkretną odpowiedź na pilne potrzeby. Ponieważ w tak wielu sytuacjach konieczna jest bezpośrednia ewangelizacja, budzi ona dziś nie tylko nowe zainteresowanie, lecz przybiera również konkretne

formy: poprzez ponowny rozwój misji parafialnych, szczególnie w niektórych krajach europejskich; poprzez ośrodki rekolekcyjne i centra odnowy, zwłaszcza w Ameryce Północnej; poprzez misyjne zespoły apostołskie, szczególnie w Kanadzie; poprzez regularne odwiedzanie i towarzyszenie rozproszonym wspólnotom chrześcijańskim, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej i Afryce. Ewangelizacja i różne formy apostołatu coraz częściej przyjmują charakter integralny, uwzględniający zarówno osobiste, jak i społeczne potrzeby człowieka, a także współpracę ze świeckimi. Nasz dynamizm misyjny ujawnia się jeszcze mocniej i wyraźniej w nowych fundacjach, które Zgromadzenie podjęło w ostatnich latach. Mam nadzieję, że będzie ono nadal je podejmować, odpowiadając na największe i najpilniejsze potrzeby Kościoła, zgodnie z właściwościami naszego charyzmatu.

Zostaliśmy założeni i wzrastaliśmy dla misji

Narodziliśmy się dla misji i dla misji istniejemy. Założyciel czuł się przynaglony, aby założyć wspólnotę w Aix w celu ewangelizowania mieszkańców swojego regionu, zwłaszcza ludzi prostych. Zwrócił się do Rzymu o zatwierdzenie Zgromadzenia, aby zapewnić jego istnienie i możliwość prowadzenia działalności misyjnej.

Również nasz rozwój zawdzięczamy misji. Kiedy w 1841 roku udaliśmy się do Kanady, a szczególnie gdy podjęliśmy działalność misyjną wśród Indian, nastąpił gwałtowny wzrost liczby powołań i misyjnego entuzjazmu. Towarzyszył temu

wyrazisty obraz, który na trwałe związał się z dziełem oblatów. Tak rozpoczęła się misyjna epopeja w różnych częściach świata: od Sri Lanki po Afrykę Południową, od Oregonu po Teksas. Wizja Założyciela nabrała wówczas nowej głębi. Ewangelizację zaczęto rozumieć nie tylko jako głoszenie Jezusa Chrystusa w celu ponownego rozbudzenia wiary, poprawy obyczajów i odnowienia praktyk religijnych, lecz także jako prowadzenie ludzi do Chrystusa i do Kościoła, tak jak czynili to Apostołowie u początków chrześcijaństwa. Oblaci są *viri apostolici* – mężami apostołskimi – nie tylko dlatego, że idą za Chrystusem i wielkodusznie oddają Mu siebie, lecz również dlatego, że podejmują to samo dzieło, które podejmowali Apostołowie: idą na cały świat, aby ewangelizować ludzi. Pragnienie powszechności, które Założyciel żywił już w młodości i wyraził w pierwszych Regułach, zaczęło się w ten sposób urzeczywistniać.

Oblat jest misjonarzem ubogich, misjonarzem ludzi. Jest otwarty na każdego człowieka znajdującego się w potrzebie; przyjmuje jego pragnienia, towarzyszy mu w drodze i objawia mu, kim jest Chrystus. Jest otwarty na cały świat: wsłuchuje się w jego wołania i niepokoje, wspiera misyjne zaangażowania Zgromadzenia i pozostaje gotowy do posługi wszędzie tam, gdzie jest potrzebny. Przyszłość Zgromadzenia będzie zależała od jakości naszego życia, od naszej odwagi oraz od gotowości odpowiadania na wyzwania i potrzeby Kościoła wszędzie tam, gdzie Duch Święty wezwie nas do dawania świadectwa Ewangelii.

Cechy charakterystyczne misji obłackiej

Misyjny ideał Założyciela zrodził się z jego osobistego doświadczenia Chrystusa Zbawiciela oraz ze współczującej miłości do ubogich, opuszczonych i odrzuconych. Dla Założyciela misja oznacza współpracę z Chrystusem, który pozostaje głównym sprawcą zbawienia wszystkich ludzi. Aby to było możliwe, oblat musi pozostawać w jedności ze swoim Mistrzem i utożsamiać się z Nim. Musi być mężem apostołskim, towarzyszem Chrystusa, Jego współpracownikiem. Jednocześnie jednak musi utożsamiać się z ludźmi, rozumieć ich potrzeby i pragnienia do tego stopnia, by brać na siebie ich grzechy – tak jak czynił to Założyciel podczas pierwszych misji, ku zdumieniu wszystkich.

Wszyscy w Zgromadzeniu jesteśmy misjonarzami – i pozostajemy nimi przez całe życie. Żyjemy w solidarności z misją powierzoną Zgromadzeniu i przez nie realizowaną. Misja obłacka, gdziekolwiek jest prowadzona, należy do nas wszystkich. Każdy z nas wpływa na nią już przez sam sposób swojego życia, jeszcze zanim podejmie jakąkolwiek konkretną działalność.

Jesteśmy braćmi i kapłanami należącymi do jednej rodziny misyjnej. Ta sama misja, realizowana na wiele różnych sposobów, zmierza do dawania świadectwa o Chrystusie, do tego, aby był On poznawany i kochany, oraz do współpracy w nadejściu Jego Królestwa. Pierwszorzędne miejsce i pierwszeństwo głoszenia Ewangelii (por. K 5, 7)

wynikają z naszego kleryckiego charakteru, który określa działalność całego Zgromadzenia, a nie tylko tych, którzy zostali powołani do udziału w darze kapłaństwa (por. K 66). *W istocie wypełniamy naszą misję we wspólnotcie, do której należymy, i przez nią* (K 37). *Życie wspólnotowe nie tylko jest konieczne dla misji, lecz samo w sobie jest misją, a zarazem jakościowym znakiem misji całego Kościoła* (MWS 109). Wspólnota jest bowiem wiarygodnym i zrozumiałym znakiem tego, co głosimy: zmartwychwstałego Chrystusa obecnego pośród nas (por. K 3, 37), początku Królestwa Bożego i nowej ludzkości (K 11).

Misja w naszym życiu

Misja nie jest czymś zewnętrznym wobec waszego życia ani czymś, czego możecie spodziewać się dopiero w przyszłości i do czego obecnie jedynie się przygotowujecie. Ona już jest częścią każdego z was. Uświadomicie to sobie coraz bardziej, gdy zaczniecie urzeczywistniać i wcielać w życie to, co nosicie w głębi siebie. Wielu z was usłyszało głos powołania albo zostało w nim umocnionych dzięki doświadczeniu misyjnemu, spotkaniu z prawdziwym misjonarzem lub odkryciu wielkich potrzeb misyjnych. Widziałem wielu młodych oblatów, którzy wzrastali i dojrzewali w swoim powołaniu dzięki zaangażowaniu apostołskiemu. To właśnie poprzez nie upewniali się, że naprawdę zostali powołani do takiego sposobu życia. Dlatego doświadczenie misyjne jest uznawane za część procesu formacyjnego (por. MWS 161; R

54). Z tego samego powodu coraz częściej i z coraz większym pożytkiem podejmuje się dłuższe doświadczenia duszpasterskie jeszcze w okresie formacji pierwszej.

Przygotowujecie się przede wszystkim właśnie do tej misji. Kapituła Generalna z 1986 roku przypomniała Konstytucję 50: *Celem formacji pierwszej jest stopniowy rozwój tych, których Jezus powołuje do całkowitego pójścia za Nim w Zgromadzeniu, aż osiągną dojrzałość zakonną, która uzdolni ich do podjęcia misji oblackiej* (MWŚ 156). W tym artykule poświęconym formacji pierwszej Konstytucje przypominają nam o naszym charyzmacie naśladowania Chrystusa. Czerpiąc inspirację z Przedmowy, podkreślają nasze podwójne zobowiązanie: stawać się świętymi i być misjonarzami. Chciałbym teraz powiedzieć wam kilka słów o przygotowaniu do misji oblackiej.

Zdolni do podjęcia misji oblackiej

Wydaje mi się, że formacja pierwsza powinna przede wszystkim pomagać w zdobywaniu misyjnego serca i misyjnego sposobu myślenia. W pierwszej Regule z 1818 roku Założyciel napisał: *Chociaż ze względu na ich obecną niewielką liczbę oraz bardziej naglące potrzeby ludzi żyjących wokół nich muszą oni na razie ograniczyć zakres swojej gorliwości do ubogich mieszkańców naszych wsi, ich pragnienia powinny w świętej gorliwości obejmować rozległe obszary całej ziemi* (KKiRR, s. 14). Krótko mówiąc: serce wielkie jak świat. Potrzebujemy misyjnej mentalności, która

stara się zrozumieć ubogich oraz tych, którzy są daleko, i która pozostaje otwarta na nowe sposoby głoszenia Chrystusa.

Zawsze wzruszam się, gdy przypominam sobie moją ostatnią wizytę u ojca Leo Deschâtelets. Był chory i leżąc w łóżku oglądał program telewizyjny. Podczas naszej rozmowy, po tym jak okazał zainteresowanie moją pracą misyjną w Laosie i nauczaniem misjologii w Ottawie, zaczął zastanawiać się, w jaki sposób można by ewangelizować ludzi, których widział na ekranie, i jak można by do tego wykorzystać właśnie telewizję. Można było niemal wyczuć bijące w nim misyjne serce. Żegnając się ze mną, zapewnił, że całe swoje życie ofiaruje za misję oblatów na całym świecie. Potrzebujemy zatem misyjnej duchowości zakorzenionej w Chrystusie – Chrystusie, którego doświadczamy w modlitwie, w słowie Bożym i w życiu wspólnotowym, ale którego rozpoznajemy również w ludziach i wydarzeniach (por. K 33, 56; R 65). Kapituła mówi: *Nasza duchowość opiera się na kontemplacji Chrystusa, który był gotowy odpowiadać na potrzeby spotykanych ludzi, a zarazem spędzał wiele godzin w ciszy, modląc się w obecności swego Ojca* (MWS 141).

Rozwojowi misyjnego serca, mentalności i duchowości sprzyja odkrywanie potrzeb misyjnych świata, zainteresowanie misyjnymi zaangażowaniami oblatów i ich poznawanie, a także wasze własne doświadczenia misyjne, bliskość ubogich, prosty styl życia oraz autentyczność świadectwa o tym, czym sami żyjecie. Reguła 60 stwierdza: „Wychodząc z osobistej i spójnej wizji wiary, scholastycy będą

potrafili przedstawiać Ewangelię Chrystusa w taki sposób, aby docierała ona do serc ich współczesnych i poruszała je”.

Człowiek staje się zdolny do podjęcia misji obłackiej także przez formowanie własnego charakteru oraz uczenie się życia we wspólnocie. Reguła 53 wskazuje niektóre szczególnie ważne aspekty formowania charakteru ze względu na misję: realistyczną ocenę samego siebie, poczucie odpowiedzialności, dojrzałość w relacjach, zdolności przywódcze, odwagę i twórczość, a także umiejętność przyjmowania wyrzeczeń z miłością, pokojem i radością. Formowanie charakteru idzie w parze z wprowadzaniem w życie wspólnotowe – wymiar, który jest wam szczególnie bliski, a który mocno podkreślają zarówno Konstytucje, jak i ostatnia Kapituła Generalna. Jak zapewne sami już doświadczyliście, autentyczne życie wspólnotowe samo w sobie jest misją i świadectwem. Powinniśmy zwłaszcza przyzwyczajać się do apostolskiego wymiaru wspólnoty. Pomaga on realistycznie podchodzić do naszej działalności misyjnej, wspólnie ją planować i oceniać (por. MWS 158, 161).

Wreszcie nasze studia powinny być ukierunkowane na misję, której centrum stanowi Chrystus (por. K 66; R 59). Solidne przygotowanie jest dziś potrzebne bardziej niż kiedykolwiek – zarówno ze względu na złożoność współczesnego świata, jak i ze względu na pionierski charakter działalności właściwej misjonarzom. Oprócz „solidnej formacji teologicznej i filozoficznej” Kapituła zaleca zwrócenie szczególnej uwagi na takie dziedziny, jak nauka społeczna Kościoła, refleksja nad społeczeństwem

zsekularyzowanym, przygotowanie do korzystania ze środków komunikacji, nauka języków, analiza sytuacji Kościoła, teologia laikatu, ekumenizm oraz wielkie religie świata (MWS 159).

Wymaga się od was bardzo wiele i być może nie jesteście w stanie wszystkiego zrobić tak, jak byście chcieli. Najważniejsze jest jednak zdobycie solidnych podstaw, rozwinięcie zainteresowania i pragnienia dalszego poznawania, a także wypracowanie odpowiedniej metody, która pozwoli wam później pogłębiać różne aspekty misji, jaka zostanie wam powierzona. Wasza formacja nie kończy się bowiem wraz z otrzymaniem pierwszej obediencji. Powinna trwać przez całe życie. Dlatego tak ważne jest, abyście nauczyli się refleksji, oceny i studium, jeśli chcecie odpowiadać na wyzwania misyjne, które czekają was w przyszłości. *Dlatego w ciągu lat formacji pierwszej wychowawcy ukażą młodym oblatom, jak korzystać z doświadczenia i zaszczepią im silną wolę kontynuowania swej formacji po podjęciu posługiwania* (R 68).

W miarę jak życie oblackie będzie stawalo się coraz bardziej waszym własnym sposobem życia, każdy z was będzie mógł stopniowo odkrywać znaki bardziej szczegółowego powołania i na tej podstawie tworzyć osobisty projekt misyjny. Projekt ten będziecie rozeznawać razem ze swoimi formatorami, a następnie przedstawicie go Superiorowi Generalnemu, gdy będziecie prosić o pierwszą obediencję. Wrażliwość na potrzeby misyjne – również te przekraczające granice naszych własnych krajów – oraz

gotowość, by na nie odpowiedzieć, są znakami autentyczności.

Za przykładem tak wielu oblatów

Jeśli chodzi o misję, w Zgromadzeniu nie brakuje wzorów i świadków. Beatyfikacja pozwoliła nam na nowo odkryć ojca Gérarda, o którym pisałem w dwóch listach skierowanych do całego Zgromadzenia i do których was odsyłam. Wśród oblatów nie brakuje prawdziwych misjonarzy! Starajcie się ich poznawać, spotykać i słuchać. Możecie się od nich bardzo wiele nauczyć – zarówno teraz, jak i przez całe swoje życie.

Niech Maryja, o której pisałem wam w ubiegłorocznym liście, wyjedna wam i całemu Zgromadzeniu obfitość łask Ducha Świętego, aby nas przemieniał i obdarzał misyjnym dynamizmem Pięćdziesiątnicy. Życzę wam dobrego roku formacyjnego, a nade wszystko dobrego rozwoju – zarówno formacyjnego, jak i misyjnego. Najważniejsze, abyśmy nigdy nie zatrzymywali się w drodze. Jako pielgrzymi idziemy z Jezusem w wierze, nadziei i miłości. Ja również idę razem z wami, naśladując Chrystusa, tak jak czyniła to Maryja Niepokalana.

IV

OBLACKA WSPÓLNOTA

1990

Zgodnie z Konstytucjami to Superior Generalny przyjmuje śluby każdego oblata – osobiście albo przez swojego delegata. To on, wraz z Radą, zatwierdza dopuszczenie do ślubów wieczystych i to on osobiście udziela pierwszej obediencji. Jest to znak, że wszyscy należymy do tego samego Zgromadzenia i że łączą nas szczególne więzi z tym, który jest *żywą więzią jedności* rodziny oblackiej (K 112) i który ponosi szczególną odpowiedzialność za wszystkich rozpoczynających życie i misję zgodnie z charyzmatem błogosławionego Eugeniusza de Mazenoda (K 49). Tworzymy jedno Zgromadzenie, dzielimy ten sam charyzmat, należymy do tej samej wspólnoty.

Ta właściwa nam jedność przekracza dzielące nas różnice etniczne i administracyjne. Daje nam wspólną duchowość i napętnia każdego z nas dynamizmem apostołskim podobnym do tego, który ożywia naszych współbraci. Czyni nas gotowymi do odpowiadania na wyzwania misyjne i pilne potrzeby, które Zgromadzenie podejmuje na całym świecie. Dzięki tej jedności potrafimy niejako oddychać i reagować w wymiarze całego Kościoła i świata, niezależnie od konkretnych warunków naszej posługi. Również ten list jednoczy około sześciuset oblatów

będących w pierwszej formacji, pochodzących z co najmniej czterdziestu krajów na wszystkich kontynentach. Czy razem z pozostałymi 4600 oblatami nie tworzymy jednej wielkiej rodziny?

Młodzi oblaci pragną wspólnoty

Ideał wspólnoty jest wam bardzo bliski. Dostrzegam to podczas spotkań z wami, a także czytając historie waszego życia i pragnienia, które wyrażacie, szczególnie przygotowując się do ślubów wieczystych. Potwierdza to również ankieta przeprowadzona wśród młodych oblatów w latach 1985-1986. Aż 63% z nich wskazało życie wspólnotowe jako jedną z największych mocnych stron Zgromadzenia, wymieniając przy tym wzajemną miłość, braterstwo, gościnność, jedność i wspólną pracę¹. Niemal na zasadzie kontrastu 57% uznało, że największą słabością jest niedostateczna jakość życia wspólnotowego, wynikająca z indywidualizmu oraz braku odpowiedniego ducha wspólnoty i jego konkretnych przejawów². Chociaż 82% ankietowanych uważało, że największym wyzwaniem najbliższych lat będzie ewangelizacja ubogich i młodzieży, 68% było przekonanych, że odpowiedź na to wyzwanie będzie zależała przede wszystkim od jakości naszego życia ewangelicznego i zakonnego, a szczególnie od jakości naszego życia wspólnotowego³. W tych waszych pragnieniach dotyczących wspólnoty dostrzegam zgodność zarówno

z obecną odnową Kościoła, jak i z pierwotną intuicją oraz charyzmatem Założyciela.

We współczesnym Kościele katolickim rozwój życia wspólnotowego jest rzeczywiście znaczącym elementem odnowy. W Ameryce Łacińskiej podstawowe wspólnoty kościelne przyczyniły się do odnowy ewangelicznej, rozwoju różnych posług i większego zaangażowania społecznego. Podobne zjawisko obserwujemy w wielu krajach Afryki i Azji. W Kościołach Zachodu powstało natomiast wiele ruchów chrześcijańskich, w których bardzo mocno podkreśla się wymiar wspólnotowy.

W całej historii Kościoła rozwój wymiaru wspólnotowego był znakiem odnowy życia chrześcijańskiego. Jezus zgromadził wokół siebie Apostołów i w ten sposób utworzył wspólnotę – znak nowego ludu wybranego. Po zesłaniu na nich Ducha Świętego wierzący w Chrystusa tworzyli wspólnotę jednego serca i jednego ducha (por. Dz 2,42-47; 4,32-35; 5,11-15).

Różne formy chrześcijańskiej odnowy oraz rozmaite doświadczenia życia zakonnego na przestrzeni wieków czerpały inspirację z obrazu pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Tak samo uczynił błogostawiony Eugeniusz.

Oblaci – misjonarze we wspólnotcie

Pobudzony jakby potężnym impulsem z zewnątrz – ową *forte secousse étrangère* – Eugeniusz de Mazenod nie założył po prostu grupy czy zespołu misjonarzy. Założył wspólnotę

misjonarzy. Od samego początku trzy intuicje prowadziły Założyciela do jasno określonych i koniecznych wyborów:

- a) ewangelizacja ubogich, szczególnie mieszkańców wsi, którzy utracili chrześcijańskiego ducha i więź z życiem Kościoła;
- b) jakość samych misjonarzy, którzy mieli być mężami apostołskimi, *mającymi wolę i odwagę iść śladami Apostołów*⁴, zdecydowanymi *stać się sami naprawdę świętymi*⁵;
- c) wspólnota jako miejsce wzrostu, szkoła formacji ustawicznej i droga do świętości poprzez modlitwę i studium, skupienie oraz wzajemną braterską pomoc, przeżywane w atmosferze nieustannej miłości.

Te trzy wybory, świadomie dokonane przez Eugeniusza de Mazenoda, stanowią filary, na których opiera się charyzmat oblacki, także w jego późniejszym rozwoju. Są jego kamieniami węgielnymi. To właśnie te trzy wymagania pozwalają nam odpowiadać na pojawiające się wyzwania. One również zapewniły fundacji trwałość i stabilność, pozwalając przezwyciężyć przeszkody, które doprowadziły do zaniku wielu podobnych grup misyjnych. Jeśli chcemy być autentycznymi oblatami, ludźmi według serca Założyciela, musimy być misjonarzami, apostołami i ludźmi wspólnoty.

Założyciel zawsze zwracał wielką uwagę na sposób, w jaki jego współbracia przeżywali życie wspólnotowe. Wspierał ducha wspólnoty i odpowiednie formy jego realizacji, a zarazem piętnował braki i niewierności⁶.

Cieszył się, kiedy spotykał prawdziwie żywe wspólnoty. Podczas wizytacji kanonicznej w Notre-Dame de Lumières, 10 października 1840 roku, napisał: *Wydaje nam się stosowne wyrazić najwyższe zadowolenie, jakiego doświadczyliśmy podczas wizyty w tej wspólnocie, gdzie panują pokój, miłość i największa regularność. Spędziliśmy pięć wspaniałych dni pośród tej części naszej drogiej rodziny zakonnej. Jesteśmy przekonani, że Bogu służy się tutaj w najlepszy możliwy sposób; że współbracia miłują się jak bracia i że ich serca są tak zjednoczone, iż nie ma między nimi miejsca nawet na najmniejszą niezgodę; że każdy żyje szczęśliwie, najwierniej zachowując święte Reguły Instytutu; że potrafią tączyć gorliwość w głoszeniu misji i w postudze z wzajemnym wsparciem i studium w czasie odosobnienia, którego tutaj mogą zaznać bardziej niż gdzie indziej. Jednym słowem, potrafią docenić całą wartość swojego powołania i dziękować za nie Panu⁷.*

Reakcje Założyciela na sposób przeżywania wspólnoty nie zawsze jednak były tak pozytywne. W jego listach często znajdujemy surowe upomnienia dotyczące zaniedbań i braków oblatów w życiu wspólnotowym.

Nowe rozumienie wspólnoty w Zgromadzeniu

Sytuacja wspólnot w naszym Zgromadzeniu jest zróżnicowana – zarówno jeśli chodzi o sposób ich tworzenia, jak i o konkretne przeżywanie życia wspólnotowego. Według ankiety przeprowadzonej przed Kapitułą⁸ 76,8% oblatów żyje

w statych wspólnotach; 19,2% żyje i pracuje samotnie, ale pozostaje w regularnym kontakcie ze wspólnotą; 4% nie utrzymuje regularnego kontaktu ze wspólnotą. Większość prowincji przyznała, że w okresie między Kapitułami Generalnymi z 1980 i 1986 roku dokonał się postęp w życiu wspólnotowym. Wzrosły wzajemna akceptacja, szacunek i zaufanie; komunikacja stała się łatwiejsza i bardziej braterska; pogłębiło się poczucie przynależności i kolegalności, a modlitwa wspólnotowa stała się bardziej regularna. Jednocześnie wyrażano pragnienie dalszego rozwoju jakości relacji międzyosobowych, większego uczestnictwa we wspólnej modlitwie i rekreacji, wzrostu współodpowiedzialności oraz wspólnego planowania. Nowym Konstytucjom i Regułom przypisywano rolę siły napędowej tej odnowy.

W latach następujących po Kapitułach wysiłki na rzecz odnowy wspólnotowej były kontynuowane. Spotkania dystryktów odbywają się częściej. Wiele prowincji dokonało oceny swojego życia wspólnotowego podczas kongresów i rad prowincjalnych; organizowano spotkania oraz kursy dla animatorów, opracowywano dyrektoria i wskazania. Rada Generalna poświęciła szczególną uwagę wspólnotom dystryktów⁹. Stowarzyszenie Studiów i Badań Oblackich poświęciło swój kongres w Ottawie w sierpniu 1989 roku właśnie tematowi wspólnoty. Także najbliższe spotkanie międzykapitułne, które odbędzie się w maju tego roku w Rzymie, podejmie ten sam temat.

W dokonującej się w Zgromadzeniu odnowie życia wspólnotowego dostrzegam pewne tendencje, które wydają mi się znakami czasu – znakami, przez które Pan wskazuje nam kierunek dalszej drogi.

Wspólnota jest coraz bardziej przeżywana jako komunია osób, a nie jedynie jako wspólne miejsce zamieszkania czy dom, w którym dzieli się z innymi dach, posiłki i różne zajęcia. Większą wagę przywiązuje się do osobistych relacji i wzajemnej pomocy niż do struktur i wcześniej ustalonych norm. Podejmuje się wysiłek, aby wzrastać razem, a nie jedynie być razem.

Wspólnota staje się środowiskiem, w którym spotykają się różne wymiary naszego charyzmatu oraz różnorodne potrzeby poszczególnych osób. Nie jest jedynie przestrzenią wykonywania kilku praktyk zakonnych, lecz obejmuje całe życie przeżywane w naśladowaniu Jezusa Chrystusa – jako Jego uczniowie i misjonarze. Nie jest już tylko miejscem, z którego misjonarz wyrusza na misję. Jest rzeczywistością, w której misja żyje, wzrasta i się odnawia. Osoba każdego członka oraz potrzeby misji są tym, co powinno określać konkretne formy wspólnoty, a szczególnie jej struktury. Wśród tych nowych tendencji dostrzegam kilka szczególnie ważnych wartości:

- misję jako wspólne zadanie;
- braterstwo wyrażające się w zainteresowaniu współbratem i otwartości na niego;
- dzielenie się i komunię między członkami;

- współodpowiedzialność za zadania wspólnoty oraz za wzajemny rozwój;
- twórczość i elastyczność struktur, dostosowanych do potrzeb osób i misji.

Krótko mówiąc, podejmuje się próbę integrowania zarówno wymagań antropologicznych, jak i teologicznych. Wspólnota nie jest po prostu grupą przyjaciół ani zespołem roboczym. Jest rodziną apostolską, wspólnotą kościelną, której wzorem są Chrystus, Jego Apostołowie i pierwsza wspólnota chrześcijańska.

Niezależnie od konkretnych uwarunkowań związanych z czasem, w którym żyjemy, dostrzegam również ponowne odkrywanie tych cech wspólnoty, których pragnął Założyciel: rodziny zjednoczonej braterską miłością. Pewien amerykański oblat, który zatrzymał się w Domu Generalnym, napisał do mnie 18 maja 1989 roku: *Istnieje między oblatami braterstwo głębsze, niż można wyrazić słowami. Dopóty będą istnieć oblaci, dopóki będzie wśród nich takie braterstwo, jakiego doświadczyłem w swoim życiu.*

Wspólnota misyjna i apostolska

Pod koniec lat sześćdziesiątych nowe doświadczenia wspólnotowe bywały obciążone nadmiernym poszukiwaniem bliskości i niekiedy przeciwstawiano je duchowi misyjnemu. Kapituła stwierdziła jednak, że *dla nas, oblatów, życie wspólnotowe nie tylko jest konieczne dla misji,*

*lecz samo jest misją*¹⁰. Wyrażało to nowe rozumienie wspólnoty, a jednocześnie potwierdzało wieloletnią tradycję.

Dokument przygotowany przez Radę Generalną w 1972 roku wyjaśniał, dlaczego wspólnotę można nazwać misją. Autentyczna wspólnota wyraża istotę Dobrej Nowiny: pokazuje, że jedność między ludźmi może już stawać się rzeczywistością, że nowe przykazanie miłości jest wcielane w życie, że można doświadczać zbawienia, że Jezus Chrystus nadal gromadzi uczniów i posyła misjonarzy mocą swego zmartwychwstania. „Jest znakiem, aby świat uwierzył” (J 17,21) i „znakiem Jego uczniów” (por. J 13,15)¹¹. Dokument kończył się stwierdzeniem: *Każda odnowa wspólnoty musi być ukierunkowana na misję... To właśnie stanowi zasadniczy punkt wyjścia do nowego początku... Prawdziwa wspólnota jest żywą komórką, zdolną z kolei tworzyć inne wspólnoty w coraz szerszych kręgach, zarówno w Kościele, jak i w świecie*¹². Być może często nie potrafimy poprzez naszą posługę tworzyć wspólnot chrześcijańskich i ludzkich właśnie dlatego, że sami nie mamy autentycznego doświadczenia wspólnoty obłackiej.

W odniesieniu do misji nie można więc rozumieć życia wspólnotowego jedynie funkcjonalnie – jako przygotowania do działalności czy wsparcia dla niej. Wspólnota jest misyjna przez to, czym żyje i co objawia światu. Jest znakiem i sakramentem zbawienia dzięki obecności Chrystusa pośród niej¹³.

W ostatnich latach coraz częściej mówi się o wspólnocie apostołskiej. Sama nazwa wskazuje jej cel, skład

i naturę. Celem wspólnoty oblackiej jest misja. Muszą ją tworzyć mężowie apostołscy, którzy przeżywają doświadczenie Apostołów zgromadzonych wokół Jezusa – Jezusa, który ich jednoczy i posyła. Taka wspólnota apostołska prowadzi nas z powrotem do trzech pierwotnych intuicji Założyciela, o których wspominałem wcześniej.

Wspólnota formacyjna

Nie ma formacji ludzkiej ani chrześcijańskiej bez relacji międzyosobowych. Bez nich wszelki wzrost zostaje zahamowany. Relacje te muszą przy tym odpowiadać naturze własnego powołania. Dlatego zakonnik, jeśli chce żyć i wzrastać, potrzebuje właściwego sobie naturalnego środowiska, którym jest wspólnota (K 49). Z tego właśnie powodu wspólnota ma tak wielkie znaczenie podczas formacji pierwszej, jak jasno wskazują nasze Konstytucje oraz dyrektorium formacyjne.

Jak wygląda sytuacja naszych wspólnot formacyjnych? Wydaje mi się, że na ogół są one żywe i dobre. Cechują je braterstwo, twórczość i bogactwo ideałów. Odwiedzając wspólnoty formacyjne w Republice Południowej Afryki, widziałem w nich obraz tego, jak mogłoby wyglądać społeczeństwo wolne od dyskryminacji rasowej. W wielu przypadkach wasze wspólnoty stały się także bodźcem do odnowy wspólnotowej w prowincjach. Mam nadzieję, że będą jeszcze mocniej przyczyniać się do odnowy życia

wspólnotowego w prowincjach i delegaturach, a przez to – w całym Zgromadzeniu.

Największą trudnością, jaką spotkałem w niektórych przypadkach, jest brak zaufania między formatorami a formowanymi. Bez wzajemnego zaufania formacja może prowadzić donikąd. Inną przeszkodą, z którą czasem się spotykam, jest zbyt słabe doświadczenie komunii i wzajemnego dzielenia się, wynikające z tego, że wspólnoty bywają albo zbyt duże, albo zbyt małe – choć rzeczywiste źródło problemu może leżeć gdzie indziej.

Podczas formacji pierwszej powinniście mieć możliwość konkretnego doświadczenia różnych wymiarów wspólnoty: ludzkiego, chrześcijańskiego, zakonnego i misyjnego, o których mówią Konstytucje. Powinniście także osiągnąć wystarczającą wewnętrzną dojrzałość i pewność siebie, aby umieć radzić sobie z samotnością, żyć w różnych typach wspólnot apostolskich i sami potrafić budować wspólnotę.

Ale kto odpowiada za tworzenie takich wspólnot? Z pewnością obowiązkiem wyższych przełożonych jest organizowanie dobrych wspólnot formacyjnych i wypełnianie w ten sposób powierzonego im zadania. Jest to jednak również odpowiedzialność wszystkich członków – zarówno waszych formatorów, jak i was samych – aby tworzyć wspólnoty będące szkołami komunii, formacji oraz wzrostu ludzkiego, zakonnego i misyjnego. Wspólnota powinna stać się trwałą potrzebą waszego życia, nawet jeśli będzie przyjmowała różne konkretne formy. Musicie stawiać się

ludźmi komunii, zdolnymi budować i rozwijać wspólnotę zarówno pośród nas, jak i w środowiskach, w których będziecie żyć. Właśnie w ten sposób niesiemy Dobrą Nowinę światu podzielonemu i poranionemu. Dzięki temu będziecie także lepiej przygotowani do odpowiadania na złożone wyzwania współczesnej misji.

Miłość między wami

Ostatnie słowa naszego Założyciela streszczają dynamikę naszego obłackiego życia: „Miłość między wami, a na zewnątrz gorliwość o zbawienie dusz”. Miłość jest duszą naszego bycia razem. Pochodzi ona od Boga i jest wyrazem komunii Trójcy Świętej. Została nam przekazana przez Chrystusa i powinna być przez nas przeżywana tak, jak On nią żył – aż do oddania życia za innych. „Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). To właśnie w tej wzajemnej miłości Jezus staje się obecny (K 37) i staje się Mistrzem wspólnoty oraz każdego z jej członków na drodze wzrastania.

Jak jednak konkretnie urzeczywistniać ten ideał? Jakie środki pedagogiczne mogą pomagać nam wzrastać we wzajemnej miłości? Na podstawie mojego własnego doświadczenia jako formatora i człowieka wspólnoty dostrzegam kilka środków, które uważam za szczególnie ważne dla podtrzymywania wzajemnej miłości, pogłębiania jedności i – w konsekwencji – uobecniania Pana. Dzięki temu

wspólnota może wypełniać swoje zadanie formacyjne i prowadzić swoich członków ku dojrzałości.

Dzielenie się

Dzielenie się własnym doświadczeniem, intuicjami, trudnościami – jednym słowem, własnym życiem – jest jedną z dróg wzrastania w miłości. Musimy się nawzajem rozumieć i sobie pomagać, ponieważ wspólnota jest naszą ludzką rodziną, a jeszcze bardziej dlatego, że jest środowiskiem, w którym mamy wzrastać i stawać się świętymi. Droga do świętości i do misji jest bowiem drogą, którą musimy przemierzać razem, ponieważ wszystkich nas powołał ten sam Mistrz. Przyjmując nowego członka do wspólnoty i do Zgromadzenia, podejmujemy zobowiązanie, że będziemy mu pomagać wzrastać i stawać się świętym, aby słowem, działaniem i całym swoim życiem był prawdziwym misjonarzem. Potrzebujemy odwagi, aby powiedzieć to sobie jasno; aby dzielić się swoimi darami, przewyżając rozmaite kompleksy i zazdrość. Nasze Konstytucje przypominają nam o tym i wskazują konkretne dziedziny takiego dzielenia się (por. K 28, 35, 37, 39, 40, 48, 75, 87; R 25).

Wzajemne przebaczenie

Nie ma wzrostu bez nieustannego nawracania, które staje się możliwe dzięki łasce Bożej i braterskiej pomocy. Musimy być przygotowani na słabości drugiego człowieka i gotowi –

zgodnie z tym, czego Jezus nauczył pierwszą wspólnotę – przebaczać siedemdziesiąt siedem razy. Miłość wierzy, że drugi człowiek może się zmienić. Jest gotowa spojrzeć na brata nowymi oczami i pomaga mu przemierzać trudną drogę prowadzącą pod górę. Każdy musi podejmować to osobiście, ale także wspólnota powinna znaleźć właściwe sobie sposoby wyrażania i przeżywania przebaczenia (por. K 33, 39, 40, 47).

Konfrontacja i rozeznanie

Osobisty kontakt z kierownikiem duchowym jest istotnym elementem każdej drogi życia wewnętrznego. Osobiste kierownictwo duchowe jest niezbędne, a może się ono rozwijać jedynie w atmosferze miłości. Tradycja zakonna zna również różne formy wspólnotowej konfrontacji: upomnienie braterskie, kapitułę win, rewizję życia czy rozmowę z przełożonym (por. K 39). Doświadczenie nauczyło mnie, jak pożyteczna może być konfrontacja ze wspólnotą przeżywana w duchu miłości, podczas której dokonuje się oceny drogi całej wspólnoty albo określonej grupy jej członków. Wspólnotowe rozeznanie jest konieczne zarówno po to, by odkrywać właściwe sposoby wspólnego życia, jak i po to, by rozeznawać drogi misji (por. K 26, 51, 53, 55, 66, 72, 81, 105, 111).

Miłość wcielana w codzienność

Każdy członek buduje wspólnotę przez pokorne, codzienne praktykowanie miłości. Może ono przyjmować tysiące form, których nie sposób wszystkich wyliczyć ani z góry przewidzieć: uśmiech, chwilę uwagi poświęconą drugiemu, słowo zachęty, wspólny odpoczynek, konkretną pomoc, dzielenie się doświadczeniem duchowym, zwrócenie uwagi na interesujący artykuł i wiele innych. Człowiek zmierza do Boga przez Chrystusa, ale również przez brata. Współbrat staje się bezpośrednią i konkretną drogą prowadzącą do Boga, a zarazem sprawdzianem autentyczności naszego duchowego wzrostu (por. 1 J 4,12.20; K 3, 15, 37, 38, 39, 44, 102, 112).

Na wzór Maryi

Maryja jest obecna we wspólnocie na wiele sposobów, ponieważ jesteśmy rodziną, która nosi Jej imię. To Ona tworzy atmosferę rodzinną, braterską i pełną prostoty. Jeśli chcemy być prawdziwą wspólnotą, powinniśmy naśladować Jej postawy: gościnność, słuchanie, milczenie i kontemplację. Podobnie jak święty Jan, mamy przyjąć Ją do siebie, ponieważ Jezus dał nam Ją za Matkę, abyśmy z Nią żyli. Podobnie jak Apostołowie, powinniśmy gromadzić się razem z Maryją, wzywając Ducha Świętego, aby przemienił nas w odważnych apostołów.

PRZYPISY

- ¹ General Chapter 1986: Young Oblates Speak, Komisja Przedkapitulna, s. 5-6.
- ² Tamże, s. 8, 15-16.
- ³ Tamże, s. 17-18.
- ⁴ Eugeniusz de Mazenod, list do o. Tempiera, 9 października 1815, w: *Écrits Oblats*, VI, s. 7.
- ⁵) Eugeniusz de Mazenod, list do o. Tempiera, 13 grudnia 1815, w: *Écrits Oblats*, VI, s. 13-14.
- ⁶ Yvon Beaudoin, „Community and Mission in the Teaching of Bishop de Mazenod”, w: *OMI Documentation*, nr 167, wrzesień 1989.
- ⁷ *Codex historicus de Notre-Dame de Lumières*.
- ⁸ Komisja Przedkapitulna, General Chapter 1986: *Un regard sur la Congrégation*, s. 67-90.
- ⁹ *OMI Communication*, nr 48/88, listopad 1988; nr 49/89, marzec 1989.
- ¹⁰ Kapituła Generalna 1986, *Missionaries in Today's World*, nr 109.
- ¹¹ Rada Generalna OMI, *Community*, 1972, s. 6-9.
- ¹² Tamże, nr 23.
- ¹³ Por. K 1, 3, 37. Na temat wspólnoty w świetle Konstytucji i Reguł zob. także mój artykuł „Community”, w: *Vie Oblate Life*, 1988, s. 3-10.

OBLAT – MĄŻ APOSTOLSKI

1991

Według zamysłu Założyciela oblaci powinni być *ludźmi, którzy pragną iść śladami Jezusa Chrystusa, swego Boskiego Mistrza, aby odzyskać dla Niego te liczne dusze, które zrzuciły Jego jarzmo*. Więź z Chrystusem – jak przypominałem wam w moim pierwszym liście – jest fundamentem, źródłem i centrum całego naszego życia osobistego, działalności misyjnej i życia wspólnotowego. Nie ma bowiem i nie może być ani misjonarza, ani wspólnoty, ani misji bez osobistego i nieustannie odnawianego doświadczenia Chrystusa oraz Jego zbawczej miłości do nas i do całej ludzkości.

„Słowem – mężowie apostołscy”

Skuteczność misji oraz autentyczność wspólnoty zależą od jakości misjonarzy. Współzależność tych trzech rzeczywistości stanowiła jedną z pierwotnych intuicji Założyciela – intuicję, którą pogłębiał i rozwijał przez całe swoje życie. Eugeniusz de Mazenod ujął przymioty, jakimi powinien odznaczać się oblat, w obrazie męża apostołskiego. Już w swoim pierwszym liście do ojca Tempiera pisał: *Przeczytaj ten list u stóp krzyża, z nastawieniem, by słuchać*

jedynie Boga... Pragniemy wybrać ludzi, którzy mają wolę i odwagę iść śladami Apostołów... nie oczekując na ziemi żadnej innej nagrody poza licznymi cierpieniami i wszystkim tym, co Zbawiciel zapowiedział swoim prawdziwym uczniom (9 października 1815). Dwa miesiące później, wobec pokory swojego przyszłego towarzysza, pisał: Gdyby chodziło tylko o to, by mniej lub bardziej dobrze głosić słowo Boże, z dużą domieszką własnego «ja», przemierzać wiele miejsc i – jeśli chcecie – zdobywać dusze dla Boga, nie troszcząc się zbytnio o to, by być człowiekiem życia wewnętrznego, prawdziwie apostołskim, sądzę, że nietrudno byłoby was zastąpić. Ale czy możecie przypuszczać, że szukam takiego towaru? Musimy sami być naprawdę świętymi (13 grudnia 1815).

W pierwszej Regule z 1818 roku ideał męża apostołskiego został przedstawiony w pierwotnych tekstach Założyciela z wielką mocą i precyzją. Wielokrotnie przypomina on relację Apostołów z Chrystusem: *Ich Założycielem jest Jezus Chrystus, Syn Boży; ich pierwszymi ojcami są Apostołowie*". A także: *„Misjonarze powinni – na ile pozwala na to słabość ludzkiej natury – naśladować we wszystkim przykład naszego Pana Jezusa Chrystusa, głównego Założyciela Zgromadzenia, oraz Jego Apostołów, naszych pierwszych ojców*.

Temat ten został jeszcze szerzej rozwinięty w słynnym *Nota Bene* Reguły z 1818 roku, które później stało się Przedmową do Reguły z 1825 roku, zatwierdzonej przez papieża Leona XII 17 lutego 1826 roku. W Przedmowie wyrażenie „mężowie apostołscy” streszcza wszystkie

najważniejsze przymioty misjonarza: *Byli przekonani, że gdyby udało się uformować kapłanów płonących gorliwością o zbawienie ludzi, kapłanów bezinteresownych i prawdziwie cnotliwych – słowem, mężów apostoelskich – głęboko przeświadczonych o konieczności własnej przemiany i pracujących ze wszystkich sił nad nawróceniem innych, można by żywić uzasadnioną nadzieję, że w krótkim czasie ludzie, którzy zbłądzili, zostaną ponownie doprowadzeni do wypełniania dawno porzuconych obowiązków.*

Dla Założyciela bycie „mężem apostoelskim” nie było jedynie ideałem etycznym czy praktycznym. Był to ideał ewangeliczny – zrodzony z Ewangelii i wpisany w tę samą dynamikę życia Chrystusa, w którym Dobra Nowina utożsamia się z Jego osobą. *Jak bowiem postąpił nasz Pan Jezus Chrystus, kiedy podjął dzieło nawrócenia świata? (...) I jak powinni postępować ludzie, którzy pragną iść śladami Jezusa Chrystusa, swego Boskiego Mistrza, jeśli z kolei mają odzyskać dla Niego te liczne dusze, które zrzuciły Jego jarzmo?* Na te dwa pytania Założyciel odpowiadał, wskazując przymioty, jakimi powinni odznaczać się misjonarze. Przedmowa, którą zawsze uważano za *Magna Carta* naszej obłackiej tożsamości, jasno pokazuje więc, jakimi misjonarzami jesteśmy powołani się stawać.

Przez całe życie błogostawiony Eugeniusz nieustannie powracał do tego drogiego mu obrazu, który w jego przekonaniu streszczał ideał oblata. Dla Założyciela bycie mężem apostoelskim oznacza zawsze nie tylko to, co oblat robi, ale przede wszystkim to, kim jest. Wyrażenie to

podkreśla zarówno wymiar misyjny, jak i zakonny. Krótko mówiąc, opisuje jedność życia człowieka, który idzie za Chrystusem, aby stać się Jego współpracownikiem w misji. Na poziomie działania znaczenie tego określenia ulegało pewnym zmianom, nie zmieniało się natomiast na poziomie samego sposobu bycia. Jeśli w pierwszych dwudziestu pięciu latach „bycie mężem apostołskim i kroczenie śladami Apostołów” oznaczało w praktyce przede wszystkim głoszenie Chrystusa tym, którzy o Nim zapomnieli, a od około 1840 roku coraz bardziej oznaczało głoszenie Go po raz pierwszy niechrześcijanom, to na poziomie bycia zawsze oznaczało dążenie do świętości, praktykowanie rad ewangelicznych oraz pełne miłości pójście za Chrystusem aż do utożsamienia się z Nim. Być apostołem jest zatem warunkiem tego, aby działać jak Apostołowie, przynosić owoce i być autentycznym współpracownikiem Chrystusa.

Z tego właśnie powodu również ten, kto z powodu swoich ograniczeń nie może już podejmować aktywnej działalności, może nadal być w pełni misjonarzem. Tak rozumiany mąż apostołski łączy w sobie świętość i misję, przeżywane w tej samej dynamice życia i będące wyrazem tego samego powołania.

W korespondencji Założyciela znajdujemy wiele wypowiedzi na ten temat. Wystarczy przytoczyć fragment jego wspomnień, napisanych około 1845 roku: *Powiedziałem już, że kiedy poświęcałem się posłudze misyjnej, pragnąc pracować szczególnie nad pouczeniem i nawracaniem dusz najbardziej opuszczonych, moim zamiarem było naśladowanie*

Apostołów w ich życiu pełnym oddania i wyrzeczenia. Doszedłem do przekonania, że jeśli chcemy, aby nasze przepowiadanie przynosiło podobne owoce, musimy iść ich śladami i – na ile to możliwe – praktykować te same cnoty.

Przymioty męża apostołskiego

Założyciel nie napisał traktatu o przymiotach i cnotach oblata, choć pierwsze Reguły oraz jego pisane przy różnych okazjach listy kładą nacisk na niektóre z nich. Przywołana już Przedmowa wskazuje znamiennej triadę określającą męża apostołskiego: kaptani gorliwi, bezinteresowni, prawdziwie cnotliwi – słowem, mężowie apostołscy.

Gorliwy

Określenie to wskazuje na misjonarza całkowicie oddanego misji, pełnego dynamizmu i twórczej inicjatywy, odważnego w działalności apostołskiej, a szczególnie w głoszeniu Ewangelii; człowieka płonącego ogniem Bożej miłości do ludzkości.

W Przedmowie znajdujemy szereg fragmentów opisujących taką gorliwość: *Ludzie (...) którzy ze wszystkich sił pracowaliby nad nawróceniem innych. Postał ich (...) na podbój świata. „Są gotowi przystąpić do walki i walczyć aż do śmierci”. A także: „Jest więc rzeczą niezmiernie ważną i naglącą, abyśmy to mnóstwo zbłąkanych owiec ponownie przywiedli do owczarni; abyśmy nauczili tych wykołajonych*

chrześcijan, kim jest Jezus Chrystus; abyśmy wyrwali ich z mocy szatana i pokazali im drogę do życia wiecznego. Nie wolno nam szczędzić żadnego wysiłku, aby rozszerzyć królestwo Zbawiciela i zniszczyć panowanie piekła. Musimy powstrzymać niezliczone zło grzechu i przywrócić należne miejsce wszelkiej cnocie. Musimy najpierw nauczyć ludzi żyć jak ludzie, następnie jak chrześcijanie, a w końcu pomóc im stać się świętymi”.

W tych słowach o gorliwości wyraźnie pobrzmiewa język zdobywania, szerokich horyzontów i wielkich celów. Zdają się nie zatrzymywać przed żadną przeszkodą i wyrażają pragnienie przemiany świata. A jednak, realistycznie oceniając niewielką liczbę pierwszych misjonarzy, Założyciel pisał w tej samej Regule z 1818 roku: *Ich pragnienia powinny jednak w świętych aspiracjach obejmować rozległe obszary całej ziemi.* Taka gorliwość wypływa z Bożej miłości i musi wyrażać się w miłości bez granic. Pisząc o postudze pojednania, Założyciel stwierdzał: *Niech misjonarze zawsze przyjmują grzeszników z niewyczerpaną miłością, niech dodają im odwagi (...) okazując im wyrozumiałe serce; jednym słowem, niech traktują ich tak, jak sami chcieliby być traktowani, gdyby znaleźli się w ich nieszczęśliwym położeniu.*

W 1826 roku pisał do ojca Tempiera, który razem z innymi oblatami prowadził wówczas trudną misję: *Zaleć im, aby zachowywali się jak święci, jak prawdziwi apostołowie, łącząc ze swoim przepowiadaniem zewnętrzną skromność i wielką miłość do grzeszników. Niech ludzie dostrzegają w ich sposobie postępowania, że nie są zwyczajnymi kaznodziejami, ale że naprawdę ożywia ich gorliwość właściwa ich świętemu*

powołaniu. Niech zapominają o sobie, jeśli pragną być naprawdę pożyteczni dla innych (30 marca 1826).

Gorliwość o innych, wraz z „miłością między wami”, stanowi część testamentu Założyciela; jest syntezą jego życia i nauczania. Gorliwość ta rodzi się z miłości Chrystusa Zbawiciela i z miłości do ludzi, a następnie nimi się karmi. Ich apostolski zapał ma wsparcie w bezwarunkowym darze ich obłacji, w obłacji nieustannie odnawianej w odpowiedzi na wymogi postannictwa (K 2). Gorliwość odnawia się w Eucharystii (por. K 33), jest podtrzymywana przez miłość braterską (por. K 37) i umacniana przez Ducha Świętego (por. K 45).

Bezinteresowny

Określenie to wskazuje na kolejny wymiar męża apostolskiego. Jest on wezwany do przekraczania samego siebie, stawiając Chrystusa w centrum własnego życia i poświęcając je misji.

Wiele sformułowań Przedmowy rozwija znaczenie tego wymagania. Mężowie apostolscy, „głęboko świadomi konieczności własnej przemiany”, powinni: *całkowicie wyrzec się siebie (...) żyć w stanie nieustannego zaparcia się siebie i zawsze dążyć ku szczytom doskonałości. Muszą niestrudzenie pracować, aby stawać się pokornymi, łagodnymi, posłusznymi, miłującymi ubóstwo i pokutę, umartwionymi, wolnymi od nieuporządkowanego przywiązania do świata i rodziny, pełnymi gorliwości, gotowymi poświęcić dobra, talenty,*

wygody, samych siebie, a nawet własne życie – z miłości do Jezusa Chrystusa, w służbie Kościoła i dla uświęcenia swoich braci. Przekraczanie samego siebie znajduje tu potrójny cel i potrójną motywację: chwałę Boga, czyli miłość Jezusa Chrystusa; służbę Kościołowi, czyli miłość do Kościoła; oraz zbawienie i uświęcenie ludzi.

Otwiera się przed nami rozległy program panowania nad sobą i ascezy – życia już nie dla siebie, lecz dla Chrystusa, poprzez współpracę w Jego misji. Jest to życie, które obejmuje ofiarę i pokutę. Założyciel nigdy tego przed swoimi uczniami nie ukrywał. W 1852 roku pisał do dwóch misjonarzy pracujących w Oregonie: *Usilnie prosiliście, aby wysłano was na misję zagraniczne. Z pewnością nie spodziewaliście się prowadzić tam wygodnego i łatwego życia. Wiadomo, że tego rodzaju misja krzyżuje ludzką naturę i że wiele trzeba na niej wycierpieć. Nie powinno was zatem dziwić, że napotykanie tam tak wiele trudności; właśnie one rozpalają gorliwość i zapał tych wszystkich, którzy proszą, aby powierzono im takie zadania* (do braci Surela i Janina, 11 marca 1852). Założyciel wielokrotnie wyrażał podziw i współczucie dla oblatów zanurzonych w trudach misji.

Cnoty te wyznaczają drogę, którą Chrystus i Apostołowie szli, dokonując dzieła zbawienia świata: *Ponieważ studzy Ewangelii nigdy nie zbiorą obfitych owoców swojej pracy, jeśli nie będą wysoko cenili i niejako nieustannie nosili w swoim ciele cierpienie i śmierci Jezusa, członkowie naszego Zgromadzenia będą gorliwie starali się panować nad swoimi namiętnościami i we wszystkim wyrzekać się własnej*

woli; podobnie jak Apostoł będą chlubić się swoimi słabościami, zniewagami, prześladowaniami i utrapieniami znośzonymi dla Chrystusa (Reguła z 1826 roku).

Ugruntowany w cnocie

Jest to trzeci przymiot męża apostolskiego wskazany przez Założyciela. Dostrzegamy w nim nieustanne dążenie do świętości, aby stawać się drugim Chrystusem.

Choć nie da się go oddzielić od tego, co powiedzieliśmy już o przekraczaniu samego siebie, w tym określeniu możemy dostrzec przede wszystkim pozytywną drogę ku świętości. Przedmowa wyraża ją między innymi w takich słowach: *Muszą starać się być świętymi. Muszą odważnie kroczyć tymi samymi drogami, którymi szło przed nimi tak wielu apostolskich pracowników Ewangelii, którzy pełniąc tę samą posługę, do jakiej oni sami czują się teraz powołani, pozostawili tak wspaniałe przykłady cnót. A także: Muszą nieustannie odnawiać się w duchu swojego powołania.* W pierwszej Regule Założyciel wskazywał na konieczność naśladowania we wszystkim przykładu naszego Pana Jezusa Chrystusa, głównego Założyciela Zgromadzenia, oraz Apostołów, naszych pierwszych ojców. Kończył słowami: *Czy to na misjach, czy też w domu, ich główną troską będzie postęp na drodze doskonałości kościelnej i zakonnej (...) Jednym słowem, będą się starali stać drugimi Chrystusami, rozsiewając wszędzie woń Jego miłych cnót* (Reguła z 1818 roku).

Praktyka rad ewangelicznych otwierała przed nim główną drogę prowadzącą ku świętości. Do kapłana z diecezji Digne, który pragnął zostać oblatem, ojciec de Mazenod pisał: *Misjonarz, ze względu na szczególne powołanie do posługi apostołskiej, powinien dążyć do doskonałości. Pan przeznacza go, aby pośród ludzi swoich czasów na nowo ukazywał cudowne dzieła, których dokonywali pierwsi głosiciele Ewangelii. Powinien więc iść ich śladami, będąc głęboko przekonany, że cuda, jakich ma dokonywać, nie są owocem jego wymowy, lecz łaski Wszechmogącego, który tym obficie będzie udzielał się przez niego, im bardziej będzie on cnotliwy, pokorny – jednym słowem: im bardziej będzie święty. Powinien więc uczynić wszystko, aby osiągnąć tę upragnioną świętość, która ma przynieść tak wielkie owoce. Za najskuteczniejszy środek prowadzący do niej uznaliśmy możliwie najwierniejsze zbliżenie się do rad ewangelicznych, zachowywanych przez wszystkich, których Jezus Chrystus powoływał do wielkiego dzieła odkupienia dusz¹.*

Program ascezy i mistyki

Założyciel nakreślił dla swoich oblatów zwięzły program obejmujący zarówno ascezę, jak i mistykę. Niewątpliwie bardzo mocno podkreślał ascezę, to znaczy pracę, jaką każdy człowiek musi podjąć nad samym sobą, aby otworzyć się na działanie łaski Bożej: przekraczając siebie, stając się „bezinteresownym” i rozwijając cnoty przeciwne swoim słabościom. Romano Guardini pisał, że musimy *przekonać się*,

iż bez ascezy nie dokonuje się niczego wielkiego (Il Potere, 1963, s. 151). Bez panowania nad sobą, bez codziennego wysiłku i bez osobistej dyscypliny człowiek nie osiąga dojrzałości ani nie dokonuje niczego naprawdę wartościowego i wielkiego. Jest to szczególnie prawdziwe w życiu duchowym i działalności misyjnej. Aby stawać się mężami apostołskimi i nimi pozostawać, potrzebujemy osobistej dyscypliny oraz programu życia, który będzie regularnie aktualizowany i oceniany. Konstytucje i Reguły dają nam wystarczająco wiele wskazań, aby właściwie organizować nasze życie. Aby nie ulegać złudzeniom ani nie utracić koniecznego napięcia duchowego, potrzebujemy regularnych spotkań z przełożonym, wspólnotą, a przede wszystkim z kierownikiem duchowym. W działalności apostołskiej podobnego dialogu potrzebujemy również ze współpracownikami, w tym ze świeckimi.

Ostateczny cel i źródło życia męża apostołskiego mają jednak charakter mistyczny, „doświadczeniowy”. Człowiek oddaje własne życie z miłości do Jezusa Chrystusa, odpowiadając Temu, który pierwszy nas umiłował. W ostatniej redakcji Reguł Założyciel napisał: *Kto pragnie stać się jednym z nas, powinien gorąco pragnąć własnej doskonałości, płonąć miłością do naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła oraz żarliwą gorliwością o zbawienie dusz* (Reguła z 1853 roku).

Błogosławiony Eugeniusz od Wielkiego Piątku przeżywał również ten mistyczny wymiar, ale na podstawie własnego doświadczenia bardziej podkreślał wymagania

ascetyczne. Codzienny wysiłek i przezwyciężanie prób pozwalały mu wzrastać w miłości do Chrystusa i dawać świadectwo tej miłości. Taką samą drogę proponował swoim ludziom.

Projekt, który mobilizuje

Ideał ma wartość o tyle, o ile potrafi zostać przełożony na rzeczywistość. Reguła jest wartościowa o tyle, o ile rzeczywiście kształtuje autentycznych ludzi, którzy czerpią z niej natchnienie. Naturalne jest więc pytanie, czy nakreślony przez Założyciela ideał męża apostołskiego rzeczywiście urzeczywistnił się w Zgromadzeniu.

Jestem przekonany, że odpowiedź twierdząca na to pytanie nie jest ani retoryką, ani apologetyką. Zgromadzenie dało Kościołowi wielu mężów apostołskich według serca Założyciela, choć oczywiście nie brakowało również porażek i nadal ich nie brakuje.

Kiedy spoglądamy na naszą historię, uświadamiamy sobie, że wiele przedsięwzięć misyjnych nie byłoby możliwych bez mężów apostołskich pełnych gorliwości, bezinteresownych i mocno ugruntowanych w cnocie. Misje na dalekiej Północy Kanady, w Afryce Południowej, Teksasie, Laosie i w wielu innych miejscach wymagały bezgranicznej gorliwości, ogromnej zdolności do przyjmowania wielkich ofiar i mocnych cnót. Pośród tak wielu misjonarzy wyróżnia się kilku szczególnie wyrazistych mężów apostołskich.

Wystarczy pomyśleć o ojcu Józefie Gérardzie, którego niedawna beatyfikacja pozwoliła nam lepiej poznać.

Wierność i heroizm naznaczyły całe życie wielu oblatów, nawet jeśli nie zawsze kończyło się ono męczeństwem. Nie brakowało jednak również oblatów wiernych aż do przelania krwi. Jeśli ograniczymy się tylko do ostatnich pięćdziesięciu lat, mogę przypomnieć ponad trzydziestu polskich oblatów, którzy zostali zamordowani. Wśród nich był ojciec Ludwik Wrodarczyk, zamordowany na Ukrainie 8 grudnia 1943 roku. W Hiszpanii dwudziestu czterech oblatów zostało rozstrzelanych podczas wojny domowej. Osobiście znałem siedmiu oblatów, którzy przelali krew w Laosie. Każdy z nich wiedział, jakie niebezpieczeństwa mu grożą, a mimo to wszyscy wiernie pozostali na swoich posterunkach. Wśród nich wyróżnia się ojciec Mario Borzaga, pierwszy z nich, który zginął w 1960 roku razem ze swoim katechistą Hmongiem w północnym Laosie. W ostatnich latach mogłem obserwować tę samą wierność na Sri Lance, gdzie w 1987 roku zamordowano ojca Michaela Rodrigo. O tej samej wierności świadczy śmierć ojca Maurice'a Lefebvre'a w Boliwii w 1971 roku. W Zgromadzeniu z pewnością nie brakuje przykładów mężów apostoelskich.

Trudne misje bynajmniej się nie skończyły. Myślę choćby o Madagaskarze, gdzie przez większą część roku polscy oblaci muszą przemierzać pieszo niezwykle trudne tereny górskie, aby docierać do wiosek otwierających się na Ewangelię. W innych miejscach – na przykład w Peru, Afryce Południowej czy na Sri Lance – trudności wiążą się

z działalnością partyzancką zagrażającą życiu. W wielu innych krajach niestabilność polityczna i nędza ludności sprawiają, że misyjna obecność pośród ubogich staje się trudna, a nieraz heroiczna. Nic więc dziwnego, że podczas moich wizyt odczuwam głęboki podziw. Spotkania te są dla mnie również wezwaniem, abym sam jeszcze pełniej oddawał się Panu i Zgromadzeniu.

Heroizm nie polega jednak wyłącznie na stawianiu czoła obiektywnie trudnym sytuacjom społecznym. Przewycięzanie osobistych prób, dochowywanie wierności zobowiązaniom zakonnym i chrześcijańskim, nieustanne dawanie siebie w codziennym życiu, przyjmowanie porażek i cierpienia – wszystko to często kształtuje i ujawnia autentycznych mężów apostoelskich.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że niekiedy jesteśmy daleko od ideału, którego pragnął Założyciel. Czasami brakuje gorliwości. Niekiedy ten czy inny oblat wydaje mi się raczej funkcjonariuszem rzeczywistości sakralnej, prowadzącym życie znacznie łatwiejsze niż ludzie, którym posługuje. Przeciętność, rodząca się z utraty ideałów i osłabienia pragnienia wzrastania w Panu, jest realną pokusą dla nas wszystkich. Dlatego również dzisiaj, podobnie jak za czasów Założyciela, największym wyzwaniem pozostaje pełne przeżywanie charyzmatu obłackiego, a szczególnie konsekwentne stawanie się mężami apostoelskimi – gorliwymi, bezinteresownymi i mocno ugruntowanymi w cnocie. Jednym słowem: świętymi.

Formacja męża apostołskiego

Założyciel zawsze bardzo troszczył się o formowanie autentycznych mężów apostołskich. Dlatego odwiedzał domy formacyjne i pozostawał w stałym kontakcie z formatorami. O jego trosce świadczy zarówno wybór ojca Tempiera do tej posługi, jak i liczne listy kierowane do wychowawców. Kandydaci powinni mieć wolę i odwagę iść śladami Apostołów.

Nowe Konstytucje przedstawiają formację w perspektywie właściwej de Mazenodowi, a zarazem zgodnej z najnowszymi dokumentami Stolicy Apostolskiej. Pierwsze pięć artykułów dotyczących formacji (K 45-49) wyznacza jej zasadnicze kierunki, przywołując te same obrazy i wartości, którymi posługiwał się Założyciel: Jezusa z Apostołami, męża apostołskiego, apostołską wspólnotę formacyjną, nieustanny wysiłek i wzajemną odpowiedzialność. Perspektywą całej drugiej części Konstytucji pozostaje właśnie uformowanie męża apostołskiego.

Jeśli chcemy być misjonarzami we współczesnym świecie, wymagania stawiane mężowi apostołskiemu przez błogosławionego Eugeniusza pozostają nadal aktualne i fundamentalne. Formacja musi więc przyznać pierwszeństwo Chrystusowi, jedności życia, gorliwości, bezinteresowności, zdolności do ofiary oraz woli dążenia do świętości.

Aby jednak być mężami apostołskimi we współczesnym świecie, naznaczonym szybkimi przemianami i sekularyzacją, potrzebne są również inne przymioty. Wymienię tylko niektóre z nich:

- Integracja różnych wymiarów męża apostołskiego: ludzkiego – wraz z równowagą psychiczną – chrześcijańskiego, zakonnego i misyjnego. Formacja ludzka ma ogromne znaczenie dla osobistej równowagi, życia wspólnotowego i działalności apostołskiej. Ludzkie przymioty są koniecznym fundamentem męża apostołskiego. Nie można mówić o harmonijnym i zrównoważonym rozwoju inaczej niż w ramach tożsamości własnego powołania, przy czym wzorem tego rozwoju pozostaje zawsze Chrystus – Słowo Wcielone, umarte i uwielbione.
- Zdolność rozróżniania tego, co istotne, od tego, co drugorzędne: przyjmowania tego, co istotne, i budowania na tym, przy jednoczesnym zachowaniu zdolności przystosowania i elastyczności wobec tego, co drugorzędne. W ten sposób możliwa staje się inkulturacja – powszechne wymaganie apostołskie.
- Zdolność rozeznawania i dialogu. Rozeznanie jest owocem dojrzałości kulturowej, ludzkiej i duchowej. Zazwyczaj pojawia się ono u ludzi wewnętrznie wolnych, otwartych na swoją epokę, a zarazem mocno zakorzenionych w Chrystusie i Jego Kościele. Dialog zakłada pozytywne nastawienie nie tylko wobec historii i ludzi, ale również wobec aktywnej obecności

Ducha Świętego w nich. Rodzi się i wzrasta z autentycznej miłości do człowieka oraz troski o jego zbawienie.

- Przejrzystość autentycznego świadectwa, zarówno osobistego, jak i wspólnotowego. Staje się ono tym bardziej konieczne, im bardziej zanikają instytucjonalne i formalne bariery – takie jak strój zakonny czy społeczna pozycja duchowieństwa – oraz im bardziej narasta obojętność ludzi.
- Zdolność do komunii ze współbraćmi we wspólnocie, ze świeckimi i zakonnymi współpracownikami w misji, z różnymi charyzmatami w Kościele, a szczególnie z biskupami.
- Twórczość misyjna, pozwalająca wychodzić ku tym, którzy są daleko, oraz poszukiwać nowych sposobów i struktur docierania do nich, zamiast czekać, aż sami przyjdą do nas.
- Powszechna solidarność i zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości – wiarygodne formy dzielenia ludzkiego losu i wymagania wynikające z Ewangelii.
- Wytrwałość w darze z siebie w świecie, który nieustannie zachęca do zmiany. Oznacza ona zdolność do pozostawania równie wiernym w cierpieniu, a jeśli okaże się to konieczne – także w męczeństwie, o czym przypominał Założyciel w Przedmowie. Jednym z największych wyzwań stojących przed oblatem we współczesnym świecie jest pozostać mocnym w cierpieniu i wytrwałym pośród trudności.

„Jako pielgrzymi idziemy z Jezusem”

Założyciel często posługiwał się czasownikiem, który wydaje mi się szczególnie znaczący dla naszej duchowości. Jest nim czasownik *iść*. W Przedmowie mówi o *kroczeniu śladami Boskiego Mistrza, Jezusa Chrystusa*. W listach wielokrotnie powtarza, że trzeba *iść śladami Apostołów*² albo *iść śladami Chrystusa i Jego Apostołów* (do Courtesa, 4 listopada 1831).

Nowe Konstytucje często posługują się tym symbolicznym czasownikiem. Mówią o kroczeniu śladami Chrystusa (por. K 19, 31), o pójściu śladami Apostołów (por. K 45), o naśladowaniu Jezusa i Jego przykładu (por. K 1, 2, 12, 19, 20, 52). Pojawiają się również inne podobne czasowniki: towarzyszyć (por. K 51, 55) oraz pomagać wzrastać (por. K 46, 47, 50, 56, 59).

Czasownik „iść” przywołuje co najmniej sześć wymiarów naszej duchowości.

1. Przede wszystkim wskazuje na naszą relację z Chrystusem i na nieustanne przebywanie w Jego towarzystwie. Relacja z Chrystusem nie jest czymś statycznym, lecz dynamicznym. Chrystus nieustannie idzie przed nami, otwiera drogę i nie pozwala nam się zatrzymać. Ufa nam, a zarazem przynagla. Przychodzą na myśl słowa Listu do Hebrajczyków: „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala” (Hbr 12,2).

2. Wiąże nas z pierwotną wspólnotą Chrystusa i Apostołów oraz z pierwszymi chrześcijanami, którzy stanowili jedno serce i jedną duszę. Uosabiali oni chrześcijański ideał, który także my chcemy realizować, dzieląc tę samą misję i to samo życie oraz stając się drugimi Chrystusami.
3. Przypomina nam o naszej więzi z Kościołem, którego Apostołowie są filarami i pierwszymi ojcami. To przez nich jesteśmy włączeni w Kościół powszechny i apostołski – Kościół żywy, nieustannie będący w drodze, w którym również my mamy iść naprzód i wzrastać (*Redemptoris Missio*, 11).
4. Przywołuje wspólnotowy wymiar naszego życia. Razem idziemy za Jezusem i razem jesteśmy przez Niego posyłani. *Wzorem ich życia jest wspólnota Apostołów z Jezusem* (K 3). Nie możemy być mężami apostołskimi w pojedynkę, jak samotnicy działający na własną rękę. Apostołowie zawsze tworzyli grupę, kolegium, nawet wtedy, gdy byli rozproszeni na misjach. Wzajemne wsparcie i współodpowiedzialność w nieustannym stawaniu się mężami apostołskimi (por. K 29, 39, 48, 49) są istotnymi cechami naszego życia.
5. Oznacza, że całe nasze życie powinno być nieustannym wzrastaniem, formacją ustawiczną i dążeniem do świętości. Żaden etap życia – formacja pierwsza, obłacja wieczysta, kapłaństwo ani nawet wiek emerytalny – nie powinien uczynić z nas ludzi

przekonanych, że już dotarli do celu, osiągnęli wszystko i mogą się zatrzymać; ludzi nieruchomych, niezdolnych do zmiany miejsca czy sposobu myślenia. Oblat jest człowiekiem zawsze będącym w drodze i gotowym odpowiedzieć na nowe wezwania.

6. Wyraża również naszą relację z misją. Misja jest zawsze postaniem przez Pana i Kościół. Jest zawsze wyruszeniem na spotkanie tych, którzy są daleko, tych, którzy znajdują się „na zewnątrz”, oraz ubogich. Warto zauważyć, że również czasownik „posyłać” często pojawia się w listach Założyciela. „Iść z Chrystusem śladami Apostołów” oznacza obowiązek i głębokie pragnienie docierania do kolejnych wiosek, kolejnych ludzi (por. Łk 4,43), innych kultur i nowych sytuacji, ponieważ „bliskie jest Królestwo Niebieskie”. Stąd rodzi się również napięcie między misją wewnętrzną a misją zewnętrzną, między ewangelizacją ludzi oddalonych od wiary a głoszeniem Ewangelii niechrześcijanom – których liczba i znaczenie w misji stale wzrastały zarówno za życia Założyciela, jak i w późniejszych dziejach Zgromadzenia.

Maryja – Towarzyszka i Formatorka Apostołów

Nowy Testament ukazuje Maryję w szczególnej relacji z Apostołami w decydujących momentach ich formacji. Wystarczy pomyśleć o weselu w Kanie (J 2,1-11), Kalwarii (J 19,25-27) czy Wieczerniku (Dz 1,12-15). Konstytucja 46

stwierdza: *Celem formacji jest rozwój męża apostołskiego, ożywionego obłackim charyzmatem, który – czerpiąc natchnienie z przykładu Maryi – przeżywa swoje oddanie Jezusowi Chrystusowi w zawsze twórczej wierności oraz całkowicie poświęca się na służbę dla Kościoła i Królestwa Bożego.*

W początkach Zgromadzenia Założyciel pisał do ojca Tempiera, który odpowiadał za scholastyków mieszkających w naszym domu w Aix: *Wszystkie swoje czynności powinni wykonywać z takim usposobieniem, jakie mieli Apostołowie, gdy przebywali w Wieczerniku, oczekując przyjścia Ducha Świętego, który miał rozpaść ich swoją miłością i dać im znak, aby natychmiast wyruszyli na podbój świata* (4 listopada 1817). A w Wieczerniku razem z Apostołami była Maryja. Na wszystkich drogach świata mąż apostołski zawsze znajdzie w Maryi Towarzyszkę, Wzór i Matkę. Jej powierzam każdego z was i całe Zgromadzenie.

PRZYPISY

¹ List do Viguiera, 6 stycznia 1819; por. „Memoirs of the Founder”, w: *Selected Texts*, § 16, s. 39-40.

² Por. list do Tempiera, 9 października 1815; do Vincensa, 12 listopada 1840; do Semerii, 25 stycznia 1848; do Doreya, 15 października 1848; do Viguiera, 6 stycznia 1819; do Mouchette’a, 5 sierpnia 1860.

KAPŁAŃSKI CHARAKTER ZGROMADZENIA

1992

Ten list, będący wyrazem komunii z wami, dociera do was w ważnym momencie drogi Zgromadzenia, które przygotowuje się obecnie do Kapituły Generalnej. Każda Kapituła pozostawia swój ślad w życiu Zgromadzenia. Jeśli jesteśmy do niej dobrze przygotowani i otwarci na natchnienia Ducha Świętego, staje się ona dla światowej wspólnoty oblackiej czasem łaski, jedności oraz odnowy zakonnej i apostołskiej.

Na wybór tematu tego listu wpłynęło kilka powodów. Ogólny kontekst kościelny wyznaczają Synod Biskupów z 1990 roku, poświęcony formacji kapłanów dla współczesnego Kościoła i świata, oraz posynodalna adhortacja Jana Pawła II. Jednak przede wszystkim to sam charyzmat oblacki i sposób jego przeżywania skłaniają mnie do refleksji nad tym wymiarem, który ma istotne znaczenie dla życia każdego oblata.

W niektórych częściach Zgromadzenia znany jest niemal wyłącznie oblat-kapłan, do tego stopnia, że sama nasza wspólnota bywa określana w sposób błędny. Gdzie indziej spotykamy tendencję do negowania naszego kapłańskiego charakteru – czy to w imię naszej misji ewangelizacyjnej, czy też ze względu na równość wszystkich

członków. W jeszcze innych przypadkach zagubiliśmy rozumienie ewangelizacji jako głoszenia Jezusa Chrystusa i tworzenia wspólnot chrześcijańskich, właśnie dlatego, że ten wymiar naszego powołania został przestonięty.

Tymczasem Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, założone przez Eugeniusza de Mazenoda, obejmuje zarówno kapłanów, jak i braci, i ze swej natury ma charakter kapłański i klerycki.

Przedmowa do Konstytucji i Reguł przypomina, że mężowie apostołscy, powołani wraz z Eugeniuszem de Mazenodem, aby odpowiedzieć na misyjne wyzwania stojące przed Kościołem, byli kapłanami: *Widok tego zła poruszył serca kilku kapłanów gorliwych o chwałę Bożą, płonących miłością do Kościoła i gotowych, gdyby zaszła potrzeba, oddać życie dla zbawienia dusz. Są oni przekonani, że gdyby udało się uformować kapłanów płonących gorliwością o zbawienie ludzi, kapłanów bezinteresownych i mocno ugruntowanych w cnocie – słowem, mężów apostołskich... – można by mieć uzasadnioną nadzieję, że w krótkim czasie ludzie, którzy zbłądzili, zostaliby przyprowadzeni z powrotem do wypełniania od dawna zaniedbywanych obowiązków.*

W nowych Konstytucjach Stolica Apostolska chciała, aby kapłański charakter Zgromadzenia został wyraźnie zaznaczony już w pierwszym artykule, chociaż tę samą rzeczywistość wyrażano równoważnymi słowami w Konstytucji 7.

Ten wymiar naszego charyzmatu nie jest czymś drugorzędym, związanym jedynie z początkami Instytutu

i przejściowymi potrzebami tamtej epoki. Należy do jego istoty, a zatem jest trwałym wymiarem naszego powołania. Dotyczy wszystkich członków – zarówno kapłanów, jak i braci. Określa cel i misyjne pierwszeństwo Instytutu, wpływa na jego strukturę, a jeszcze bardziej na jego duchowość.

Nasz charyzmat został ukształtowany przez doświadczenie Eugeniusza de Mazenoda

Charyzmat oblacki jest darem, który Duch Święty przekazał poprzez konkretnego człowieka – Eugeniusza de Mazenoda. Pan przygotował ten dar poprzez osobiste doświadczenie Założyciela, naznaczone jego powołaniem do kapłaństwa¹.

Eugeniusz już w dzieciństwie usłyszał wezwanie do kapłaństwa, jednak w młodości podążył za innymi ideałami. Później to odrzucenie powołania postrzegał jako stan grzechu². Jego doświadczenie nawrócenia z Wielkiego Piątku 1807 roku wydało pełny owoc w decyzji o wyborze kapłaństwa – w czasie, gdy Kościół był prześladowany i opuszczony. Jako seminarzysta w Paryżu pisał 29 czerwca 1808 roku do swojej matki: *Pan pragnie ode mnie, abym wyrzekł się świata (...) i w szczególny sposób poświęcił się Jego służbie, aby starać się na nowo rozpałić wiarę, która wygasa pośród ubogich; jednym słowem, abym był gotów wypełnić wszystkie polecenia, jakie zechce mi dać dla swojej chwały i dla zbawienia dusz, które odkupił swoją drogocenną Krwią*³. Formacja, jaką Eugeniusz otrzymał w Saint-Sulpice, wywarła głęboki wpływ na jego życie i duchowość⁴, pozostając

w ciągłości z doświadczeniem Wielkiego Piątku, kiedy odkrył ukrzyżowanego Chrystusa jako swojego Zbawiciela i Zbawiciela całej ludzkości.

Pierwsze lata swojej posługi poświęcił młodzieży, dla której założył stowarzyszenie, robotnikom miejskim oraz więźniom. Głoszenie słowa i formacja chrześcijańska były w tej posłudze jego podstawową troską. Potrzeby ewangelizacyjne ludności wiejskiej, ograniczenia indywidualnej działalności duszpasterskiej oraz pragnienie świętego i przykładowego życia kapłańskiego skłoniły go do założenia wspólnoty kapłanów, którzy mieli być prawdziwymi misjonarzami i jednocześnie zdecydowanie dążyć do własnego uświęcenia.

Reguły napisane w 1818 roku, zatwierdzone przez Leona XII w 1826 roku i poprawione w 1853 roku, odzwierciedlają kapłański ideał oraz apostołskie doświadczenie Eugeniusza i jego towarzyszy. Przedmowa i niektóre najbardziej znaczące teksty zostały przytoczone w nowych Konstytucjach. Mówią one o gorliwych kapłanach, postanych, aby zdobywać świat, gotowych poświęcić wszystko *z miłości do Jezusa Chrystusa, w służbie Kościołowi i dla uświęcenia swoich braci...*; o kapłanach poświęcających się „wszystkim dziełom gorliwości, jakie może natchnąć miłość kapłańska, a przede wszystkim dziełu misji”; o „świętych kapłanach, którzy napełnieni Duchem Świętym i starając się iść śladami Boskiego Pasterza, otaczają czujną i nieustanną troską owce, które zostały do Niego przyprowadzone”⁵.

Ideał ten, wcielany w życie przez Założyciela i tak wielu oblatów, rodził nowe inicjatywy apostołskie i pobudzał do dążenia ku świętości. Obok oblatów znanych w całym Zgromadzeniu ze swojej gorliwości, jak na przykład ojcowie Gérard czy Albini, każdy z nas zna współbraci, którzy naprawdę żyją miłością kapłańską, ewangelizując i służąc najuboższymi spośród ubogich. Sądzę, że Konstytucje i Reguły można by komentować nie tylko poprzez wybrane teksty Założyciela, ale również poprzez życie tak wielu oblatów rozsianych po całym świecie.

Cel ewangelizacyjny wyływający z naszego kapłańskiego charakteru

Ewangelizowanie ubogich (K 1), głoszenie Dobrej Nowiny tym, którzy jeszcze jej nie usłyszeli, albo tym, którzy pozostają poza zasięgiem struktur kościelnych (K 5), ewangelizacyjna twórczość zmierzająca do budzenia lub ponownego rozbudzania wiary, ukazywanie ludziom, kim jest Chrystus – zwłaszcza poprzez głoszenie słowa Bożego, które znajduje swoją pełnię w sprawowaniu sakramentów oraz w służbie bliźniemu (K 7) – to różne, ale równoważne sposoby określenia celu o charakterze kapłańskim, który należy do istoty charyzmatu oblackiego.

Misja Kościoła realizuje się na wiele różnych sposobów, jak przypomina nam encyklika misyjna Jana Pawła II⁶. Wszyscy chrześcijanie są współodpowiedzialni za misję i wnoszą w nią swój wkład zgodnie z własnym stanem

życia i charyzmatem⁷. Misyjne pierwszeństwo właściwe naszemu Zgromadzeniu ma charakter kapłański właśnie dlatego, że jest ukierunkowane na głoszenie Dobrej Nowiny i tworzenie wspólnot chrześcijańskich. Naszym szczególnym i podstawowym – choć nie wyłącznym – wkładem w misję Kościoła jest jako oblatów *przede wszystkim ewangelizacja ubogich*.

Od Kapituły z 1966 roku Konstytucje i Reguły rozróżniają cel od konkretnych postug. Cel, jakim jest ewangelizacja ubogich, może być realizowany poprzez różne postugi, zależnie od miejsca i potrzeb. Cel ewangelizacyjny nie jest już utożsamiany z prowadzeniem misji parafialnych, jak miało to miejsce w pierwszej Regule, choć nadal przyznaje się im znaczącą wartość historyczną (por. R 2). Dzięki temu różne formy naszej działalności apostolskiej – zarówno na terenach o tradycji chrześcijańskiej, jak i na terenach misyjnych – zachowują jedność celu (por. K 5).

Pierwszeństwo, jakie tradycja obłacka oraz obecne Konstytucje przyznają głoszeniu, pozostaje w pełnej zgodności z nakazem misyjnym potwierdzonym w encyklice *Redemptoris missio*. Stanowi ono jedno z wielkich wyzwań Kościoła w świecie pluralistycznym, często obojętnym, a w znacznej części niechrześcijańskim.

Głoszenie ma trwałe pierwszeństwo w misji. Kościół nie może uchylać się od wyraźnego nakazu Chrystusa ani pozbawiać ludzi «Dobrej Nowiny» o tym, że są kochani i zbawieni przez Boga. Ewangelizacja zawsze będzie zawierała – jako fundament, centrum i zarazem szczyt całego swego

dynamizmu – jasne głoszenie, że w Jezusie Chrystusie (...) zbawienie ofiarowane jest wszystkim ludziom jako dar Bożej łaski i miłosierdzia. Wszystkie formy działalności misyjnej zmierzają ku temu głoszeniu, które objawia i udostępnia tajemnicę ukrytą przez wieki, a objawioną w Chrystusie (por. Ef 3,3-9; Kol 1,23-29) – tajemnicę znajdującą się w samym sercu misji i życia Kościoła, wokół której obraca się cała ewangelizacja.

W złożonej rzeczywistości misji pierwsze głoszenie odgrywa rolę centralną i niezastąpioną, ponieważ wprowadza człowieka w tajemnicę miłości Boga, który zaprasza go do osobistej relacji ze sobą w Chrystusie, i otwiera drogę do nawrócenia. Wiara rodzi się z przepowiadania, a każda wspólnota kościelna ma swoje źródło i życie w osobistej odpowiedzi każdego wierzącego na to przepowiadanie. Tak jak cała ekonomia zbawienia ma swoje centrum w Chrystusie, tak też cała działalność misyjna zmierza ku głoszeniu Jego tajemnicy⁸.

Między naszymi Konstytucjami i Regułami a encykliką misyjną istnieje więc głęboka zgodność w odniesieniu do pierwszeństwa głoszenia, czyli ewangelizacji⁹. Dla nas pierwszeństwo to wypływa z kapłańskiego charakteru Zgromadzenia, zgodnie ze sposobem działania i przykładem Apostołów, których pierwsza Reguła przedstawia jako naszych pierwszych ojców. Przez działanie Ducha Świętego i przyjęcie słowa w wierze rodzą się wspólnoty chrześcijańskie, a słowo znajduje swoją pełnię w sprawowaniu Eucharystii. Zakładanie wspólnot

chrześcijańskich i troska o nie nie są zatem przeciwieństwem ewangelizacji, lecz jej konsekwencją. Jako misjonarze powinniśmy jednak czynić te wspólnoty samymi wspólnotami misyjnymi – wobec ludzi i kultury środowiska, w którym żyją¹⁰. Również sama struktura organizacyjna Zgromadzenia pozostaje pod wpływem jego kleryckiego charakteru. Osoby pełniące funkcję przełożonych powinny być kapłanami. Jest to wymagane w przypadku przełożonych wyższych, natomiast na szczeblu lokalnym, za zgodą Stolicy Apostolskiej, przełożonym może zostać również ktoś, kto nie przyjął święceń.

Charyzmat o duchowości kapłańskiej

Kapłański charakter Zgromadzenia wpływa również na naszą duchowość obłąkłą. Chrystus jest w niej postrzegany jako Zbawiciel – jako Ten, który z miłości odkupił swoją Krwią nas i całą ludzkość. Jest On nie tylko przedmiotem naszej postugi, lecz także wzorem sposobu, w jaki tę postugę mamy pełnić.

Eucharystia znajduje się w samym centrum naszego życia osobistego i wspólnotowego. W Chrystusie obecnym w Eucharystii oblaci odnajdują źródło swojej jedności i komunii, także wtedy, gdy warunki misyjnego zaangażowania sprawiają, że pozostają od siebie oddaleni. Konstytucja 33 dobrze wyraża centralne miejsce Eucharystii jako źródła i szczytu życia Kościoła: *Będą żyli w ten sposób, aby móc każdego dnia godnie ją sprawować. Uczestnicząc w niej całym swym jestestwem, ofiarując samych siebie wespół*

z Chrystusem Zbawicielem. W misterium współdziałania z Nim dostępują odnowienia, zacieśniają więzy swej apostołskiej wspólnoty i poszerzają horyzonty gorliwości do granic świata.

To, czym Założyciel żył przez całe życie, wyraził już przy okazji swoich święceń w 1812 roku: *Oby Bóg sprawił, abym całe swoje życie poświęcił tej wzniosłej postudze. Przez gorliwość przy ołtarzu nawrócę więcej dusz niż przez wszystkie kazania, jakie mógłbym wygłosić.*

Dla wielu oblatów Eucharystia jest nie tylko źródłem życia, ale również jedyną formą postugi. Na Saharze i w innych miejscach, gdzie nie ma wspólnoty chrześcijańskiej, właśnie w sprawowaniu Eucharystii odnajdują oni ostateczny sens swojej obecności oraz siłę do bezinteresownego świadectwa. Możemy postawić sobie pytania, które zadawał sobie brat Gabriel Tessier, przez czterdzieści lat misjonarz w Kamerunie, zmarły 23 kwietnia 1991 roku. W swoich notatkach pisał: *Czy Msza święta czyni mnie siewcą radości, pomostem między Bogiem a moimi braćmi? Czy moje życie w każdej chwili wyraża wiarę, nadzieję i ufność w Bogu? Niech Msza święta czyni mnie budowniczym nadziei pośród ludzi, którzy mnie otaczają; niech moje życie chrześcijańskie i zakonne uczyni mnie żywą Ewangelią, zwiastunem Dobrej Nowiny.*

Cała nasza modlitwa jest naznaczona naszym misyjnym sposobem bycia. Dlatego *stajemy przed Nim, niosąc ze sobą codzienny ciężar naszej troski o ludzi, do których jesteśmy postani* (K 32). Ze względu na tę apostołską duchowość nasza modlitwa kontempluje Pana nie tylko w Nim samym, lecz także w tajemnicy Jego miłości

i zbawienia skierowanego ku ludziom, kulturom i religiom. Dzięki temu może otwierać się na różne tradycje duchowe i czynić z nich nowy areopag ewangelizacji¹¹. Również wydarzenia naszego życia i sama postęga stają się drogami spotkania z Panem (por. K 31, 33, 56).

Odmawianie Liturgii Godzin nie jest więc jedynie obowiązkiem nałożonym przez Kościół na jego szafarzy ani tylko sposobem podtrzymywania tradycji zakonów monastycznych. Jest także sposobem realizowania naszej obłackiej misji¹².

Postęga wobec kapłanów

Ideąem Założyciela i jednym z celów fundacji było danie Kościołowi kapłanów, którzy będą ewangelizatorami i ludźmi świętymi. Przedmowa wyraża to bardzo mocno, ponieważ jest ewangelicznym odczytaniem konkretnej sytuacji oraz odpowiedzi, jakiej należy na nią udzielić. Oblaci zostali powołani właśnie po to, aby być takimi kapłanami – świętymi i ewangelizującymi. Jeśli nimi nie jesteśmy, oznacza to niewierność wobec charyzmatu naszego powołania w Kościele.

Założyciel bardzo szybko zdał sobie sprawę, że Zgromadzenie powinno starać się przekazywać ten ideał kapłański również poza własne szeregi – przez przykład, otwartość i animację, a także przez podejmowanie odpowiedzialności za formację seminaryjną. W ten sposób formacja duchowieństwa stała się jednym z celów

Zgromadzenia. Również dla nas pozostaje ona wyzwaniem i kryterium oceny tego, jak realizujemy nasze powołanie. Czy jesteśmy przykładem oraz siłą zdolną pociągać i konstruktywnie wspierać duchowieństwo, które jest święte i ewangelizujące? Odpowiedź na to pytanie wymaga znacznie głębszego rozeznania niż tylko policzenia seminarzystów, którym towarzyszymy, czy liczby oblatów zaangażowanych w formację duchowieństwa. Taki rachunek sumienia jest dziś tym bardziej potrzebny, że sytuacja kryzysowa dotyka nas nie mniej niż innych kapłanów.

Posługa na rzecz formacji duchowieństwa nie rozpoczyna się dopiero wraz z otrzymaniem specjalnej obediencji ani w chwili podjęcia konkretnej pracy formacyjnej. Eugeniusz de Mazenod pragnął, aby scholastycy byli przykładem dla seminarzystów, z którymi studiowali lub mieli kontakt. Dzisiaj takich okazji jest jeszcze więcej, ponieważ większość z was odbywa studia razem z innymi seminarzystami. Nie musimy przyjmować wobec nich postawy nauczycieli; jednak autentyczność naszego świadectwa może wywierać wpływ na innych. Co więcej, odpowiedzialność ta rozpoczyna się już wewnątrz naszych wspólnot oblackich – wobec własnych współbraci, za których jesteśmy odpowiedzialni na mocy naszego zaangażowania zakonnego i szczególnego ślubu (por. K 29).

Świadectwo

Ojciec Leo Deschâtelets, Superior Generalny w latach 1947–1972, w liście okólnym nr 191 z 1951 roku podkreślał charakterystyczne cechy oblackiego powołania i jego oryginalność. Pisał:

Przed wszystkim jesteśmy kapłanami... Kapłanami wśród tak wielu innych kapłanów, ale kapłanami ożywianymi szczególnym natchnieniem, które nadaje kapłaństwu oblata właściwy mu kształt. Zostaliśmy kapłanami po to, aby przywracać kapłaństwu całą jego chwałę i blask oraz przez przykład naszego życia pociągać za sobą wszystkich tych, którzy podobnie jak my noszą sakramentalne znamię święceń. Zakładając swój Instytut, nasz Założyciel rzeczywiście zamierzał pracować nad nawróceniem rzesz, ale miał również na uwadze odnowę i uświęcenie duchowieństwa. Właśnie dlatego od samego początku wymagał od swoich uczniów tak wysokiego, tak doskonałego poziomu życia kapłańskiego...

Wiemy, że mocne podkreślanie konieczności świętości kapłana nie jest w Kościele niczym nowym. W tej kwestii, podobnie jak w wielu innych, ojciec de Mazenod pozostaje w pełnej zgodzie z wielkimi apostołami kapłaństwa... Starajmy się, drodzy oblaci, zrozumieć całą doniosłość przestania naszego Założyciela. Bądźmy kapłanami stojącymi w pierwszym szeregu kapłanów Kościoła. Nie bądźmy ludźmi przeciętnymi – kapłanami, których nasz Założyciel określał mianem «towaru pospolitego, niewielkiej wartości». Takich ludzi nie chciał mieć za swoich współpracowników. Abyśmy

mogli osiągnąć poziom, jakiego od nas oczekiwali, nasze życie duchowe powinno być mocno oparte na najbogatszych elementach życia kapłańskiego, które czerpie z sakramentu święceń niezwykle intensywną żywotność...

Miłość kapłańska powinna przenikać całe nasze życie, powinna być motywem wszystkich naszych działań, powinna być samym powietrzem, którym oddychamy... Nawet nasz sposób przeżywania życia zakonnego jest tak głęboko uwarunkowany miłością kapłańską, że oblat, który podporządkowałby łaskę kapłaństwa łasce swojego powołania zakonnego, wypaczyłby zasadniczą orientację swego oblackiego życia.

Oblat jest i powinien pozostać zarazem kapłanem i zakonnikiem. Nie można oddzielić jednego stanu od drugiego, jeśli chce pozostać prawdziwym Oblatem Maryi Niepokalanej. Oblat nie może być po prostu takim kapłanem jak inni; musi być kapłanem wzorcowym. Łaska jego szczególnego powołania prowadzi go ku szczytom; wzywa go, aby wyznaczał wzór i przyczyniał się do formowania godnego kapłaństwa... Przedmowa jest rzeczywiście syntezą Reguły. Ponadto w słowach niepozostawiających żadnej wątpliwości przypomina nam o naszym obowiązku kapłańskiej świętości – verbo et exemplo, słowem i przykładem – abyśmy wszędzie tam, gdzie kapłaństwo słabnie, potrafili przyczyniać się do jego odnowy¹³.

Charyzmat współdzielony przez kapłanów i braci

Nasz kapłański cel i nasza duchowość nigdy nie wykluczały obecności braci w Zgromadzeniu ani ich pełnego udziału w tym samym charyzmacie. Powiedziałbym nawet, że bracia pomagają Zgromadzeniu pełniej przeżywać także ten wymiar jego powołania.

Sposób kształtowania relacji między kapłanami i braćmi oraz formy posługi podejmowane przez braci zmieniały się zależnie od czasu i miejsca. Zmieniała się również ich nazwa – od „brata laika” do „brata koadiutora”. Działalność brata często postrzegano jako wsparcie dla działalności kapłana. Tymczasem jest ona raczej komplementarna.

Nie sposób właściwie zrozumieć organizacji i rozwoju naszych misji ad gentes bez obecności i pracy braci. Oblacka obecność pośród rdzennych mieszkańców Kanady, a także wśród ludności afrykańskiej Lesotho i Namibii wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby zabrakło tam braci. Struktury kościelne, a nawet cywilne w różnych krajach, są w znacznej mierze owocem ich działalności. Ich wpływ sięgał jednak znacznie głębiej niż konkretne owoce wykonywanej pracy. Oddziaływali poprzez to, kim byli, oraz przez swój przykład, a nie tylko przez to, co robili. Przekazywali istotne wartości ewangeliczne: znaczenie pracy w społeczeństwach, które nią pogardzały; oddawanie czci Bogu w zwyczajnych sprawach codziennego życia; bezinteresowność życia zakonnego; ducha modlitwy; prostotę oraz bliskość z ludźmi.

Jeszcze większe wrażenie robi na mnie fakt, że bracia często mieli bardzo głęboką świadomość kapłańskiego charakteru charyzmatu oblackiego. Spotkałem braci, którzy wywarli głęboki wpływ na moje własne życie oblackie, a także na życie innych – zarówno w domach formacyjnych, jak i w naszych wspólnotach apostołskich. Niektórzy bracia, szerzej znani w Zgromadzeniu, wyróżniali się szczególnym wkładem w budzenie i wytrwałość powołań kapłańskich, głębokim rozumieniem kapłaństwa oraz swoją duchowością.

Brat Antoni Kowalczyk, którego proces beatyfikacyjny został rozpoczęty w Rzymie, był zawsze uważany za jeden z filarów szkoły apostołskiej w Edmonton oraz prowincji zachodniej Kanady. Wielu kapłanów przypisuje rozwój i wierność swojemu powołaniu kapłańskiemu wpływowi tego Sługi Bożego – jego modlitwie, słowu i przykładowi. Niektórzy świadczili, że dzięki jego słowu i modlitwie przezwyciężyli próby i pokusy, nie tylko podczas pierwszej formacji, lecz także później, kiedy już pełnili posługę.

O bracie Erneście Gauthierze, furtkanie w Seminarium Uniwersyteckim w Ottawie, wiele osób mówiło, że zwracało się do niego w chwilach trudności, a jego wpływ bywał dla nich bardziej decydujący niż wpływ profesorów i wyznaczonych formatorów. Ani oni, ani inni bracia nie rościli sobie prawa do funkcji należących do kogoś innego. Po prostu w pełni przeżywali swoje własne, specyficzne powołanie oblackie.

Obecność braci w Zgromadzeniu kleryckim przypomina nam, że nasza szczególna misja została

powierzona przede wszystkim wspólnocie, a dopiero potem poszczególnym osobom. Aby wypełnić swoją misję, wspólnota potrzebuje różnych, wzajemnie dopełniających się darów. Obecność braci przypomina nam także, że misja zależy przede wszystkim od tego, kim jesteśmy, a dopiero potem od tego, co robimy. Jakość naszego życia oddziałuje nie tylko poprzez przykład, ale również przez naszą współpracę w zbawczym dziele Chrystusa.

Komplementarność w tym samym charyzmacie

Łączy ono w apostołskich wspólnotach kapłanów i braci, którzy wiążą się z Bogiem przez śluby zakonne... (K 1). Bracia i kapłani dzielą nie tylko życie zakonne, lecz wszystkie elementy naszego charyzmatu. W ten sposób dwa różne powołania zostają wcielone w jeden i ten sam charyzmat. Pełnemu udziałowi obu powołań w tym samym charyzmacie odpowiadają jednak różne i wzajemnie dopełniające się sposoby jego przeżywania. Chciałbym zatrzymać się tylko nad dwiema wartościami, które mają szczególne znaczenie dla omawianego tematu: charakterem kapłańskim i maryjnym.

Dwa sposoby uczestnictwa w jednym kapłaństwie Chrystusa sprawiają, że obecność kapłanów i braci ma charakter komplementarny. Kapłaństwo służebne przypomina nam, że Kościół jest darem Boga, a sakramenty nie są rzeczywistościami, które wspólnota sama sobie daje, lecz darami otrzymywanymi z miłosierdzia Chrystusa. Kapłaństwo wspólne pozwala nam przyjmować sakramenty

i sprawia, że całe życie może stać się kultem oddawanym Bogu oraz świadectwem wobec ludzi. Mówiąc najprościej: kapłaństwo wspólne przypomina nam i sprawia, że całe nasze zwyczajne życie zostaje przemienione przez Boga i staje się kultem składanym Jemu oraz świadectwem i służbą wobec bliźniego.

Istnieje więc komplementarność między tymi dwoma sposobami uczestniczenia w jednym i jedynym kapłaństwie Chrystusa – również wewnątrz Zgromadzenia kłeryckiego. Kapłani konsekrują Eucharystię i sprawują sakramenty; bracia przypominają natomiast, że całe życie powinno stawać się ofiarą miłą Bogu – eucharystią całego stworzenia i całej naszej egzystencji. Kapłaństwo służebne podkreśla pierwszeństwo Bożego daru, natomiast kapłaństwo wspólne wskazuje na konieczność odpowiedzi człowieka i przyjęcia tego daru. Wszyscy zaś spotykamy się w jednej ofierze eucharystycznej, aby całe nasze życie mogło stać się miłą Bogu i służyć dobru Jego Kościoła.

Także rola Maryi winny sposób pomaga nam zrozumieć miejsce brata w Zgromadzeniu. Wszyscy powinniśmy żywić czułe nabożeństwo do naszej Matki i odnajdywać w Niej wzór naszego życia konsekrowanego. Jednak brat we wspólnocie w szczególny sposób uobecnia Maryję. Maryja nie ma udziału w kapłaństwie służebnym. A jednak zrodziła Jezusa-Kapłana, przygotowywała Go do Jego misji i towarzyszyła Mu szczególnie w najwyższym akcie zbawienia dokonanym przez krzyż: stała – stabat, jak mówi św. Jan. Towarzyszyła również Apostołom: od Kany, gdzie

zaczęli rozpoznawać Boską tożsamość Chrystusa, aż po Wieczernik, gdzie była z nimi, gdy oczekiwali Ducha Świętego i rozpoczynali swoją misję.

W Zgromadzeniu kleryckim brat zajmuje w pewnym sensie miejsce Maryi: jest Jej obecnością – dyskretną, ale ważną i potrzebną. W praktyce często przybiera to postać prostych postug, podobnych do tych, które Maryja podejmowała w Nazarecie. Innym razem oznacza uczestnictwo w życiu wspólnotowym i działalności apostołskiej. Zawsze jednak oznacza pójście za Chrystusem i współpracę w Jego misji poprzez samo swoje życie – aż po krzyż i pozorną klęskę, jak na Kalwarii; a często także poprzez udział w modlitwie, jak w Wieczerniku.

Brat jest wielkim darem dla Zgromadzenia, maryjną obecnością służącą realizacji tej samej wspólnej misji ewangelizowania ubogich. Czy potrafimy wyobrazić sobie misję Jezusa bez Maryi? Czy potrafimy wyobrazić sobie misję obłąką bez braci?

Sądzę, że błogostawiony Eugeniusz zgodziłby się z tymi refleksjami. Piękno powołania zakonnego odkrył przecież również dzięki bratu, z którym mieszkał w pierwszych latach swojego kapłaństwa. To spotkanie z bratem nie pozostawało bez znaczenia dla narodzin naszego Zgromadzenia.

Przeżywać kaptaństwo w charyzmacie

Jeśli wszyscy oblaci są powołani do przeżywania kaptańskiego charakteru Zgromadzenia, w szczególności sposób odnosi się to do tych, którzy otrzymali specyficzne powołanie do kaptaństwa służebnego. Każdy oblat-kapłan powinien sprawować i przeżywać swoje kaptaństwo wewnątrz charyzmatu oblackiego. Kapłan oblat nie jest kapłanem diecezjalnym. Niezależnie od powierzonej mu posługi powinien żyć swoim misyjnym powołaniem: dawać pierwszeństwo ewangelizacji ubogich, tych, którzy są daleko, pozostają poza zasięgiem struktur Kościoła albo nigdy nie byli chrześcijanami (K 5). Powinien rozwijać apostolską twórczość i odwagę (K 8) oraz podejmować ewangelizację integralną, promującą wszystkie wymiary osoby ludzkiej i społeczeństwa (K 9). Powinien angażować się w tworzenie wspólnot chrześcijańskich, które same są misyjne w swoim środowisku i jednocześnie otwarte na cały świat. Dlatego również on powinien być człowiekiem wspólnoty i komunii ze Zgromadzeniem, które realizuje swoją misję w tak wielu różnych kontekstach.

W tym czasie łaski, w którym żyją dziś Kościół i świat, nie brakuje wyzwań misyjnych. Potrzebujemy dziś angażować się w ewangelizację wspólnot chrześcijańskich, aby mogły one przeżywać i promieniować swoją wiarą w nowych warunkach. Przede wszystkim potrzebujemy zaangażować się w nową ewangelizację tych, którzy przestali być chrześcijanami, a zarazem pozostawać gotowi i czynnie

uczestniczyć w ewangelizacji tych, którzy nigdy chrześcijanami nie byli. To potrójne zobowiązanie, skierowane do całego Kościoła¹⁴, jest wezwaniem do odnowy także dla naszego Zgromadzenia, którego celem jest ewangelizacja ubogich.

Jeżeli dzisiaj każdy kapłan jest wezwany do ponownego odkrycia misyjnego wymiaru swojego powołania, to tym bardziej dotyczy to nas, oblatów. Zgromadzenie nie formuje oblata po to, aby realizował własną, indywidualną misję ani po to, by był po prostu „wypożyczany” Kościołowi lokalnemu. Pełni on apostołat jako oblat, integrując różne wymiary naszego charyzmatu. „Oblaci podejmują pracę misyjną jako członkowie Zgromadzenia i swoich prowincji” (R 1). Nasz charyzmat powinien więc nadawać kapłanom Zgromadzenia właściwy styl i szczególny dynamizm.

Formacja wspólna i zróżnicowana

Konstytucje i Reguły zawierają dość rozbudowaną część dotyczącą formacji po nowicjacie. Dzieli się ona na trzy części: ogólną, przeznaczoną dla wszystkich; dotyczącą tych, którzy przygotowują się do kapłaństwa; oraz odnoszącą się do tych, którzy rozeznają życie brata (por. K 65-67). Okres ślubów czasowych należy traktować jako czas formacji pierwszej dla wszystkich. Sposoby i miejsca formacji różnią się zależnie od prowincji i krajów. W coraz większej liczbie przypadków formacja odbywa się wspólnie, nawet jeśli programy mogą być zróżnicowane. Może to przynosić wiele korzyści dla

przyszłego wspólnego życia, a także pomagać we właściwym włączeniu się w życie współczesnego Kościoła, w którym coraz więcej świeckich otrzymuje formację teologiczną. Jednocześnie jednak konieczna jest specyficzna formacja zarówno dla przygotowujących się do kapłaństwa, jak i dla przygotowujących się do życia brata. Troska o odpowiednią formację nie jest jedynie środkiem umożliwiającym realizację powołania; sama w sobie jest również znakiem jego autentyczności.

W obu powołaniach przewiduje się możliwość późniejszej zmiany rozeznanego wyboru. Ktoś, kto początkowo zamierzał zostać kapłanem, może rozeznąć powołanie do życia brata. Podobnie ktoś, kto chciał konsekrować się jako brat, może później rozpoznać wezwanie do kapłaństwa. Ta otwartość na zmianę przed obłacją wieczystą odpowiada obecnej praktyce wspólnego nowicjatu dla obu form życia. W nowicjacie akcent pada bowiem na wspólne wymiary charyzmatu oraz życia zakonnego. Wynika to również z faktu, że dzisiaj wyboru dokonuje się bardziej stopniowo i wymaga on pogłębionego rozeznania. Obłacja wieczysta powinna przypieczętować dokonany wybór – wybór, którego nigdy nie należy podejmować lekkomyślnie.

Modlitwa jako życzenie i pozdrowienie

W modlitewniku obłackim po południowym rachunku sumienia znajdują się dwie lub trzy modlitwy – zależnie od wydania językowego. Jedna z nich koncentruje się na naszym

kaptaństwie służebnym, druga na miłości braterskiej. Oby modlitwy te stawały się żywą rzeczywistością w każdym z nas. Ta, która mówi o kaptańskim charakterze naszego powołania, jest zarazem moim życzeniem dla was:

*Panie, nasz Najwyższy Kapłanie i Ofiario,
Ty posilasz własnym Ciałem i Krwią
tych, którzy poświęcili się Tobie i Twojej służbie.
Spraw, abyśmy, mając udział w Twoim kaptaństwie,
postępowali w sposób godny powołania, do którego
zostaliśmy wezwani,
i zawsze karmili Twój lud
zarówno słowem, jak i przykładem.*

PRZYPISY

¹ I. Tourigny, „Le charisme sacerdotal du Bx Eugène de Mazenod”, w: *Vie Oblate Life*, 36 (1977), s. 151-172.

² Y. Beaudoin, *Introduction to Bx Eugène de Mazenod, Écrits spirituels 4, 1794-1811*, Rzym 1991, s. XVI-XXVI.

³ Tamże, s. 63.

⁴ J. Morabito, „Je serai prêtre”. Eugène de Mazenod de Venise à Saint-Sulpice (1794-1811), Ottawa 1954.

⁵ Przedmowa do Konstytucji oraz tekst na s. 74.

⁶ Por. *Redemptoris Missio*, 41-60.

⁷ Tamże, 61-86.

⁸ Tamże, 44.

⁹ Tamże, 2, 20, 23, 31, 34, 44, 58.

¹⁰ Tamże, 20, 26, 27, 48, 29, 51, 53.

¹¹ Tamże, 38.

¹² Por. K 53; Redemptoris missio, 20; N. Schaff, „La Psalmodie de l'Office divin en commun”, w: Études Oblates, 1950, s. 115-128.

¹³ L. Deschâtelets, „Our Vocation and our Life of Intimate Union with Mary Immaculate”, Administrative Circular 191; przekład angielski opublikowany w osobnej broszurze. Przytoczone fragmenty: s. 8-9, 19, 19-20, 14, 15.

¹⁴ Por. Redemptoris Missio, 32-34.

CHRYSTUS ŹRÓDŁEM NASZEGO ISTNIENIA

1993

Odpowiedź, z jaką spotykają się moje listy kierowane do oblatów będących w pierwszej formacji, zachęca mnie do kontynuowania tradycji rozpoczętej sześć lat temu. Główny temat ostatniej Kapituły Generalnej skłania mnie natomiast do rozwinięcia niektórych aspektów jej przestania, skoncentrowanego na naszym byciu świadkami we wspólnocie apostołskiej.

Kapituła Generalna odgrywa bowiem ważną rolę na drodze Zgromadzenia. Jest jego najwyższą władzą i otrzymuje szczególną łaskę rozeznawania potrzeb i wyzwań. Po rozeznaniu potrzeb świata i Zgromadzenia Kapituła doszła do wniosku, że obecnie największym wyzwaniem dla odnowy naszego powołania i naszego sposobu bycia misjonarzami we współczesnym świecie jest dawanie świadectwa jako wspólnota apostołska.

Wskazania Kapituły nie są jedynie ludzkim planem opracowanym przez grupę poważnych i reprezentatywnych osób. Wyrażają wezwanie Boga. Poprzez ich realizację całemu Zgromadzeniu zostaje udzielona szczególna łaska, aby mogło odnowić się w swoim charyzmacie, skutecznie wypełniać swoją misję oraz otrzymywać potrzebne mu powołania i łaskę wytrwania.

Hasło i program

Przesłanie Kapituły jest jasne i dotyka samej istoty rzeczy. Właściwie wystarczyłoby wypowiedzieć trzy kluczowe słowa, które tworzą hasło, a nawet cały program: świadek – wspólnota – apostołska.

Świadek to człowiek, który poprzez własne doświadczenie i autentyczność życia staje się czytelnym przykładem, zdolnym stawiać innym pytania i wyzwania. Świadek chrześcijański żyje Chrystusem i Jego Ewangelią oraz objawia ich swoim życiem. Encyklika misyjna stwierdza, że świadectwo jest pierwszą i niezastąpioną formą ewangelizacji (Redemptoris Missio 42-43). Dlatego też poświęca cały rozdział duchowości i świętości (por. RM 87-92).

Wspólnota jest wyrazem Ewangelii przeżywanej razem. W całej historii życia zakonnego była ona żywą pamięcią wspólnego przebywania w towarzystwie Chrystusa oraz pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej, którą cechowały jedność serca i ducha. Jest zarazem proroczą zapowiedzią komunii Trójcy Świętej – komunii, do której jesteśmy przeznaczeni i którą już teraz zaczynamy przeżywać.

Określenie apostołska przywołuje wspólnotę Apostołów zgromadzonych wokół Jezusa. Wskazuje również, że sama wspólnota jest formą i drogą apostołatu. Ponieważ jest Ewangelią przeżywaną w praktyce, staje się dobrą nowiną dla ludzkości. Nie jest jedynie pomocą w apostołacie, ale jego źródłem, ponieważ tam, gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w imię Jezusa, On sam jest pośród nich (por. Mt 18,20).

Już te trzy słowa stanowią program dla Zgromadzenia i wezwanie, abyśmy skoncentrowali swoją uwagę oraz wysiłek na stawianiu się świadkami we wspólnocie apostołskiej. To potrójne ukierunkowanie wyraża program odnoszący się do wnętrza wspólnoty: mamy być świadkami jedni dla drugich wewnątrz samej wspólnoty. Wyraża jednak również program skierowany na zewnątrz: mamy wspólnie, jako wspólnota, dawać świadectwo, ponieważ współczesny człowiek jest bardziej skłonny uwierzyć świadectwu, które ma charakter wspólnotowy.

Kapituła rozwinęła ten temat, wskazując ważne elementy, które pomagają uchwycić jego istotę i lepiej zrozumieć wymagania związane z byciem świadkami we wspólnocie apostołskiej.

Całe Zgromadzenie, na wszystkich swoich poziomach, jest wezwane do wcielania w życie wskazań Kapituły. Jest to obowiązek każdego oblata, każdej wspólnoty, każdej prowincji i delegatury. Rada Generalna ze swojej strony będzie wskazywała konkretne sposoby działania i dostarczała odpowiednich narzędzi. Taką właśnie drogę podejmuję poprzez ten list i te, które napiszę w przyszłości. W tym roku chciałbym rozpocząć od ukazania źródła naszego bycia świadkami we wspólnocie apostołskiej, którym jest Jezus Chrystus. W następnych latach będę mógł pogłębiać inne aspekty tego tematu: życie braterskie, konsekrację poprzez śluby, misyjny charakter wspólnoty, współodpowiedzialność i władzę, komunię i pluralizm, formy

i wymagania wspólnotowego świadectwa i inne. Wy sami możecie również proponować mi konkretne tematy.

Chrystus nadal nas wzywa – i czyni to nieustannie

Uważna analiza dokumentu kapitulnego Świadkowie we wspólnocie apostołskiej pokazuje, jak mocno podkreśla on centralne miejsce Chrystusa. Jego rola pojawia się w około piętnastu numerach dokumentu (SWA 1, 3, 5, 6, 8, 9, 10, 12, 15, 17, 25, 26, 27, 28, 32, 33, 45). Bez Chrystusa nie ma wspólnoty; tylko z Nim możliwy jest apostołat; bez Niego nie ma świadectwa.

Chrystus jest przede wszystkim Tym, który nas wzywa i powołuje, gromadzi nas razem i podejmuje inicjatywę. Dzieje się tak dlatego, że to On nadal realizuje misję Boga; to On zbawia i poprzez swojego Ducha prowadzi wszystkich do Ojca. *Chrystus również dzisiaj wzywa nas, abyśmy szli za Nim i dawali świadectwo o Jego życiu i misji. Czujemy się zatem przynagleni, aby podkreślić aktualność Jego wezwania, zaproszenie do pójścia za Nim oraz pilną potrzebę wiarygodności w służbie Jego misji* (SWA 27). To nieustannie ponawiane wezwanie Chrystusa leży u podstaw naszego zaangażowania w formację na wszystkich jej etapach (por. SWA 26, 32, 37), a także naszej odpowiedzialności i nadziei związanej z duszpasterstwem powołań. *Troska o powołania nie jest czymś opcjonalnym: «Chrystus nie przestaje wzywać ludzi do pójścia za Nim i głoszenia Królestwa»* (K 52). *Chociaż wraz z każdym chrześcijaninem dzielimy to samo powołanie*

chrzcielne, jesteśmy również przekonani, że Bóg wzywa nas do szczególnego powołania, które jest naszym udziałem jako synów Eugeniusza de Mazenoda (SWA 28). Istnieje więc ciągłość między naszą wiernością w odpowiadaniu na własne, szczególne powołanie a odkrywaniem nowych powołań.

Wezwanie Jezusa dociera do nas szczególną drogą. Chrystus wzywa nas poprzez potrzebę zbawienia ludzi – szczególnie ubogich (SWA 1). Pierwszy punkt dokumentu Świadcowie we wspólnocie apostoelskiej jest echem pierwszego artykułu Konstytucji, a jeszcze bardziej – doświadczenia, z którego narodziło się Zgromadzenie i które zostało wyrażone przez błogostawionego Eugeniusza w Przedmowie. Doświadczenie to zostaje zestawione z doświadczeniem samego Chrystusa. Jak przypomina Ewangelia czytana we Mszy o Założycielu, Jezus, „widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękan i porzuceni, jak owce niemające pasterza” (Mt 9,36). Ten fragment Ewangelii, razem ze sceną w Nazarecie, w której wypełnia się proroctwo Izajasza: *Posłał mnie, abym ubogim niósł Dobrą Nowinę* (Łk 4,16-21), znajduje się w samym centrum biblijnego rozumienia naszego charyzmatu. W tej perspektywie możemy zrozumieć zakończenie pierwszej części dokumentu Świadcowie we wspólnocie apostoelskiej, poświęconej współczesnej potrzebie zbawienia: *W krzyku dzisiejszych ubogich słyszymy raczej ból rodzenia niż jęk śmierci. Chrystus rodzi się na nowo w zranionym świecie. Czy potrafimy służyć tej obietnicy nadziei?* (SWA 5).

Odpowiedź na wezwanie Chrystusa

Nasza odpowiedź polega przede wszystkim na udziale we współczuciu Jezusa. Tak jak widok zła ich czasów głęboko poruszył naszych pierwszych ojców, którzy stali u początków Zgromadzenia – jak mówi Przedmowa – tak również dzisiaj Jezus *wzywa nas poprzez potrzebę zbawienia ludzi – szczególnie ubogich* (SWA 1). Dzielenie współczucia Chrystusa gromadzi nas we wspólnocie, tworzy między nami solidarność współczucia i prowadzi do głębokiej komunii między sobą, ukierunkowanej na zbawienie ludzkości. *Podobnie jak nasz Założyciel, staramy się gromadzić wokół osoby Jezusa Chrystusa, aby tworzyć solidarność współczucia i stawać się jednym sercem, które może być pokarmem dla życia świata* (SWA 6). Kapituła mocno podjęła słowa ze Sprawozdania Superiora Generalnego: *Ponieważ jesteśmy misjonarzami, musimy wsłuchiwać się w te wołania i odpowiadać na nie modlitwą oraz naszą dyspozycyjnością, a także sprawiać, aby ten krzyk rozbrzmiewał wszędzie tam, gdzie go słyszymy* (por. SWA 24). *Możemy być skutecznymi ewangelizatorami tylko w takiej mierze, w jakiej nasze współczucie staje się wspólne* (SWA 7). Istnieje więc ścisła więź między dostrzeganiem potrzeby zbawienia ludzkości, wezwaniem Chrystusa, uczestnictwem w Jego zbawczym współczuciu, gromadzeniem się w autentycznych wspólnotach, świadectwem i ewangelizacją.

Już samo dzielenie współczucia Jezusa jest odpowiedzią. Nie odpowiadamy jednak wyłącznie na

potrzeby ludzkości. Odpowiadamy przede wszystkim samemu Jezusowi. „Stając się uczniami, którzy idą za Jezusem, tym samym mogą pełniej uczestniczyć w Jego misji jako apostołowie” (SWA 15; por. 27). „Uczeń jest człowiekiem powołanym do pójścia za Jezusem i do uczenia się w Jego szkole” (SWA 32). Chociaż w wyborze i pogłębianiu tej więzi z Chrystusem istnieją szczególnie ważne momenty i etapy, całe nasze życie powinno odznaczać się szczególną i jednoznaczną relacją z Nim. Ostatnia Kapituła Generalna podkreśliła, że przygotowanie do ślubów wieczystych powinno stać się dla każdego oblata *uprzywilejowaną okazją do pogłębienia osobistego doświadczenia Jezusa Chrystusa oraz Jego życia, misji i orędzia* (SWA 33).

Dokument przypomina nam jednak równocześnie, że chodzi o zobowiązanie trwałe, o nieustanne nawracanie: *Nawrócenie trwające przez całe życie i odnawiane każdego dnia jest niezbędne, jeśli nasze świadectwo ma być wiarygodne, wolne od niespójności, sprzeczności i fałszu* (SWA 18; por. 37). Mówiąc o formacji ukierunkowanej na dawanie świadectwa we wspólnocie apostoelskiej, dokument stwierdza: *Spotkanie z Chrystusem i uwewnętrznienie wartości znajdują się w samym sercu tego procesu, który trwa przez całe życie. Obrazem, który najlepiej streszcza to, co chcemy powiedzieć, jest Jezus Formator: On wzywa i gromadzi swoich uczniów wokół siebie, tworzy między nimi więzy jedności i miłości, umacnia ich swoim Duchem i posyła, aby byli Jego świadkami* (SWA 25-26).

Pójdźcie za Jezusem i uczenie się w Jego szkole zakładają głęboką, osobistą więź z Nim – taką, która nadaje kształt całemu życiu i je przemienia. *Na płaszczyźnie wiary przypomina się nam, że «jedność swego życia osiągamy jedynie w Jezusie Chrystusie i przez Niego» (K 31). Jesteśmy zatem wezwani do pogłębiania naszej więzi z Nim zarówno osobiście, jak i jako wspólnoty (SWA 12). Potrzebujemy rzeczywistego doświadczenia Chrystusa: Świadeństwo życia chrześcijańskiego najpełniej objawia się w życiu tych, którzy doświadczają Jezusa Chrystusa osobiście i we wspólnocie. Ludzie tacy odkryli drogocenną perłę i znaleźli prawdziwe centrum swojego życia (SWA 15). Najdoskonalszym przykładem takiej więzi z Chrystusem jest Maryja, która nieustannie zaprasza nas do pogłębiania naszej osobistej zażyłości z Jezusem (SWA 45).*

Taka relacja z Chrystusem nie jest ani sprawą wyłącznie prywatną, ani czymś przejściowym. Przemienia całego człowieka. Numery 15-18 dokumentu wskazują, że świadectwo oparte na doświadczeniu Chrystusa obejmuje cały nasz wymiar ludzki, chrześcijański i zakonny. Wymaga „nawrócenia trwającego przez całe życie i odnawianego każdego dnia” (SWA 18) oraz formacji ustawicznej (por. SWA 37-38).

Z tej więzi z Chrystusem rodzi się określony styl życia i sposób postępowania podobny do Jego własnego: Chrystusa, który służy, a nie panuje, który jest czysty i ubogi i który odkupił świat poprzez swoje posłuszeństwo (por. SWA 3, 8, 9).

Nie jesteśmy jednak w stanie udzielić właściwej odpowiedzi wyłącznie własnymi siłami. Możemy to uczynić jedynie *prowadzeni przez Ducha* (SWA 1). Chrystus, który nas wzywa, również „umacnia nas swoim Duchem” (SWA 26). *Ożywieni w ten sposób przez Ducha możemy skierować zaproszenie do komunii – znaku nowego świata zrodzonego ze Zmartwychwstania* (SWA 9).

Chrystus – centrum wspólnoty

Doświadczenie Chrystusa ma nie tylko wymiar osobisty, ale również wspólnotowy. Wspólnota nie jest zbiorem ludzi, którzy wprawdzie kochają Chrystusa, lecz zachowują tę więź wyłącznie w tajemnicy własnego sumienia. Wiarą żyje się i przekazuje ją poprzez braterskie relacje istniejące we wspólnocie. Co więcej, wspólnota może wzrastać jedynie w Chrystusie i wokół Niego, ponieważ to On jest jej centrum. *Możemy budować takie wspólnoty apostołskie tylko wtedy, gdy na nowo wybierzemy osobę Jezusa Chrystusa jako nasze centrum* (SWA 9). *Staramy się gromadzić wokół osoby Jezusa Chrystusa* (SWA 6). *Wspólnota, którą razem tworzymy wokół Jezusa Chrystusa...* (SWA 8). *To On wzywa i gromadzi swoich uczniów wokół siebie* (SWA 26).

Centralne miejsce Chrystusa powinno znajdować wyraz w konkretnym sposobie przeżywania wspólnoty, w organizowaniu jej życia, a nawet w sposobie urządzenia domu zakonnego.

Z Chrystusa wypływają nasza wzajemna zależność i komunია. To „Jezus Formator wzywa i gromadzi swoich uczniów wokół siebie, tworzy między nimi więzy jedności, umacnia ich swoim Duchem i posyła, aby byli Jego świadkami” (SWA 26). Ze względu na nasze powołanie zakonne i misyjne również doświadczenie Chrystusa powinno mieć wymiar wspólnotowy (por. SWA 9). Model wspólnotowy jest rzeczywistością wiary, a nie jedynie faktem społecznym czy rozwiązaniem funkcjonalnym. Wypływa z naszej relacji z Chrystusem, który nieustannie powołuje i formuje swoich uczniów i apostołów. *Wspólnota Apostołów z Jezusem jest wzorem naszego życia. Osoba Chrystusa jednoczy nas w miłości i posłuszeństwie; dzięki temu możemy na nowo przeżywać komunię życia i wspólną misję w Jego Duchu, którą Dwunastu dzieliło razem z Nim” (K 3). W tej perspektywie staje się jasne, że celem wspólnoty jest coś znacznie większego niż zebranie grupy ludzi potrafiących sprawnie ze sobą funkcjonować. Chodzi o stworzenie głębokiej komunii i wzajemnej zależności między jej członkami (por. SWA 10).*

Pogłębianie więzi z Chrystusem nie jest więc wyłącznie osobistym zadaniem realizowanym w zaciszu własnego sumienia. Dokonuje się zarówno na poziomie osobistym, jak i wspólnotowym. *Jedność swego życia osiągamy jedynie w Jezusie Chrystusie i przez Niego. Jesteśmy zatem wezwani do pogłębiania naszej więzi z Nim zarówno jako osoby, jak i jako wspólnoty (SWA 12). Świadectwo życia chrześcijańskiego najpełniej objawia się w życiu tych, którzy doświadczają Jezusa Chrystusa osobiście i wspólnotowo (SWA 15). Konsekwencją*

takiego zaangażowania powinien być rytm życia obejmujący dzielenie się doświadczeniem wiary, uwielbienie Boga i modlitwę (por. SWA 12, 17, 23b). Braterska komunia i współczucie wobec innych wyływają właśnie z tej wspólnej więzi z Chrystusem i zarazem ją umacniają (por. SWA 6, 8, 10, 12, 13, 15, 17, 23b).

Chrystus – źródło naszego świadectwa

Osobista i wspólnotowa więź z Chrystusem znajduje się u źródła naszego misyjnego dynamizmu (por. RM 87-91). Przedmiotem chrześcijańskiego świadectwa jest Chrystus i Jego zbawcze orędzie. Aby dawać takie świadectwo, potrzebujemy osobistego i wspólnotowego doświadczenia Chrystusa. Przypomina nam o tym święty Jan w swoim pierwszym liście: *Oznajmiamy wam to, co było od początku, co usłyszeliśmy o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce. Życie bowiem objawiło się. Widzieliśmy je, świadczymy o nim i głosimy wam życie wieczne, które było u Ojca, a nam zostało objawione. To, co ujrzeliśmy i usłyszeliśmy, oznajmiamy także wam, abyście mogli mieć wspólnotę z nami* (por. 1 J 1,1-3).

Wydaje mi się, że tekst ten stanowi fundament i tło dla wielu stwierdzeń dokumentu Świadcowie we wspólnocie apostoelskiej. Przede wszystkim ukazuje konieczny i wewnętrzny związek między doświadczeniem Chrystusa i Boga a świadectwem. „Świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą i niezastąpioną formą misji. Chrześcijańskie

świadełstwo najpełniej objawia się w życiu tych, którzy doświadczają Jezusa Chrystusa zarówno osobiście, jak i wspólnotowo” (SWA 14-15). *Oblaci autentycznie przeżywają swoje chrześcijańskie powołanie, dając świadectwo o osobistym doświadczeniu miłości Boga do nich i o swoim nawróceniu ku Jezusowi Chrystusowi (...) Są ludźmi żyjącymi w obecności Boga, zjednoczonymi z Nim w modlitwie...* (SWA 17).

Przypomina się nam również o kolejnym związku: między doświadczeniem Boga, braterskim życiem we wspólnocie i powszechną komunią, do której zapraszamy wszystkich. *Wspólnota, którą razem tworzymy wokół Jezusa Chrystusa, jest stołem biesiadnym, do którego zapraszamy ludzkość* (SWA 8). W Chrystusie tworzymy *solidarność współczucia, aby stać się jednym sercem, które może być pokarmem dla życia świata* (SWA 6). Obecność Pana, który nas jednoczy, *pozwała nam na nowo przeżywać komunie życia i wspólną misję w Jego Duchu* (SWA 10).

Sam Jezus Formator *wzywa i gromadzi swoich uczniów wokół siebie (...) umacnia ich swoim Duchem i posyła, aby byli Jego świadkami* (SWA 26). Maryja natomiast „nieustannie zaprasza nas do pogłębiania osobistej zażyłości z Jezusem” oraz *wzywa nas, abyśmy troszczyli się o siebie wzajemnie jak bracia i kochali ludzi, do których zostaliśmy posłani, aby głosić Dobrą Nowinę* (SWA 45).

Świadkowie we wspólnocie apostoelskiej a nasze Konstytucje

Przesłanie Kapituły dotyczące centralnej roli Chrystusa w naszym dawaniu świadectwa jako wspólnota apostoelska doskonale współbrzmi z naszymi Konstytucjami i Regułami. Jest to zrozumiałe ze względu na chrystologiczny charakter naszego kodeksu życia oraz chrystocentryczny charakter naszego charyzmatu (por. pierwszy list do oblatów w formacji z 25 stycznia 1987 roku). Dokument kapitulny wielokrotnie odwołuje się do Konstytucji i je cytuje.

W Konstytucjach znajdujemy zresztą naturalne dopełnienie dokumentu Kapituły. Czytając i rozważając dokument kapitulny, możemy bowiem zapytać: w jaki sposób możemy doświadczać Chrystusa? Jakimi drogami możemy pogłębiać naszą więź z Nim? Odpowiedź znajdujemy właśnie w Konstytucjach. Artykuły 56 i 33 mają tutaj fundamentalne znaczenie, ponieważ precyzyjnie wskazują drogi, na których pod przewodnictwem Ducha Świętego wzrastamy w przyjaźni z Chrystusem. Konstytucja 56 wymienia aż dziewięć takich dróg:

- modlitwę;
- liturgię;
- słuchanie Pana w Piśmie Świętym;
- spotkanie Pana w Eucharystii;
- rozpoznawanie Go w ludziach;
- rozpoznawanie Go w wydarzeniach;

- kontemplowanie działania Boga w życiu i misji Założyciela;
- kontemplowanie Jego działania w historii i tradycjach Zgromadzenia;
- pracę apostołską.

Do tych dziewięciu dróg należy dodać braterskie życie we wspólnocie, dzięki któremu „Jezus żyje pośród nas i jednoczy nas” (K 37; por. K 3). Konstytucja 33 rozwija niektóre z tych środków, zwłaszcza Eucharystię, słowo Boże, Liturgię Godzin, codzienną modlitwę w ciszy, której poświęca się odpowiednio długi czas, rachunek sumienia oraz sakrament pojednania. Są to klasyczne formy modlitwy, tradycyjnie określane również jako ćwiczenia duchowe i praktyki pobożne.

Jednak również pozostałe drogi wymienione wcześniej mają wielkie znaczenie dla przemiany naszego życia w Chrystusie i osiągnięcia jedności z Nim. Na przykład rozpoznawanie obecności Boga w ludziach i wydarzeniach ma zasadnicze znaczenie dla rozwijania spojrzenia wiary i dla autentycznego apostołatu. Jak wielokrotnie przypomina *Redemptoris Missio*, Bóg poprzez swojego Ducha rzeczywiście działa w ludziach i w historii. Tajemnicę paschalną wraz z jej wymaganiami śmierci i życia przeżywamy zazwyczaj właśnie w konkretnych wydarzeniach społecznych, a przede wszystkim osobistych. Kontemplowanie działania Boga w życiu i misji Założyciela, a także w historii i tradycji Zgromadzenia, pomaga nam umieszczać charyzmat oblacki we właściwej perspektywie wiary oraz odkrywać jego

egzystencjalny dynamizm. Także apostołat jest zwyczajną drogą nawiązywania więzi z Panem. Łatwo dostrzec to w postudze sakramentalnej. Ale również każde spotkanie z drugim człowiekiem jest sposobem przeżywania miłości Chrystusa. Każde działanie podejmowane w duchu posłuszeństwa niesie ze sobą łaskę. Praktykowanie miłości i braterskie życie we wspólnocie nie tylko wnoszą własny wkład w komunię Kościoła, ale są także sposobami przeżywania obecności Pana i doświadczania Go.

Te dwie grupy dróg i środków prowadzących do coraz głębszego doświadczania Chrystusa wzajemnie się dopełniają. Potrzebujemy konkretnych praktyk modlitewnych, aby rozwijać osobistą więź z Chrystusem. Potrzebujemy jednak również innych postaw wiary, aby całe nasze życie przeżywać w obecności Pana. W ten sposób stopniowo osiągamy jedność między działaniem i byciem, a nasze życie staje się coraz pełniejszym utożsamieniem z Chrystusem (por. Ga 2,20). W ten sposób urzeczywistnia się to, o czym mówi Konstytucja 2: *Aby być Jego współpracownikami powinni głębiej Go poznać, z Nim się utożsamić, pozwolić Mu, aby w nich żył.*

Na zakończenie wyrażam życzenie i nadzieję, aby to doświadczanie Chrystusa stawało się coraz bardziej żywą rzeczywistością egzystencjalną dla każdego z was oraz dla każdej wspólnoty, w której żyjecie. Z doświadczania wiem, że autentyczne i dynamiczne wspólnoty formacyjne mogą stać się zaczynem odnowy w swoim środowisku, a nawet w całej prowincji. Tego właśnie życzę wszystkim wspólnotom, do

których należycie. Jest to jednak możliwe tylko wtedy, gdy osobiście i wspólnie naprawdę doświadczamy Jezusa Chrystusa. Niech Maryja pomaga wam i prowadzi was na tej drodze.

VIII

MIŁOŚĆ BRATERSKA

1994

Dajemy świadectwo we wspólnocie apostołskiej poprzez naszą miłość braterską. Jeśli osobista więź z Chrystusem jest źródłem naszego życia i apostołatu, to miłość braterska jest owocem i znakiem nowego życia, które z tej więzi wypływa. „Aby wszyscy stanowili jedno. Ojcze, niech będą jedno w Nas, tak jak Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,21).

To miłość braterska czyni z nas wspólnotę, czyni nas świadkami i czyni nas oblatami. Znajduje się w samym sercu naszego charyzmatu, jest istotnym elementem naszego ducha rodzinnego i charakterystycznym rysem naszej tożsamości. Miłość braterska ma szczególne znaczenie zarówno w dzisiejszym świecie, jak i dla Zgromadzenia w obecnym momencie jego historii.

Stajemy się bowiem Zgromadzeniem coraz bardziej międzynarodowym i międzykulturowym. Tylko dzięki miłości nasze wieloetniczne wspólnoty mogą być autentyczne i dawać świadectwo wobec świata. Podczas mojej pierwszej wizyty w Republice Południowej Afryki, w kwietniu 1987 roku, kiedy apartheid wciąż był wszechobecny, wielkie wrażenie wywarły na mnie nasze wspólnoty formacyjne. Widziałem w nich obraz tego, czym powinno być społeczeństwo

południowoafrykańskie. Dlaczego? Ponieważ Hindusi, biali, czarni oraz przedstawiciele ludności kolorowej, należący do różnych kultur i grup etnicznych, żyli tam razem w harmonii. Kilka miesięcy temu ponownie mogłem się o tym przekonać. Wspólnoty międzynarodowe pojawiają się coraz częściej w domach formacyjnych Ameryki Łacińskiej, Afryki, a nawet Ameryki Północnej i Europy, ponieważ współczesne społeczeństwa stają się coraz bardziej pluralistyczne i wieloetniczne. Sytuacja ta stawia oczywiście szczególne wymagania przed autentycznym życiem wspólnym, które powinno umieć przewyższać nie tylko konflikty, ale także powierzchowność wzajemnych relacji. Przynagła nasze wspólnoty, aby budowały się na Ewangelii. Nasze życie razem nie bierze bowiem początku ani nie wzrasta dzięki więzom ciała i krwi czy wspólnej kulturze, lecz dzięki wezwaniu Jezusa Chrystusa (por. K 1) i miłości ewangelicznej (por. K 3), które czynią nas misjonarzami (por. K 37).

Komunia i współzależność jako wyraz miłości

Dokument Kapituły z 1992 roku zestawiał ze sobą dwa słowa, które podczas Kapituły, a także później, wywoływały różne reakcje. Dla określenia relacji wspólnotowych – zarówno na poziomie lokalnym, jak i całego Instytutu – posłużono się pojęciami komunii i współzależności¹.

Komunia jest terminem teologicznym, którym posługujemy się dzisiaj bardzo często. Eklezjologia Soboru Watykańskiego II skupia się wokół teologii komunii.

W następstwie Soboru życie wspólnotowe zaczęto postrzegać bardziej jako komunię osób niż jako zespół struktur. Pojęcie komunii odsyła do życia Trójcy Świętej, w którym życie chrześcijańskie ma swoje źródło i na którym się wzoruje. Bóg jest komunią; jest miłością w sobie samym i w swojej relacji do nas. Wzywa nas do życia w komunii z Nim i między sobą. Wzywa nas do życia miłością.

Współzależność wskazuje natomiast na wzajemność relacji. Doświadczenie społeczne coraz wyraźniej ukazuje istniejące między ludźmi więzi. Kultury, gospodarki i grupy społeczne są od siebie zależne. Nikt nie jest wyspą. W najlepszym przypadku zależność ta staje się współzależnością: wzajemnym oddziaływaniem i wzajemnym wsparciem. We wspólnocie zakonnej współzależność oznacza, że relacje stają się konkretne; oznacza wzajemną odpowiedzialność i wzajemne oddziaływanie.

Połączenie tych dwóch pojęć nie było wynikiem kompromisu pomiędzy dwiema różnymi wizjami obecnymi podczas Kapituły. Chodziło raczej o zestawienie dwóch uzupełniających się wrażliwości: jednej, podkreślającej przede wszystkim wymiar teologiczny, oraz drugiej, zwracającej uwagę na społeczne i ludzkie wymagania naszego wspólnego życia. Dokument kapitulny wskazuje konkretne konsekwencje tak rozumianej komunii i współzależności:

Na płaszczyźnie ludzkiej jesteśmy wezwani do odpowiedzialności właściwej ludziom dojrzałym.

Odpowiedzialność ta (...) zobowiązuje nas do życia w duchu współpracy i inicjatywy oraz wzywa do autentycznego dialogu we wspólnocie; wymaga ponadto, abyśmy wzajemnie się wspierali, dzielili ze sobą i troszczyli się o siebie (SWA 11). Dają autentyczne świadectwo swego człowieczeństwa, rozwijając takie ludzkie cechy, jak szacunek dla innych, wielkoduszność i empatia. Potrafią przyjmować innych w ich wolności i niepowtarzalności (SWA 16).

Taki sposób budowania relacji powinien przybrać konkretne i uporządkowane formy, aby miłość rzeczywiście była przeżywana we wspólnocie: Życie wspólnotowe rozumiane jako komunია-współzależność wymaga regularnego rytmu spotkań i dni skupienia, aby «oddawać cześć Panu, oceniać swą działalność, odnawiać się i umacniać więzy jedności» (K 38). W przypadku aktywnej grupy misyjnej zakłada to wspólnotowe planowanie (...) Dzielenie się środkami finansowymi stanowi istotny wymiar naszego życia w komunii i współzależności (...) Jesteśmy wezwani do otwartości i gotowości zdawania wspólnocie sprawy ze sposobu korzystania z pieniędzy i innych dóbr, abyśmy wspólnie wzrastali w wolności i oderwaniu (...) Wspólnota ma swój udział w procesie uzdrowienia i pojednania (...) Niech wspólnoty pamiętają o rocznicach i świętach oraz dzielą radości i cierpienia każdego ze swoich członków (...) Każda wspólnota jest wezwana do wypracowania wspólnego projektu misyjnego (SWA 23 passim). Mówiąc o pierwszej formacji i cytując Konstytucję 39, dokument kapitulny stwierdza: Człowiek wspólnoty uczy się dzielić tym, kim jest i co

posiada, oraz oddaje na służbę wszystkim swoją przyjaźń i talenty otrzymane od Boga (SWA 32).

Dokument kapitulny przypomina zarazem, że miłość nie jest jedynie ludzką cechą. Wyptywa ona z naszego życia w Chrystusie (por. SWA 9, 17). To *Jezus Formator* wzywa i gromadzi swoich uczniów wokół siebie, tworzy między nimi więzi jedności i miłości, umacnia ich swoim Duchem i posyła, aby byli Jego świadkami (SWA 10). Osoba Chrystusa jednoczy nas w miłości i posłuszeństwie; dzięki temu możemy na nowo przeżywać komunię życia i wspólną misję w Jego Duchu, którą Dwunastu Apostołów dzieliło razem z Nim. W tej perspektywie staje się jasne, że celem wspólnoty jest znacznie więcej niż zgromadzenie grupy, która potrafi sprawnie funkcjonować; chodzi o ustanowienie współzależności i głębokiej komunii między jej członkami (SWA 10). Właśnie z tego życia w Chrystusie miłość czerpie głębię i wytrwałość, których wymagają nasza konsekracja i wspólna misja. Na płaszczyźnie wiary przypomina się nam, że «jedność swego życia oblaci osiągają jedynie w Jezusie Chrystusie i przez Niego» (K 31). Jesteśmy zatem wezwani do pogłębiania naszej więzi z Nim zarówno jako osoby, jak i jako wspólnoty. W miarę jak dojrzewamy w odpowiedzialności jedni za drugich, stajemy się wobec siebie bardziej przejrzysti i uczymy się głęboko dzielić własną historią, ideałami misyjnymi oraz życiem wiary (SWA 12).

Tylko w takim połączeniu miłości ludzkiej i Boskiej, komunii i współzależności, stajemy się „jednym sercem i jedną duszą; nasze wspólnoty stają się coraz bardziej

apostolskie, a dzięki jakości swego świadectwa przynoszą owoc, który trwa” (SWA 13).

W ślad za Konstytucjami

Dokument kapitulny z 1992 roku pozostaje w pełnej ciągłości z naszą księgą życia. Już Reguła Założyciela zawierała ponad czterdzieści odniesień do miłości braterskiej. Od samego początku podkreślała, że żyjemy we wspólnocie „jako bracia”, natomiast jej ostatnie artykuły mówiły o miłości, z jaką należy odnosić się do tych, którzy opuścili Zgromadzenie. W drugiej części Reguły Założyciel pisał: *Ściśle zjednoczeni więzami miłości braterskiej, wszyscy będą wiernie praktykowali święte posłuszeństwo*².

Nowe Konstytucje jeszcze mocniej podkreślają wymagania miłości. Przedstawiają nam ideał życia, który jest najpierw ewangeliczny, a dopiero potem funkcjonalny i strukturalny, a zatem jest ożywiany miłością. Termin *caritas* odnosi się do relacji braterskich ożywianych przez wiarę, podczas gdy słowo *amor* używane jest przede wszystkim w odniesieniu do relacji z Bogiem³ i z Kościołem. W ciągłości z myślą Założyciela *caritas* zostaje również zestawiona z posłuszeństwem⁴, aby ukazać ich wzajemne dopełnianie się. Określenia „brat” i „braterski” odnoszą się natomiast zarówno do wszystkich oblatów⁵, jak i do rodzaju relacji istniejących między nimi⁶.

Konstytucja 37 ukazuje zasadniczy związek pomiędzy miłością, wspólnotą, świadectwem i misją: *W miarę jak*

wzrasta między nimi komunია umysłów i serc, oblaci dają świadectwo przed ludźmi, że Jezus wśród nich żyje i tworzy z nich jedno, aby ich posyłać na przepowiadanie Swego Królestwa (K 37). Miłość i świadectwo zostają w szczególny sposób powiązane również ze ślubem czystości⁷.

Nowe Konstytucje przytaczają dwa teksty dawnych Konstytucji dotyczące miłości braterskiej. Pierwszy, umieszczony w części poświęconej wspólnocie apostołskiej, pochodzi z 1825 roku. Podkreśla wzajemne wspieranie się, radosną miłość oraz wzajemny szacunek (por. s. 46). Drugi, pochodzący z 1850 roku, został umieszczony na końcu, niejako jako synteza całych Konstytucji. Jest wezwaniem do odnowienia ducha własnego powołania i apostołskiej odwagi. Kończy się słowami: *Pamiętając o tych słowach, które wspaniale streszczają całą naszą Regułę: «wszyscy zjednoczeni więzami najściślejszej miłości pod kierunkiem przetożonych», niech stanowią jedno serce i jedną duszę* (por. s. 141).

Nikt nie kochał was bardziej niż ja

Eugeniusz de Mazenod był człowiekiem wielkich pragnień dotyczących Zgromadzenia i Kościoła diecezjalnego, a zarazem człowiekiem wielkiej miłości do swoich oblatów. Dobrze znamy jego pożegnalne słowa wypowiedziane przed śmiercią: *Między wami miłość, a na zewnątrz gorliwość o zbawienie dusz*. Mniej znane, lecz równie znaczące, jest przestanie, które w chwili, gdy biskup Guibert przyniósł mu Wiatyk, polecił przekazać w swoim imieniu wszystkim

oblatom: *Dwie rzeczy: że zawsze nas kochał i zawsze będzie nas kochał oraz że pragnie, abyśmy także my kochali się wzajemnie jak bracia; ta wzajemna miłość uczyni nas szczęśliwymi, świętymi i mocnymi w czynieniu dobra*⁸. Miłość między oblatami naprawdę leżała mu na sercu. Widział w niej wspólnego ducha, który ożywia Zgromadzenie.

Założyciel sam dawał przykład, kochając swoich oblatów niezwykle intensywnie. Niektórzy, czytając jego listy pobieżnie, byli nawet zgorszeni uczuciowym tonem, z jakim zwracał się do niektórych z nich. Tymczasem błogostawiony Eugeniusz widział w tej miłości do oblatów – choć nie tylko do nich – dar Boga, postawę podobną do postawy Chrystusa oraz drogę do prawdziwej świętości. Pisał do ojca Bareta: *Wiesz, mój najdroższy synu, że moją wielką słabością jest kochać z prawdziwą pasją dzieci, które Bóg w swojej dobroci mi dał. Żadna miłość matczyna nie może się z nią równać*⁹. Do ojca Mouchette'a pisał: *Kocham moich synów nieporównanie bardziej, niż mógłby ich kochać jakikolwiek człowiek. Jest to dar, który otrzymałem od Boga i za który nie przestaję Mu dziękować, ponieważ wyływa z jednego z Jego najpiękniejszych przymiotów*¹⁰. Dwa lata później pisał do tego samego oblata: *Często mówiłem dobremu Bogu, że skoro dał mi serce matki i synów, którzy z tylu powodów zasługują na moją miłość, musi pozwolić mi kochać ich bez miary. Czynię to z czystym sumieniem. Wydaje mi się, umiłowany synu, że im bardziej kocham kogoś takiego jak ty, tym bardziej kocham Boga, który jest źródłem i więzią naszej wzajemnej miłości*¹¹.

W swoim Dzienniku wyjaśnił, skąd bierze się tak wielka siła jego uczuć: *Oświadczam, że nie rozumiem, jak ci, którzy nie kochają ludzi zasługujących na miłość, mogą kochać Boga (...)* Jeśli ktoś chciałby mieć mi to za złe, niech wie, że niewiele obawiam się jego sądu i że mógłbym z całą mocą wykazać, iż mam wszelkie powody, aby dziękować Bogu za to, że dał mi serce zdolne lepiej rozumieć Serce Jezusa Chrystusa, naszego Mistrza, który je ukształtował, ożywia i inspiruje, niż czynią to ci zimni, egoistyczni logicy, którzy, jak się wydaje, umieścili swoje serce w mózgu i nie kochają nikogo, ponieważ ostatecznie kochają jedynie samych siebie (...) Nie ma tu żadnego półśrodka: «Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też swego brata» (1 J 4,21). Studiujemy świętego Jana, wnuknijmy w serce świętego Piotra i jego miłość do Boskiego Mistrza, a przede wszystkim zgłębiajmy wszystko, co wypływa z pełnego miłości Serca Jezusa Chrystusa – nie tylko wobec wszystkich ludzi, lecz szczególnie wobec Apostołów i uczniów – a potem niech ktoś odważy się przyjść i głosić nam miłość czysto spekulatywną, pozbawioną uczuć i serdeczności¹².

Ponieważ miłość Założyciela była tak bardzo konkretna i wcielona, domagał się od swoich oblatów regularnej korespondencji; reagował na nich z wyraźną czułością albo naganą, spotykał się z nimi w modlitwie, cieszył się z ich odwiedzin, a bardzo cierpiał z powodu wykroczeń przeciwko miłości braterskiej, które oceniał niezwykle surowo¹³. Jego teoretyczne nauczanie o miłości

pojawia się tylko od czasu do czasu, jest jednak niezwykle bogate¹⁴.

Miłość – wyróżniający rys naszej rodziny

Ojciec Jetté rozpoczął swój komentarz do części Konstytucji dotyczącej wspólnoty fragmentem listu Założyciela do ojca Mouchette'a, moderatora scholastyków¹⁵. Błogosławiony Eugeniusz przypominał w nim o głębokich więziach istniejących pomiędzy nim a oblatami: *Więź rodząca się z serca i tworząca między nami prawdziwe więzy rodzinne (...) czegoś takiego nie spotkałem nigdzie indziej (...) Twierdzę, że właśnie to uczucie – o którym wiem, że pochodzi od Tego, który jest źródłem wszelkiej miłości – wzbudziło w sercach moich dzieci tę wzajemność miłości, która stanowi wyróżniający rys naszej umiłowanej rodziny*". Nieco wcześniej, we wprowadzeniu do tego samego listu, pisał: *„Chciałbym, aby wszyscy bracia scholastycy byli przeniknięci duchem rodzinnym, jaki powinien panować wśród nas*¹⁶. Ojciec Jetté słusznie przedstawia ten tekst jako klucz do rozumienia i przeżywania naszego życia wspólnotowego jako Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Taka wizja nie pojawiła się u Założyciela dopiero pod koniec życia. Przeciwnie, od samego początku uczynił ją podstawą formacji i animacji swego Instytutu. W 1830 roku odwiedził wspólnotę w Notre-Dame du Laus. Zauważony tam brak regularności zakonnej sprawił mu wiele bólu. W napisanym później z Fryburga liście powrócił do tego

problemu. Przypominając o zachowywaniu Reguły, wskazał zasadę, która miała jednoczyć całe nasze życie: *Musi więc istnieć wspólny duch, który ożywia to szczególne ciało. Duch bernardyna nie jest duchem jezuity. My również mamy własnego ducha. Ci, którzy go nie pojęli, ponieważ nie odbyli dobrze nowicjatu, są pośród nas niczym zwicnięte członki. Sprawiają cierpienie całemu ciału, a sami również nie czują się dobrze. Konieczne jest, aby wrócili na swoje miejsce. Aby opisać tego ducha, Założyciel mówi następnie o miłości w jej potrójnym wymiarze: do Boga, do współbraci oraz do innych ludzi: Miłość jest osią, wokół której obraca się całe nasze życie. Miłość, jaką winniśmy Bogu, sprawia, że wyrzekamy się świata i poświęcamy się Jego chwale przez wszelkiego rodzaju ofiary, nawet gdyby chodziło o nasze życie (...) Miłość bliźniego jest kolejnym istotnym elementem naszego ducha. Praktykujemy ją przede wszystkim między sobą, kochając się jak bracia, uważając nasze Stowarzyszenie za najbardziej zjednoczoną rodzinę na ziemi, ciesząc się cnotami, talentami i innymi zaletami naszych braci tak samo, jak gdyby były naszymi własnymi, łagodnie znosząc drobne wady, których niektórym nie udało się jeszcze przezwyciężyć, i okrywając je płaszcem najszczerzej miłości itd.; wobec zaś pozostałych ludzi uważamy się jedynie za sługi Ojca rodziny, którym polecono nieść pomoc, wspierać i sprowadzać z powrotem Jego dzieci, pracując ze wszystkich sił...¹⁷.*

Superiorzy Generalni nieustannie powracali do tematu miłości braterskiej¹⁸. Ojciec Fabre, następca błogostawionego Eugeniusza, pisał: *Prawdziwych Oblatów Maryi Niepokalanej*

powinno się rozpoznawać po miłości, jaką żywimy jedni do drugich. To znak, po którym powinniśmy rozpoznawać się wzajemnie i po którym powinni rozpoznawać nas inni. Powinniśmy więc kochać się i szanować wzajemnie¹⁹. I jeszcze: Na zewnątrz bądźmy gorliwymi i oddanymi misjonarzami; w naszych wspólnotach bądźmy gorliwymi oblatami, pełnymi wzajemnej miłości. Bądźmy wyrozumiali w naszych sądach, kochajmy się z całego serca i we wszystkich naszych wzajemnych relacjach bądźmy prawdziwymi braćmi. Niech po tym znaku zawsze i wszędzie można nas rozpoznać²⁰.

W odniesieniu do domów formacyjnych ojciec Louis Soullier zwracał szczególną uwagę właśnie na tę cnotę: *Niech duch miłości, który powinien być wyróżniającym rysem Oblata Maryi Niepokalanej, coraz pełniej panuje nie tylko w tym drogim scholastykacie rzymskim, gdzie możemy podziwiać jego najpiękniejszy rozkwit, lecz także we wszystkich domach formacyjnych, aby stamtąd mógł rozprzestrzenić się po całym Zgromadzeniu, aż po jego najdalsze krańce. Przywiązujemy do tego wielką wagę w czasie, gdy szczególnym zrządzeniem Opatrzności Zgromadzenie otwiera swoje ramiona i serce na synów przybywających ze wszystkich krajów²¹.*

Miłość – obłacka droga do świętości

Miłość nie jest czymś właściwym wyłącznie oblatom. Jest nowym przykazaniem, które Jezus pozostawił swoim uczniom. Sam Sobór Watykański II określił życie zakonne w odniesieniu do miłości. Miłość jest także ostateczną normą

w pełnieniu misji, jak przypomniał Jan Paweł II w swojej encyklice misyjnej²².

Co zatem jest szczególnego w obłackim sposobie przeżywania miłości? Założyciel chciał przede wszystkim, abyśmy byli autentycznymi chrześcijanami, prawdziwymi zakonnikami i gorliwymi misjonarzami. Pragnął, aby nasze wspólnoty były obrazem pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej opisanej w Dziejach Apostolskich. Wyrażenie „jedno serce i jedna dusza” odsyła nas właśnie do tego ideału, związanego ze świadectwem i apostołską płodnością. Założyciel chciał również, abyśmy byli kontynuatorami ducha i dzieł skasowanych zakonów. Innymi słowy, pragnął, abyśmy żyli samą duszą życia konsekrowanego: *Dzięki miłości Bożej rozlanej w sercach przez Ducha Świętego wspólnota zakonna jest prawdziwą rodziną zgromadzoną w imię Pana i radującą się Jego obecnością*²³. Chciał, abyśmy byli gorliwymi misjonarzami, to znaczy ludźmi przepętnionymi czynną i twórczą miłością do dusz umiłowanych i odkupionych przez Chrystusa.

Jednocześnie Założyciel oczekiwał czegoś jeszcze bardziej charakterystycznego w naszym sposobie przeżywania miłości. Tę swoistość dostrzegają również inni. Ludzie znający kapituły i kongresy różnych instytutów zakonnych, którzy odwiedzają nasze domy, mówili nam, że rzeczywiście dostrzegają coś szczególnego w naszym sposobie przeżywania braterstwa, w sposobie wzajemnego odnoszenia się do siebie, w serdeczności, która pozostaje prosta i otwarta, oraz w naszym życiu rodzinnym. Ten

braterski rys wpływa na sposób przeżywania przez nas życia wspólnotowego. Nawet jeśli trudno nam precyzyjnie określić jeden konkretny element, który odróżnia nas od innych zakonników, najważniejsze jest, abyśmy byli sobą i w pełni żyli tym, do czego zostaliśmy powołani.

Ojciec Maurice Gilbert, założyciel czasopisma *Vie Oblate Life* i znakomity znawca Założyciela, zakończył swój artykuł o ostatnich słowach błogosławionego Eugeniusza następującą refleksją: *Thomas Merton (...) zauważył po prostu: «Franciszkański ideał ubóstwa wydaje się odgrywać w życiu duchowym taką samą rolę, jaką w zakonach czysto kontemplacyjnych odgrywają milczenie i samotność». Obydwie te drogi rzeczywiście spotykają się u kresu: w oczyszczeniu duszy i zjednoczeniu z Bogiem. Możemy zatem zapytać również, jaka jest – dla oblata – droga do świętości, jego sposób uczestniczenia w tajemnicy paschalnej Chrystusa. Z pewnością nie jest nim milczenie i samotność właściwe kontemplatykowi ani nawet ubóstwo franciszkańskie. Czy nie mógłby nim być właśnie ideał miłości braterskiej i apostołskiej? (...) Podejmując raz jeszcze myśl Thomasa Mertona, możemy powiedzieć: obłacki ideał miłości wydaje się odgrywać w życiu duchowym taką samą rolę, jaką milczenie i samotność odgrywają w zakonach czysto kontemplacyjnych. «Testament serca Założyciela» dobrze wyraża «duszę naszej duszy»²⁴. Obłacki ideał miłości i gorliwości stanowi charakterystyczny rys naszego charyzmatu. Jest uprzywilejowaną drogą naszego wewnętrznego oczyszczenia i zjednoczenia z Bogiem, naszą*

drogą do świętości oraz naszym sposobem wejścia w komunie z tajemnicą paschalną i przekazywania jej innym.

Kształtować w sobie miłość wcieloną i konsekrowaną

Miłość nie jest czymś automatycznym ani spontanicznym. Nie przypomina pewnych form ludzkiej miłości, które bywają ślepe. Jest owocem zdobywania siebie i ascezy. Jest uczestnictwem w tajemnicy paschalnej, która obejmuje zarówno śmierć, jak i zmartwychwstanie. Jest darem Ducha.

Mówiąc o miłości, możemy posługiwać się różnymi słowami: przyjaźń, braterstwo, empatia, zażyłość itd. Słowa i wyrażenia mogą jednak mieć różne znaczenia – niekiedy niejednoznaczne, a nawet przeciwstawne – zależnie od kultury, osoby czy epoki. Także tutaj możemy paść ofiarą błędnych interpretacji i złudzeń. Potrzebny jest więc proces wprowadzania i rozeznawania, dokonujący się we właściwym kontekście i weryfikowany w kontakcie z ludźmi Bożymi. Chciałbym podkreślić dwie cechy tej cnoty, jakby dwie strony tego samego medalu. Oblacka miłość powinna być wcielona i konsekrowana, to znaczy powinna odpowiadać wymaganiom ludzi poświęconych Bogu i oddanych misji.

Kiedy mówię, że miłość powinna być wcielona, mam na myśli miłość konkretną i obejmującą całego człowieka. Angażuje rozum i ducha, serce i uczucia, wewnątrz i zewnętrzne zachowanie. Powinna angażować uczucia i wyrażać się w czynach, być wrażliwa i życiowa, uważna i twórcza. Domaga się wzajemnego szacunku i uznania, wzajemnej pomocy

w osobistym wzrastaniu i wierności powołaniu, dzielenia się własnym życiem – także życiem wewnętrznym. Staje się komunią i współzależnością, które nie ograniczają się do wybranych obszarów, lecz pozostają otwarte na wszystkie wymiary naszego życia, zwłaszcza te najważniejsze: misję i konsekrację, życie wiary i modlitwy, rozwój osobisty i potrzeby ludzkie. Założyciel mówił: *Nie mówię wam: kochajcie się dobrze – takie zalecenie byłoby śmieszne. Mówię wam natomiast: troszczcie się jedni o drugich i niech każdy czuwa nad zdrowiem wszystkich*²⁵. Święty Paweł w słynnym trzynastym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian wychwala miłość, ale nie przestaje mówić o niej w sposób niezwykle konkretny: *Miłość cierpliwa jest i łaskawa; nie zazdrości; nie przechwala się ani nie unosi pychy; nie dopuszcza się bezwstydu ani nie szuka swego; nie unosi się gniewem i nie pamięta złego (...) wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma* (1 Kor 13,4-7).

Nasza miłość braterska powinna być zarazem konsekrowana, to znaczy sposób jej przeżywania powinien wyrażać nasze szczególne poświęcenie Bogu. Ma ona inne wymagania i formy wyrażania niż miłość ludzi żyjących w małżeństwie czy osób żyjących samotnie w świecie. Aby kochać jako ludzie konsekrowani, trzeba pozwolić się kształtować słowu Bożemu, które oświeca i wskazuje drogę. Nie tylko teksty mówiące bezpośrednio o miłości²⁶, lecz całe słowo Boże pomaga nam przyswajać postawy Chrystusa. Konfrontując z nim własne życie i pielęgnując szczerą

przyjaźń z Chrystusem, stajemy się zdolni *kochać innych tak, jak Jezus ich kocha* (R 12). Jest to stopniowe utożsamianie się z Chrystusem, które uczy nas patrzeć *oczyma ukrzyżowanego Zbawiciela na świat odkupiony Jego krwią* (K 4), a następnie, na Jego wzór, *kochać wszystkich ludzi, poczynając od naszych współbraci. Wtedy oblaci stają się gotowi poświęcić dobra, talenty, wygodę, własną osobę, a nawet życie z miłości do Jezusa Chrystusa, w służbie Kościołowi i dla uświęcenia swoich braci* (Przedmowa). Sam Założyciel pozwalał, aby jego miłość była kształtowana przez słowo Boże, które codziennie czytał i rozważał, oraz przez doświadczenie Chrystusa nieustannie odnawiane w modlitwie. W swoim pierwszym komentarzu do Reguły pisał: *Ściśle zjednoczeni z Jezusem Chrystusem, swoją Głową, Jego synowie będą stanowić jedno między sobą, najściślej zespoleni więzami najgorętszej miłości, żyjąc w najdoskonalszym postuszeństwie, aby zdobywać tak bardzo potrzebną im pokorę – „arctissimis charitatis vinculis connexi”. Nie powinni więc dąsać się na siebie ani wzajemnie się zasmucać przejawami obojętności czy chłodu. „Arctissimis charitatis vinculis connexi omnes sanctae obedientiae sub superiorum regimine exacte subiiciuntur”. Nie odnosi się to jedynie do Superiora Generalnego. Cóż mam powiedzieć o szemraniu? A cóż o uprzedzeniach?*²⁷.

Przebaczenie i pojednanie – wymagania miłości

W praktyce najtrudniejszymi wymaganiami miłości są wzajemne przebaczenie w sytuacji zranienia oraz braterskie

upomnienie. Tradycyjnie istniało wśród nas ćwiczenie wspólnotowe zwane la coulpe. Być może wyszło ono z użycia dlatego, że zatracono jego głęboki sens. Ostatnia Kapituła podjęła ten temat na nowo, z realizmem, a zarazem z inspirującą wizją.

W dokumencie „Świadkowie we wspólnocie apostoelskiej: znalazły się słowa, które poruszyły wielu oblatów: *Zranienia powstające w naszym życiu lub postudze są nieuniknione, dlatego wspólnota ma do odegrania ważną rolę w procesie uzdrowienia i pojednania. Gdy nie pełni tej postugi, nagromadzenie nieporozumień niszczy zaufanie i sprawia, że relacje wspólnotowe stają się powierzchowne i formalne* (SWA 23, par. 4).

Po rozważeniu tego fragmentu SWA w scholastykacie w Niemczech powstała grupa, której zadaniem było rozpoznawanie tego, co rani wspólnotę, wywołuje napięcia i nieporozumienia oraz utrudnia budowanie relacji. Grupa miała również proponować drogi pojednania oraz sposoby umacniania jedności i komunii scholastykatu.

W rzeczywistości nie istnieje wspólnota idealna ani doskonała miłość, nawet pośród osób konsekrowanych, które każdego dnia żyją w komunii z Panem. Różnice doświadczeń i charakterów, brak uwagi czy nieuprzejme zachowanie, przeżyte wydarzenia, odmienne opinie i sposoby działania, różnice kulturowe lub wychowawcze mogą rodzić w nas i w naszych współbraciach niezrozumienie, antypatię, a nawet wrogość i zerwanie relacji.

Kiedy we wspólnocie i pomiędzy współbraćmi pojawiają się trudności i nieporozumienia, rozwiązaniem nie jest ignorowanie sytuacji ani zamykanie się w sobie. Nie jest nim również spakowanie się i odejście. W tym życiu wszyscy pozostajemy pielgrzymami i grzesznikami. Najważniejsze jest, aby nie zamknąć się w sobie, rozczarowanym sobą, innymi i samym życiem zakonnym. Jest tylko jedno wyjście: przebaczać sobie nawzajem i ponownie wyruszać w drogę jako uczniowie Jezusa. Droga Ewangelii prowadzi przez pojednanie, przez rozpoczynanie od nowa wzajemnej miłości braterskiej. W takich okolicznościach także do nas odnoszą się słowa Jezusa: „Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? (...) Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (por. Mt 5,43–48). Wtedy będziemy mogli na nowo zakosztować doświadczenia pierwszych czasów: „O jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem!” (Ps 133,1).

Ostatecznie bowiem noszenie brzemion drugiego (por. Ga 6,2), oddawanie życia (por. J 15,13), wzajemne przebaczenie (por. Ef 4,32), pomaganie sobie we wzrastaniu i w przezwyciężaniu naszych słabości stanowią istotną część miłości braterskiej. Wspólnota jest autentyczna tam, gdzie istnieją wzajemna pomoc i braterskie upomnienie. Założyciel pisał do przełożonego seminarium w Ajaccio: *Oddajmy się modlitwie i pokorze, a niech natchnieniem będzie dla nas miłość Jezusa Chrystusa; bez niej grozi nam, że staniemy się zwykłymi faryzeuszami, doskonale potrafiącymi dostrzec*

*drzazgę w oku naszych braci, a niezdolnymi zobaczyć belki, która tkwi w naszym własnym*²⁸.

Miłość i jedność Zgromadzenia

W zamyśle Założyciela miłość nie ograniczała się do wspólnoty lokalnej, czyniąc z niej jedynie miejsce braterskiej bliskości i misyjnego dynamizmu. Powinna obejmować całe Zgromadzenie, wszystkich jego członków i wszystkie wspólnoty. Powinna stawać się jednością pozwalającą przewyższać trudności i czyniącą całe Zgromadzenie misyjnym²⁹. W pismach błogosławionego Eugeniusza znajdujemy zadziwiający fakt, świadczący o jego proroczej intuicji. W czasach, gdy niemal wszyscy oblaci byli Francuzami i znali się osobiście, Założyciel tak mocno łączył miłość z jednością. Dzisiaj jedność ta nabiera jeszcze większego znaczenia ze względu na geograficzne rozproszenie Zgromadzenia i naszą różnorodność kulturową.

Eugeniusz de Mazenod chciał, aby jego Zgromadzenie było zjednoczoną rodziną, jednym ciałem, jednym gmachem, jednym drzewem. Pod koniec życia pisał do oblatów w Kanadzie: *Jakkolwiek daleko znajdujecie się od centrum Zgromadzenia, pamiętajcie, że powinniście żyć życiem rodziny, do której należycie. Jakąż pociechą jest tam, na krańcach ziemi, gdzie się znajdujecie, świadomość, że żyjecie tym samym życiem i w głębokiej komunii z waszymi braćmi rozproszonymi po całej powierzchni globu*³⁰. A także: *Radujmy się więc wzajemnie z całego dobra, jakie nasi bracia czynią w czterech*

*częściach świata. U nas wszystko opiera się na solidarności. Każdy pracuje dla wszystkich, a wszyscy dla każdego. O, jak piękna i jak wzruszająca jest ta świętych obcowania!*³¹.

Istnieje wiele sposobów umacniania tej jedności: biuletyny informacyjne, Kapituły, wizyty Prowincjała i członków Administracji Generalnej, różnego rodzaju kongresy i spotkania na poziomie prowincjalnym, regionalnym i generalnym, kursy, wymiana personelu, a przede wszystkim obediencje. Cieszy mnie, że kilka Prowincji umożliwia doświadczenia duszpasterskie poza własnym krajem. Również poszczególne Regiony organizują spotkania scholastyków.

Założyciel widział szczególnie w Eucharystii miejsce spotkania i źródło jedności wszystkich oblatów. Spośród licznych jego świadectw wybieram jedno, pochodzące z ostatnich lat życia: *Wielką pociechą jest mieć wspólne centrum, w którym spotykamy się każdego dnia. Jakże wspaniałym miejscem spotkania jest ten ołtarz, na którym składana jest święta Żertwa, oraz to tabernakulum, do którego każdego dnia przychodzimy adorować Jezusa Chrystusa i rozmawiać z Nim o wszystkim, co nas dotyczy. Mówię do Niego z całą wylewnością serca; mówię Mu o wszystkich innych dzieciach, które Jego dobroć mi dała. Proszę Go, aby zachował was w świętej pokorze pośród tych cudów gorliwości, umartwienia i miłości, których wasza postuga, choć tak trudna, tak często daje wam okazję dokonywać. Proszę Go również, aby zachował wasze zdrowie, tak abyście mogli jeszcze długo odpowiadać na wasze wznioste powołanie, przysparzając*

*chwały Bogu i zbawienia tak bardzo opuszczonym duszom, które mogą zostać zbawione jedynie przez was – oddanych służ, niemających na tym świecie innego celu*³². Jedność rodziny oblackiej – podobnie jak jedność życia osobistego i wspólnotowego – urzeczywistnia się w Chrystusie i przez Niego³³.

Miłość – świadectwo dla dzisiejszego świata

Wspólnota żyjąca miłością jest odpowiedzią na nasz podzielony świat, zamknięty w sobie, zdominowany przez egoizm i niesprawiedliwość (por. SWA 3-4). *W sposób proroczy rzuca ona wyzwanie indywidualizmowi obecnemu we współczesnym społeczeństwie oraz samowolnemu posługiwaniu się władzą, które odpowiada za dramatyczną sytuację tak wielu ubogich. Jednocześnie nasze życie wspólnotowe daje podstawę nadziei światu, który usiłuje przezwyciężyć własny rozpad i rozbiecie. Podobnie jak łagodne zaproszenie Chrystusa na ucztę, nasze życie wspólnotowe przemawia łagodnością autorytetu, który zaprasza, lecz nigdy nie narzuca ani nie przymusza* (SWA 8).

Wspólnota, w której panuje miłość, jest znakiem nowego życia przyniesionego przez Chrystusa. Świadectwo takie jest wiarygodne właśnie dlatego, że dają je zwyczajni ludzie, których nie łączą więzy ciała i krwi ani podobieństwo psychologiczne czy ideologiczne, lecz wiara i miłość do Chrystusa. W świecie egoistycznym i podzielonym jest ono znakiem świata ustanowionego przez Chrystusa. Staje się

jeszcze mocniejszym znakiem, gdy jest przeżywane wytrwale w zmieniających się okolicznościach, a nie tylko pod wpływem chwilowego porywu wielkoduszności.

Życie wspólnotowe staje się również źródłem wiarygodności naszej postęgi. Jest zaproszeniem do pojednania, do przewycięzania egoizmu, do solidarności i sprawiedliwości. Zwykle prowadzi także do nawróceń i budzi powołania, ponieważ pozwala Panu działać w nas i wokół nas. Zakończę tak, jak uczynił Założyciel w swoim pierwszym liście okólnym z 2 sierpnia 1853 roku, kiedy wszystkie swoje zalecenia i życzenia streścił słowami świętego Pawła skierowanymi do Koryntian (2 Kor 13,11-13): *Na koniec, bracia, radujcie się; dążcie do doskonałości; wspierajcie się wzajemnie. Bądźcie jednomyślni; żyjcie w pokoju, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami. Pozdrówcie się wzajemnie świętym pocatunkiem. Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i wspólnota Ducha Świętego niech będą z wami wszystkimi.*

PRZYPISY

¹ Por. Witnessing in Apostolic Community, nr 10, 22, 23, 37, 51.

² Część II, rozdz. I, par. 4, w: Selected Texts, nr 334.

³ Por. KK 2, 12, 33, 34, 59, 63, 73.

⁴ Por. KK 3, 38, 81.

⁵ Por. KK 42, 71, 80, 81, 84.

⁶ Por. KK 18, 35, 53, 89, 113.

⁷ Por. KK 15, 16.

- ⁸ Tempier, List okólny nr 2, 29 stycznia 1861, s. 2.
- ⁹ List do o. Bareta, 17 stycznia 1851, w: Letters, t. 11, s. 30.
- ¹⁰ List do o. Mouchette'a, 24 kwietnia 1855, w: Letters, t. 11, s. 266.
- ¹¹ List do o. Mouchette'a, 22 marca 1857, w: Letters, t. 12, s. 49.
- ¹² Dziennik, 4 września 1857, w: Selected Texts, nr 327.
- ¹³ Por. Selected Texts, nr 324-326, 329-332, 341, 343-344, 349.
- ¹⁴ Por. C. Lubowicki, *Mystère et dynamisme de l'Amour dans la vie du Bx Eugène de Mazenod*, Teresianum, Rzym 1990.
- ¹⁵ F. Jetté OMI, *The Apostolic Man. Commentary on the Oblate Constitutions and Rules of 1982*, Rzym 1992, s. 221-222.
- ¹⁶ List do o. Mouchette'a, 2 grudnia 1854, w: Selected Texts, nr 229.
- ¹⁷ List do o. Guiberta, 29 lipca 1830, w: Letters, t. 7, s. 201.
- ¹⁸ Por. Maurice Gilbert, *La charité fraternelle chez les Oblats d'après les Circulaires administratives des Supérieurs généraux*, w: *Études Oblates*, 1969, s. 60-79.
- ¹⁹ List okólny nr 11, 21 marca 1862, s. 8.
- ²⁰ List okólny nr 40, 8 grudnia 1886, s. 3.
- ²¹ List okólny nr 55, 1 stycznia 1894, s. 6.
- ²² Por. *Redemptoris Missio*, 60.
- ²³ Por. *Perfectae caritatis*, 1; por. 15.
- ²⁴ Maurice Gilbert, *Les «Novissima verba» du Fondateur*, w: *Études Oblates* 28 (1969), s. 58-59.
- ²⁵ List do o. Mye'a, 19 czerwca 1825, w: Selected Texts, nr 377.

²⁶ Por. Mt 5,43-48; J 13,17; Rz 12,9-16; 1 Kor 13; Ga 5,13-24; 1 J 3,11-18.

²⁷ Zapiski rekolekcyjne, 8 października 1831, w: *Selected Texts*, nr 338.

²⁸ List do o. Telmona, 14 października 1836, w: *Letters*, t. 8, s. 257.

²⁹ Domenico Arena, *Unità e missione nelle lettere del Beato Eugenio de Mazenod*, Gregoriana, 1991.

³⁰ List do oo. Maisonneuve'a i Tissota, 24 listopada 1858, w: *Selected Texts*, nr 350.

³¹ List do o. Baudranda, 11 stycznia 1850, w: *Selected Texts*, nr 346.

³² List do o. Vegreville'a, 25 marca 1857, w: *Selected Texts*, nr 268.

³³ Por. KK 1, 3, 12, 26, 31, 33, 37, 71, 75, 81.

ODNAWIAĆ SIĘ W CHARYZMACIE
EUGENIUSZA DE MAZENODA
1995

Rok 1995, rok kanonizacji naszego Założyciela Eugeniusza de Mazenoda, jest przełomowym rokiem w historii naszego Zgromadzenia. Naznacza zarówno nasze życie osobiste, jak i życie całej wspólnoty. Z tego właśnie powodu ogłoszono dla całego Zgromadzenia Rok de Mazenoda, trwający od 21 maja 1995 roku do 21 maja 1996 roku – liturgicznego wspomnienia Założyciela.

Niniejszy list, który zwykle kieruję do oblatów będących w pierwszej formacji, w tym roku adresuję do wszystkich członków Zgromadzenia. Mam nadzieję, że pobudzi on do refleksji nie tylko oblatów, lecz również wszystkich, którzy pragną uczestniczyć w charyzmacie błogostawionego Eugeniusza. Nie chcę dawać wam jedynie tekstu przeznaczonego do osobistej lektury, medytacji i modlitwy. Chciałbym, aby stał się również narzędziem dzielenia się, oceny i rozeznawania, z którego mogą korzystać nasze wspólnoty.

Założyciel jest częścią naszego życia

Każdy oblat czerpie od Założyciela ducha, który go ożywia, i odnajduje w nim wzór życia. Każdy z nas ma zatem własne doświadczenie Założyciela, własny sposób patrzenia na niego i odnajduje w nim coś, co współbrzmi z jego własnym powołaniem i pragnieniami. Założyciel jest bowiem częścią naszego życia i naszego doświadczenia. Nie jest dla nas jedynie mniej lub bardziej znaną postacią historyczną.

Obiektywna znajomość Założyciela, jego duchowości i sposobu rozumienia charyzmatu jest oczywiście ważna. Kanonizacja powinna stać się okazją do lepszego poznania go poprzez wykorzystanie licznych studiów i publikacji, które ukazały się w ostatnich latach. Eugeniusz de Mazenod pozostaje jednak dla nas osobą żywą, z którą łączy nas osobista więź. Żył w latach 1782-1861, a jego życie było niezwykle bogate w wydarzenia i odpowiedzialne zadania. Jego znaczenie nie wynika jednak wyłącznie z tego, czego dokonał, z jego intuicji, z założonego przez niego Instytutu czy z ruchu, jaki zapoczątkował w Kościele. Poprzez świętych obcowanie pozostaje on także dzisiaj w relacji z nami, podobnie jak my pozostajemy w relacji z nim. Nie wystarczy więc jedynie o nim pamiętać. Powinniśmy rozwijać coraz głębszą, osobistą więź z nim. Dlatego zapraszam was, abyśmy wspólnie skierowali uwagę na Założyciela. Idąc jego śladami i pozwalając mu się prowadzić, będziemy mogli odnawiać się w charyzmacie, który przez niego Duch Święty przekazał Kościołowi.

1. ŚWIĘTY, KTÓREGO NALEŻY NAŚLADOWAĆ

Eugeniusz de Mazenod zostaje kanonizowany nie dlatego, że był Założycielem czy biskupem ani dlatego, że dokonał wielkich rzeczy, ale dlatego, że był święty. Oznacza to, że w sposób wzorcowy przeżył życie ucznia Chrystusa w swoim powołaniu jako chrześcijanin, kapłan, zakonnik, Założyciel, Superior Generalny i biskup. Właśnie dlatego, że praktykował cnoty chrześcijańskie w stopniu heroicznym, zostaje przedstawiony całemu Kościołowi jako wzór do naśladowania.

Nie urodził się świętym. Stopniowo nim się stawał, poddając się działaniu łaski Bożej i odpowiadając na nią. Stał się świętym ze swoim bardzo charakterystycznym ludzkim temperamentem, który jednych przyciągał, a innych odpychał. Stał się nim poprzez wydarzenia, które wyznaczały ramy jego życia, a niekiedy pomimo nich. Sekret jego świętości tkwi w więzi z Chrystusem, z którym coraz pełniej uzgadniał swoje życie; w autentycznej miłości do Boga i bliźniego; w praktykowaniu cnót chrześcijańskich oraz w gorliwości apostołskiej. Prowadzony przez Ducha Świętego, upodabniał swoje życie do Chrystusa Zbawiciela i Ewangelizatora i bezwarunkowo oddał się na służbę Kościołowi. W ten sposób stopniowo stawał się zarówno wspaniałym dziełem Bożego działania, jak i człowiekiem, który dzięki osobistej gorliwości w pełni odpowiedział na otrzymaną łaskę.

Zastanawiałem się, jakie cechy jego świętości mogą przemawiać do nas i pociągać nas, chrześcijan żyjących u kresu tego tysiąclecia. Chciałbym wskazać kilka z tych, które osobiście uważam za najbardziej inspirujące.

Z pasją oddany Jezusowi Chrystusowi

Najbardziej inspiruje mnie jego więź z Chrystusem – żywa i bezpośrednia, osobista i konkretna. Nie była to relacja schematyczna, wyczerpująca się w formalnych i pozbawionych życia praktykach. Jezus był dla niego rzeczywistą osobą, którą spotykał na wiele sposobów – przede wszystkim w Eucharystii oraz w swojej posłudze kapłana-misjonarza. Spotykał Go także w ludziach: w swoich oblatach, w kapłanach, w ubogich. Kilka doświadczeń o charakterze mistycznym pozostawiło w nim głęboki ślad. Równie prawdziwa i ożywiająca była jednak jego zwyczajna, codzienna więź z Chrystusem, przeżywana w modlitwie i posłudze. Jego przekonanie, że celem misji jest uczyć ludzi, kim jest Chrystus, wyływało z faktu, że dla niego samego Jezus był żywą osobą – osobą, którą spotkał i która znajdowała się w centrum jego życia. Chrystus, którego znał, nie był jedynie prawdą, którą należało przekonać innych, aby przyjęli. Był osobą, którą trzeba poznać i pokochać, której można powierzyć własne życie, z którą podejmuje się decyzje i w której obecności po prostu dobrze jest przebywać. Dlatego liturgia zajmowała w jego życiu centralne miejsce. Medytacja, a szczególnie wieczorna oraison, stały się dla niego potrzebą.

Kiedy był już biskupem, po długim dniu pracy lubił spędzać godzinę na adoracji Chrystusa Eucharystycznego, gdziekolwiek w jednym z kościołów jego szybko rozwijającej się diecezji odbywało się uroczyste wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Pragnął pełnić wolę Bożą

Nasz Założyciel poszukiwał woli Ojca i poprzez Chrystusa pozwalał prowadzić się Duchowi Świętemu. Trójca Święta, którą czcił i adorował podczas modlitw porannych i wieczornych, była horyzontem, według którego porządkował swoje życie. Czynił to w sposób bardzo praktyczny, dostosowując się do sytuacji. Właśnie dlatego zgodził się zostać kapłanem, założyć wspólnotę misyjną, zostać wikariuszem generalnym, a następnie biskupem. Był człowiekiem wielkich pragnień, ale jeszcze bardziej człowiekiem odważnych decyzji, podejmowanych po roztropnym rozeznaniu, dojrzewającym w modlitwie i w wierze. Szukał chwały Boga żywego i prawdziwego, przyjmując próby i cierpienia, których w jego życiu nie brakowało. Także dla niego przyjęcie woli Bożej, szczególnie w pewnych okolicznościach, nie było ani automatyczne, ani łatwe. Stało się jednak drogą jego chrześcijańskiego dojrzewania – drogą, która niekiedy prowadziła przez zupełnie nieprzewidziane zakręty. Tak było chociażby po jego konsekracji biskupiej, kiedy był prześladowany przez władze

francuskie, a zarazem miał poczucie, że Rzym pozostawił go samego.

Był wrażliwy na potrzebę zbawienia ludzi

Był człowiekiem uważnym na innych, wrażliwym na ich potrzeby i gotowym działać, aby im pomóc. Jego powołanie misyjne narodziło się i rozwijało pod wpływem wyzwań płynących z potrzeby zbawienia ludzi. Dostrzegał w nich wezwania samego Zbawiciela. Dlatego obecność jeńców wojennych w Aix skłoniła go, aby oddać się ich służbie. Opuszczenie Kościoła wpłynęło na jego decyzję o wstąpieniu do seminarium. Potrzeba ponownej ewangelizacji mieszkańców wsi przynagliła go do założenia wspólnoty misyjnej. Pilne potrzeby misyjne sprawiły, że zgadzał się na kolejne fundacje na różnych kontynentach.

Z tego samego powodu, będąc jeszcze młodym kapłanem, głosił kazania do służby domowej w Aix. Później, jako biskup, rozmawiał ze zwykłymi ludźmi na nabrzeżach Marsylii, odwiedzał ubogich i chorych swojego miasta i pozostawał w regularnym kontakcie z misjonarzami. Ułatwiał mu to jego bezpośredni charakter oraz doświadczenie zdobyte w kontaktach z uchodźcami i emigrantami we Włoszech, z chłopami pracującymi w majątku jego matki po powrocie do Francji oraz z ubogimi rodzinnego miasta. Nie uważał tego za działalność filantropijną. Jego miłość do ludzi, zwłaszcza do najuboższych, wy pływała z przekonania o godności

człowieka odkupionego i umiłowanego przez Chrystusa. Zbawienie dusz stawało się coraz wyraźniej motywem jego działalności apostołskiej i określało jego misyjną wrażliwość.

Bezwarunkowo oddany Kościołowi

Odpowiedź de Mazenoda na wezwanie Zbawiciela, które rozpoznawał w potrzebach zbawienia ludzi, miała początkowo charakter osobisty. Bardzo szybko jednak przybrała coraz bardziej eklezjalny wymiar: poprzez stworzenie wraz z innymi wspólnoty zdolnej odpowiadać na potrzeby; poprzez rozwijanie współpracy z innymi siłami apostołskimi oraz poprzez pogłębianie komunii z Kościołem powszechnym.

Eugeniusz, rozmiłowany w Chrystusie, był bezwarunkowym sługą Kościoła. Kościół nie był dla niego jedynie instytucją. Był przede wszystkim: *tym chwalebny* *dziedzictwem, które Chrystus nabył za cenę własnej Krwi (...)* *umiłowaną Oblubienicą Jednorodzonego Syna Bożego (...)* *Matką, która woła o pomoc*. Jak jasno stwierdza w Przedmowie, motywacje jego własnego życia i życia jego Instytutu były ze sobą ściśle związane: *chwała Boga, żarliwa miłość do Kościoła i zbawienie dusz*. Chwała Boża i gorąca troska o zbawienie dusz szły ze sobą w parze i wyrażały się w działaniu *dla dobra i w służbie Kościoła*. Potrafił oczywiście dostrzegać bolączki Kościoła swojej epoki, a nawet ograniczenia i błędy jego szafarzy, a jednocześnie rozpoznawał jego Boski wymiar. Dla tego Kościoła pracował

z całkowitym oddaniem i dla niego cierpiął z godnością. Uczył także swoich oblatów i wiernych diecezji poznawać i kochać Kościół. Nie można bowiem kochać Chrystusa, nie kochając Kościoła.

Aby odpowiadać na naglące wezwania związane ze zbawieniem dusz i służbą Kościołowi, Eugeniusz przyjmował – często wbrew własnym skłonnościom – coraz cięższe obowiązki: Superiora Generalnego, wikariusza generalnego, biskupa pomocniczego, a w końcu biskupa Marsylii. Stopniowo rozumiał, że Pan winnicy wzywa go do służenia właśnie poprzez te posługi. Podejmując je, praktykował cnoty w sposób coraz bardziej heroiczny. Pełnione przez niego funkcje administracyjne stały się szkołą oddawania siebie Bogu i konkretną drogą do świętości.

Serce otwarte na cały świat

Eugeniusz patrzył daleko. Jego horyzonty nie miały granic, a miłość do ludzi obejmowała wszystkich. Wygnanie w pierwszych latach życia, kontakty z ludźmi i narodami w kosmopolitycznych miastach, takich jak Wenecja, Neapol i Palermo, lektury misyjne już w okresie dorastania, kontakty nawiązane w seminarium z członkami uwięzionej Kurii Rzymskiej, pobyt w Marsylii – porcie otwartym na inne kontynenty – oraz wysyłanie własnych misjonarzy do innych krajów: wszystko to nieustannie poszerzało jego horyzonty i otwierało jego serce. Także jako biskup przekazywał wiernym zainteresowanie problemami świata i potrzebami

Kościół. Był człowiekiem uniwersalnym i pasterzem w szerokim, kościelnym znaczeniu tego słowa. Nie ograniczał się do pisania listów pasterskich o liturgii, katechezie i przepowiadaniu ani do zabierania głosu w sprawie uwięzienia papieża i praw Kościoła. Pisał również o głodzie w Irlandii, anglikańskim Ruchu Oksfordzkim oraz o otwarciu się na Afrykę.

Silny i prawy charakter

Jego osobowość sprawia, że jest nam bliski. Był człowiekiem prawym i bezpośrednim. Potrafił jasno zająć stanowisko. Wiadomo było, po której stoi stronie. Nie oznacza to jednak, że był uparty. Umiął zmieniać swoje stanowisko, nawet jeśli wiele go to kosztowało. W ten sposób zaakceptował różne formy ustroju politycznego, odchodząc od swoich monarchistycznych i legitymistycznych przekonań. Przyjmował również decyzje Rzymu, z którymi się nie zgadzał. Czynił to w duchu wiary, wcześniej jasno przedstawiając swoje własne stanowisko. Dzięki wysiłkowi podejmowanemu przez wiele lat osiągał coraz głębszą jedność życia: pomiędzy potrzebą kontemplacji a apostolatem, pomiędzy wymaganiami życia mistycznego a swoim aktywnym temperamentem, pomiędzy obowiązkami Superiora Generalnego a zadaniami biskupa.

Źródła jego duchowości

W kształtowaniu duchowości wywarła na niego wpływ francuska szkoła duchowości, szczególnie w okresie seminarium w Paryżu. Dzięki niej zdobył głęboki szacunek dla kapłaństwa i związanych z nim wymagań świętości. Oddziaływała na niego również duchowość ignacjańska oraz duchowość św. Alfonsa Liguoriego. Istniały jednak inne źródła, które kształtowały go jeszcze głębiej i w coraz bardziej decydujący sposób: Pismo Święte, liturgia i życie. Dzięki wiernej, codziennej lekturze Pisma Świętego słowo Boże formowało jego spojrzenie wiary, modlitwę oraz sposób rozumienia ewangelizacji. Podobnie było z liturgią. Konkretnie życie ze wszystkimi jego ludzkimi i kościelnymi wyzwaniami było dla tego pozytywnie nastawionego realisty nieustanną szkołą oraz źródłem wzrostu chrześcijańskiego i misyjnego. Przeżył również kilka doświadczeń duchowych, które głęboko go naznaczyły. Szczególne miejsce zajmuje doświadczenie Wielkiego Piątku 1807 roku. Możemy je uważać za drugie nawrócenie, fundament całej jego duchowości i centralny punkt jego doświadczenia wiary. Dogłębne studium tych źródeł odstąpiłoby przed nami ogromne bogactwo.

Jego droga do Chrystusa

Kanonizacja jest uznaniem świętości. Świętości Eugeniusza nie można jednak oddzielić od jego powołania, aby być

Założycielem i ojcem wielkiej rodziny. Duch Święty przygotował go i prowadził tak, aby stał się wzorem dla tych, którzy uczestniczą w jego charyzmacie. Charyzmat ten znalazł w nim nie tylko inicjatora i nauczyciela, lecz także swój pierwszy wzór. Jako wzór świętości Eugeniusz kieruje nas ku Chrystusowi, przede wszystkim ku tajemnicy Chrystusa Zbawiciela i ku Jego postudze jako Ewangelizatora. Podobnie jak Maryja prowadzi nas do Chrystusa. Właśnie tutaj odnajdujemy korzenie maryjnego charakteru zarówno samego Eugeniusza, jak i charyzmatu oblackiego.

2. ZAŁOŻYCIEL, ZA KTÓRYM NALEŻY IŚĆ

Założyciel nie jest po prostu inicjatorem ludzkiego przedsięwzięcia. Jego osobę i dzieło można w pełni zrozumieć jedynie w perspektywie Bożej ekonomii zbawienia, prowadzonej przez Ducha Świętego – głównego sprawcę życia i misji Kościoła¹. To Duch wzbudza założycieli i poprzez nich ubogaca Kościół rodzinami zakonnymi. W ten sposób przez Eugeniusza de Mazenoda dał początek Zgromadzeniu zakonnemu poświęconemu ewangelizacji ubogich. Przez niego przekazał Kościołowi charyzmat misyjny, ukształtował ciało apostoelskie i posłał je na drogi świata.

W jedności z Założycielem

Aby zrozumieć charyzmat własnego Instytutu, trzeba poznać Założyciela i wejść z nim w głęboką zgodność – z jego

natchnieniem i projektem. W ten sposób możemy dostrzec dar, który poprzez niego został dany Kościołowi. W przypadku Eugeniusza de Mazenoda Boże działanie urzeczywistniało się poprzez odczytywanie bolączek Kościoła, a w szczególności poprzez dostrzeżenie utraty wiary w szerokich warstwach społeczeństwa. Ogrom tych potrzeb głęboko go poruszył. Pobudzony przez Ducha, zgromadził towarzyszy, aby wraz z nim udzielili odpowiedzi zgodnej z Ewangelią: ponownie ewangelizowali ubogich, szczególnie mieszkańców wsi.

Iść za Chrystusem Zbawicielem i Ewangelizatorem

Aby realizować dzieło ponownej ewangelizacji, Założyciel uznał za wzór, źródło i centrum Jezusa Chrystusa Zbawiciela i Ewangelizatora, który zgromadził wokół siebie uczniów, aby ich formować, a następnie posłać. W lipcu 1816 roku pisał do ojca Tempiera: „Chrystus Zbawiciel. Oto aspekt, w jakim powinniśmy kontemplować naszego Boskiego Mistrza”. Intuicja ta, zakorzeniona w doświadczeniu Wielkiego Piątku, nabierała stopniowo kształtu na jego duchowej i apostoelskiej drodze, zwłaszcza gdy poszukiwał odpowiedzi, jak przyjść z pomocą opuszczonemu Kościołowi. Wychodząc od Chrystusa Zbawiciela i Ewangelizatora, pragnął nadać właściwe znaczenie różnym rzeczywistościom: człowiekowi, szczególnie ubogiemu, Kościołowi i wspólnocie. Cała duchowość, którą żył i którą przekazał, jest naznaczona wizją Chrystusa Zbawiciela, który wzywa oblatów, aby

współpracowali z Nim w zbawianiu świata przez głoszenie Dobrej Nowiny.

Trzy filary oblackiej budowli

Wychodząc z takiego ewangelicznego odczytania rzeczywistości, Eugeniusz zbudował swoje Zgromadzenie na trzech podstawowych wartościach, które stanowią fundament i filary całej budowli: misji ewangelizowania ubogich; życiu wspólnotowym zobowiązaniu członków do własnego uświęcenia.

Pierwszeństwo ewangelizacji poprzez przepowiadanie w jego ojczyźnie znalazło wyraz w misjach parafialnych. Ich celem było obudzenie wiary oraz ożywienie wspólnot chrześcijańskich, których życie osłabło wskutek niedawnych wydarzeń kulturowych i politycznych. Na terenach misyjnych przepowiadanie to zmierzało natomiast do przekazywania wiary i budowania nowych wspólnot chrześcijańskich. Pierwszeństwo ewangelizacji wynikało z dostrzeżonych potrzeb. Jej celem było najpierw uczynić ludzi bardziej ludzkimi, następnie chrześcijanami, a wreszcie pomóc im stać się świętymi.

Wspólnota od samego początku była uważana za rzeczywistość istotną, a jej podstawę stanowiły doświadczenie i wzór Apostołów. To właśnie wspólnota znalazła się u podstaw trwałości Instytutu. Około czterdziestu fundacji misyjnych powstałych w tym samym czasie we Francji zniknęło między innymi z powodu słabości życia

wspólnotowego, braku troski o właściwy dobór kandydatów oraz niewystarczającej formacji.

Dążenie do świętości również wyrastało z wymagań misji: głoszenie Ewangelii potrzebuje przede wszystkim głosicieli, którzy są świadkami. Wybór życia zakonnego wraz z praktykowaniem ślubów i wymaganiami ascetycznymi był logiczną konsekwencją tego przekonania.

Inne wymiary charyzmatu

Charyzmatu oblackiego oczywiście nie można ograniczyć jedynie do tych cech, choć stanowią one filary zarówno powstania, jak i późniejszego rozwoju Instytutu. Wyróżniają go również inne wymiary, takie jak: wybór ubogich i opuszczonych, charakter kapłański, nabożeństwo do Maryi, miłość do Kościoła, wrażliwość na pilne potrzeby duszpasterskie, zaangażowanie w misję powszechną, bliskość z ludźmi, apostołska odwaga, radykalizm oblacji, miłość braterska, gorliwość apostołska i inne. Ta wizja charyzmatu została jasno przedstawiona na nowo w Konstytucjach przygotowanych po konsultacji z całym Zgromadzeniem, jednomyślnie przyjętych przez Kapitułę Generalną w 1980 roku i zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską w 1982 roku.

Rozprzestrzenianie się charyzmatu

Charyzmat Eugeniusza de Mazenoda został przekazany Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, lecz jego promieniowanie sięga znacznie dalej. Na różne sposoby wywarł wpływ na powstawanie innych zgromadzeń zakonnych, instytutów świeckich oraz grup stowarzyszonych świeckich. Każda z tych grup rozwinęła niektóre jego wymiary i dokonała własnej syntezy. Możemy więc rzeczywiście mówić o całej konstelacji charyzmatu mazenodowskiego, której szerokie oddziaływanie przynosi bogate owoce.

3. NAUCZYCIEL, KTÓREGO NALEŻY SŁUCHAĆ

Sobór, a następnie Magisterium Kościoła zachęcają nas, abyśmy odnawiali się w duchu Założycieli. Pierwszym kryterium jest oczywiście odnowa w Chrystusie, ku któremu każdy Założyciel prowadzi i którego określony wymiar ukazuje. Dla Eugeniusza prawdziwym Założycielem Instytutu i jego wzorem jest sam Chrystus. W pierwszej Regule pisał: *Czyż może istnieć cel bardziej wzniosły niż cel ich Instytutu? Ich Założycielem jest Jezus Chrystus, sam Syn Boży; ich pierwszymi ojcami są Apostołowie. Są powołani, aby być współpracownikami Zbawiciela, współodkupicielami rodzaju ludzkiego.*

Z drugiej strony Eugeniusz był świadomy własnej roli – nie tylko w zapoczątkowaniu Instytutu, ale również w przekazywaniu i interpretowaniu jego ducha, celów

misyjnych oraz szczegółów życia wspólnotowego. Pisząc do ojca Honorata i ganiąc pewne przejawy nadmiernej niezależności, stwierdzał: *Ta nagana przyszła mi całkiem naturalnie na myśl, gdy pomyślałem o ludziach, których zrodziłem do życia zakonnego, a którzy pozwalają, by mijały całe lata, nie dając mi znaku życia i nie myśląc o tym, by uczyć się ode mnie ducha, którego sami powinni przekazywać, jeżeli uznają moje ojcostwo oraz władzę, jaką Kościół mi nad nimi powierzył*².

Teksty inspirujące

Eugeniusz nie pozostawił nam traktatów o duchowości. Jako człowiek praktyczny pozwalał prowadzić się Duchowi Świętemu w konkretnych okolicznościach. Dlatego tak ważne jest zrozumienie sposobu, w jaki dokonywał wyborów, odpowiadał na wyzwania i przekładał swoje intuicje na konkretne działanie. Nie zaniedbywał jednak przekazywania wskazań dotyczących ducha Instytutu. Często czynił to, wychodząc od rzeczywistych sytuacji życiowych. Są to nieraz prawdziwe perły, płodne intuicje i ziarna przekazujące życie charyzmatowi. Spośród opublikowanych już zbiorów pewne teksty wydają mi się szczególnie ważne. Wybrałem pięć i proponuję je wam do medytacji jako pomoc we wchodzeniu w intuicje Eugeniusza de Mazenoda oraz w naszej odnowie charyzmatycznej.

Przedmowa – nasza *Magna Carta*

Najbardziej znaczącym tekstem jest Przedmowa do naszych Konstytucji i Reguł. Powstała jako Nota Bene w pierwotnej Regule z 1818 roku, a następnie została nieznacznie zmodyfikowana i w 1825 roku umieszczona jako Przedmowa w pierwszych Regułach zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską. Kiedy Kapituła z 1966 roku dokonała gruntownego przepracowania Konstytucji, Przedmowę zachowano w całości i przedstawiono jako *Magna Carta* inspirującą nasz charyzmat oblacki. Nie tylko przypomina ona bowiem historyczne narodziny naszego charyzmatu, lecz również ukazuje sposób jego realizowania.

Rozpoczyna się od jasnego, inspirowanego wiarą spojrzenia na potrzeby Kościoła. Te potrzeby zbawienia stają się wezwaniem, które porusza Eugeniusza i kilku kapłanów oraz przynagla ich, aby z miłości do Kościoła udzielili wielkodusznej odpowiedzi. Sposób tej odpowiedzi odnajdują, kontemplując Jezusa jako Zbawiciela i naśladując Go jako Ewangelizatora. Tak jak Chrystus uformował kilku uczniów w swojej szkole i według własnego sposobu życia, aby następnie postać ich na ewangelizację świata, tak również ta grupa kapłanów chce przejść szkołę Jezusa, aby móc ewangelizować opuszczoną ludność swojego regionu. Podejmują zatem ideał Apostołów powołanych przez Jezusa, aby z Nim byli i aby On mógł ich postać (por. Mk 3,14).

W tym tekście odnajdujemy:

- a) genezę charyzmatu oblackiego, który rodzi się ze wzruszenia i wstrząsu wywołanego potrzebą zbawienia ludzi oraz bólami Kościoła;
- b) perspektywę chrystologiczną, która kontempluje tajemnicę Chrystusa Zbawiciela i wybiera postugę Chrystusa Ewangelizatora, przyjmując także Jego sposób formowania uczniów;
- c) miłość do Kościoła, kontemplowanego jako tajemnica, ale zarazem postrzeganego jako opuszczony z powodu niewierności chrześcijan i oziębłości jego szafarzy; służąc mu, oblaci podejmują nadzwyczajną formę postugi;
- d) wspólnotę z Jezusem jako szkołę świętości i gorliwości apostołskiej;
- e) cel i etapy ewangelizacji: najpierw pomagać ludziom stawać się bardziej ludzkimi, następnie chrześcijanami, a w końcu świętymi;
- f) treść ewangelizacji: uczyć ludzi, kim jest Chrystus, wyrwać ich z panowania diabła i ukazać im drogę do nieba;
- g) wezwanie do świętości, skierowane zarówno do samych misjonarzy, jak i do chrześcijan: poważnie pracować nad własną świętością, przyjmując wymagania Chrystusowego ogołocenia;
- h) potrzebę reguł życia, jednoczących wszystkich członków we wspólnej praktyce i wspólnym duchu³.

Wymagania naszego powołania

Radykalizm oblackiego powołania został dobrze wyrażony w tekście Reguły z 1853 roku: *Kto pragnie stać się jednym z nas, powinien żywić gorące pragnienie własnej doskonałości, płonąć miłością do naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła oraz żarliwą gorliwością o zbawienie dusz. Powinien uwolnić swoje serce od wszelkiego nieuporządkowanego przywiązania do rzeczy ziemskich oraz od nadmiernego przywiązania do rodziców i ojczyzny. Nie powinien pragnąć pieniędzy, lecz uważać bogactwa za śmieci, aby nie szukać innego zysku poza Jezusem Chrystusem. Powinien pragnąć oddać się wyłącznej służbie Bogu i Kościołowi, czy to na misjach, czy w innych posługach Zgromadzenia. Wreszcie powinien mieć wolę wytrwania aż do śmierci w wierności i posłuszeństwie Regułom Instytutu⁴.*

Miłość – oś naszego życia

Eugeniusz zawsze podkreślał zarówno miłość między nami, jak i apostołską gorliwość. Świadczy o tym tekst powstały jako odpowiedź na konkretną sytuację. W 1830 roku odwiedził wspólnotę Notre-Dame du Laus. Zasmucił go zauważony tam brak zakonnej regularności. W liście napisanym później we Fryburgu powrócił do tego problemu. Przypominając o zachowywaniu Reguły, wskazał zasadę jednoczącą całe nasze życie: *Musi istnieć wspólny duch, który ożywia to szczególne ciało. Duch bernardyna [cystersa] nie jest*

duchem jezuity. My również mamy własnego ducha. Ci, którzy go nie pojęli, ponieważ nie odbyli dobrze nowicjatu, są pośród nas jak zwichnięte członki. Sprawiają cierpienie całemu ciału, a sami również nie czują się dobrze. Konieczne jest, aby wrócili na swoje miejsce.

Aby opisać tego ducha, mówi następnie o miłości w jej potrójnym wymiarze: wobec Boga, współbraci i innych ludzi: *Miłość jest osią, wokół której obraca się całe nasze życie. Miłość, jaką powinniśmy mieć do Boga, sprawia, że wyrzekamy się świata i poświęcamy się Jego chwale poprzez wszelkiego rodzaju ofiary, nawet gdyby chodziło o nasze życie. (...) Miłość bliźniego jest kolejnym istotnym elementem naszego ducha. Praktykujemy ją przede wszystkim między sobą, kochając się jak bracia, uważając nasze Zgromadzenie za najbardziej zjednoczoną rodzinę, jaka istnieje na ziemi, ciesząc się cnotami, talentami i innymi zaletami naszych braci tak samo, jak gdyby były naszymi własnymi; z łagodnością znosząc drobne wady, których niektórzy jeszcze nie zdolali przezwyciężyć, i okrywając je płaszczem najszczerzej miłości itd. Wobec zaś pozostałych ludzi uważamy się jedynie za sługi Ojca rodziny, którym powierzono zadanie spieszenia z pomocą, wspierania i sprowadzania Jego dzieci z powrotem poprzez pracę ze wszystkich sił...⁵.*

Duch oblacji

Nasz duch oblacji został dobrze wyrażony między innymi w liście z 1817 roku, napisanym z Paryża do wspólnoty:

Zostaliśmy umieszczeni na ziemi, a szczególnie w naszym domu, aby się uświęcać, pomagając sobie nawzajem poprzez przykład, słowa i modlitwy. Nasz Pan Jezus Chrystus pozostawił nam zadanie kontynuowania wielkiego dzieła odkupienia ludzkości. Wszystkie nasze wysiłki powinny zmierzać wyłącznie do tego celu. Dopóki nie poświęcimy całego życia i nie oddamy całej swojej krwi dla jego osiągnięcia, nie mamy prawa mówić, że uczyniliśmy wiele – szczególnie jeśli dotąd ofiarowaliśmy zaledwie kilka kropli potu i trochę zmęczenia. Ten duch całkowitego oddania się chwale Boga, służbie Kościołowi i zbawieniu dusz jest duchem właściwym naszemu Zgromadzeniu – niewielkiemu wprawdzie, ale zawsze potężnemu, dopóki pozostanie święte. Nasi nowicjusze powinni głęboko przesiąknąć tymi myślami. Powinny one zakorzenić się w nich i być często przedmiotem ich medytacji. Każde Zgromadzenie w Kościele ma właściwego sobie ducha, natchnionego przez Boga odpowiednio do okoliczności i potrzeb czasu, w którym podoba Mu się wzbudzać takie ciała wspierające – albo raczej, należałoby powiedzieć, oddziały wyborowe, które idą przed główną armią, przewyższając ją odwagą i dzięki temu odnoszą najwspanialsze zwycięstwa⁶.

Potwierdzenie Maryi

Ostatni tekst, który wam proponuję, pochodzi z 15 sierpnia 1822 roku, z okresu szczególnie trudnego. Łączy on maryjną pobożność i apostołat Założyciela oraz Zgromadzenia z płodnością naszej rodziny: Ceremonia właśnie się

zakończyła, mój najdroższy i najlepszy bracie. W domu zapanowała cisza (...) Przerywa ją jedynie dźwięk odległego dzwonu zapowiadającego wielką procesję. Nasyceny szczerymi hołdami, które przed chwilą oddaliśmy naszej dobrej Matce u stóp pięknej figury ustawionej w naszym kościele na Jej pamiątkę, pozostawiam innym troskę o oddawanie Jej czci poprzez zewnętrzny przepych procesji, który nie dodałby już niczego do mojej może nazbyt wymagającej pobożności. Niech ta chwila pozwoli mi porozmawiać z tobą, drogi przyjacielu, w słodkim wylaniu serca. Oby tylko udało mi się podzielić z tobą całym pocieszeniem, jakiego doświadczyłem w tym pięknym dniu poświęconym Maryi, naszej Królowej!

Od dawna nie odczuwałem tak wielkiej radości, mówiąc o Jej wielkości i zachęcając naszych chrześcijan, aby pokładali w Niej całą swoją ufność, jak podczas dzisiejszego porannego pouczenia skierowanego do Kongregacji [młodzieżowej sodalicii w Aix] (...) Sądzę, że Jej zawdzięczam również szczególne doświadczenie, które stało się dziś moim udziałem. Nie powiem: bardziej niż kiedykolwiek, ale z pewnością bardziej niż zwykle. Trudno mi je dobrze opisać, ponieważ obejmowało kilka rzeczy, wszystkie jednak odnosiły się do jednego przedmiotu – naszego drogiego Zgromadzenia. Zdawało mi się, że widzę, że mogę niejako dotknąć ręką tego, iż kryje ono w sobie zalążek bardzo wielkich cnót i że może dokonać nieskończenie wiele dobra. Odkryłem, że jest dobre; wszystko mi się w nim podobało. Umiłowałem jego Reguły i Statuty. Jego postuga wydawała mi się wzniosła, bo taką rzeczywiście jest. W jego tonie dostrzegałem pewne, a nawet niezawodne

środki zbawienia – tak właśnie mi się przedstawiały. Tylko jeden powód do smutku przyćmił i niemal całkowicie odebrał mi radość, której chętnie bym się poddał: byłem nim ja sam⁷.

Znaczenie naszych Konstytucji i Reguł

Oprócz tych tekstów pragnę ponownie zwrócić waszą uwagę na Konstytucje i Reguły, które bardzo dobrze wyrażają charyzmat błogostawionego Eugeniusza językiem dostosowanym do naszych czasów. Kanonizacja Założyciela powinna stać się okazją, abyśmy odkryli je na nowo, ponownie je medytowali i uczynili z nich przedmiot modlitwy. Powtarzam w tym miejscu słowa, które Założyciel skierował do swoich oblatów 2 sierpnia 1853 roku, po ostatecznej rewizji Reguł i ich papieskim zatwierdzeniu: *Chciałbym streścić wszystkie moje rady w jednym zaleceniu: czytajcie i rozważajcie wasze święte Reguły. Znajdziecie w nich sekret waszej doskonałości; zawierają wszystko, co ma was prowadzić do Boga. (...) Czytajcie, rozważajcie i zachowujcie wasze Reguły, a staniecie się prawdziwymi świętymi; będziecie budować Kościół, przyniesiecie zaszczyt waszemu powołaniu, wyjednacie łaski nawrócenia dla dusz, które będziecie ewangelizować, a także wszelkiego rodzaju błogostawieństwa dla Zgromadzenia, waszej Matki, i jego członków, którzy są waszymi braćmi. Czytajcie, rozważajcie i wiernie zachowujcie wasze Reguły, a umrzecie w pokoju Pana, pewni nagrody obiecanej przez Boga temu, kto wytrwa aż do końca w wiernym wypełnianiu swoich obowiązków⁸.*

4. OJCIEC, KTÓREGO NALEŻY KOCHAĆ

Założyciele zazwyczaj uważają się za ojców lub matki Instytutów, które powołali do życia. W przypadku Eugeniusza de Mazenoda pocucie to było wyjątkowo mocne – do tego stopnia, że można go uznać za „przykład wręcz emblematyczny”⁹. Postawa ta łączy się z charakterystycznym rysem charyzmatu oblackiego, jakim jest miłość braterska¹⁰.

Eugeniusz bardzo szybko uświadomił sobie ten wymiar swojego powołania. W notatkach rekolekcyjnych z 1824 roku pisał: *Mogę powiedzieć o tych drogich dzieciach, podobnie jak matka Machabeuszów, że nie wiem, w jaki sposób zostały ukształtowane w moim łonie*¹¹. Kilka lat później stwierdzał: *Jestem waszym ojcem – i to jakim ojcem!*¹². W jego korespondencji z lat pięćdziesiątych XIX wieku podobne stwierdzenia powracają niemal jak refren.

Wzajemna miłość

Ojcostwo to otrzymał wraz z charyzmatem Założyciela: *Bóg przeznaczył mnie, abym był ojcem wielkiej rodziny w Jego Kościele...*¹³. Pociągało ono za sobą głęboką miłość do oblatów: *Kocham moich synów bez porównania bardziej, niż mógłby ich kochać jakikolwiek człowiek (...) Jest tak niewątpliwie ze względu na miejsce, jakie Bóg zechciał mi powierzyć w swoim Kościele*¹⁴. Uważał tę miłość za szczególny dar, za który dziękował Bogu: *Ta rozległa miłość, która jest moim szczególnym darem i która wylewa się na każdego z nich,*

niczego nie odbierając pozostałym – podobnie, ośmielę się powiedzieć, jak miłość Boga do ludzi¹⁵. Był przekonany, że więzi miłości istniejącej między nim a oblatami nie spotyka się w innych rodzinach zakonnych: Widziałem wiele zakonów. Pozostają w bardzo bliskich relacjach z tymi, które odznaczają się największą regularnością. Oprócz ich cnót przyznają im również wielkiego ducha wspólnotowego. Jednak tej więcej niż ojcowskiej miłości, jaką przełożony żywi wobec członków rodziny, tej serdecznej więzi członków z ich przełożonym, która rodzi między nimi relację wypływającą z serca i tworzy prawdziwe więzy rodzinne – ojca z synem i syna z ojcem – czegoś takiego nie spotkałem nigdzie indziej. Zawsze dziękowałem za to Bogu jako za szczególny dar, którego zechciał mi udzielić (...) Twierdzę, że właśnie to uczucie, o którym wiem, że pochodzi od Tego, który jest źródłem wszelkiej miłości, wzbudziło w sercach moich dzieci tę wzajemność miłości, która stanowi charakterystyczny rys naszej umiłowanej rodziny¹⁶.

W komunii z Założycielem

Śmierć nie kończy tej relacji ojcostwa. Kanonizacja potwierdza, że Eugeniusz uczestniczy w chwale świętych, a zatem pozostaje również z nami w komunii. W 1828 roku, po śmierci kilku oblatów, pisał do ojca Courtesa: *Łączą nas z nimi więzy szczególnej miłości. Nadal są naszymi braćmi, a my jesteśmy ich braćmi. Mieszkają w naszym domu macierzystym, w naszej głównej siedzibie. Ich modlitwy i miłość, którą nadal*

*nas darzą, przyciągną nas pewnego dnia do nich, abyśmy zamieszkali razem w miejscu naszego odpoczynku*¹⁷. Założyciel pozostaje nam bliski, ponieważ jest blisko Boga. Nadal nas kocha i oczekuje od nas nie tylko braterskiej miłości między sobą, ale również synowskiej miłości do niego. To właśnie taka miłość pozwoli nam lepiej rozumieć jego pierwotne natchnienie, dzielić jego postawy, przeżywać jego charyzmat w dzisiejszym Kościele i pozostawać w zgodzie z jego duchem.

5. ORĘDOWNIK, KTÓREGO NALEŻY WZYWAĆ

Od chwili, gdy 21 maja 1861 roku Pan wezwał błogostawionego Eugeniusza do siebie, Założyciel nie przekazuje nam już nowych poleceń ani nie odpowiada słowami na nowe sytuacje i dokonywane przez nas wybory. Jednak w swojej ojcowskiej miłości i jako święty uznany przez Kościół może wstawiać się za nami u Pana. Łaski i cuda otrzymane za jego wstawiennictwem są tego konkretnym znakiem. Sądzę, że w sposób szczególny możemy liczyć na jego wstawiennictwo w intencji odnowy oblatów, coraz bardziej wyrazistego i skutecznego misyjnego charakteru Zgromadzenia, łaski nowych i autentycznych powołań oraz właściwej formacji apostołów pełnych gorliwości – we wszystkich tych sprawach, które były tak bliskie jego sercu.

Modlić się razem z nim

W niebie wstawia się za swoimi tak, jak za życia czynił to przed Najświętszym Sakramentem. Do ojca Lacombe'a pisał: *Nie uwierzyłbyś, jak wiele myślę w obecności Boga o naszych drogich misjonarzach znad Rzeki Czerwonej. Mam tylko jeden sposób, aby się do was zbliżyć – przed Najświętszym Sakramentem, gdzie wydaje mi się, że was widzę i dotykam. Wy zaś ze swojej strony również musicie często przebywać w Jego obecności. Właśnie w ten sposób spotykamy się w tym żywym centrum, które staje się dla nas środkiem komunikacji. A wasze cierpienia i prace, choć tak ciężkie – czy możecie sądzić, że nie są często przedmiotem mojej rozmowy i mojego podziwu?*¹⁸. Tak jak za jego ziemskiego życia, jego wstawiennictwo domaga się wzajemnej obecności i komunii w Panu.

Możemy jednak nie tylko zwracać się do niego jako do orędownika. Możemy także modlić się razem z nim. Błogosławiony Eugeniusz pozostawił nam modlitwy, które sam ułożył i którymi się modlił. Proponuję wam dwie: pierwszą, napisaną przed jego święceniami, w której prosi o łaskę miłowania Chrystusa, oraz drugą, w której prosi o wytrwanie w obłackim powołaniu. Możemy się nimi posługiwać, aby odnawiać się w jego duchu i modlić się wraz z nim tymi samymi słowami.

Modlitwa o wzrost w miłości do Chrystusa

O Panie, mój Boże, podwój, potrój, pomnóż stokrotnie moje siły, abym Cię kochał nie tylko na miarę moich możliwości – które są przecież niczym – lecz abym Cię kochał tak, jak kochali Cię święci, tak jak kochała Cię i nadal kocha Twoja Najświętsza Matka. Ajednak, mój Panie, nawet to mi nie wystarcza. Dlaczego nie miałbym pragnąć kochać Cię tak bardzo, jak Ty sam siebie miłujesz? Wiem, że jest to niemożliwe, ale z pewnością mogę tego pragnąć i rzeczywiście pragnę tego szczerze, z głębi serca, całą moją duszą. Tak, mój Panie, pragnę kochać Cię tak bardzo, jak Ty sam siebie miłujesz¹⁹.

Modlitwa o wytrwanie w powołaniu oblackim

Wszchemogący, wieczny Boże, Ty powołałeś mnie, niegodnego sługę, nie ze względu na jakiegokolwiek moje zasługi, lecz jedynie z ogromu swego miłosierdzia, abym służył Twojemu Boskiemu Synowi w Zgromadzeniu Niepokalanej Dziewicy Maryi.

Pokornie Cię proszę przez zasługi drogocennej Krwi naszego Boskiego Zbawiciela, przez wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy Maryi, poczętej bez grzechu, oraz moich świętych Patronów: udziel mi łaski wierności temu świętemu powołaniu.

Spraw, aby żaden wysiłek nieprzyjaciela mojej duszy nie osłabił mojego świętego postanowienia; aby nie odwiodły mnie od niego poruszenia ciała, nie odciągnęła miłość do rodziców ani rady krewnych; aby nie powstrzymał mnie lęk przed

trudnościami, nie rozproszyła próżność tego świata i nie pokonało złe towarzystwo. Niech moje namiętności nie będą mi przeszkodą, praca niech mnie nie złamie, a podszepty szatana niech mnie nie sprowadzą z drogi.

Dateś mi łaskę rozpoczęcia – udziel mi teraz mocy wytrwania zgodnie z Twoją świętą wolą.

Boże miłości, udziel mi przede wszystkim darów potrzebnych do osiągnięcia celu, a także zaufania do tych, którzy są moimi ojcami duchowymi. Spraw, abym niestrudzenie pracował nad zbawieniem własnym i bliźnich, a nade wszystko nad pomnażaniem Twojej chwały. Amen²⁰.

6. ODNAWIAĆ SIĘ W CHARYZMACIE

W ostatnich latach refleksja teologiczna, a także samo Magisterium Kościoła, coraz częściej posługują się pojęciem charyzmatu, odnosząc je zarówno do życia konsekrowanego jako całości, jak i – jeszcze częściej – do jego różnych form. Pojęcie to było jedną z podstawowych kategorii Kongresu Unii Przełożonych Generalnych, który odbył się w Rzymie w listopadzie 1993 roku. Mówimy więc o charyzmacie Założyciela przekazanym jego Instytutowi.

Cechy charyzmatu

Kiedy słowo „charyzmat” odnosimy do określonej formy życia konsekrowanego, wskazuje ono szczególnie na cztery wymiary:

- a) wymiar trynitarny – podkreślający pierwotną i nieustanną więź z Duchem Świętym, od którego pochodzą wszystkie dary; upodobnienie do Chrystusa, doświadczanego i ukazywanego poprzez jeden z wymiarów Jego tajemnicy i/lub postęgi; a także więź z Ojcem, którego miłość do ludzi jest rozpoznawana i przeżywana;
- b) wymiar eklezjologiczny – czyli szczególną więź z Kościołem, dla którego budowania udzielany jest każdy dar;
- c) wymiar wewnętrzny – jednoczący różne, wzajemnie powiązane elementy samego charyzmatu: zasadnicze wartości, znaczenie i wybory misyjne, sposób przeżywania wspólnoty, drogi formacji itd.;
- d) więź ciągłości z Założycielem. „Charyzmat Założycieli jawi się jako doświadczenie Ducha przekazane ich uczniom, aby było przez nich przeżywane, strzeżone, pogłębiane i nieustannie rozwijane w harmonii z nieustannie wzrastającym Ciałem Chrystusa”²¹.

Charyzmat nie jest pojęciem zbudowanym z gry idei i fantazji. Nie jest również rzeczą ani nieruchomym dobrem przekazywanym automatycznie czy też posiadanym na mocy nabytego prawa. Jest darem Ducha i żywym doświadczeniem Chrystusa. Jest rzeczywistością egzystencjalną i żywotną. Może zostać zniekształcony, osłabiony, a nawet utracony z różnych powodów – przede wszystkim przez utratę więzi z samym źródłem, którym jest Duch Boży, oraz przez osłabienie doświadczenia Chrystusa.

Warunki naszej odnowy w charyzmacie

Zastanawiałem się, jakie warunki są konieczne, aby charyzmat był przeżywany, strzeżony, pogłębiany i nieustannie rozwijany. Oto te, które wydają mi się najważniejsze.

...Dyspozycyjność wobec Ducha

Pierwszym warunkiem jest dyspozycyjność wobec Ducha Świętego. Nie chodzi jedynie o modlitwę prośby, lecz również o wewnętrzne postawy pozwalające Duchowi się objawiać oraz o sposoby działania umożliwiające Mu prowadzenie nas – takie jak rozeznawanie.

...Więź z Chrystusem

Musimy nieustannie pogłębiać osobistą i wspólnotową więź z Chrystusem poprzez coraz pełniejsze poznawanie Go, coraz większe utożsamianie się z Nim, aby pozwalać Mu żyć w nas i działać przez nas (por. K 2). Uprzywilejowaną i nieodzowną drogą tego procesu jest czynna wierność naszym ślubom. Doprowadzi nas ona do stopniowego i przemieniającego doświadczenia Chrystusa – kontemplowanego w Jego tajemnicy jako Zbawiciel i naśladowanego w Jego postudze jako Ewangelizator.

...W jedności z Założycielem

Miłość do Założyciela, poznawanie go oraz nabożeństwo do niego tworzą z nim wewnętrzną zgodność, która pomaga nam rozumieć i podejmować jego drogę duchową i apostołską, czyniąc nas zdolnymi i dyspozycyjnymi wobec działania Ducha. Duch działał bowiem w Eugeniuszu

nie tylko przez wzbudzenie pierwszych intuicji i inicjatyw, ale również prowadząc jego dzieło ku rozwojowi w odpowiedzi na nowe wyzwania. Ta pedagogia początków może nauczyć nas, jak stawać wobec nowych zakrętów historii. Powinniśmy szczególnie starać się żyć poszczególnymi wymiarami charyzmatu de Mazenoda. Pozostają one jasne i aktualne. W szczególności powinniśmy z gorliwością i twórczością podejmować misję ponownej ewangelizacji „zdegenerowanych chrześcijan” oraz niesienia Dobrej Nowiny „niechrześcijanom”, idąc drogą wytyczoną przez samego Założyciela i dobrze wyrażoną w Konstytucjach²². Sądzę, że z okazji kanonizacji każda jednostka oblacka powinna podjąć jakąś formę nadzwyczajnej ewangelizacji, na wzór misji ludowych. Ten rodzaj postugi okazuje się skuteczny wszędzie tam, gdzie są ludzie mający odwagę stać się dyspozycyjnymi i dostosować sposób działania do rzeczywistych potrzeb.

...W Kościele

Potrzebujemy głębokiej harmonii z Kościołem, Mistycznym Ciałem Chrystusa pozostającym w nieustannym procesie wzrostu. Oznacza to komunię z Ludem Bożym i jego pasterzami. Wymaga także włączenia w naszą specyficzną misję nowych wrażliwości i kierunków duszpasterskich, takich jak miejsce świeckich, dialog międzyreligijny, ekumenizm, sprawiedliwość i promocja człowieka – rzeczywistości, wobec których w czasach Założyciela nie istniała jeszcze taka wrażliwość. Oznacza również podejmowanie z nowym zapałem i twórczością nowych wyzwań wskazywanych przez Magisterium, takich jak nowa

ewangelizacja i misja ad gentes, które zresztą wpisują się w pierwotne intuicje i priorytety Założyciela. Nasza odpowiedź na to podwójne wyzwanie będzie tlenem dla życia charyzmatu.

...We wspólnocie

Wspólnota jest miejscem, w którym charyzmat jest rozumiany i przeżywany. To właśnie wspólnocie – na jej różnych poziomach – zostaje on powierzony. Dlatego oblaci powinni rozwijać życie wspólnotowe, które będzie rzeczywiście chrześcijańskie i rzeczywiście oblackie, zakorzenione w wierze i miłości. Wskazania Konstytucji oraz ostatnich Kapituł są bardzo jasne. Trzeba jednak przełożyć je na konkretne życie.

...Pozwolić się poruszyć potrzebom zbawienia

Wrażliwość na potrzeby zbawienia własnego środowiska i całego świata pozwala nam usłyszeć wezwanie Chrystusa i ożywia charyzmat (por. K 1). Musimy zwracać uwagę na znaki czasu, aby potrafić odczytywać zawarte w nich wezwania Ewangelii zgodnie z naturą naszego charyzmatu i dzięki temu odpowiadać na najbardziej naglące potrzeby. Odczytując te znaki i potrzeby, powinniśmy pozwolić, aby – podobnie jak pierwszych oblatów – naprawdę nas poruszyły, a następnie znaleźć w sobie odwagę, aby skutecznie na nie odpowiedzieć.

...Jak Maryja

Aby przeżywać charyzmat oblacki w całym jego bogactwie, potrzebujemy wreszcie rozwijać maryjny rys, naznaczony pokorą i wdzięcznością. Pycha sprowadzi nas

z właściwej drogi. Pozostańmy zawsze małym Zgromadzeniem (parva Congregatio). Właśnie dzięki temu możemy w sposób naturalny pozostawać blisko ubogich i prostych ludzi (por. K 8). Podobnie jak Maryja, widząc cuda dokonujące się w Zgromadzeniu, powinniśmy rozpoznawać w nich owoc dobroci Boga. Takie zaufanie do Pana da nam odwagę odpowiadania na nowe wyzwania i wchodzenia na nowe drogi (por. K 9). Przede wszystkim zaś, podobnie jak Maryja, powinniśmy nieustannie przyjmować Chrystusa we wszystkich wydarzeniach naszego życia, aby autentycznie przekazywać Go dzisiejszemu światu, do którego jesteśmy posłani (por. K 10).

ZAKOŃCZENIE

Charyzmat pozostaje darem, który trzeba przyjąć i uczynić owocnym. Jest taską, o którą trzeba się modlić. *Podobnie jak Apostołowie po Wniebowstąpieniu Chrystusa, Kościół powinien zgromadzić się w Wieczerniku «razem z Maryją, Matką Jezusa», aby modlić się o Ducha i otrzymać siłę oraz odwagę potrzebne do wypełnienia nakazu misyjnego. Również my, podobnie jak Apostołowie, potrzebujemy zostać przemienieni i prowadzeni przez Ducha*²³. W tej modlitwie wzywającej Ducha Świętego jednoczą się z nami oblaci przebywający w niebie, a szczególnie Eugeniusz de Mazenod, którego wraz z całym Kościołem czcimy jako świętego i naszego orędownika.

PRZYPISY

- ¹ Por. Przedmowa do Konstytucji i Reguł, 1982.
- ² List z 2 września 1851 roku, Oblate Writings, t. 2, s. 24.
- ³ Konstytucje i Reguły, Przedmowa.
- ⁴ Konstytucje i Reguły z 1853 roku, rozdz. 3, XIX.
- ⁵ List do o. Guiberta, 29 lipca 1830, Oblate Writings, t. 7, s. 201-202.
- ⁶ List do o. Tempiera, 22 sierpnia 1817, Oblate Writings, t. 6, s. 34.
- ⁷ List do o. Tempiera, 15 sierpnia 1822, Oblate Writings, t. 6, s. 92-93.
- ⁸ List okólny z 2 sierpnia 1853 roku, Oblate Writings, t. 12, s. 205-206.
- ⁹ F. Ciardi, *I Fondatori, uomini dello Spirito*, Città Nuova 1982, s. 346.
- ¹⁰ M. Zago, „Letter to Oblates in First Formation”, OMI Documentation, nr 197, kwiecień 1994.
- ¹¹ Notes de retraite 1824, *Écrits oblats*, t. 15, s. 205; tekst nie był jeszcze wówczas przetłumaczony.
- ¹² List do o. Mille’a, 25 stycznia 1831, Oblate Writings, t. 8, s. 12.
- ¹³ List do o. C. Bareta, 4 stycznia 1856, Oblate Writings, t. 12, s. 1.
- ¹⁴ List do o. Mouchette’a, 24 kwietnia 1855, Oblate Writings, t. 11, s. 266.
- ¹⁵ List do o. Mouchette’a, 2 grudnia 1854, Oblate Writings, t. 11, s. 252.

¹⁶ List do o. Mouchette'a, 2 grudnia 1854, Oblate Writings, t. 11, s. 253-254.

¹⁷ List do o. Courtesa, 22 lipca 1828, Oblate Writings, t. 7, s. 167.

¹⁸ List do o. Lacombe'a, 6 marca 1857, Oblate Writings, t. 2, s. 140.

¹⁹ Oblate Prayer Manual, s. 124.

²⁰ Oblate Prayer Manual, s. 80.

²¹ Mutuae Relationes, nr 11.

²² Por. K 5 i 7.

²³ Redemptoris Missio, nr 92.

NASZA KONSEKRACJA ZAKONNA

1997

Jest to dziesiąty z serii moich listów do oblatów będących w pierwszej formacji. Poświęcam go dokumentowi, który w sposób szczególnie dotyczy nas wszystkich. Jest nim adhortacja apostolska *Vita Consecrata*, ogłoszona przez Ojca Świętego Jana Pawła II po niedawnym Synodzie Biskupów. Skierowana jest do całego Kościoła, a w szczególności do osób konsekrowanych. Nosi datę 25 marca 1996 roku.

Dokument ten jest owocem dyskusji i refleksji podjętej w Kościele w związku z Synodem Biskupów poświęconym życiu konsekrowanemu, który odbył się w październiku 1994 roku. Jako specjalny sekretarz zgromadzenia synodalnego mogę stwierdzić, że dokument wiernie odzwierciedla zarówno końcowe *Propositiones*, jak i dyskusje w grupach językowych oraz ważniejsze wystąpienia podczas samego Synodu. Uwzględnia również wcześniejsze refleksje przygotowawcze, które w niektórych przypadkach przybrały formę krajowych kongresów poświęconych temu zagadnieniu. Dokument ten dopełnia także wcześniejsze adhortacje posynodalne: *Christifideles Laici o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie współczesnym* (1988) oraz *Pastores dabo vobis o współczesnej sytuacji formacji kapłanów i seminarzystów* (1992). Te trzy dokumenty razem

określają tożsamość różnych stanów życia, ich misję oraz właściwe im powołanie w Kościele (por. VC 4, 16, 31, 32).

Niniejszy list jest zaproszeniem do studiowania adhortacji, abyśmy mogli lepiej zrozumieć nasze życie apostolskie (por. VC 9), będące jedną z form życia konsekrowanego (por. VC 4-12, 32). Aby ułatwić osobistą i wspólnotową medytację nad tym tekstem, wskażę najpierw pięć ogólnych aspektów, a następnie podkreślę niektóre elementy dokumentu współbrzmiące z tradycją oblacką.

CZĘŚĆ I: OGÓLNY ZARYS ADHORTACJI

Adhortacja apostolska jest swego rodzaju traktatem o życiu konsekrowanym. Nie powinno nas zatem dziwić, że jest obszerna. Rozpoczyna się od przedstawienia różnych form czy kategorii życia konsekrowanego. Następnie pierwszy rozdział przypomina i rozwija trynitarne oraz chrystologiczne źródła życia konsekrowanego. Rozdział drugi ukazuje życie konsekrowane jako znak komunii w Kościele, zwłaszcza poprzez życie braterskie. Rozdział trzeci rozwija temat misyjny. Układ dokumentu odpowiada schematowi, który stał się już klasyczny: opisuje chrześcijańską tożsamość jako tajemnicę, komunię i misję. Taki sam schemat został zastosowany w *Christifideles Laici*.

Perspektywa trynitarzna

Istotę życia konsekrowanego stanowi radykalne pójście za Chrystusem. Teologia zawsze podkreślała tę prawdę. Oryginalność omawianego dokumentu polega na rozwinięciu wymiaru trynitarne, dzięki któremu życie konsekrowane staje się prawdziwym *Confessio Trinitatis* – „wyznaniem Trójcy”, jak głosi tytuł pierwszego rozdziału. Sobór Watykański II wskazał życie trynitarne jako fundament życia Kościoła (por. LG 1-9) oraz źródło jego misji (por. AG 1-5). Adhortacja posynodalna umieszcza teraz życie konsekrowane w tym samym kontekście Trójcy Świętej, dopełniając w ten sposób refleksję teologiczną Soboru i odnosząc ją do konkretnego stanu życia chrześcijańskiego. Trynitarne obrazy i trynitarne komunie zostają przywołane nie tylko w odniesieniu do życia konsekrowanego w ogólności (por. VC 17-21), lecz również w odniesieniu do każdego poszczególnego charyzmatu (por. VC 36). Rady ewangeliczne są darem Trójcy i odzwierciedleniem życia trynitarne, zgodnie z doświadczeniem Jezusa Chrystusa (por. VC 20-21). *Życie konsekrowane, pobudzone przez Ducha Świętego, stanowi wierniejsze naśladowanie i trwałe uobecnianie w Kościele tej formy życia, którą Jezus – najwyższy Konsekrowany i Misjonarz Ojca dla Jego Królestwa – przyjął i zaproponował swoim uczniom. (...) Życie konsekrowane jest rzeczywiście żywą pamiątką sposobu życia i działania Jezusa jako Słowa Wcielnego w Jego odniesieniu do Ojca i do braci* (VC 22). Perspektywa trynitarne podkreśla zatem komunie

w miłości jako duszę i podstawę wzajemnych relacji (por. VC 41-42, 47, 49-51), a także misji w świecie (por. VC 24, 72, 75).

W sercu Kościoła

Życie konsekrowane nie jest w Kościele rzeczywistością odizolowaną ani marginalną. *Znajduje się ono w samym sercu Kościoła (...) stanowi głęboko wewnętrzny element jego życia, świętości i misji* (VC 3). Nawiązując do konstytucji soborowej (por. LG 44), adhortacja podkreśla, że *profesja rad ewangelicznych należy bezspornie do życia i świętości Kościoła* (VC 29). Oznacza to, że: *Życie konsekrowane, obecne w Kościele od samego początku, nigdy nie może przestać być jednym z jego istotnych i charakterystycznych elementów, ponieważ wyraża samą jego naturę. Widać to wyraźnie w fakcie, że profesja rad ewangelicznych jest głęboko związana z tajemnicą Chrystusa i ma za zadanie w pewien sposób uobecniać tę formę życia, którą sam Jezus wybrał i wskazał jako absolutną wartość eschatologiczną. (...) Wizja Kościoła złożonego wyłącznie z wyświęconych szafarzy i świeckich nie odpowiada zatem zamysłowi jego Boskiego Założyciela, objawionemu nam w Ewangeliach i innych pismach Nowego Testamentu* (VC 29; por. 63, 105). Życie konsekrowane należy zatem do istotnej struktury Kościoła.

Jest ono jednym z trzech stanów życia w Kościele: „Chociaż te różne kategorie są przejawem jednej tajemnicy Chrystusa, właściwą, choć nie wyłączną cechą wiernych świeckich jest działalność w świecie; duchownych – postuga;

natomiast konsekrowanych kobiet i mężczyzn – szczególne upodobnienie do Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego” (VC 31; por. 16). *W ostatnich latach pojawiła się potrzeba jaśniejszego określenia tożsamości poszczególnych stanów życia, ich powołania oraz szczególnej misji w Kościele. (...) Będą one tym bardziej pomocne Kościołowi i jego misji, im bardziej będzie respektowana ich specyficzna tożsamość* (VC 4). Komunia z innymi urzeczywistnia się zatem zarówno poprzez dzielenie tego, co wspólne, jak i przez uznanie tego, co poszczególne stany od siebie odróżnia (por. VC 30–33, 50–51, 54–56, 74).

Życie konsekrowane jest darem Boga dla Kościoła (por. VC 3, 105). *Nieustannie umacnia ono lud chrześcijański* (VC 3). *Kościół, a także samo społeczeństwo, potrzebują ludzi zdolnych z miłości do Boga całkowicie poświęcić się innym. Kościół w żaden sposób nie może zrezygnować z życia konsekrowanego, ponieważ wymownie wyraża ono jego najgłębszą naturę Oblubienicy. W życiu konsekrowanym głoszenie Ewangelii całemu światu znajduje nowy zapał i nową moc* (VC 105). Dlatego Kościół pragnie zaangażować wszystkich w jego wspieranie (por. VC 3, 13, 69, 106–108). Jednak głównymi odpowiedzialnymi za jego odnowę, rozwój, wzrost liczebny i rozszerzanie się są same osoby konsekrowane (por. VC 13, 109–110). Kościół ufa, że ich odpowiedź będzie wielkoduszna (por. VC 3, 29, 40, 63), i pokłada ufność w Duchu Świętym, którego moc nieustannie inspiruje i podtrzymuje życie konsekrowane w Kościele (por. VC 5, 19).

Pielgrzym w historii

Życie konsekrowane pielgrzymuje poprzez historię, przybierając formy odpowiadające przemianom i potrzebom poszczególnych epok. Oddziałują na nie zmiany zachodzące w ludzkiej kondycji. Ta historyczna droga częściowo wyjaśnia również wielość form życia konsekrowanego i różnorodność instytutów. *Jakże nie wspomnieć z wdzięcznością wobec Ducha Świętego o tak wielu różnych formach życia konsekrowanego, które wzbudzał On na przestrzeni historii i które również dzisiaj istnieją w Kościele?* (VC 5). W tej perspektywie, wspólnej całemu życiu konsekrowanemu, istnieje wiele różnych, lecz wzajemnie się dopełniających dróg (VC 32), ukazujących różne aspekty tajemnicy i postęgi Chrystusa. *Chociaż poszczególne instytuty nie mogą rościć sobie prawa do trwałego istnienia, samo życie konsekrowane będzie nadal podtrzymywać w wiernych odpowiedź miłości wobec Boga i bliźniego. Należy więc odróżnić historyczny los konkretnego instytutu lub formy życia konsekrowanego od kościelnej misji życia konsekrowanego jako takiego. Pierwszy zależy od zmieniających się okoliczności; druga jest przeznaczona do trwania* (VC 63).

Obecne trudności, których doświadcza wiele instytutów w niektórych częściach świata, nie mogą prowadzić do zakwestionowania faktu, że profesja rad ewangelicznych jest integralną częścią życia Kościoła i niezwykle potrzebnym bodźcem do coraz większej wierności Ewangelii. Życie konsekrowane może w przyszłości doświadczać kolejnych

zmian swoich historycznych form, nie zmieni się jednak istota wyboru wyrażającego się w radykalnym darze z siebie z miłości do Pana Jezusa, a w Nim – do każdego członka ludzkiej rodziny (VC 3). Wśród współczesnych problemów adhortacja wymienia również spadek liczby powołań w niektórych krajach oraz ich wzrost w innych, gdzie często brakuje odpowiednich struktur i środków (por. VC 2, 3, 64); prawdopodobne zniknięcie niektórych instytutów, które w przeszłości wniósł swój wkład w życie Kościoła (por. VC 63); dużą liczbę starszych członków w niektórych regionach (por. VC 44); a także konieczność reorganizacji dzieł i dokonywania wyborów odpowiadających potrzebom współczesnego świata (por. VC 63, 73, 81, 87). Żadne z tych zjawisk nie powinno być powodem zniechęcenia. Przeciwnie, powinny one pobudzać do większej kreatywności i odnowy.

Twórcza wierność charyzmatowi założycielskiemu

W ostatnich latach teologiczna kategoria charyzmatu jest coraz częściej używana do określania specyfiki i tożsamości różnych form życia konsekrowanego (por. VC 32, 36, 37, 48). Pojęcie to obejmuje całokształt elementów wyróżniających określoną „rodzinę osób konsekrowanych”: jej duchowość, życie braterskie, właściwy jej wkład misyjny itd. Niekiedy mówi się o tożsamości instytutu (por. VC 48, 52), jego szczególnej naturze (VC 45) czy właściwym mu duchu (por. VC 48). Charyzmat może być również dzielony ze świeckimi (por. VC 54–56).

Członkowie instytutu powinni być wierni własnemu charyzmatowi, który jest darem przekazanym dla dobra Kościoła. *Przede wszystkim konieczna jest wierność charyzmatowi założycielskiemu oraz późniejszemu dziedzictwu duchowemu każdego instytutu. Właśnie dzięki wierności natchnieniu założycieli i założycielek – natchnieniu, które samo w sobie jest darem Ducha Świętego – można łatwiej rozpoznać istotne elementy życia konsekrowanego i z większą gorliwością wprowadzać je w życie (VC 36). Instytuty życia konsekrowanego są zatem wezwane, aby z odwagą na nowo podejmować przedsiębiorczość, twórczość i świętość swoich założycieli i założycielek, odpowiadając na znaki czasu pojawiające się we współczesnym świecie. Zaproszenie to jest przede wszystkim wezwaniem do wytrwania na drodze świętości pośród materialnych i duchowych trudności codziennego życia. Jest jednak również wezwaniem do zdobywania kompetencji w podejmowanych zadaniach i do rozwijania dynamicznej wierności własnej misji, przez dostosowywanie – jeśli to konieczne – jej form do nowych sytuacji i odmiennych potrzeb, w pełnej otwartości na Boże natchnienie i rozeznanie Kościoła. Wszyscy jednak powinni być głęboko przekonani, że dążenie do coraz większego upodobnienia do Pana jest gwarancją każdej odnowy, która pragnie pozostać wierna pierwotnemu natchnieniu instytutu (VC 37).*

Ta twórcza wierność powinna być strzeżona przez cały instytut, ale powinna być również rozwijana przez każdego

z jego członków na różnych etapach życia (por. VC 70). W ten sposób zapewniony zostaje rozwój poszczególnych wymiarów ich życia, w tym także wymiaru charyzmatycznego. *Wszystkie te elementy jednoczą się wreszcie w wymiarze charyzmatu instytutu, tworząc niejako syntezę, która wymaga nieustannego pogłębiania własnej szczególnej konsekracji we wszystkich jej aspektach – nie tylko apostolskim, ale również ascetycznym i mistycznym. Oznacza to, że każdy członek powinien pilnie poznawać ducha, historię i misję instytutu, do którego należy, aby coraz pełniej przyswajając jego charyzmat zarówno osobiście, jak i wspólnotowo (VC 71).*

CZĘŚĆ II: ZBIEŻNOŚCI Z TRADYCJĄ OBLACKĄ

Lektura adhortacji apostolskiej przywodzi na myśl wiele podstawowych wartości naszego charyzmatu oblackiego. Dokument posynodalny potwierdza je, a zarazem ukazuje w pogłębionej perspektywie. Wskażę niektóre z nich, wychodząc najpierw od doświadczenia Założyciela, następnie od wybranych fragmentów dokumentu i odwołań do *Konstytucji i Reguł*, aby zachęcić do głębszego studium poszczególnych zagadnień.

Naśladowanie Chrystusa (sequela Christi)

Doświadczenie Chrystusa Zbawiciela i Ewangelizatora było światłem i siłą poruszającą życie Eugeniusza de Mazenoda. Jego duchowość i sposób rozumienia misji są przede

wszystkim chrystocentryczne. Stawać się drugimi Jezusami Chrystusami, być współpracownikami Zbawiciela, uczyć ludzi, kim jest Chrystus – takie przekonania i wezwania przekazał obłatom. Różne wymiary charyzmatu de Mazenoda można zrozumieć i przeżywać jedynie w kontekście jego żarliwej, osobistej miłości do Chrystusa.

Adhortacja rozwija wiele z tych aspektów i dlatego może być dla nas źródłem inspiracji. W perspektywie trynitarnej jeszcze wyraźniej ujawnia się znaczenie pójścia za Chrystusem. Obraz przemienionego Jezusa rzuca światło na naturę i wymagania życia konsekrowanego (por. VC 14-16, 23-28, 29, 35, 40). Chrystus jest wzorem i fundamentem życia konsekrowanego (por. VC 9, 22, 25, 77; K 12, 19, 24), ponieważ jako pierwszy przeżył tę formę życia i powierzył ją tym, których wybrał (por. VC 111), aby zapewnili jej trwałą widzialność w historii (por. VC 109). *Jego sposób życia w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie jawi się jako najbardziej radykalna forma życia Ewangelią na tej ziemi – forma, którą można nazwać Boską, ponieważ przyjął ją On, Bóg i człowiek, jako wyraz swojej relacji Jednorodzonego Syna z Ojcem i Duchem Świętym. Dlatego tradycja chrześcijańska zawsze mówiła o obiektywnej wyższości życia konsekrowanego (VC 18). Zasadniczym celem rad ewangelicznych jest coraz pełniejsze upodobnienie człowieka do Chrystusa. Pozwalając się prowadzić Duchowi na niekończącej się drodze oczyszczenia, osoby konsekrowane z każdym dniem coraz bardziej upodabniają się do Chrystusa, stając się w historii*

przedłużeniem szczególnej obecności zmartwychwstałego Pana (VC 19).

Pójście za Chrystusem wymaga całkowitego zaangażowania: *życia u Jego boku i podążania za Nim, dokądkolwiek idzie (...) stawania się jednym z Nim, przyjmowania Jego sposobu myślenia i Jego stylu życia* (VC 18; por. K 2, 4, 31). Oznacza ono także *miłowanie sercem Chrystusa* (VC 75; por. R 12). Idąc za Chrystusem i uczestnicząc w Jego misji, jesteśmy Jego współpracownikami (por. VC 25, 36, 72; K 1, 2, 33, 63). Musimy zatem być formowani w Chrystusie (por. VC 93, 95; K 2, 4) i odzwierciedlać Jego obraz (por. VC 9), abyśmy stawali się dla świata znakiem Chrystusa, żywą pamiątką Jego sposobu istnienia i działania (por. VC 22, 25; K 15, 37). *Możecie i powinniście powiedzieć, że nie tylko należycie do Chrystusa, ale że staliście się Chrystusem* (VC 109). Czyż nie pobrzmiewa w tych słowach echo tego, co Założyciel napisał w pierwszej Regule – że pierwszym celem naszego życia jest stać się drugimi Jezusami Chrystusami?

Ewangelizacja

Głoszenie Dobrej Nowiny znajduje się w samym centrum naszej działalności misyjnej – zarówno jako ponowna ewangelizacja opuszczonych chrześcijan, jak i jako pierwsza ewangelizacja. Oblaci zostali założeni, aby ponownie ewangelizować wspólnoty chrześcijańskie południowej Francji. Ich szybki rozwój oraz pogłębienie charyzmatu dokonały się natomiast dzięki otwarciu na misję *ad gentes*.

Według św. Eugeniusza wiara przekazywana jest poprzez przepowiadanie, a wspólnota buduje się poprzez ewangelizację.

Vita Consecrata zaprasza wszystkie osoby konsekrowane do zaangażowania w pierwszą ewangelizację, czyli głoszenie Chrystusa ludziom aż po krańce ziemi (por. VC 77-78; K 5), a także w nową ewangelizację tych, którzy już znają Chrystusa (por. VC 81). Dokument podkreśla, że *głoszenie Chrystusa ma trwałe pierwszeństwo w misji Kościoła* (VC 79; por. K 7). Wymaga to odwagi i twórczej wierności (por. VC 73, 81; K 8). Dokument wskazuje także na nowe wymagania inkulturacji (por. VC 88, 98; K 7, 104), ekumenizmu i dialogu (por. VC 100-104; K 6), a także na *nowe areopagi*, które oczekują ewangelizacji (por. VC 73, 81, 87-92).

Nasz wpływ misyjny nie może jednak zostać sprowadzony do działalności apostołskiej – choćby była ona bardzo pilna i konieczna i choć wymagała nieustannej oceny oraz odnowy. *Zakonnicy i zakonnice będą tym bardziej oddani apostołstwu, im bardziej osobiste będzie ich oddanie Panu Jezusowi, im bardziej braterskie będzie ich życie wspólnotowe i im gorliwiej będą angażować się w szczególną misję własnego instytutu.*

Ubogim głoszona jest Ewangelia

Szczególna miłość do ubogich charakteryzowała gorliwość oraz działalność misyjną św. Eugeniusza. Jego apostołat nie ograniczał się do jednej klasy społecznej, a pierwszeństwo

zawsze miało dla niego głoszenie słowa. Jednak to właśnie ubodzy zajmowali uprzywilejowane miejsce – byli bowiem najbardziej opuszczeni. Był gotów ich przyjmować, słuchać, wychodzić im naprzeciw i służyć im jako pasterz.

Adhortacja podkreśla opcję na rzecz ubogich, która powinna charakteryzować życie osób konsekrowanych. *Opcja na rzecz ubogich jest wpisana w samą strukturę miłości przeżywanej w Chrystusie* (por. VC 82; K 5, 8-9). Ewangelicznemu ubóstwu powinna towarzyszyć szczególna miłość do ubogich, wyrażająca się zwłaszcza w dzieleniu warunków życia najbardziej opuszczonych (VC 90; K 20-21). Konsekwencją tej ewangelicznej miłości jest troska o sprawiedliwość. *Spośród możliwych dzieł miłości szczególnym świadectwem wobec świata tej miłości «aż do końca» jest z pewnością gorliwe głoszenie Jezusa Chrystusa tym, którzy Go jeszcze nie znają, tym, którzy o Nim zapomnieli, oraz – w sposób uprzywilejowany – ubogim* (VC 75; K 5).

Życie wspólnotowe

Życie razem jak bracia, jako skuteczny i wiarygodny sposób realizowania misji ewangelizacyjnej, należało do podstawowych wyborów św. Eugeniusza od samych początków fundacji i pozostało nim przez całe jego życie jako Superiora Generalnego. Życie wspólnotowe oznacza wzajemne wspieranie się w dążeniu do świętości i życie po bratersku, jak w rodzinie. Przygotowuje do apostołatu i stanowi świadectwo życia Ewangelią. Charakteryzuje je

regularność zakonna, a jeszcze bardziej – miłość. Jego wzorem jest życie Jezusa z Apostołami oraz pierwsza wspólnota chrześcijańska.

Te same wzory i ideały życia wspólnotowego odnajdujemy w adhortacji posynodalnej (por. VC 41-42, 45; K 3). Dokument dodaje do nich wyraźny wymiar trynitarny i eklezjalny. *Także między Jego uczniami nie może istnieć prawdziwa jedność bez tej bezwarunkowej wzajemnej miłości, która wymaga gotowości do wielkodusznej służby innym, przyjęcia ich takimi, jakimi są, bez osądzania, oraz zdolności przebaczenia siedemdziesiąt siedem razy. Osoby konsekrowane, które dzięki miłości rozlanej w ich sercach przez Ducha Świętego stają się jednym sercem i jedną duszą, odczuwają wewnętrzne wezwanie, aby dzielić między sobą wszystko: dobra materialne i doświadczenia duchowe, talenty i natchnienia, ideały apostołskie oraz dzieła miłosierdzia* (VC 42; por. K 3, 3, 39, 40).

Wspólnoty powinny wyróżniać się świadectwem i radością (por. VC 45; K 41). Są one apostołskie same w sobie, a nie jedynie dzięki misji, którą wykonują (por. VC 72; K 37). *Życie braterskie, rozumiane jako życie dzielone w miłości, jest wymownym znakiem komunii kościelnej* (VC 42) oraz miejscem doświadczenia ukrytej obecności zmartwychwstałego Pana (tamże; por. K 3). *Żyjąc pośród różnych społeczeństw świata – często naznaczonych sprzecznymi namiętnościami i interesami, poszukujących jedności, lecz niepewnych dróg prowadzących do niej – wspólnoty życia konsekrowanego, w których osoby różnych języków, wieku i kultur spotykają się*

jako bracia i siostry, są znakiem, że dialog jest zawsze możliwy i że komunia potrafi harmonijnie jednoczyć różnice (VC 51; por. SWA 5-7).

Powołanie do świętości

Nawrócenie Wielkiego Piątku oznaczało dla Eugeniusza przede wszystkim zdecydowane postanowienie, aby zostać świętym, a nie jedynie moralną zmianę życia. Dążenie do świętości było charakterystyczne dla całego jego życia i stanowiło wezwanie, które kierował do swoich towarzyszy. „Bądźcie świętymi” – nieustannie powtarzał swoim obłatom. Śluby zakonne postrzegał jako zobowiązanie do realizacji tego celu, ale również jako pomoc w jego osiągnięciu – jako drogę utożsamiania się z Chrystusem.

Adhortacja *Vita Consecrata* wielokrotnie powtarza i podkreśla to wezwanie-zobowiązanie. Świętość jest wielkim wyzwaniem naszych czasów dla osób prowadzących życie konsekrowane; jest najważniejszym świadectwem profetycznym, jakiego potrzebuje współczesność (por. VC 84–95). „Kościół zawsze widział w profesji rad ewangelicznych szczególną drogę do świętości” (VC 35). Profesja i praktykowanie rad ewangelicznych są konkretną drogą do świętości (por. VC 20-22, 35, 87-93; K 11-29). Stanowią również źródło ewangelicznego świadectwa i profetyzmu (por. VC 25, 76, 84-94; K 15, 16, 21, 25). Wierność własnemu charyzmatowi i Założycielowi *jest wezwaniem do wytrwania na drodze świętości pośród materialnych i duchowych trudności*

codziennego życia (VC 37). Droga świętości wymaga całkowitego oddania siebie – nawet aż po męczeństwo (por. VC 24, 38, 86; Przedmowa do *Konstytucji i Reguły*).

Chrześcijańska świętość jest stopniowym upodabnianiem się do Chrystusa (por. VC 22, 35-38, 72, 76, 77; K 2, 4). *Dążyć do świętości – oto w skrócie program każdego życia konsekrowanego, zwłaszcza w perspektywie jego odnowy u progu trzeciego tysiąclecia. Punktem wyjścia tego programu jest pozostawienie wszystkiego ze względu na Chrystusa, postawienie Go ponad wszystkim, aby w pełni uczestniczyć w Jego tajemnicy paschalnej. (...) Od tego pierwszeństwa i od jego pogłębiania w osobistym i wspólnotowym zaangażowaniu zależy apostolska owocność, wielkoduszność w miłości do ubogich oraz zdolność przyciągania powołań spośród młodego pokolenia. Właśnie duchowa jakość życia konsekrowanego może pociągać współczesnych mężczyzn i kobiety, którzy sami pragną wartości absolutnych. W ten sposób życie konsekrowane stanie się pociągającym świadectwem* (VC 93).

Osoby konsekrowane nie tylko same powinny dążyć do świętości; powinny również pobudzać do niej wszystkich chrześcijan. Jest to część ich roli w Kościele. *Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest odnowione dążenie osób konsekrowanych do świętości, również jako sposób pobudzania i podtrzymywania w każdym chrześcijaninie pragnienia doskonałości. (...) Osoby konsekrowane w najgłębszej warstwie swojego istnienia uczestniczą w dynamizmie życia Kościoła, który jest spragniony Boskiego*

Absolutu i powołany do świętości. Właśnie o tej świętości dają świadectwo. Fakt, że wszyscy są powołani do świętości, powinien coraz bardziej pobudzać tych, którzy przez sam wybór własnej drogi życia mają misję przypominania innym o tym powołaniu (VC 39; por. 103). Tego coraz częściej oczekują od nas również świeccy, szczególnie ci, którzy pragną uczestniczyć w naszym charyzmacie (por. VC 54-56; R 27-28). Życie duchowe powinno zatem zajmować pierwsze miejsce w programie rodzin życia konsekrowanego, tak aby każdy instytut i każda wspólnota stawiały się szkołą duchowości ewangelicznej (VC 93).

Jedność życia

Jedność życia jest wyrazem wzrostu i dojrzałości w Chrystusie. W pierwszych latach swojej posługi św. Eugeniusz zmagał się z osiągnięciem równowagi między apostołatem a modlitwą. Również my musimy nieustannie podejmować wysiłek wzrastania w tej harmonii, którą możemy osiągnąć dzięki zjednoczeniu z Chrystusem.

Mówiąc o apostołskim życiu zakonnym, adhortacja stwierdza: *W każdej epoce konsekrowani mężczyźni i kobiety powinni nadal być obrazami Chrystusa Pana, rozwijając przez modlitwę głęboką komunię z Nim, tak aby całe ich życie zostało przeniknięte duchem apostołskim, a cała działalność apostołska – kontemplacją (VC 9).* Jedność życia w Chrystusie wyraża się na trzy sposoby:

- Przede wszystkim życie konsekrowane ukazuje organiczną jedność przykazania miłości, nierozzerwalną więź między miłością Boga i miłością bliźniego (VC 5; por. 63, 67, 76-77, 84).
- Wyraża się również w jedności działania i kontemplacji:
Instytuty zaangażowane w jedną z form apostołatu powinny rozwijać solidną duchowość działania, dostrzegając Boga we wszystkich rzeczach i wszystkie rzeczy w Bogu. (...) Sam Jezus dał nam doskonały przykład, w jaki sposób można połączyć komunie z Ojcem z niezwykle intensywnym życiem aktywnym. Bez nieustannego poszukiwania tej jedności zawsze grozi niebezpieczeństwo wewnętrznego rozbicia, zagubienia i zniechęcenia. Dzisiaj, podobnie jak w przeszłości, ściśła jedność kontemplacji i działania pozwoli podejmować nawet najtrudniejsze misje (VC 74; por. 9, 36, 75, 82).
- Wreszcie musi istnieć jedność między konsekracją a misją:
- *Ci, których Bóg powołuje do pójścia za Jezusem, zostają również konsekrowani i poświęceni na świat, aby naśladować Jego przykład i kontynuować Jego misję. (...) Zakonnicy i zakonnice będą zatem tym bardziej oddani apostołstwu, im bardziej osobiste będzie ich poświęcenie Panu Jezusowi, im bardziej braterskie ich życie wspólnotowe i im gorliwsze ich zaangażowanie w specyficzną misję instytutu* (VC 72). Nasze Konstytucje

i Reguły wskazują różne drogi wzrastania w przyjaźni z Chrystusem, a tym samym rozwijania jedności naszego życia (por. K 56, 31-35, 69).

Miłość do Kościoła

Już od młodości św. Eugeniusz odznaczał się głęboką wrażliwością na Kościół. To miłość do opuszczonego Kościoła skłoniła go do przyjęcia kapłaństwa oraz podjęcia postugi misyjnej. Od samego początku istnienia Instytutu ukazywał swoim towarzyszom ideał Kościoła – dziedzictwa i Oblubienicy Chrystusa, która woła o pomoc w obliczu dotyczących ją nieszczęść. *Widok tych nieszczęść tak głęboko poruszył serca niektórych kapłanów, gorliwych o chwałę Bożą i płonących miłością do Kościoła, że są gotowi oddać swoje życie, jeśli będzie to konieczne, dla zbawienia dusz (Przedmowa)*. Trudności, jakich doświadczał w ciągu życia w relacjach z przedstawicielami czy instytucjami Kościoła, stawały się dla niego okazją do wzrostu w posłuszeństwie i w miłości do samego Kościoła, ponieważ „nie można oddzielić Kościoła od Chrystusa”.

Adhortacja mogłaby z powodzeniem zacytować św. Eugeniusza, mówiąc o wierności Kościołowi. Z pewnością można odnieść do niego to, co dokument mówi ogólnie: *U założycieli i założycielek dostrzegamy nieustanne i żywe poczucie Kościoła, które wyrażają poprzez pełny udział we wszystkich wymiarach jego życia oraz gotowe posłuszeństwo biskupom, a szczególnie Biskupowi Rzymu (VC 46)*. Adhortacja

zaleca przyłgnięcie umysłem i sercem do Magisterium (VC 46; K 6), szczególną więź komunii z następcą Piotra w jego jednoczącej i powszechnej misji (por. VC 47; K 27) oraz harmonijne i czynne włączenie się w życie Kościoła partykularnego, rozwijane poprzez nieustanny dialog (por. VC 49-50, 74; K 6, 12).

W Kościele, który jest w swej istocie tajemnicą komunii (VC 41), życie braterskie, rozumiane jako dzielenie się miłością, jest wymownym znakiem komunii kościelnej (VC 42; K 12). Osoby konsekrowane są wezwane, aby być prawdziwymi ekspertami komunii i praktykować duchowość komunii jako świadkowie i twórcy zamysłu jedności, który w Bożym planie stanowi zwieńczenie historii ludzkości. Poczucie komunii kościelnej, rozwijając się w duchowość komunii, kształtuje sposób myślenia, mówienia i działania, dzięki któremu Kościół może wzrastać zarówno w głębi, jak i w swoim zasięgu (VC 46). Życie konsekrowane wzrasta w Kościele i przyczynia się do jego życia i misji poprzez twórczą wierność charyzmatowi otrzymanemu od Ducha (por. VC 29–33, 35–39). Szczególnym wkładem każdego instytutu w życie Kościoła jest wierne i twórcze przeżywanie własnego charyzmatu, który każdy Kościół lokalny powinien szanować i wspierać (por. VC 3, 48–49; K 5–7).

Miłość jest osią naszego życia

Naturalnie otwarty charakter Eugeniusza był podłożem, na którym łaska rozwinęła w nim żarliwą miłość do Pana, miłość

wobec współbraci zakonnych oraz pełną inicjatywę gorliwość o potrzebujące dusze. To dziedzictwo przekazał oblatom jako swojej rodzinie. Wyraża je jasno jego duchowy testament: miłość między wami, a na zewnątrz gorliwość o dusze.

Miłość jest wyrazem uczestnictwa w życiu Trójcy. Życie konsekrowane jest odpowiedzią na miłość Boga (por. VC 17). *To Duch wzbudza pragnienie pełnej odpowiedzi; to On prowadzi wzrost tego pragnienia, pomagając mu dojrzeć do pozytywnej odpowiedzi i podtrzymując je w wiernym przekładaniu na konkretne życie; to On kształtuje serca powołanych, upodabniając ich do Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego oraz pobudzając ich, aby Jego misję uczynili własną* (VC 19; K 12). Rady ewangeliczne są odzwierciedleniem życia Trójcy, która jest miłością (por. VC 21). *Życie konsekrowane odzwierciedla blask tej miłości, ponieważ przez wierność tajemnicy Krzyża wyznaje, że wierzy i żyje miłością Ojca, Syna i Ducha Świętego* (VC 24; por. K 12, 14–16, 21, 24, 29).

Miłość przybiera konkretny kształt w życiu braterskim, którego źródłem jest komunია Trójcy (por. VC 41), a wzorem Chrystus, który oddał samego siebie aż po najwyższą ofiarę Krzyża. *Także między Jego uczniami nie może istnieć prawdziwa jedność bez tej bezwarunkowej wzajemnej miłości* (VC 42). *Jeżeli Kościół ma ukazać współczesnemu światu swoje prawdziwe oblicze, pilnie potrzebuje takich wspólnot braterskich, które już przez samo swoje istnienie przyczyniają się do nowej ewangelizacji, ponieważ w konkretny sposób*

ukazują owocność nowego przykazania (VC 45; por. 85, SWA 14-18).

Życie konsekrowane jest objawieniem – epifanią – miłości Boga w świecie. Misja jest owocem miłości. Jest możliwa tylko wtedy, gdy człowiek miłuje sercem Chrystusa. On nieustannie powołuje do siebie nowych uczniów, mężczyzn i kobiety, aby przez wylanie Ducha przekazać im Boską agape, swój własny sposób miłowania, i w ten sposób przynaglić ich do służenia innym poprzez pokorny dar z siebie, wolny od wszelkiego egoizmu (VC 75). W dziele zbawienia wszystko bowiem wypływa z uczestnictwa w Boskiej agape. (...) Życie konsekrowane wymownie ukazuje, że im bardziej człowiek żyje w Chrystusie, tym lepiej potrafi służyć Mu w innych, docierając aż do najodleglejszych placówek misyjnych i stawiając czoło największym niebezpieczeństwom (VC 76; por. K 37).

Środki wzrostu

Eugeniusz de Mazenod był człowiekiem praktycznym i posługiwał się konkretnymi środkami, aby przeżywać swoje zobowiązania chrześcijańskie, zakonne i kapłańskie. W centrum swego życia postawił Chrystusa. Przez całe życie wiernie rozważał słowo Boże. Eucharystia – zarówno jako ofiara liturgiczna, jak i rzeczywista obecność – była centrum jego modlitwy oraz komunii z misjonarzami. Zjednoczenia z Bogiem poszukiwał również w spotkaniach z ludźmi i w apostolacie. Swoje przekonania i doświadczenia przekazał oblatom, wpisując je w Regułę.

Adhortacja posynodalna przypomina znaczenie tradycyjnych środków życia chrześcijańskiego i zakonnego. *Słowo Boże jest pierwszym źródłem wszelkiej duchowości chrześcijańskiej. Rodzi ono osobistą więź z Bogiem żywym oraz z Jego zbawczą i uświęcającą wolą* (VC 94; por. K 31, 33). Zalecana jest *lectio divina*; wymaga jej również dzisiejsza misja. *Jeżeli chcemy skutecznie stawić czoło wielkim wyzwaniom, jakie współczesna historia stawia przed nową ewangelizacją, potrzebne jest przede wszystkim życie konsekrowane nieustannie otwarte na wyzwanie płynące z objawionego Słowa i ze znaków czasu* (VC 81).

Modlitwa osobista i wspólnotowa osiąga swój szczyt w liturgii, która jednoczy człowieka z Panem i z Kościołem. *Niezastąpionym środkiem skutecznego podtrzymywania komunii z Chrystusem jest bez wątpienia święta liturgia, a szczególnie sprawowanie Eucharystii i Liturgii Godzin* (VC 95; por. 38, 42). Te same fragmenty podkreślają również znaczenie sakramentu pojednania, kierownictwa duchowego i Różańca, podobnie jak nasze *Konstytucje* (por. K 33, 36, 40). Konieczna jest również osobista dyscyplina (por. VC 38; K 4) oraz wspólnotowy rytm modlitwy (por. VC 42; K 38).

Adhortacja przypomina także, że do środków odnowy należą *Konstytucje i Reguły*, ponieważ: *Wyznaczają one drogę całego procesu uczniostwa zgodnie z określonym charyzmatem potwierdzonym przez Kościół. Większy szacunek dla Reguły z pewnością da osobom konsekrowanym pewne kryterium w poszukiwaniu właściwych form świadectwa,*

zdolnych odpowiadać na potrzeby czasu, bez odchodzenia od pierwotnego natchnienia instytutu (VC 37).

Maryja

Nabożeństwo do Maryi zawsze stanowiło część życia i apostołatu św. Eugeniusza oraz Zgromadzenia. Maryja potwierdzała ich drogę i podtrzymywała ich na niej, szczególnie w ważnych i delikatnych momentach historii. Jest Towarzystwą, Patronką, Matką i wzorem Misjonarzy Oblatów, którzy są konsekrowani Bogu przez Maryję i przyjmują Ją jako swój wzór. Adhortacja wielokrotnie mówi o Maryi. Dziewica Maryja jest wzorem konsekracji i pójścia za Chrystusem. Przyjęła Go, a Jej miłosierne macierzyństwo jest płodne (por. VC 18, 23, 28, 34; K 10, 13, 36, 46). *Nie można zaprzeczyć, że praktykowanie rad ewangelicznych jest także szczególnie głębokim i owocnym sposobem uczestnictwa w misji Chrystusa, na wzór Maryi z Nazaretu, pierwszej uczennicy, która dobrowolnie oddała się na służbę Bożemu zamysłowi poprzez całkowity dar z siebie (VC 18; por. K 10). Adhortacja kończy się wezwaniem skierowanym do Dziewicy Maryi (por. VC 112).*

Formacja nieodzowna

Św. Eugeniusz od pierwszych miesięcy istnienia fundacji przygotowywał przyszłość Zgromadzenia, troszcząc się o powołania i ich formację. Formację permanentną

zapewniał rytm życia, wspólne praktyki, konferencje teologiczne i duszpasterskie oraz braterska atmosfera życia wspólnotowego, przeżywanego ze szczególną intensywnością w okresach pomiędzy kolejnymi pracami apostołskimi.

Adhortacja apostołska zwraca uwagę na pewne kwestie szczególnie istotne dla pójścia za Chrystusem i upodobnienia się do Niego (por. VC 64-65; K 4, 15, 19, 24), dla wewnętrznie misyjnego charakteru konsekracji, dla ewangelicznie krytycznego rozeznawania wartości i antywartości obecnych w kulturze (por. VC 67; R 37), a także dla formacji formatorów, którzy powinni stawać się znawcami drogi prowadzącej do Boga (por. VC 66).

Szczególny nacisk zostaje położony na formację permanentną, ponieważ „proces formacyjny nigdy się nie kończy (...) jest on wewnętrznym wymogiem konsekracji zakonnej” (VC 65, 69; K 68-70). Dokument podaje również wskazania dotyczące różnych etapów i wymiarów tej formacji (por. VC 70-71).

Zdolni odpowiadać na wyzwania współczesności

Żołtyciel potrafił rozeznawać potrzeby Kościoła swoich czasów i odpowiadał na nie z odwagą. Najpierw czynił to poprzez misje parafialne, a później poprzez wysyłanie misjonarzy za granicę, twórczo dostosowując metody do konkretnych okoliczności. Dla oblatów odpowiadanie na

pilne potrzeby zawsze było charakterystyczną cechą misyjnego podejścia i źródłem apostołskiej owocności.

Dzisiaj stają przed nami nowe problemy i nowe wyzwania. Musimy pozostać wierni naszemu charyzmatowi, a zarazem twórczo odpowiadać na znaki czasu i na nowe areopagi misji (por. VC 73, 81; K 8). *Duch wzywa osoby konsekrowane, aby dawały nowe odpowiedzi na nowe problemy współczesnego świata. Są to Boże wezwania, które potrafią wiernie przyjąć jedynie dusze przyzwyczajone do poszukiwania we wszystkim woli Boga, a następnie odważnie przełożyć je na wybory zgodne z pierwotnym charyzmatem i odpowiadające wymaganiom konkretnej sytuacji historycznej (VC 73b).*

Niektóre odpowiedzi zachowują swoją ważność zawsze. Należą do nich pierwsza i nowa ewangelizacja, stanowiące część naszego pierwotnego charyzmatu założycielskiego. Musimy jednak znajdować sposoby dostosowywania ich do konkretnych ludzi i kultur. Inne wyzwania są nowsze: inkulturacja (por. VC 78-80, 98; K 7, 104), dialog (por. VC 100-104), zaangażowanie świeckich w życie Kościoła (por. VC 56). *Nowa ewangelizacja, podobnie jak ewangelizacja każdej epoki, będzie skuteczna, jeśli będzie głosiła z dachów to, co najpierw zostało przeżyte w zażyłości z Panem. Potrzebuje ona silnych osobowości, ożywianych gorliwością świętych (VC 81).*

Wspierani przez Kościół możemy z ufnością i zaangażowaniem spoglądać w przyszłość życia konsekrowanego. *Macie nie tylko chwalebny historię, którą*

należy wspominać i opowiadać, ale także wielką historię, która dopiero ma się dokonać! Patrzcie ku przyszłości, ku której prowadzi was Duch, aby wraz z wami dokonywać jeszcze większych rzeczy. Jesteśmy zatem wezwani do twórczej wierności, aby odpowiadać na wyzwania naszych czasów i stawać się dla współczesnych ludzi znakiem zrozumiałym, a zarazem takim, który stawia im wymagania.

TEKSTY O FORMACJI

WYZWANIA MISYJNE W FORMACJI OBLACKIEJ

Nasza misja wpisuje się w kontekst żywego charyzmatu – charyzmatu, który rozwija się wraz z doświadczeniem Kościoła i pogłębianiem przez niego świadomości samego siebie. Jego korzenie są nie tylko źródłem inspiracji, ale wskazują również jasno określone cele¹.

Misja w rozumieniu Założyciela

Na początku misja oznaczała dla Założyciela ewangelizację ubogich mieszkańców wsi oraz uboższych dzielnic miast. Jej celem było *ponowne schrystianizowanie warstw ludowych, powrót szerokich rzesz do Kościoła*. Postępując się dzisiejszą terminologią, powiedzielibyśmy, że chodziło o drugą ewangelizację.

Ojciec Gilbert, kończąc swoje studium dotyczące koncepcji ewangelizacji, stwierdza: *Dla Eugeniusza de Mazenoda jako Założyciela – jako biskup jego myślenie objęło później pełny wymiar misji – ewangelizacja Francji polegała na ukazywaniu Jezusa Chrystusa i rozszerzaniu Jego Królestwa w duszach poprzez misje i rekolekcje prowadzone pośród ubogich i najbardziej opuszczonych, przy użyciu sposobu przepowiadania, który był zarazem prosty i dostosowany do*

słuchaczy. W tym samym duchu szczególną uwagę należało poświęcać młodzieży, więźniom, imigrantom oraz innym grupom marginalizowanym i znajdującym się w trudnym położeniu. Wreszcie, aby utrwalić dzieło ewangelizacji, należało dotączyć apostołat wśród duchowieństwa, a nawet prowadzenie wyższych seminariów duchownych. Jeśli chcemy pozostać wierni Założycielowi, z miłości do Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła powinniśmy wykorzystywać wszelkie środki, aby docierać do najbardziej opuszczonych, to znaczy do tych, do których zwyczajne struktury Kościoła docierają w najmniejszym stopniu, i nieść im słowo Boże oraz zbawienie w Jezusie Chrystusie².

Dwadzieścia pięć lat później zaangażowanie oblatów nie tylko przekroczyło dotychczasowe granice geograficzne, lecz przyjęło również nowy cel: ewangelizację niechrześcijan, z wyraźnym pierwszeństwem pierwszej ewangelizacji. W pismach Założyciela wyraźnie widać pierwszeństwo nadawane w tych krajach ewangelizacji niechrześcijan³. W tym nowym zaangażowaniu odkrywamy głębszy wymiar charyzmatu oblackiego: *Nie udali się tam jedynie po to, aby ponownie chrystianizować, lecz aby bezpośrednio kontynuować misję Chrystusa, który przyszedł ewangelizować i zbawić wszystkich ludzi oraz rozbudzić życie Boże w każdym stworzeniu⁴.*

Mamy zatem do czynienia z dwoma celami tego samego charyzmatu misyjnego. Pod koniec życia Założyciel wyraził to następująco: *Wydaje mi się, że każdy z nich [oblatów] jest apostołem powołanym przez szczególny wybór*

Bożego miłosierdzia, podobnie jak ci, których nasz Pan wybrał podczas swojego ziemskiego życia, aby wszędzie głosili Dobrą Nowinę o zbawieniu; w Europie – aby budzili grzeszników, którzy nigdy nie rozumieli albo zapomnieli, że są chrześcijanami; w odległych krajach – aby głosili Jezusa Chrystusa i czynili Go znanym oraz otwierali bramy nieba tak wielu ludom, które nigdy nie poznałyby ani nie pokochały Boga, gdyby nie nasi współbracia⁵.

Zgodne stanowisko wypracowane podczas Kongresu poświęconego ewangelizacji w 1982 roku daje nam syntezę, którą można uznać za historycznie wiarygodną⁶. Założyciel miał jasno określone priorytety misyjne. Nie miały one jednak charakteru wyłączonego. Uwzględniały konkretne możliwości i ograniczenia, zdolności poszczególnych osób oraz potrzeby Zgromadzenia.

Cele ewangelizacji Założyciel ujmował w potrójnej perspektywie: nawrócenie, czyli zbawienie osób; dobro Kościoła, czyli rozszerzanie Królestwa Chrystusa; chwała Boża.

Pierwsi oblaci przyjęli wizję Założyciela i starali się realizować wskazane przez niego cele zgodnie z okolicznościami i istniejącymi możliwościami⁷.

To podwójne pierwszeństwo – pierwszej i drugiej ewangelizacji – z biegiem czasu zostało wzbogacone zarówno pod wpływem nowych potrzeb, jak i rozwijającej się świadomości Kościoła dotyczącej misji. W porównaniu z misyjną wizją Założyciela niektóre dzisiejsze wymagania są całkowicie nowe – na przykład dialog międzyreligijny. Inne,

takie jak inkulturacja, rola świeckich czy zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, są dzisiaj postrzegane z odmiennej perspektywy⁸.

Cele i priorytety misji zostały jasno wyrażone w nowych Konstytucjach i Regułach (por. K 5, 7), które uwzględniają również nowe wymiary: dialog (K 6, 8; R 8), zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości (por. K 9; R 8, 9, 144), inkulturację (por. K 7, 104; R 8, 29, 32, 37, 59, 70), a także formację i zaangażowanie świeckich (por. R 6, 13, 27, 28)⁹.

Nowe Konstytucje podkreślają ponadto szczególne miejsce ubogich jako adresatów misji obłackiej (por. K 5, 8, 45, 73 itd.) oraz naturę i ostateczny cel ewangelizacji: czynić znanym Chrystusa i Jego misję (por. K 5, 7, 9). Wszystko to mieści się w autentycznej tradycji obłackiej¹⁰.

Czerpiąc zarówno ze źródeł naszej tradycji, jak i z wezwań współczesnego świata, Kapituła z 1986 roku wskazała wyzwania, którym musimy stawić czoła, jeśli chcemy być misjonarzami w dzisiejszym świecie i prawdziwymi ewangelizatorami. Kapituła zwróciła uwagę nie tylko na sytuację tych, do których kierujemy naszą misję – ubogich, zsekularyzowany świat, różnorodność kultur – lecz także na nasze relacje z tymi, którzy razem z nami uczestniczą w dziele ewangelizacji: świeckimi, Kościołem i wspólnotami apostołskimi.

Nowe rozumienie misji

Liczne i gwałtowne przemiany zachodzące w świecie stanowią nowe wezwanie misyjne. Pogłębiająca się świadomość Kościoła dotycząca jego życia i roli w świecie otwiera przed misją nowe horyzonty.

Cele misji są dzisiaj rozumiane szerzej. Kościół powinien wzywać ludzi do nawrócenia i tworzyć wspólnoty chrześcijańskie, lecz powinien również dążyć do tego, aby wszyscy ludzie weszli do Królestwa Bożego i już teraz zaczęli kroczyć jego drogami. Kościół pełni funkcję zbawczą także wobec tych, którzy do niego nie należą lub nigdy nie wejdą do jego owczarni. Powinien tę funkcję realizować zarówno poprzez swoje działanie, jak i poprzez samo swoje istnienie (por. RM 18-20).

Misja realizuje się na wiele sposobów, które z natury wzajemnie się dopełniają, chociaż z powodów historycznych niektóre z nich bywają wybierane częściej niż inne. Kult oddawany Bogu, posługa miłości, świadectwo i wyraźne głoszenie Ewangelii, dialog prowadzony z szacunkiem i stopniowo pogłębiany, promowanie sprawiedliwości i wartości ewangelicznych – wszystko to stanowi różne aspekty jednej misji. Pierwszeństwo należy jednak do głoszenia, ku któremu zmierza cała działalność Kościoła (por. RM 41-60).

Wzrosła liczba i różnorodność podmiotów odpowiedzialnych za misję. Wszystkie Kościoły lokalne są podmiotami misji – zarówno we własnym środowisku, jak

i w wymiarze powszechnym. Szczególne powołania uwidaczniają i podkreślają misyjne powołanie wszystkich, zarówno w ich własnych krajach, jak i poza nimi. Również świeccy są posyłani do winnicy: do osobistej służby, do służby społeczeństwu i do głoszenia Ewangelii we wspólnocie misyjnej (por. RM 61-74).

Pole misji znajduje się wszędzie. Działalność misyjna jest konieczna wśród narodów, w których Kościół jeszcze się nie zakorzenił albo nie jest jeszcze wystarczająco rozwinięty. Dzisiaj jednak pole misyjne znacznie się rozszerzyło. Jedną z przyczyn są migracje, dzięki którym znaczne grupy ludzi przybywają do krajów tradycyjnie chrześcijańskich. Inną są środki komunikacji oraz szczególne miejsca spotkania – uniwersytety czy instytucje międzynarodowe. Jestem przekonany, że działalność misyjna wśród muzułmanów może przynosić owoce właśnie na Zachodzie, być może nawet większe niż w ich arabskim środowisku, pod warunkiem że nasze Kościoły lokalne będą posiadały konieczny dynamizm misyjny oraz pełną świadomość istniejących uwarunkowań i wpływów międzynarodowych (por. RM 31-40).

Nowość misji dotyczy także stosowanych metod. Misję należy prowadzić z szacunkiem dla osób i kultur, poprzez dialog i wzajemne zrozumienie, promując autentyczne wartości i dając świadectwo zakorzenione we własnej tożsamości. Dzisiaj misja jest bardziej owocem swoistej osmozy dokonującej się poprzez wszystkich chrześcijan niż działalnością kilku specjalistów, chociaż ci ostatni nadal pozostają potrzebni (por. RM 42-43; 55-56).

Nowość dzisiejszej misji wy pływa ze świadomości, że zmartwychwstały Chrystus poprzez Ducha Świętego nieustannie kontynuuje w świecie swoją misję zbawczą i włącza w nią Kościół. Misja posiada własne etapy i szczególne momenty, które Kościół powinien rozeznawać i w których powinien wielkodusznie współpracować (por. RM 4-30).

Misja jest wezwaniem skierowanym do chrześcijan i wspólnot, aby byli nie tylko dyspozycyjni i wielkoduszni, ale również święci, tak aby potrafili rozpoznawać przejawy zbawczej miłości Boga do całej ludzkości i pomagać innym ją poznawać (por. RM 77, 87-92).

Nowość misji, której kilka wymiarów tutaj przedstawiłem, wymaga dostosowania do różnych okoliczności (MR 17-18), a zarazem wierności własnemu, szczególnemu charyzmatowi (por. RM 77; 87-92). Poszczególne *stany* Ludu Bożego posiadają własne cechy, które przejawiają się zarówno w sposobie przeżywania powołania chrześcijańskiego, jak i właściwej im misji. Każde zgromadzenie zakonne posiada własny charyzmat, który dopełnia charyzmaty innych (por. MR 10-11). Nie oczekuje się więc, aby w Kościele lokalnym wszyscy robili to samo. Każdy powinien wносить własny wkład zgodnie ze swoim charyzmatem. Specyfiką charyzmatu obłackiego jest to, że spośród różnych form postęgi pierwszeństwo należy do głoszenia Dobrej Nowiny.

Nowe areopagi misji

Święty Paweł w swojej działalności misyjnej spotkał pośród Greków nowe wyzwania i musiał poszukiwać nowych sposobów działania. Areopag, na którym głosił im Dobrą Nowinę, stał się symbolem nowych dróg i wyzwań, którym dzisiejsza misja musi stawić czoła (por. RM 37-38).

Misja zawsze realizuje się w konkretnym kontekście historycznym i lokalnym. Chciałbym wskazać siedem obszarów, które uważam dziś za szczególne przestrzenie misji. Jej celem pozostaje zawsze Królestwo Boże, rozumiane zarówno w wymiarze eschatologicznym, jak i doczesnym, a Kościół jest znakiem i sakramentem tego Królestwa. Działalnością misyjną par excellence pozostaje zawsze głoszenie Dobrej Nowiny, którą jest Chrystus. We współczesnym świecie zarówno ten cel, jak i samo działanie misyjne realizują się jednak poprzez szczególne przestrzenie i sposoby. Wymienię siedem: dialog, inkulturację, promocję człowieka, „globalną wioskę”, świadectwo, miłość i duchowość.

Dialog

Żyjemy w pluralistycznym świecie, pozostając w kontakcie z innymi Kościołami i religiami. Społeczeństwo kształtują kultury humanistyczne i zsekularyzowane. W takim kontekście dialog staje się sposobem bycia misjonarzem. Dialog jest zarówno ogólną postawą, jak i konkretnym

działaniem. Wyraża szacunek dla osób i grup oraz gotowość wychodzenia im naprzeciw. Promuje autentyczne wartości, a tym samym staje się drogą zbawienia. Oznacza wzajemną otwartość i wzrastanie. Zakłada własną tożsamość i zarazem ją umacnia. Zwykle właśnie przez dialog przechodzi świadectwo własnej wiary. Oznacza wzajemną dyspozycyjność i wspólne wzrastanie. Zakłada własną tożsamość i ją rozwija. To właśnie w takim kontekście zwykle pojawia się świadectwo własnej wiary. Dialog nie jest zatem czymś oddzielnym od ewangelizacji i nie wolno go z niej wykluczać. W niektórych miejscach stanowi jedyną możliwą formę obecności Kościoła. Dla chrześcijanina wypływa on w sposób naturalny z Ewangelii i rozwija się wraz z osobistą więzią z Chrystusem (por. RM 55-57).

Inkulturacja

Kościół ze swej natury jest sakramentem, to znaczy znakiem zbawienia, znakiem miłości Boga do ludzkości oraz jedności ludzkości z Bogiem. Inkulturacja jest powszechnym wymaganiem misji, ponieważ nie tylko ułatwia komunikację, ale sprawia, że sama wspólnota kościelna staje się znakiem i narzędziem zbawienia, a tym samym rzeczywistością zdolną stawiać człowiekowi wyzwanie.

Inkulturacja może przybierać różne znaczenia w odmiennych kontekstach kulturowych. W kulturach głęboko religijnych, szczególnie w Azji oraz wśród prostych ludzi, powinna ona stanowić wcielenie samych wartości

religijnych. Powinna odpowiadać zarówno na wyzwania lokalne, jak i powszechne, które często same ulegają zmianom. Musi uwzględniać przeszłość, pozostawać otwarta na przyszłość i być zakorzeniona w tym, co istotne (por. RM 52-54).

Promocja człowieka

Współczesny świat cierpi z powodu dawnych i nowych niesprawiedliwości, głębokich różnic społeczno-ekonomicznych oraz licznych naruszeń praw człowieka. Kościół powinien być zaczynem koniecznej przemiany. Promocja człowieka jest służbą ludzkości, wcieleniem wartości ewangelicznych i drogą ewangelizacji. Przewyciężenie uwarunkowań zniewalających człowieka – czy to osobistych, lokalnych, czy międzynarodowych – wymaga nie tylko prorockiego piętnowania zła, ale także nawrócenia serca oraz przemiany wartości kulturowych i struktur społecznych. Wszystko to wypływa z więzi z Chrystusem (por. RM 58-60).

„Globalna wioska”

Kontakt ze światem i wymiana dokonująca się na poziomie całej planety stanowią jeden z nowych areopagów misji. Do ludzi można docierać nie tylko za pomocą współczesnych technologii i środków społecznego przekazu, nawet wówczas, gdy granice państw pozostają zamknięte dla misjonarzy.

Instytucje międzynarodowe, miejsca studiów i spotkań, różne formy wzajemnej służby, migracje stałe i czasowe – wszystko to tworzy nowe środowiska misyjne. Być może przyszłość Kościoła pośród niektórych narodów będzie zależała właśnie od takich form kontaktu (por. RM 37, 82).

Świadectwo

Uznanie dojrzałości narodów i osób, szacunek dla ich wartości oraz możliwość dokonywania osobistych wyborów – wszystko to należy do relacji międzyosobowej i świadectwa. Świadectwo przeżywane w relacjach międzyludzkich pozwala przełamywać bariery i docierać do ludzi. Powinno ono stać się jednym z wymiarów chrześcijańskiej obecności, tak aby Ewangelia mogła przenikać środowisko niejako przez osmozę. Choć w pierwotnym Kościele istnieli ludzie specjalnie posyłani, Ewangelia rozprzestrzeniła się przede wszystkim właśnie poprzez taką osmozę. Ta forma świadectwa jest skuteczna tylko wtedy, gdy wyrasta z osobistego przekonania – czyli własnej tożsamości chrześcijańskiej – oraz z miłości braterskiej (por. RM 26, 42).

Miłość

Miłość jest podstawowym „sakramentem społecznym” misji, podobnie jak Chrystus jest w życiu Kościoła „sakramentem pierwotnym”. Jest postawą teologiczną i antropologiczną, która powinna ożywiać każde działanie i każdą relację. Jej konkretnymi formami we współczesnym świecie są

gościnność i promocja człowieka – możliwe do praktykowania wszędzie i posiadające bardzo szerokie oddziaływanie (por. RM 60).

Duchowość

Duchowość jest nowym areopagiem głoszenia Ewangelii. Dotyczy to nie tylko Azji, gdzie stanowi ona podstawowe kryterium oceny każdej religii, lecz także Zachodu i Ameryki Łacińskiej, gdzie wiele osób poszukuje ruchów i nauczycieli mogących pomóc im w rozwoju wewnętrznym. Wzrost liczby ruchów niechrześcijańskich jest jednym ze znaków tej tendencji (por. RM 38, 87-91).

Formacja zdolna odpowiedzieć na nowe wyzwania

Misja chrześcijańska realizuje się wszędzie. Powinna i może być wypełniana poprzez współpracę wszystkich, chociaż zawsze będą potrzebni również ludzie przygotowani do specjalistycznych zadań. Dlatego coraz pilniejszą potrzebą Kościoła staje się formacja misyjna wszystkich, a także odpowiednie przygotowanie animatorów i osób szczególnie zaangażowanych w misję. Taka formacja zawiera wymagania wspólne całemu Ludowi Bożemu, ale również wymagania właściwe poszczególnym grupom.

Musimy coraz wyraźniej odkrywać misyjny wymiar każdego powołania chrześcijańskiego. Każdy chrześcijanin jest człowiekiem pośtanym, świadkiem i współpracownikiem

w budowaniu Kościoła i Królestwa. Świadomość ta powinna wzrastać wraz z rozwojem chrześcijańskiej tożsamości człowieka oraz zakresu jego oddziaływania społecznego. W pluralistycznym świecie chrześcijańska tożsamość rozwija się poprzez dialog, konfrontację i świadectwo.

Każda wspólnota chrześcijańska powinna odkrywać własny wymiar misyjny – zarówno w odniesieniu do najbliższego środowiska geograficznego, jak i do innych narodów, świata i Kościoła powszechnego. Żyć Chrystusem jako wspólnota oznacza dawać o Nim świadectwo i służyć Mu „poza murami” – poza kręgiem praktykujących i należących do wspólnoty, a nawet poza granicami najbliższego środowiska.

Jeżeli takie są zasadnicze kierunki rozwoju misji Kościoła, w które powinien wpisywać się nasz szczególny udział, jak powinna wyglądać formacja pierwsza naszych kandydatów? Jeśli każdy chrześcijanin i każda wspólnota powinni być formowani do misji, w której wszyscy mają swój udział, jakiego przygotowania potrzebujemy my – oblaci, powołani do tego, aby w sposób szczególny poświęcić się tej misji?

Nasza formacja powinna opierać się na kilku zasadniczych celach. Być może nie są one wyłącznie nasze, ale w naszym przypadku mają szczególny charakter i wymagają określonych akcentów. Są to cele, ku którym mamy zmierzać, ale zarazem kamienie milowe, pozwalające oceniać przebieg procesu formacyjnego. Są to sposoby bycia, w których każdy oblat powinien wzrastać¹¹.

Oblat – gorliwy naśladowca Chrystusa

Formacja oblacka rozpoczyna się naprawdę wówczas, gdy kandydat doświadcza Chrystusa. Pogłębia się natomiast w takiej mierze, w jakiej jego życie zaczyna skupiać się na Chrystusie, integrować się wokół Niego i jednoczyć z Nim w osobistej relacji. Jeśli nie istnieje taka osobista więź, formacja pozostaje powierzchowna, a jej struktura pozbawiona jest solidnego fundamentu¹².

Dlatego właśnie zasadniczy artykuł dotyczący nowicjatu (por. K 56) mówi o więzi z Chrystusem oraz o różnych drogach jej rozwijania¹³. W gruncie rzeczy całe Konstytucje skupiają się wokół tej relacji z Chrystusem: począwszy od pierwszego artykułu dotyczącego powołania misyjnego i artykułu o naśladowaniu Chrystusa (por. K 1, 4), poprzez artykuły o ślubach, życiu wiary i wspólnocie (K 3, 37, 40), o misji (por. K 5, 6, 7, 9), formacji (por. K 45 i nast.), aż po sprawowanie władzy (por. K 73, 80).

Życie oblackie powinno być chrystocentryczne właśnie dlatego, że jest misyjne. Nie istnieje misja chrześcijańska bez Chrystusa – Chrystusa, którego misjonarz nieustannie doświadcza i o którym daje świadectwo (por. RM 4-11). Misja jest najpierw sposobem bycia, a dopiero później sposobem działania. Misjonarz jest bardziej współpracownikiem niż narzędziem. Istnieje więc jedność między byciem uczniem i byciem misjonarzem (por. K 1), a wzrost w jednym wymiarze pozostaje w proporcji do wzrostu w drugim. Nowe Konstytucje mocno podkreślają tę

jedność i dzięki temu wydobywają głębszy sens życia zakonnego.

Każdy charyzmat zakonny uwydatnia określoną tajemnicę albo wymiar postęgi Chrystusa (por. LG 46). W naszym doświadczeniu charyzmatycznym Chrystus jest postrzegany jako Zbawiciel i Ewangelizator¹⁴. Perspektywa jest wyraźnie misyjna: Chrystus jest Zbawicielem całej ludzkości poprzez swoje życie i postęgę. Zbawczy wymiar duchowości Założyciela wyrasta z jego doświadczenia Wielkiego Piątku i wyraża się w obrazie Krwi Chrystusa wylanej za nas. Dobrze wyraża to Konstytucja 4. Dlatego doświadczenie Chrystusa i Jego krzyża jest jednym z zasadniczych kryteriów rozeznawania w procesie formacji, nieustannie przypominanym nam przez Ducha. Chrystus kontemplowany jako Zbawiciel staje się perspektywą, z której Eugeniusz – a w konsekwencji również oblat – patrzy na wszystkie rzeczywistości: *Oczyma ukrzyżowanego Pana patrzymy na świat krwią Jego odkupiony* (K 4). Oblaci są wezwani, aby być: *współpracownikami Zbawiciela i współodkupicielami rodzaju ludzkiego* (Reguła z 1818 roku).

Zgodnie z doświadczeniem Założyciela i z naszym charyzmatem oblackim możemy również powiedzieć, że Chrystusa należy naśladować jako Ewangelizatora. Szczególnym sposobem naszego uczestnictwa w Jego dziele jest ewangelizacja ubogich. Po przedstawieniu sytuacji Kościoła Przedmowa do naszych Reguł poszukuje rozwiązania, stawiając pytanie: *Co uczynił nasz Pan Jezus Chrystus, kiedy chciał nawrócić świat?* Odpowiadając na nie,

oblat wybiera drogę świętości i ewangelizacji. Komentując Reguły, Eugeniusz mówi: *Czy kiedykolwiek w pełni zrozumiemy to wznioste powołanie? Aby je pojąć, należałoby w pełni zrozumieć doskonałość celu naszego Instytutu. Jest on bez wątpienia najdoskonalszym, jaki można mieć na tym świecie, ponieważ cel naszego Instytutu jest taki sam jak cel Syna Bożego, kiedy przyszedł na ziemię... Został posłany szczególnie po to, aby ewangelizować ubogich... a my zostaliśmy ustanowieni właśnie po to, aby pracować nad nawróceniem dusz, a szczególnie nad ewangelizowaniem ubogich*¹⁵.

Możemy zatem powiedzieć, że doświadczenie leżące u podstaw charyzmatu oblackiego to Chrystus kontemplowany jako Zbawiciel i naśladowany jako Ewangelizator. Uczestniczymy w Jego tajemnicy jako Zbawiciela i w Jego postudze jako Ewangelizatora.

Tego doświadczenia Chrystusa można dostąpić na różne sposoby, tak jak różnorodne są drogi Jego miłości wobec nas i ludzkiego doświadczenia. Konstytucje podpowiadają nam kilka dróg, szczególnie podkreślających misyjny wymiar tego doświadczenia. Na przykład doświadczenie Chrystusa poprzez słowo Boże, Eucharystię i liturgię (por. K 56) posiada wybitnie misyjny charakter (por. K 33). Doświadczamy Go również poprzez ludzi i wydarzenia (por. K 56), które wnosimy także do naszej modlitwy (por. K 32). Praca apostolska jest: „osobistym spotkaniem z Panem, który przez nas daje siebie innym, a poprzez innych daje siebie nam” (por. K 31), a także środowiskiem, w którym wzrastamy w „przyjaźni z Chrystusem” (por. K 56). Życie wspólnotowe

jest kolejną drogą doświadczania Chrystusa i dawania o Nim świadectwa (por. K 3, 37). Istnieje pewna proporcja między głębią doświadczenia Chrystusa a intensywnością dynamizmu misyjnego (por. K 45, 37). Relacja z Chrystusem wymaga nieustannego nawrócenia, ciągłego wzrostu oraz codziennego odnawiania naszego misyjnego spojrzenia w zmieniających się sytuacjach i wobec otrzymywanych wezwań. W ten sposób zarówno apostołat, jak i modlitwa stają się kontemplacją i komunią z Chrystusem.

Ta chrystocentryczna i misyjna duchowość jest ważna nie tylko w naszym powołaniu do dawania świadectwa w pierwszej ewangelizacji, lecz szczególnie na nowych areopagach misji – w inkulturacji, sprawiedliwości, świadectwie i duchowości – gdzie głoszenie słowa powinno dokonywać się spontanicznie, prosto, niejako przez osmozę. Ujawni się ono w naszej gotowości przyjmowania ludzi oraz w szacunku wobec wartości zakorzenionych w Słowie. Właśnie dlatego papież Jan Paweł II pisze: *Prawdziwy misjonarz to święty* (RM 90).

Relacja z Chrystusem wprowadza nas w życie Trójcy Świętej. To Duch prowadzi do pełnego poznania Chrystusa i wzrastania w Nim: *Ten sam Duch Święty kształtuje Chrystusa w tych, którzy usiłują iść w ślad za Apostołami. Im głębiej pozwala im wnikać w misterium Zbawiciela i Jego Kościoła, tym bardziej porusza ich do poświęcenia się ewangelizacji ubogich* (K 45).

Istnieje zatem jedność nie tylko między duchowością i formacją, lecz także między duchowością i misją. Wszystkie

trzy – formacja, duchowość i misja – są darem i dziełem Ducha. Odpowiadając na ten dar, dajemy swoją odpowiedź i podejmujemy współpracę.

Oblat – misjonarz

Oblat nie może być kimś innym niż misjonarzem, niezależnie od tego, do czego zostanie powołany i co w danym okresie życia będzie mógł wykonywać. Jest misjonarzem jako oblat, to znaczy poprzez życie właściwym mu charyzmatem i solidarność z misją Zgromadzenia. Cechy charakterystyczne misji oblackiej są przedstawione w Konstytucjach, natomiast Kapituły i Kongresy Prowincjalne regularnie wskazują wyzwania, na które należy odpowiadać¹⁶.

Nasza formacja misyjna powinna posiadać pewne cechy, które warto tutaj przypomnieć.

a) Chrystocentryczna: Duch misyjny oblata powinien rodzić się z miłości do Chrystusa i nią się karmić – miłości do Tego, który tak umiłował swoich, że oddał za nich życie (por. 1 J 4,10). *Oczyrna ukrzyżowanego Pana patrzymy na świat krwią Jego odkupiony, żywiąc pragnienie, żeby ludzie, w których nadal trwa Jego męka, poznali także moc Jego zmartwychwstania* (K 4). Oblat nie powinien kierować się ideologią ani czysto ludzką wizją rzeczywistości, lecz spojrzeniem wiary zgodnym ze spojrzeniem Chrystusa oraz postawą miłości, *która uzdalnia go do kochania innych tak, jak kocha ich Jezus* (R 12).

b) Eklezjalna: Konieczne jest również, aby oblat potrafił usłyszeć *wezwanie Jezusa Chrystusa, posłyszane w Kościele poprzez potrzeby zbawienia ludzi* (K 1). Potrzebujemy kościelnego spojrzenia na potrzeby zbawienia¹⁷. To Pan powołuje i posyła swój Kościół, a nas posyła w Kościele. Misja nie należy do nas. Należy do Chrystusa i została powierzona Jego Kościołowi (EN 14). Misja oblacka wzrasta, realizuje się i podlega przemianom wewnątrz misji Kościoła. Życie w komunii z pasterzami Kościoła oraz przyjmowanie ich nauczania i wskazań należy do wymagań misyjnych (por. K 6). Taką postawę wobec Kościoła – zarówno powszechnego, jak i lokalnego – trzeba rozwijać już podczas formacji. To właśnie ona pozwala rozpoznawać i *odpowiadać na najpilniejsze potrzeby Kościoła* (por. K 7).

c) Powszechna: Nakaz misyjny, który powinien zostać głęboko przyswojony w życiu misjonarza, ze swej natury jest powszechny. Serce każdego misjonarza powinno być otwarte na świat. Powinien oddać swoje życie dla zbawienia świata, nawet jeśli – podobnie jak Chrystus – konkretnie wciela swoją postugę pośród jednego narodu. Formacja powinna pomagać kandydatowi przekraczać ciasny partykularyzm oraz liczne bariery kulturowe, intelektualne i psychologiczne, które go otaczają i skłaniają do zamykania się w granicach własnego narodu (por. R 59). Wielką pomocą mogą tutaj być informacje dotyczące sytuacji międzynarodowej, szczególnie obecności oblatów na świecie, oraz doświadczenia międzykulturowe podejmowane podczas formacji. Dostrzeżenie potrzeb

misyjnych istniejących także poza własną kulturą i własnym narodem jest znakiem autentyczności powołania. Kiedy w całej grupie nikt nie deklaruje gotowości wyjazdu za granicę, zaczynam mieć wątpliwości co do programu formacyjnego. Podobne wątpliwości miałbym jednak także wtedy, gdyby nikt nie wyraził gotowości pozostania we własnym kraju – choć w naszych czasach zdarza się to bardzo rzadko.

d) Kerygmaticzna: Misja oblata ukierunkowana jest na wyraźne głoszenie Chrystusa (por. K 7). Formacja powinna kształtować gotowość do ewangelizacji. Bez niej autentyczność powołania staje się wątpliwa. Powinna również uzdalniać kandydatów: *do przedstawiania Ewangelii Chrystusa w taki sposób, aby docierała do serc ich współczesnych* (R 60). Zdolność dawania świadectwa własnej wierze – zarówno we wspólnocie, jak i poza nią – pomaga kandydatowi wzrastać w powołaniu i jest znakiem misyjnej zdolności. Udział w posłudze ewangelizacji, zwłaszcza w misjach ludowych, podejmowany już podczas lat formacji, zazwyczaj rozpala entuzjizm młodych ludzi i umacnia ich w powołaniu¹⁸.

e) Ukierunkowana na ubogich: W naszej misji oblackiej *dajemy pierwszeństwo ubogim o wielu obliczach* (por. K 5). Autentyczność naszej służby ubogim można zweryfikować poprzez dwie bardzo konkretne postawy: gotowość głoszenia im Chrystusa; zdolność prowadzenia prostego stylu życia. Pomocne mogą być zanurzenie w ubogim środowisku i bezpośredni kontakt z ludźmi ubogimi. Miłość do nich

pozwole kandydatowi zrozumieć wymagania sprawiedliwości i włączyć je w swoją działalność misyjną¹⁹.

f) Twórcza i pozytywna: Bycie misjonarzem we współczesnym świecie wymaga wreszcie rozwinięcia dwóch postaw: twórczości oraz zdolności dostrzegania i wykorzystywania tego, co pozytywne. W świecie szybkich przemian, w społeczeństwach przenikniętych różnymi tendencjami i złożonych z wielu grup, misjonarz powinien umieć rozpoznawać obecne w nich wartości – zarówno dawne, jak i nowe – aby nawiązywać z nimi kontakt i na nich budować. Potrzebna jest również twórczość, ponieważ: *Poszukiwanie nowych dróg, którymi słowo Boże mogłoby dotrzeć do serc ludzi, często wymaga odwagi* (K 8 i 46). Minęły czasy, kiedy wystarczało wymagać podporządkowania się określonym wzorcom, często pozbawionego jakiegokolwiek dynamizmu. Już od okresu formacji pierwszej trzeba rozwijać inicjatywę i współodpowiedzialność.

Oblat – mąż apostołski

Dojrzałość ludzka i chrześcijańska jest dla oblata wymaganiem nieodzownym. Misjonarz musi nauczyć się przewyżczać egoizm. Uznając własne ograniczenia, powinien wzrastać w otwartości na innych oraz rozwijać poczucie odpowiedzialności²⁰.

Celem ślubów jest ukształtowanie nowego człowieka – człowieka Ewangelii, który niemal instynktownie reaguje tak

jak Chrystus. Nasza asceza powinna mieć charakter misyjny (por. K 4, 34, 63).

Wobec wyzwań stojących przed dzisiejszą misją mąż apostolski powinien posiadać:

- zdolność życia z ludźmi i kochania ubogich, ale jako osoba konsekrowana;
- zdolność przystosowania się i inkulturacji przy zachowaniu tego, co istotne;
- zdolność prowadzenia dialogu i doceniania wartości oraz stanowiska drugiej osoby przy jednoczesnym zachowaniu własnej tożsamości;
- zdolność wybierania tego, co pozytywne, bez absolutyzowania tego;
- zdolność życia pośród napięć bez utraty wewnętrznego spokoju.

Rozwijanie takiej dojrzałości wymaga bardziej kształtowania nowych postaw wewnętrznych niż dostarczania technik. Do takich postaw należą: zdolność słuchania, empatii oraz wydawania wyważonych sądów. Trzeba rozwijać harmonię pomiędzy różnymi wymiarami życia ludzkiego, chrześcijańskiego i zakonnego (por. CSO). Integralny rozwój osobowości jest zadaniem całego życia, jednak przed zakończeniem formacji pierwszej powinien już osiągnąć wystarczającą trwałość. Dlatego kandydat powinien rozwijać samodyscyplinę i pozwalać się prowadzić swoim formatorom oraz wspólnocie.

Oblat – człowiek komunii

Nowym wymaganiem stawianym misjonarzowi jest to, aby był człowiekiem komunii – aby nabył zdolność współpracy w jednej misji powierzonej Kościołowi i realizowanej poprzez współdziałanie różnych, wzajemnie dopełniających się charyzmatów.

Kościół ma bowiem charakter charyzmatyczny. Jest ciałem obdarzonym szczególnymi i komplementarnymi darami, służącymi wzajemnemu budowaniu jego członków i nadejściu Królestwa. Relacje rozwijają się i przekształcają w komunii (Synod 1965), która wypływa z miłości, jak ukazał Synod 1995 i kolejne synody.

Również życie zakonne Sobór Watykański II postrzega jako zgromadzenie różnych i wzajemnie dopełniających się darów, które ukazują wielorakie bogactwo Chrystusa i zdobią oblicze Jego Kościoła (AG 46).

Kapituła z 1986 roku wskazuje współpracę misyjną ze świeckimi jako jeden z uprzywilejowanych obszarów naszego apostołatu i podkreśla, że oblat powinien być człowiekiem komunii, z której rodzi się współpraca w Kościele oraz we wspólnocie i poprzez wspólnotę.

W dziedzinie formacji należy szczególnie podkreślić trzy rzeczy.

a) Poszanowanie tożsamości: Oblat powinien rozpoznawać i szanować zarówno własną tożsamość, jak i tożsamość innych. Nie jest jego zadaniem realizowanie

wszystkich wymiarów misji, jeśli istnieją odpowiadające im inne charyzmaty.

Adhortacja papieska poświęcona świeckim, *Christifideles Laici*, wskazuje szczególny wkład świeckich, ponieważ oni również są pełnoprawnymi i aktywnymi uczestnikami misji Kościoła. To samo można powiedzieć o różnych charyzmatach zakonnych i misyjnych. Odnowa Zgromadzenia zależy od szacunku zarówno dla naszej własnej tożsamości, jak i tożsamości innych.

b) Zdolność współpracy: Taka perspektywa wymaga rozwijania u kandydatów zdolności słuchania, wymiany, komunikowania się itd. Powinni przyzwyczajać się do współpracy zarówno w pracy, jak i w życiu. Cechy te należy rozwijać w atmosferze szacunku i miłości, a nie protekcjonalności czy manipulacji [Communications] (R 61).

c) Wspólnota jako szkoła komunii: Życie wspólnotowe powinno być szkołą komunii, a nie gettem oddzielającym od innych. Oblat jest wezwany do przeżywania wspólnoty na różnych poziomach: ze współbraćmi, z Kościołem lokalnym i powszechnym, z ludźmi dzielącymi tę samą działalność czy apostołat, ze wspólnotą parafialną itd. Wspólnota oblacka powinna być: szkołą wzajemnej komunii; miejscem uczenia się współpracy; doświadczeniem Kościoła; znakiem i wzorem wspólnoty kościelnej. Dlatego wspólnota formacyjna powinna być bardziej rodziną niż strukturą, bardziej dzieleniem się niż funkcjonowaniem.

Sądzę, że niektórzy misjonarze nie potrafią współpracować ze świeckimi ani animować wspólnoty

kościelnej właśnie dlatego, że sami nigdy nie doświadczyli prawdziwego życia wspólnotowego.

Oblat – człowiek refleksji i studium

Sądzić, że współczesny misjonarz nie potrzebuje solidnej formacji oraz zdolności do refleksji i studium, byłoby nie tylko złudzeniem, ale poważnym błędem. W złożonym i zmieniającym się świecie misja potrzebuje ludzi posiadających solidną formację intelektualną, potrafiących wybierać i zgłębiać wielkie problemy współczesności, a także twórczo otwierać nowe drogi. Dobra wola nie wystarcza. Sądzę na przykład, że proces inkulturacji znajduje się w impasie między innymi dlatego, że ludziom zaangażowanym w misję brakuje zdolności do pogłębionej refleksji.

W odniesieniu do formacji chciałbym podkreślić następujące wymagania.

a) Formacja biblijna: Formacja biblijna jest nieodzowna dla naszego zadania ewangelizatorów.

b) Teologia i Magisterium: W kwestiach teologicznych powinniśmy posiadać spokojną i dojrzałą relację z Magisterium Kościoła.

c) Zdolność samodzielnej refleksji: Każdy kandydat powinien nabyć zdolność wybierania i studiowania problemów, uczenia się z doświadczenia oraz osobistego przemyślenia tego, czego się nauczył (por. R 59, 65).

d) Solidne podstawy: Formacja pierwsza powinna dać solidne podstawy, na których każdy będzie później mógł uzupełniać swoje studia odpowiednio do sytuacji, w jakiej się znajdzie. Nie można na przykład oczekiwać, aby już podczas pierwszego cyklu teologii kandydat zdobył szczegółową wiedzę dotyczącą różnych religii, kultur, misjologii itd. Konieczne jest jednak, aby zdobył takie podstawy z chrystologii i eklezjologii, które później pozwolą mu właściwie podejmować te zagadnienia. Dzisiejszym niebezpieczeństwem nie jest to, że okres studiów będzie zbyt długi, lecz że okaże się niewystarczający.

Byłoby pożyteczne, a nawet konieczne, aby Zgromadzenie przygotowywało oblatów specjalizujących się w kluczowych wymiarach współczesnej misji: w słowie Bożym, przekazywaniu wiary, inkulturacji, dialogu, sprawiedliwości itd. Specjalizacja może mieć różne poziomy – teoretyczny albo praktyczny. Uniwersytety rzymskie oferują około dwudziestu dziedzin specjalizacji na poziomie licencjatu. Można też stopniowo zdobywać specjalizację poprzez osobistą refleksję i studium. Mimo to wskazane jest także bardziej systematyczne, specjalistyczne przygotowanie.

Jeśli chodzi o specjalizację, dwa kryteria wydają mi się szczególnie ważne: powinna odpowiadać naszej misji i pozostawać na służbie misji. Komplementarność specjalizacji może wzbogacić zarówno Prowincję, jak i całe Zgromadzenie.

Oblat – człowiek rozeznania

Rozeznanie zostało wskazane jako jedno z najważniejszych zadań formacji. Rozeznanie osobiste jest: „zdolnością nabytą przez doświadczenie do rozpoznawania poruszeń pochodzących od Boga, aby za nimi pójść, oraz poruszeń pochodzących ze świata albo od złego ducha, aby je odrzucić”. Jest ono nieodzowne dla duchowego wzrostu człowieka.

Istnieje również rozeznanie misyjne, polegające na odczytywaniu znaków czasu oraz rozróżnianiu pomiędzy ziarnami Słowa a skutkami działania zła. Profetyzm wymaga, aby takiego odczytywania dokonywać w wierze i rozeznaniu (por. K 9). Rozeznanie może zostać pogłębione i stać się bardziej wiarygodne dzięki wspólnotcie (por. K 26), zarówno w odniesieniu do osób (por. K 51, 53, 55), jak i do misji (por. K 72, 81, 105, 111).

Doświadczenie apostołskie w formacji

Wielokrotnie podkreślałem znaczenie doświadczenia misyjnego, międzykulturowego oraz doświadczenia życia pośród ubogich. Dzisiaj formacji pierwszej nie postrzega się już jako rzeczywistości oddzielonej od apostołatu. Apostolat jest jednym z jej wymiarów. Doświadczenie duszpasterskie towarzyszy więc formacji, która w znacznej mierze poświęcona jest pracy intelektualnej. W takich warunkach trzeba zachować właściwą równowagę, aby nie zubożyć

studiów, lecz przeciwnie – nadać im motywację, a jednocześnie pobudzać do osobistej i wspólnotowej refleksji nad przeżywanym doświadczeniem.

Coraz częściej spotykamy się również z dłuższymi okresami misyjnego zanurzenia w innym kontekście kulturowym – trwającymi od kilku miesięcy nawet do roku czy dwóch lat. Owocność takiego doświadczenia zależy od wcześniejszego przygotowania kandydata oraz od towarzyszenia mu podczas jego trwania. Doświadczenie pokazuje, że praktyka ta przynosi dobre owoce w różnych kontekstach kulturowych i na różnych etapach procesu formacyjnego. Nie służy ona jedynie sprawdzeniu szczególnego powołania kandydata czy przygotowaniu go do apostołatu. Powinna mu również pomóc zintegrować różne wymiary jego życia i osiągnąć większą wewnętrzną jedność.

Pielgrzymowanie

Na zakończenie przytoczę obraz zaczerpnięty z Konstytucji, który bardzo lubię i który dobrze opisuje zarówno proces formacji, jak i naturę oraz sposób realizowania misji: *Jesteśmy pielgrzymami, którzy idą z Jezusem w wierze, nadziei i miłości (K 31)*.

Formacja jest procesem osobistego wzrastania, w którym misjonarz każdego dnia coraz pełniej utożsamia się z osobą, misją i życiem Chrystusa. Jest wspólnym kroczeniem z Nim. Jesteśmy pielgrzymami razem z Chrystusem i razem z innymi – zarówno oblatami, jak i tymi, którzy do

Zgromadzenia nie należą. Nasza droga jest drogą teologiczną. Formatorzy również należą do grupy przemierzającej tę drogę: są pielgrzymami idącymi z Jezusem i ze swoimi młodszymi braćmi. Wzrastanie nigdy się nie kończy.

PRZYPISY

¹ Tekst ten został przygotowany na europejską sesję formatorów w 1989 roku, a następnie poprawiony na potrzeby międzynarodowych sesji formatorów odbywających się w Rzymie w 1991 roku. Fernand Jetté, „What do I expect of formation?”, w: *The Missionary Oblate of Mary Immaculate (Addresses and Written Texts 1975-1985)*, Rzym 1985, s. 215-229; „Jesus Christ the first formator of Oblates”, tamże, s. 231-249; „Formation according to our Rules”, tamże, s. 251-270.

² Maurice Gilbert, „Le Fondateur et l'évangélisation en France”, w: *Vie Oblate Life*, 42, 1983. Paul Poupard, „Le Bienheureux Eugène de Mazenod et les premières missions des missionnaires de Provence, 1816-1823”, w: *XIX Siècle – Siècle de grâce*, Paryż 1982, s. 65-98. Marcello Zago, „Evangelizzazione e missione nel carisma Oblato”, w: *Dizionario dei valori Oblati*, Rzym 1996.

³ Giovanni Santolini, „L'évangélisation «ad gentes»: la vision et la pratique du Fondateur”, w: *Vie Oblate Life*, 42, 1982, s. 127-139.

⁴ Giovanni Santolini, dz. cyt., s. 139.

⁵ List do o. Mouchette'a, 17 listopada 1859, *Écrits oblats*, XII, s. 115.

⁶ „Summary of the Congress on Evangelization”, w: *Vie Oblate Life*, 43, 1983, s. 355-357.

⁷ Por. liczne artykuły dotyczące odpowiedzi oblatów na wyzwanie ewangelizacji, ich rozumienia misji oraz sposobów jej realizowania:

we Francji – Yvon Beaudoin; w Anglii – Austin Cooper; na Cejlonie – Robrecht Boudens; w Kanadzie – Gaston Carrière i Romuald Boucher; w USA – Bernard Doyon i Clarence Menard; Donat Levasseur, „L'évangélisation et les Supérieurs généraux de la Congrégation”; Joseph Pielorz, „Les Chapitres généraux de 1818 à 1861 et l'évangélisation”; Aloysius Kedl, „Les Oblats et l'évangélisation dans les chapitres généraux de 1867 à 1966”; Francis George, „L'évangélisation et les chapitres généraux de 1972 à 1980”; Marcello Zago, „L'évangélisation chez les Oblats d'aujourd'hui”, w: *Vie Oblate Life* 42, 1983, s. 141-352.

⁸ Według Założyciela misja wśród niechrześcijan albo miała prowadzić do ich nawrócenia, albo należało ją opuścić: „Jeśli nie ma nadziei na to [ich nawrócenie], będziemy musieli opuścić tę misję” (list do biskupa Allarda, 28 października 1859, *Écrits oblats*, IV, s. 215). Założyciel dostrzegał potrzebę dostosowania się, aby być bliżej ludzi i stać się jednym z nich, oraz potrzebę znajomości ich języka. Dostrzegał także pewne społeczne konsekwencje procesu ponownej chrystianizacji, na przykład konieczność zwrotu niesprawiedliwie posiadanych dóbr, dla czego ustanawiał specjalne trybunały restytucyjne; widział również potrzebę angażowania świeckich, tak jak czynił to w tych trybunałach.

⁹ Paul Sion, „L'évangélisation dans les différentes éditions de nos Constitutions et Règles”, w: *Vie Oblate Life*, 42, 1983, s. 321-339.

¹⁰ Emilien Lamirande, „Les pauvres et les âmes les plus abandonnées”, w: *Études Oblates*, 20, 1961, s. 3-19; Gaston Carrière, „Les bénéficiaires de notre pensée missionnaire”, w: *Études Oblates*, 31, 1972, s. 283-311; Herménégilde Charbonneau, „Les pauvres et les âmes les plus abandonnées d'après Mgr de Mazenod”, w: *Vie Oblate Life*, 36, 1976, s. 127-133.

¹¹ Administracja Generalna, General Norms for Oblate Formation, Rzym 1984; Mario Camarda, La formazione dell'Oblato negli scritti del Beato Eugenio de Mazenod, Rzym 1982.

¹² Fernand Jetté, „Jesus Christ, the first formator of Oblates”, w: The Missionary O.M.I., Rzym 1985, s. 231-249; Maurice Gilbert, „La vie spirituelle du Scolastique et la Règle”, w: Études Oblates, 12, 1953, s. 39-55.

¹³ Autor komentował ten artykuł podczas drugiego spotkania mistrzów nowicjatu. Por. BEF, Actes de la deuxième rencontre européenne des maîtres de novices OMI, Grottaferrata-Rzym, 1- 6 lutego 1987, s. 11-18.

¹⁴ Istnieje wiele artykułów dotyczących zbawczego wymiaru charyzmatu oblackiego: Emilien Lamirande, „Le sang du Sauveur. Un thème central de la doctrine spirituelle de Mgr de Mazenod”, w: Vie Oblate Life, 19, 1960, s. 3-27; Angelo D'Addio, „Eugène de Mazenod et le Christ”, w: Vie Oblate Life, 38, 1979, s. 169-200; Maurice Gilbert, „Introduction à la spiritualité oblate”, w: Vie Oblate Life, 43, 1984, s. 210-230.

¹⁵ Notes de Retraite, 8 października 1831, w: Choice of Texts, nr 9.

¹⁶ Por. General Norms on Oblate Formation, Rzym 1984, rozdz. I; Martin Quéré, „Monseigneur de Mazenod et le Missionnaire Oblat”, w: Études Oblates, 20, 1961, s. 237-249; Albert Perbal, „Mgr de Mazenod pour le recrutement et la formation des missionnaires”, w: Euntes Docete, 13, 1960, s. 328-357.

¹⁷ Giuseppe Mammana, „Eugène de Mazenod et l'Église”, w: Vie Oblate Life, 41, 1982, s. 3-23, 139-164, 249-276.

¹⁸ Doświadczenie bezpośredniego głoszenia słowa wywarło głębokie wrażenie na kandydatach w różnych środowiskach

kulturowych, między innymi w Paragwaju, Argentynie, Urugwaju, Włoszech i Niemczech.

¹⁹ Por. Gregorio Iriarte, „Formación para la Vida Religiosa dentro del contexto latinoamericano”, w: Selección de Estudios Oblatos, Rzym, 28, 1989, s. 3-18; Raymond Schoenstein i Vicente Lopez, „Hacia un nuevo estilo de formación desde los pobres”, tamże, s. 19-48.

²⁰ Określenie „mąż apostolski” nie ma tutaj dokładnie tego samego znaczenia, jakie posiada w pismach Założyciela. Dla niego oznacza radykalizm w naśladowaniu Chrystusa i gorliwą współpracę w Jego misji. Por. Maurice Gilbert, „Sur les traces des Apôtres”, w: Études Oblates, 16, 1957, s. 293-301; Giovanni Santolini, „L'Évangélisation «ad Gentes»: la vision et la pratique du Fondateur”, w: Vie Oblate Life, 42, 1983, s. 129-132; Marcello Zago, „L'homme apostolique, Lettre aux Oblats en formation 1991”.

CELE NOWICJATU

Wprowadzenie

Rola mistrza nowicjatu jest w Zgromadzeniu bardzo ważna. To właśnie on powinien pomagać w osiągnięciu jedności życia oraz kłaść fundamenty, na których kandydaci będą budować swoje życie zakonne. Z własnego doświadczenia dostrzegam znaczenie nowicjatu i sądzę, że podobnie może powiedzieć każdy oblat. Sprzeczności, napięcia i brak jedności między oblatami często mają swoje źródło już w nowicjacie, jak stwierdzał sam Założyciel.

Chciałbym zatrzymać się nad dwoma aspektami, które uważam za fundamentalne dla naszego charyzmatu i od których zależą zarówno odnowa Zgromadzenia, jak i owocność nowicjatu. Są nimi: nasza relacja z Jezusem Chrystusem oraz życie wspólnotowe. Znajdują się one w samym centrum naszego charyzmatu. Podczas ostatnich Kapituł Generalnych na nowo odkrywaliśmy zarówno naszą relację z Jezusem Chrystusem, jak i znaczenie wspólnoty. Na zakończenie podzielę się jeszcze kilkoma refleksjami dotyczącymi Maryi i formatorów.

1. DOŚWIADCZENIE CHRYSTUSA

W części Konstytucji poświęconej nowicjatowi najważniejszy jest, moim zdaniem, artykuł 56. Mówi on o przyjaźni z Chrystusem, w którą każdy nowicjusz powinien wejść i w której powinien wzrastać: *Nowicjusz, prowadzony przez mieszkającego w nim Ducha, rozwija osobistą więź z Jezusem i stopniowo przez modlitwę i liturgię wchodzi w tajemnicę zbawienia*. W nowicjacie nowicjusze muszą doświadczać Chrystusa zarówno osobiście, jak i wspólnie. Przewodnikiem w tym doświadczeniu jest Duch Święty, który jest głównym sprawcą naszego uświęcenia i naszej misji.

Oczywiście całe nasze życie powinno być ukierunkowane właśnie w ten sposób: *Jako pielgrzymi przebywają drogę z Jezusem w wierze, nadziei i miłości* (K 31). To zdanie streszcza całe życie oblackie. Możemy jednak zapytać: kiedy zaczynamy w szczególny sposób rozpoznawać Tego, który ma być Towarzyszem całego naszego życia? Odpowiedź brzmi: w nowicjacie. Nawet jeśli wcześniej przeżyliśmy już podobne doświadczenia, nowicjat powinien być rzeczywiście skoncentrowany na Chrystusie.

Artykuł 56 jest prawdziwym traktatem o duchowości oblackiej. Powinien być światłem przewodnim dla całego programu nowicjatu. Wskazuje, jak mamy doświadczać Chrystusa, poznawać Go i uczyć się z Nim kroczyć. Wymienia dziesięć dróg prowadzących do tego celu i krótko każdą z nich omówię.

Modlitwa

Konstytucja 56 rozpoczyna od modlitwy – zarówno wspólnotowej, jak i osobistej. Modlitwa jest osobową relacją z Chrystusem albo z Bogiem przez Chrystusa. To, co naprawdę istotne podczas nowicjatu, to nauczyć się modlić.

Istnieją spontaniczne formy modlitwy, ale są również takie, których można się nauczyć. Weźmy na przykład medytację, którą powinniśmy praktykować przez całe życie. Czy można nauczyć się medytować? Być może jestem szczególnie wyczulony na ten wymiar modlitwy ze względu na moje doświadczenie Wschodu. Buddyści przywiązują wielką wagę do metod medytacji. Istnieją jednak również chrześcijańskie metody medytacji. Są całe szkoły modlitwy: sulpicjańska, karmelitańska, metoda ignacjańska i inne. Nowicjat powinien być szkołą modlitwy. Później każdy znajdzie własną metodę. Istnieją jednak pewne elementy, których nie może zabraknąć w żadnej z nich. Jednym z nich jest to, że modlitwa stanowi osobową relację z Jezusem Chrystusem. Odwołam się tutaj do Konstytucji 33: *W cichej i wydłużonej modlitwie każdego dnia pozwalają Panu, aby ich urabiał, i w Nim znajdują natchnienie do swego postępowania. Zgodnie ze swą tradycją codziennie poświęca-ją jedną godzinę na modlitwę myślną, a część tego czasu spędzają wspólnie w obecności Najświętszego Sakramentu.*

Istnieje również forma modlitwy, którą można uznać za stosunkowo nową. Jej charakterystycznym rysem jest dzielenie się i wymiana. Konstytucje mówią także o tym, że

wspólnoty powinny dzielić się wiarą (por. K 38-40). Jeśli tej umiejętności nie nauczymy się w nowicjacie, później trudno będzie ją zdobyć.

Nowicjusze powinni więc uczyć się modlitwy po to, aby rozpoznawać Chrystusa, coraz lepiej Go poznawać, wchodzić z Nim w osobistą relację, rozwijać ją i stawiać się Jego towarzyszami.

Liturgia

Drugą drogą spotkania z Chrystusem, wskazaną przez artykuł 56, jest liturgia. W naszych nowicjatch ważne jest właściwe wprowadzenie w liturgię. Ma ona wiele wymiarów, przede wszystkim jednak powinniśmy starać się przekazać jej ducha. Trzeba wejść w Chrystusa, aby w Nim spotkać Ojca i wejść w życie Trójcy Świętej w imieniu całej ludzkości. Również tutaj chodzi o wzrastanie w przyjaźni z Chrystusem i stopniowe osiągnięcie coraz większej zażyłości z Nim – nie tylko poprzez modlitwę osobistą i wspólnotową, lecz także poprzez liturgię. Dla naszego Założyciela ważna była nie tylko Msza święta, lecz także liturgiczna modlitwa Oficjum. Według pierwszych Reguł stanowiła ona jeden z celów Zgromadzenia: oddawanie chwały Bogu oraz modlitwę za Kościół. Obecne Konstytucje stwierdzają: *Przez Liturgię Godzin, modlitwę Kościoła, Oblubienicy Chrystusowej, oddają chwałę Ojcu za Jego wspaniałe dzieła i proszą Go, aby błogostawił ich posłannictwu. Normalnie każdy komunitet odmawia wspólnie*

część Liturgii Godzin. Tam, gdzie to jest możliwe, zaprasza wiernych do udziału w tej oficjalnej modlitwie Kościoła (K 33c).

Słowo Boże

Trzecią drogą wskazaną przez Konstytucję 56, prowadzącą do głębszej przyjaźni z Chrystusem, jest słuchanie słowa Bożego: *[Oblat] przyzwyczajają się słuchać Pana w Piśmie Świętym*. Już samo to jest formą medytacji. Wiemy, że benedyktyńska szkoła medytacji opiera się na czytaniu Biblii. W tradycji oblackiej codzienna, piętnastominutowa lektura Pisma Świętego jest spokojnym studium prowadzącym do modlitwy. Jest kontaktem z Bogiem. Nie chodzi jedynie o studiowanie znaczenia tekstu czy jego egzegezę. Chodzi o karmienie życia duchowego, to znaczy o rozwijanie coraz głębszej przyjaźni z Jezusem Chrystusem. Nasze obecne Konstytucje przypominają: *Ponieważ Słowo Boże jest pokarmem ich życia wewnętrznego i apostołstwa, nie zadawają się tylko jego pilnym studiowaniem, ale przyjmują je uważnym sercem, aby lepiej poznać Zbawiciela, którego kochają i chcą objawiać światu. To słuchanie Słowa sprawia, że stają się bardziej zdolni do odczytywania wydarzeń historii w świetle wiary* (K 33b).

W naszych nowicjatch zwykle wprowadza się nowicjuszy w Biblię. Powinniśmy również wprowadzać ich w *lectio divina*.

Eucharystia

Konstytucja 56 mówi również, że powinniśmy przyzwyczajać się do słuchania Pana w Piśmie Świętym i spotykania Go w Eucharystii. Założyciel uczynił Eucharystię centrum swojego życia oraz życia Zgromadzenia. To poprzez Eucharystię pozostawał w komunii ze swoimi oblatami rozsiانymi po całym świecie. Wiara w Eucharystię i nabożeństwo do niej należą do charyzmatu oblackiego. Wyrażało się to w prostych gestach, takich jak nawiedzenie Najświętszego Sakramentu przed wyjściem z domu, przed wyruszeniem na misję czy po posiłku, ale przede wszystkim w sprawowaniu Ofiary Eucharystycznej. *Eucharystię, źródło i szczyt życia Kościoła, oblaci stawiają w centrum swego życia i działania. Będą żyli w ten sposób, aby móc każdego dnia godnie ją sprawować. Uczestnicząc w niej całym swym jestestwem, ofiarują samych siebie wspólnie z Chrystusem Zbawicielem. W misterium współdziałania z Nim dostępują odnowienia, zacieśniają więzy swej apostołskiej wspólnoty i poszerzają horyzonty gorliwości do granic świata. W duchu wdzięczności za dar Eucharystii często będą odwiedzać Pana obecnego w tym Sakramencie* (K 33a).

Eucharystia wnosi ciepło osobowego spotkania z Chrystusem. Chroni nas przed sprowadzeniem modlitwy do ćwiczenia czysto intelektualnego. Ważne jest, aby nowicjusze zasmakowali w tym osobistym spotkaniu z Chrystusem w Eucharystii, która dla nas stanowi przedłużenie tajemnicy Wcielenia.

Pierwsze cztery drogi wskazane w Konstytucji 56 są tradycyjne dla Zgromadzenia: modlitwa, liturgia, słowo Boże i Eucharystia. Są to drogi wejścia w przyjaźń z Jezusem Chrystusem, tak aby stawał się naszym Towarzyszem i centrum naszego życia.

W ludziach

Konstytucja 56 wskazuje następnie dwa aspekty, które uważam za szczególnie ważne. Mówi, że mamy *rozpoznawać [Chrystusa] w innych ludziach i w wydarzeniach*. Jest to sprawa fundamentalna dla duchowości misyjnej, dla jedności życia misjonarza, a także dla misjologii. Właśnie tutaj znajduje się źródło wielkiej przemiany w rozumieniu misji. Dialog międzyreligijny ma należne mu miejsce w Kościele i należy do jego misji, ponieważ Bóg działa w sercu każdego człowieka.

Kościół ma do spełnienia zadanie wobec każdego człowieka, a szczególnie wobec ludzi religijnych, ponieważ religia jest szczególną drogą doświadczania Boga. Świadomość obecności Chrystusa w każdym człowieku doprowadziła również do zmiany metod misyjnych. Musimy rozpoczynać od człowieka, ponieważ Bóg już działa w jego sercu. Inkulturacja i słuchanie drugiego nie wynikają jedynie z powodów antropologicznych czy metodologicznych. Ich fundamentem jest fakt, że Chrystus poprzez swojego Ducha jest obecny w innych osobach, w innych religiach i w innych kulturach. Misionarz powinien starać się odkrywać obecność

Chrystusa w ludziach, aby iść razem z nimi i razem z Chrystusem. W gruncie rzeczy chodzi o pozostawanie w harmonii z Chrystusem, aby móc z Nim współpracować. Poprzez misję jesteśmy współpracownikami Chrystusa.

Ta perspektywa, rozwinięta przez Sobór, potwierdza przekonanie naszego Założyciela, że jesteśmy współpracownikami Chrystusa. Jest również zakorzeniona w Piśmie Świętym. Pomaga nam jednoczyć nasze życie i odkrywać prawdziwą naturę misji: uczestnictwo w zbawczym działaniu Chrystusa.

Jedne z najpiękniejszych refleksji na temat sumienia jako miejsca, w którym działa i jest obecny Bóg, znajdujemy w *Gaudium et Spes*. Konstytucja ta podkreśla, że Bóg nieustannie puka do serca każdego człowieka, nawet jeśli człowiek uparczywie nie chce Mu otworzyć. Bóg powraca, ponieważ kocha człowieka. Dlatego dopóki człowiek żyje, jego los nie jest przesądzony.

Mówi się również, że każdy człowiek jest przez Boga powołany. Według konstytucji *Lumen Gentium* wszyscy chrześcijanie należą do Mistycznego Ciała, a wszyscy ludzie są powołani do tego, aby stać się członkami Ciała Chrystusa. Bycie powołanym do Chrystusa oznacza, że człowiek zawsze pozostaje w drodze, że Bóg zawsze może w niego wkroczyć i w nim działać.

Jest to wymiar duchowości misyjnej, którego nie można przeciwstawiać czterem wymienionym wcześniej elementom – modlitwie, liturgii, słowu Bożemu i Eucharystii. Trzeba go z nimi zintegrować: Bóg działa w sercach ludzi.

Musimy rozpoczynać od odkrywania Boga w tych, którzy należą do naszej własnej wspólnoty. Ten wymiar obecności Pana w naszych współbraciach i we wspólnocie rozwijają Konstytucje 3 i 37.

Podczas mojej postugi misyjnej często odkrywałem, co powinienem zrobić, kiedy patrzyłem na ludzi w obecności Chrystusa, szczególnie podczas oracji przed Najświętszym Sakramentem. Kiedy w obecności Eucharystii próbowałem ponownie zobaczyć osoby, które spotkałem w ciągu dnia, zmieniał się mój sposób odnoszenia się do nich. Jest to bardzo prosta forma modlitwy, która pomaga patrzeć na ludzi w świetle wiary. Pozwala zobaczyć ich na nowo.

Jako formatorzy potrzebujemy nowych oczu, aby na nowo patrzeć na naszych nowicjuszy, na ludzi będących w formacji, na wspólnotę, na każdego człowieka. Może bowiem rozwinąć się w nas swego rodzaju skleroza: nadal uważamy za dobrego kogoś, kto już takim nie jest, albo nadal za złego kogoś, kto tymczasem zmienił się na lepsze. Nowe spojrzenie rodzi się z wiary. Pomaga nam patrzeć na ludzi tak, jak patrzy na nich Chrystus. Jak On ich kocha? Jak w nich działa? Jak kocha tę konkretną osobę? Jak na nią patrzy? Jest to miłość międzyosobowa, która uobecnia Chrystusa. „Ubi caritas et amor, Deus ibi est” – gdzie miłość i miłosierdzie, tam jest Bóg. Tam, gdzie dwóch albo trzech nie tylko przebywa razem, lecz wspólnie się modli i żyje wzajemną miłością, obecny jest Chrystus. Konstytucja 56 daje nam więc całą pedagogię relacji z drugim człowiekiem.

W wydarzeniach

Konstytucja 56 zaprasza nas następnie do rozpoznawania Chrystusa w wydarzeniach. Może się zdarzyć, że nasze odczytywanie znaków czasu stanie się zideologizowane i przestanie być zakorzenione w wierze w Jezusa Chrystusa. Może to prowadzić do napięć nawet wewnątrz Zgromadzenia.

Nie jest łatwo patrzeć na wydarzenia tak, jak patrzy na nie Chrystus, i widzieć je w Nim. Trzeba się tego uczyć. Zakłada to całe zagadnienie rozeznawania i odczytywania znaków czasu. Odkrywanie Jezusa Chrystusa w ludziach oraz w wydarzeniach stanowi dwa fundamentalne wymiary duchowości misyjnej. Oczywiście trzeba je zawsze łączyć z pozostałymi elementami tej duchowości.

W naszym Założycielu

Konstytucje wskazują jeszcze trzy rzeczywistości, które pomagają nam wzrastać w przyjaźni z Chrystusem: życie i misję Założyciela, historię i tradycje Zgromadzenia oraz apostołat.

Wszystkie trzy mają wielkie znaczenie dla organizacji życia nowicjatu. Jak powinniśmy ukazywać nowicjuszom Założyciela i Zgromadzenie?

[Oblat] dochodzi do kontemplowania Boga działającego w życiu i misji Założyciela. Nie chodzi jedynie o dobrą znajomość biografii Założyciela ani o wiedzę, dlaczego zrobił to czy tamto. Trzeba patrzeć na Założyciela

oczami wiary. *Mutuae relationes* mówi o charyzmacie Założyciela jako o darze Ducha dla Kościoła, służącym wzrostowi Mistycznego Ciała (nr 11; por. *Lumen gentium* 44-46). Powinniśmy więc starać się dostrzegać, w jaki sposób Bóg działa w charyzmacie, który jest naszym udziałem.

Założyciel jest dla nas paradygmatem, wzorem. Jest obrazem czy modelem, w którym możemy zobaczyć samych siebie, a zarazem częścią dynamizmu, w który mamy się włączyć. Dynamizm ten prowadzi Duch Chrystusa. Tylko w taki sposób można właściwie zrozumieć Założyciela, ponieważ nie istnieje misja bez działania Ducha. Ważne jest zatem, abyśmy odkrywali Chrystusa w Założycielu i w misji, która została mu powierzona.

Wychodząc z tej perspektywy, można niejako na nowo napisać całą naszą duchowość. Na przykład intuicja Założyciela, że „Założycielem Zgromadzenia jest Jezus Chrystus”, ukazuje jego głęboką jedność z Tym, który jest głównym sprawcą dzieła. To samo przekonanie wyraża jego stwierdzenie, że jesteśmy „współpracownikami Chrystusa”. Eugeniusz doświadczył Chrystusa Zbawiciela, kontemplował Go przez całe życie i w Nim patrzył na wszystko i na wszystkich. W swojej postudze szedł za Chrystusem Ewangelizatorem, który był wzorem jego apostołatu. Ważne jest, aby nowicjusze nauczyli się rozumieć tę prawdę od wewnątrz, ponieważ pozwoli im ona osiągnąć jedność życia, charyzmatu i powołania.

W historii Zgromadzenia

Konstytucja 56 wskazuje również, że powinniśmy odkrywać Chrystusa w historii i tradycjach Zgromadzenia. Oczywiście nie możemy kanonizować całej naszej historii. Naznaczona jest ona zarówno łaską Boga, jak i ludzkim grzechem. Nie brakuje w niej cieni i błędów. Potrzebujemy rozeznawania, aby odkrywać w naszej historii to, co jest dobre i co daje życie. Zgromadzenie – podobnie jak Kościół – nie może odciąć się od własnej historii. Oznaczałoby to śmierć. Nawet Kościoły protestanckie na nowo odkrywają dzisiaj historię. Nie istnieje bowiem jedynie Biblia; istnieje również historia, która niesie w sobie słowo Boże.

Historia jest dla nas jako Zgromadzenia ważna – czy chodzi o historię Prowincji, całego Zgromadzenia, czy Regionu. Dlatego ważne jest, aby podczas nowicjatu przekazywać historię Zgromadzenia i ukazywać ją jako żywą, rozwijającą się charyzmat, który także dzisiaj nie przestaje stawiać nam wymagań. Tradycje są wyrazem życia. Oczywiście nie wszystko, co należy do tradycji, jest istotne, nie oznacza to jednak, że jest nieistotne. Tradycja jest konkretnym wcieleniem charyzmatu. Musimy więc pytać, co z tego wcielenia powinno pozostać, gdy jego formy się rozwijają. Nowicjusze powinni zdobyć zarówno postawę wierności temu, co istotne i nadal wartościowe, jak i twórczość pozwalającą odpowiadać na nowe wyzwania.

Odkrywanie Chrystusa w życiu Założyciela i Zgromadzenia jest stosunkowo nowym sposobem

ujmowania tych rzeczywistości. Pozostaje jednak w pełnej zgodności ze współczesną teologią życia zakonnego, zakorzenioną w Soborze Watykańskim II, a wcześniej także w tradycji patrystycznej.

W pracy apostołskiej

Artykuł 56 kończy się następującym stwierdzeniem: *Możliwości doświadczenia duszpasterskiego w środowisku obłackim pomagają [kandydatowi] zrozumieć wymagania powołania misyjnego oraz jedność apostołskiego życia zakonnego.* Apostolat jest okazją do odkrywania Chrystusa i wzrastania w przyjaźni z Nim. Jest to tradycyjny wymiar duchowości Założyciela i Zgromadzenia. W Konstytucjach z 1818 roku Założyciel podkreślał, że nasza postęga powinna być spotkaniem z Chrystusem. Postęga w konfesjonale czy przepowiadanie nie oznaczają jedynie udziału „w Jego dziele”, lecz również „bycie z Nim”. Fundamentalną cechą apostołatu jest to, że apostoł pozostaje z Chrystusem i zostaje przez Niego posłany, nie przestając być z Nim zjednoczony. W naszym życiu i w naszej misji idziemy razem z Chrystusem.

Doświadczenia duszpasterskie młodych oblatów w formacji, wprowadzane coraz częściej w ostatnich latach, są czymś właściwym także podczas nowicjatu. Nie powinny jednak służyć wyłącznie czy przede wszystkim samemu apostołatowi, jako sposób uczenia się metod pracy. Ich celem powinno być kształtowanie w kandydacie jedności życia

zakorzenionej w poznaniu Chrystusa, przyjaźni z Nim i towarzyszeniu Mu.

Artykuł 56 jest niezwykle piękny. Najważniejsze w nowicjacie nie jest tworzenie rozbudowanych struktur, lecz nauczenie się prawdziwego kontemplowania Boga i stawiania się przyjacielem Chrystusa na różnych drogach i przy pomocy różnych środków. Później kandydaci mogą kontynuować formację jako scholastycy czy bracia. Jeśli jednak te fundamenty zostały dobrze położone, mogą na nich budować przez całe życie. Poszukiwanie ubogich i służenie im nie jest samo w sobie pierwszym celem naszego charyzmatu. Inni potrafią czasem odnajdywać ich i służyć im lepiej niż my. Co więcej, nasza zasadnicza misja wobec ubogich nie polega na rozwiązywaniu ich problemów społecznych – choć miłość zobowiązuje nas również do tego – lecz na tym, aby być pośród nich obecnością Jezusa Chrystusa i ukazywać im, kim jest Chrystus.

Nie możemy jednak głosić Chrystusa, jeśli nie żyjemy w Nim, jeśli nie utożsamiamy się z Nim, jak tak jasno mówi artykuł 2 naszych Konstytucji. Nowicjat ma więc naprawdę fundamentalne znaczenie dla całego naszego życia oblackiego i dla przyszłości Zgromadzenia. Musimy nauczyć się budować jedność naszego życia, wychodząc od Chrystusa. Musimy stać się pielgrzymami idącymi za Chrystusem. W ten sposób całe nasze oblackie życie zakonne stanie się sequela Christi – pójściem za Chrystusem, abyśmy mogli „być z Nim” i „być przez Niego postani”.

We wspólnocie

Mogłoby się wydawać, że artykuł 56 Konstytucji pominął ważną drogę doświadczania Chrystusa: wspólnotę i życie wspólnotowe. Musimy jednak szukać jej w innych miejscach Konstytucji. Oczywiście to, co powiedziano o odnajdywaniu Chrystusa w każdym człowieku, powinno dotyczyć przede wszystkim naszych współbraci we wspólnocie. Życie wspólnotowe jest szczególnym urzeczywistnieniem obecności Chrystusa: *Wezwanie i obecność Pana wśród oblatów dzisiaj, jednoczy ich w miłości i posłuszeństwie, aby na nowo przeżywać jedność Apostołów z Jezusem, jako też ich wspólną misję w Jego Duchu* (K 3). I dalej: *W miarę jak wzrasta między nimi komunია umysłów i serc, oblaci dają świadectwo przed ludźmi, że Jezus wśród nich żyje i tworzy z nich jedno, aby ich posyłać na przepowiadanie Swego Królestwa* (K 37). Życie wspólnotowe nie tylko prowadzi nas do Chrystusa poprzez dzielenie się i przykład, ale uobecnia Go i pozwala Mu działać dla wzrostu członków wspólnoty oraz dla ich działalności duszpasterskiej. „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20).

Jedność życia misyjnego

Artykuł 56 można jeszcze pełniej odczytać w świetle dwóch innych Konstytucji:

Jedność swego życia oblaci osiągają jedynie w Jezusie Chrystusie i przez Niego. Oddają się przeróżnym postugom

apostolskim, a jednocześnie każdy akt ich życia jest okazją do spotkania z Chrystusem, który przez nich oddaje się innym, a im – przez innych. Utrzymując się w atmosferze milczenia i wewnętrznego pokoju, szukają obecności Pana zarówno w sercach ludzi i w wydarzeniach codziennego życia, jak w Słowie Bożym, w modlitwie i w sakramentach. Jako pielgrzymi przebywają drogę z Jezusem w wierze, nadziei i miłości (K 31).

Jako misjonarze wielbimy Pana zgodnie z różnymi natchnieniami Ducha Świętego: niesiemy przed Niego codzienny ciężar naszej troski o ludzi, do których jesteśmy posłani (por. 2 Kor 11,28). Całe nasze życie jest modlitwą o nadejście Królestwa Bożego w nas i przez nas (K 32).

2. ŻYCIE WSPÓLNOTOWE I MISTRZ NOWICJATU

Drugim aspektem, na który chciałbym zwrócić waszą uwagę, jest życie wspólnotowe. Reguła 41, która również dotyczy nowicjatu, wydaje mi się bardzo ważna. Mówi ona, że podczas nowicjatu nowicjusze poznają życie wspólnotowe wraz z jego radościami i napięciami, duchem miłości oraz wzajemnym wsparciem. Życie wspólnotowe powinno pomagać nowicjuszom integrować samych siebie i różne wymiary swojego życia. Powinno również wprowadzać ich w wyrzeczenie, które należy do apostolskiego życia zakonnego. Pomaga przezwyciężać trudności i napięcia.

Reguła 41 jest niezwykle wymowna i powinna być czytana razem z tym, co o wspólnocie mówią Konstytucje 37

i następne. Łatwo zrozumieć, dlaczego problemem jest nowicjat ad personam: brakuje w nim wspólnoty. Nie mówię tu o wspólnocie oblackiej w ogólności, ale o wspólnocie właściwej samemu nowicjatowi. Nie będę rozwijał tego zagadnienia. Pozostawiam je waszej refleksji w świetle własnego doświadczenia.

Chciałbym jedynie sformułować trzy uwagi dotyczące przede wszystkim relacji mistrza nowicjatu ze wspólnotą.

a) Mistrz nowicjatu powinien sam być człowiekiem wspólnoty. Nie może być jedynie przewodnikiem. Trudność polega na tym, że mistrz nowicjatu często należy do dwóch wspólnot: do wspólnoty oblackiej oraz do wspólnoty nowicjatu. Są to dwa wymiary jego życia i powinien swoim postępowaniem pokazywać, że rzeczywiście należy do obu. Musi być prawdziwym człowiekiem wspólnoty zarówno pośród oblatów, jak i pośród nowicjuszy.

Być człowiekiem wspólnoty oznacza być człowiekiem dzielenia się i wzajemnego wsparcia. Zawsze potrzebne jest zarówno dawanie, jak i przyjmowanie. Świadcstwo mistrza nowicjatu, który rzeczywiście należy do szerszej wspólnoty, uważam za rzecz fundamentalną dla nowicjatu. Musi on być człowiekiem wspólnoty, do której należy, nawet jeśli jest to wspólnota dystryktu.

b) Mistrz nowicjatu powinien być człowiekiem wspólnoty także wobec nowicjuszy. Jak ma przeżywać wspólnotę razem z nimi? Nie powinien być dla nich jedynie mistrzem, ale także towarzyszem. Dawniej zwykle przedstawiano mistrza nowicjatu jako człowieka

pozostającego w osobistym kontakcie z każdym nowicjuszem i z całą wspólnotą; jako tego, kto obserwuje ich rozwój i pomaga im w rozeznawaniu. Jest to istotna część jego odpowiedzialności. Sądzę jednak, że powinien być człowiekiem wspólnoty również w takim sensie, że potrafi zachowywać się spontanicznie, dzielić z nowicjuszami wiarę, wspierać ich, uczestniczyć w ich odpoczynku i apostołacie. Dzisiaj jest to łatwiejsze, ponieważ młodzi ludzie na całym świecie wykazują większą gotowość do komunikowania się i otwartości.

„Komunia” jest, moim zdaniem, jednym ze znaków działania Ducha, który prowadzi swój Kościół i całą ludzkość. Spotykamy ją na wszystkich poziomach misji i wspólnot chrześcijańskich. Możemy ją odnaleźć nawet w religiach niechrześcijańskich – i jest to rzeczywistość nowa.

c) Współpracownicy mistrza nowicjatu. Moja trzecia uwaga dotyczy współpracowników mistrza nowicjatu. Reguła 44 zawiera w tej kwestii wiele mądrości. Dotyka zagadnienia bardzo delikatnego, a zarazem bardzo ważnego. Rola mistrza nowicjatu jest wyjątkowa. To on powinien pomagać wspólnocie żyć w jedności i razem iść naprzód. Odpowiada za rozwój całej wspólnoty i każdej poszczególnej osoby. W sposób szczególny odpowiada również za ocenę drogi każdego nowicjusza oraz autentyczności powołania, jakie otrzymał on od Boga.

Mistrz nowicjatu nie może jednak rozeznawać sam. Powinien dzielić się ze swoimi współpracownikami spostrzeżeniami dotyczącymi rozwoju nowicjuszy. Formacja

nowicjacka ma bowiem zasadniczo wymiar wspólnotowy. Mówiłem o odkrywaniu Chrystusa i wzrastaniu w przyjaźni z Nim poprzez modlitwę, Pismo Święte, liturgię czy historię Założyciela. Ci, którzy wprowadzają w liturgię albo przedstawiają Założyciela, powinni uczestniczyć w tym samym wspólnotowym procesie duchowego wzrastania. Formacja nowicjuszy wymaga zatem stałego i wspólnego rozeznawania – zarówno wspólnotowego, jak i dotyczącego poszczególnych osób.

3. MARYJA I FORMATORZY

Mówi się, że my, oblaci, mamy zwyczaj zawsze kończyć Maryją. Jeżeli jest to tradycja, oznacza to, że nie chodzi jedynie o formalność.

W grudniu 1986 roku, kiedy przebywałem w Obrze w Polsce, przeżyłem coś, co odebrałem jako doświadczenie duchowe. Zrozumiałem wówczas, że dom formacyjny powinien być domem, w którym Maryja jest rzeczywiście obecna. Nie istnieje rodzina bez matki. Tymi, którzy w szczególny sposób pełnią we wspólnocie rolę Maryi, są formatorzy. Oczywiście Maryja pozostaje Matką wszystkich. Jednak konkretne osoby mogą stać się Jej znakiem, niejako sakramentem obecności Maryi we wspólnocie formacyjnej. Kim są te osoby? Sądzę, że to właśnie formatorzy, a szczególnie mistrz nowicjatu, powinni uobecniać Maryję wobec naszych kandydatów oblackich. Chciałbym podkreślić dwa aspekty tej myśli.

a) Przyjmować Chrystusa i dawać Go innym: Konstytucja 10 przedstawia Maryję jako wzór oblata, ponieważ nieustannie przyjmowała Chrystusa, aby następnie ukazywać Go innym i dawać Go innym. Sądzę, że powinniśmy postępować podobnie jak Maryja. To my jako pierwsi mamy przyjmować Chrystusa we własnym życiu, a następnie dawać Go innym, szczególnie nowicuszom, których rozwojowi towarzyszymy i za których ponosimy szczególną odpowiedzialność. Wszystko, co powiedzieliśmy o nowicjacie i o drogach odkrywania Chrystusa, aby stawać się Jego przyjaciółmi, odnosi się również do nas.

Przed wszystkim więc powinniśmy być podobni do Maryi: nieustannie przyjmować Chrystusa w naszym życiu tak jak Ona – w wierze, nadziei i miłości. Podczas nowicjatu nasza wiara często poddawana jest próbie, ale zarazem zostaje pobudzona do wzrostu: wiara dotycząca innych ludzi, wiara w odniesieniu do nas samych itd. Nadzieja! Jeżeli zabraknie nam nadziei, wszystko zostanie sparaliżowane. Sądzę, że wtedy wszystko mogłoby zakończyć się już w nowicjacie. Nasza nadzieja powinna być podobna do nadziei Maryi: nadziei w świątyni, nadziei w Kanie, nadziei u stóp krzyża. Musimy być ludźmi miłości, aby przyjmować Chrystusa i nieustannie ukazywać Go innym. Jeżeli całkowicie oddamy się Chrystusowi, będziemy potrafili spontanicznie przedstawiać Go innym, tak jak czyniła to Maryja. Ukazywała Chrystusa Apostołom po Zmartwychwstaniu, ale ukazywała Go także innym w Nazarecie i podczas Jego publicznej działalności.

b) Tworzyć atmosferę rodzinną: Drugim sposobem naśladowania Maryi jest tworzenie atmosfery rodzinnej, tak jak Ona czyniła to w Nazarecie czy w Wieczerniku. Nie ma formacji tam, gdzie nie istnieje atmosfera rodzinna; gdzie ludzie nie czują się jak w domu; gdzie brakuje ducha zaufania i wzajemnego szacunku. Uważam to za jedną z większych trudności zarówno w nowicjatach, jak i w scholastykach.

Sprawa może stać się szczególnie delikatna na przykład wtedy, gdy formatorzy przybywają z innych środowisk albo nawet pochodzą z tego samego kraju, lecz reprezentują inną kulturę. Duch rodzinny! Jeżeli nowicjusze widzą w nas swoich sędziów, ludzi podejmujących decyzje bez miłości, formacja staje się niemożliwa. Nie można prowadzić formacji, jeśli nie wspiera jej duch rodzinny. Rola Maryi ukazuje nam, jaka powinna być rola formatora.

Oczywiście potrzebna jest stanowczość. Trzeba podejmować decyzje. Wszystko to powinno jednak dokonywać się wewnątrz ducha rodzinnego. Jest to część charyzmatu obłackiego.

Popatrzmy na naszego Założyciela. Potrafił stworzyć atmosferę rodzinną. Mawiał: *Przełożeni innych zgromadzeń mogą posiadać najpiękniejsze zalety, ale nie ma wśród nich nikogo, kto kochałby swoich podwładnych bardziej niż ja kocham moich oblatów*. Każdy formator powinien posiadać tę miłość, którą Założyciel żywił wobec swoich oblatów. Chodzi o miłość naprawdę osobistą, zdolną tworzyć atmosferę rodzinną, podobną do tej, jaką Maryja tworzyła w Nazarecie.

ZAKOŃCZENIE

Moje wystąpienie było bardzo proste. Było bardziej dzieleniem się tym, czym żyję, niż intelektualnym wykładem. Jestem przekonany, że jeśli zbudujemy nasze nowicjaty na dwóch podstawowych rzeczywistościach – Chrystusie i życiu wspólnotowym – przyszłość Zgromadzenia będzie zabezpieczona i doczekamy się nowej wiosny. Dla mnie ta wiosna nie polega przede wszystkim na liczbach. Odrodzenie będzie rzeczywiste i owocne tylko wówczas, gdy dokona się w dynamice naszego charyzmatu. Charyzmat jest łaską, którą otrzymaliśmy, ale jest zarazem rzeczywistością zawsze nową, zakorzenioną w naszym doświadczeniu Chrystusa. Charyzmat obłacki jest dziedzictwem Eugeniusza de Mazenoda. Jest jednak również darem, który każdy z nas i wszyscy razem nieustannie otrzymujemy od Ducha poprzez naszą wierność Chrystusowi oraz twórczość w odpowiadaniu na misyjne wyzwania naszych czasów.

PRZYPISY

(1) Wystąpienie skierowane do europejskich mistrzów nowicjatu, Grottaferrata, 3 lutego 1987 roku.

LIST DO FORMATORÓW

Ten trzeci list z okazji Roku de Mazenoda kieruję przede wszystkim do tych, którzy są zaangażowani w dzieło formacji¹. To właśnie wy jesteście w szczególny sposób powołani, aby wносить swój wkład w to, co jest stawką obecnego czasu odnowy, rozwoju charyzmatu oblackiego i budzenia powołań. Przestanie to dotyczy jednak również pozostałych oblatów, ponieważ wszyscy powinniśmy rozumieć tę postugę i udzielać jej naszego wsparcia.

Wy, formatorzy, pełnicie w Zgromadzeniu zasadniczą rolę. Towarzyszycie osobistemu i wspólnotowemu wzrastaniu młodego pokolenia i przygotowujecie przyszłą misję Instytutu. Naśladujecie Jezusa, który formował swoich Apostołów. Dlatego wasza postuga ma pierwszorzędne znaczenie, nawet jeśli często nie przynosi szczególnej satysfakcji i nie jest łatwa. Założyciel wybierał do tej postugi najlepszych oblatów. Wiele swoich listów kierował właśnie do nich. Tym, którym powierzono to zadanie, stanowczo przypominał: *Wszystko trzeba poświęcić na rzecz tego pierwszorzędnego obowiązku. Przede wszystkim on [o. Pons] powinien zapewnić swoim braciom wszelkie środki, jakimi dysponuje, aby pomóc im czynić postępy. Moim zdaniem najmniejsze zaniedbanie w tej sprawie byłoby niewybaczalnym uchybieniem* (ST 456). Wobec nieuniknionych trudności, jakie

napotyka formator, przypominał: *Nasz Pan, nasz Boski Wzór, musiał okazywać wielką cierpliwość swoim umiłowanym Apostołom, którzy często bywali niezdolni i kłopotliwi* (ST 457). Wskazywał również zasadnicze rysy formacji. Powinna być: *mężna i zakonna, ale zarazem ojcowska. Taką metodę przyjąłem na początku, kiedy sam odpowiadałem za formację naszych członków* (ST 459). Święty Eugeniusz uważnie towarzyszył również drodze scholastyków. W ostatnim roku swojego życia pisał do moderatora scholastyków w Montolivet: *Moje oczy, a jeszcze bardziej moje serce, są nieustannie zwrócone ku tym drogim synom, którzy są nadzieją naszej rodziny. Cieszę się, że rozumieją wzniosłość swego powołania i odważnie starają się stawać świętymi zakonnikami* (ST 461).

W dzieło formacji wnosicie swój wkład przede wszystkim poprzez świadectwo, którego źródłem jest autentyczność i spójność waszego życia. To dobry przykład pociąga innych; jego wpływ jest znacznie większy niż wpływ słów. Skuteczność naszej postugi zawsze zależy od łaski Bożej oraz od odpowiedzi, jakiej jej udzielamy – odpowiedzi, która ma swoje źródło w jedności naszego życia z Chrystusem.

Wasza postuga polega na towarzyszeniu kandydatom w ich drodze. Towarzyszenie to powinno mieć charakter braterski, szczególnie wówczas, gdy kandydaci uczestniczą już w tej samej konsekracji i są członkami tego samego Zgromadzenia. W misji, którą otrzymaliście od Zgromadzenia i Kościoła, nie jesteście jedynie obserwatorami. Jesteście ludźmi odpowiedzialnymi za przekazywanie wartości

oblackich. Musicie rozeznawać, czy kandydaci są zdolni do takiego sposobu życia, czy rzeczywiście pozostają wierni swojemu powołaniu i czy ich rozwój odpowiada kolejnym etapom podejmowanego przez nich zaangażowania. W stosunku do osób będących w formacji powinniśmy wyjść zarówno poza przymus, jak i poza bierną rezygnację, aby razem z nimi poszukiwać tego, co podpowiada Duch.

Powierzono wam zadanie pomagania im w przyjęciu charyzmatu oblackiego w całym jego bogactwie i pięknie, ale także ze wszystkimi jego wymaganiami. Dlatego ważne jest, abyście pozostawali w żywej relacji z osobą Założyciela, żyli w harmonii ze Zgromadzeniem, Kościołem i jego Magisterium oraz byli wrażliwi na misyjne wyzwania dzisiejszego i jutrzejszego świata.

W tej delikatnej i ważnej postudze konieczna jest ścisła współpraca z pozostałymi formatorami – praca zespołowa oraz budowanie prawdziwych więzi braterskich. To właśnie w jedności i współpracy pomiędzy wami, formatorami, będziecie przede wszystkim odnajdywać najbardziej odpowiednie sposoby i środki formacji, a zarazem sami staniecie się wzorem życia wspólnotowego. Również dla was wspólnota formacyjna jest zwyczajnym środowiskiem osobistego wzrostu i wzajemnego wsparcia. Dlatego w ostatnich latach Administracja Generalna wymaga, aby formacji nigdy nie powierzano tylko jednej osobie.

Ważne jest również, abyście troszczyli się o własny rozwój i formację ustawiczną – zarówno jako oblaci, jak i jako formatorzy. Chociaż wcześniejsze przygotowanie do tej

delikatnej postugi jest pożądane, a nawet konieczne, powinniście nieustannie starać się coraz lepiej ją wypełniać poprzez pogłębianie jej różnych aspektów i licznych wymagań. Pomocą powinny być dla was liczne dokumenty Kościoła i Zgromadzenia dotyczące tych zagadnień.

Cieszcie się tym apostołatem. Nie żałujcie innych form zaangażowania. Oddajcie tej postudze całą swoją energię i całe serce. Jest to wielka odpowiedzialność, ale jeszcze bardziej jest to dla was łaska. Kiedy zostanie wam kiedyś powierzona inna postuga, przekonacie się, że cechy i zdolności zdobyte podczas pracy formacyjnej okażą się przydatne również w innych dziedzinach. Formatorzy są potrzebni również w pracy ze świeckimi, szczególnie z tymi, którzy zostali powołani do udziału w duchowości i misji charyzmatu obłackiego.

Dziękując wam za waszą postugę, proszę – przez wstawiennictwo świętego Eugeniusza i Maryi Niepokalanej – aby Pan umacniał was w powołaniu, do którego zostaliście wezwani i którym podążacie wraz z waszymi młodszymi braćmi oraz przyszłymi kandydatami. Przyszłość Zgromadzenia w dużej mierze zależy od was.

PRZYPISY

¹ List skierowany do formatorów z okazji Roku de Mazenoda, marzec 1996 roku.

XIV

OBLACJA WIECZYSTA

W tym fragmencie Ewangelii św. Łukasz przypomina nam o prorockim i misyjnym powołaniu Jezusa: „Duch Pański spoczywa na Mnie... Poślał Mnie, abym ubogim niósł Dobrą Nowinę” (Łk 4,18). To prorockie powołanie, urzeczywistnione w czasie i przestrzeni, ma swój początek w odwiecznej miłości Boga: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię” (Jr 1,5). Było tak w przypadku Jeremiasza, a w sposób szczególny odnosi się to do Chrystusa¹.

Drodzy Bracia i Siostry, dzisiaj celebруем tę samą tajemnicę i jesteśmy jej świadkami. Nasze powołanie chrześcijańskie, zakonne i misyjne jest bowiem uczestnictwem w powołaniu Chrystusa, jak przypomina nam św. Paweł w Liście do Efezjan: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem, w miłości” (Ef 1,4). Nasze powołanie można zrozumieć i przeżywać jedynie w powołaniu Chrystusa. Nasza oblacja jest przeżywana w ofiarowaniu samego Chrystusa Ojcu dla zbawienia ludzkości.

Drodzy Bracia, składając profesję wieczystą, odpowiadacie na wezwanie Chrystusa, który zaprasza was, abyście zostali Jego uczniami i kontynuowali Jego misję. Jego wezwanie skierowane do was jest całkowite i wieczne; wasza

odpowieź staje się teraz ostateczna, nieodwołalna i całkowita. W naszej tradycji oblackiej profesję wieczystą nazywamy oblacją wieczystą. Słowo to przypomina nam nie tylko nazwę naszej rodziny – Oblatów Maryi Niepokalanej – lecz przede wszystkim całkowite oddanie Chrystusa, który bez reszty ofiarował samego siebie Ojcu.

Chciałbym podkreślić kilka aspektów, kilka wymiarów tej oblacji.

Całkowity dar z siebie

Nasza oblacja powinna przenikać i przemieniać całe nasze życie. Przez Ducha Świętego zostajemy konsekrowani i stajemy się towarzyszami Chrystusa. Całe nasze życie powinno więc wyrażać tę konsekrację. Nasze relacje z innymi, sposób korzystania z dóbr, podejmowanie decyzji, sposób oceniania i działania – wszystko to powinno pozostawać w zgodzie z naszą oblacją. Nasza działalność misyjna jest konsekwencją pójścia za Jezusem i uczestnictwa w Jego misji (por. K 1). Wasza gorliwość misyjna i twórczość będą wzrastały w takiej mierze, w jakiej będziecie wierni temu powołaniu. Widzimy to na przykładzie błogostawionego Józefa Gérarda. Jeżeli chcemy przeżywać nasze powołanie w sposób spójny i autentyczny, całe nasze życie powinno wypływać z naszej oblacji, z naszego charyzmatu oblackiego.

Oblacja w Chrystusie

Jest to możliwe, jeśli oddamy się Chrystusowi. Jak mówią nasze Konstytucje: *Usiłując odtworzyć Go w swoim życiu, chcą być posłuszni Ojcu, nawet aż do śmierci, i z bezinteresowną miłością oddają się służbie Ludowi Bożemu. Ich apostołski zapał ma wsparcie w bezwarunkowym darze ich oblacji, w oblacji nieustannie odnawianej w odpowiedzi na wymogi postąnnictwa* (K 2). Ze względu na Chrystusa i Jego Królestwo powinniśmy coraz bardziej się z Nim utożsamiać, *Oczyma ukrzyżowanego Pana patrzymy na świat krwią Jego odkupiony* (K 4), *by kochać innych tak, jak kocha ich Jezus* (R 12).

Podobnie jak Jezus, również my powinniśmy doprowadzać do zgodności pomiędzy naszym sposobem życia i działania a naszym powołaniem. Ojciec Święty w swojej encyklice misyjnej mówi: *W Chrystusie zachodzi tożsamość pomiędzy orędziem a Tym, który je głosi, pomiędzy słowem, działaniem i samym Jego byciem. Jego moc, tajemnica skuteczności Jego działania, leży w całkowitym utożsamieniu z głoszonym orędziem: głosi On Dobrą Nowinę nie tylko przez to, co mówi lub czyni, ale przez to, kim jest* (RM 13). Celem naszej konsekracji zakonnej jest doprowadzenie w nas do takiej samej jedności – jedności między naszym życiem i naszą misją, jedności, której źródłem jest Chrystus. Dlatego Założyciel pisał w pierwszych Konstytucjach i Regułach: *Kto pragnie stać się jednym z nas, powinien gorąco pragnąć własnej doskonałości i płonąć miłością do Pana Jezusa Chrystusa* (KKiRR, s. 54).

Oblacja we wspólnocie

Trzecim aspektem, który pragnę podkreślić, jest wspólnotowy wymiar naszego charyzmatu oblackiego. Nasza oblacja zarazem umożliwia nam i zobowiązuje nas do dawania świadectwa we wspólnocie apostołskiej. Składając profesję, definitywnie wchodzimy do Zgromadzenia, wiążemy się z nim i zobowiązujemy się wzrastać wraz z naszymi braćmi w tym samym powołaniu, które wszyscy otrzymaliśmy. *Będą wzajemnie wspomagać w znajdowaniu radości i szczęścia w życiu wspólnotowym i w apostołstwie. Będą się zachęcać do wierności względem Zgromadzenia, nawet gdyby ono w pewnych okolicznościach musiało się rozproszyć lub gdyby sami mieli pokusę je opuścić* (K 29).

Pod koniec swojego scholastykatu w Rzymie, a następnie ponownie podczas naszej rozmowy w Sabon House, na krótko przed swoją śmiercią, Michael Ncgobo powiedział mi, że rozumiał, iż życie wspólnotowe nie jest jedynie wymaganiem okresu formacji, lecz wymaganiem całego naszego życia. Ostatnia Kapituła Generalna zwróciła uwagę Zgromadzenia właśnie na ten wymiar życia wspólnotowego². Jestem przekonany, że przyszłość każdego oblata oraz przyszłość całego Zgromadzenia zależą od jakości naszego życia wspólnotowego, od współzależności i komunii między nami, które urzeczywistniają się poprzez wspólnotę.

Oblacja przez Maryję

Drodzy Bracia i Siostry, wobec wymagań naszego powołania może nas czasami ogarniać lęk. Jednak na naszej drodze mamy Maryję jako Towarzyszkę i pomoc. Z Nią możemy z ufnością patrzeć w przyszłość. Jak mówią nasze Konstytucje: *Maryja Niepokalana w swej odpowiedzi płynącej z wiary i w swojej pełnej otwartości na wezwanie Ducha Świętego jest wzorem i strażniczką naszego konsekrowanego życia* (K 13). Swoim przykładem i wstawiennictwem będzie nam pomagała pozostawać otwartymi na wezwanie Ducha. Razem z Nią mamy wielu orędowników i towarzyszy, którzy pozostali wierni temu samemu powołaniu, które otrzymaliśmy my, i którzy teraz przebywają w obecności Boga. Skoro oni potrafili dochować wierności, my również możemy – dla chwały Boga i w służbie Kościołowi. Do tego jesteśmy powołani! Amen.

PRZYPISY

¹ Homilia wygłoszona podczas uroczystości oblacji wieczystej w Cedarze, 22 października 1993 roku.

² Kapituła Generalna 1992, Witnessing as Apostolic Community – Świadkowie we wspólnocie apostołskiej.

ROLA SCHOLASTYKATU OBLACKIEGO

Wszyscy zgromadziliśmy się tutaj, aby razem z wami przeżywać ten Złoty Jubileusz: Jego Ekscelencja Delegat Apostolski, biskupi, przyjaciele, dawni i obecni wykładowcy, formatorzy oraz studenci Instytutu Teologicznego św. Józefa¹.

Zebraliśmy się, aby dziękować Panu za pięćdziesiąt lat istnienia Instytutu św. Józefa. Wielu ludzi, szczególnie kapłanów i zakonników, otrzymało tutaj formację i obecnie pracuje w Afryce Południowej oraz w innych częściach świata. Oddziaływanie Instytutu św. Józefa sięga więc daleko poza granice tego kraju.

Dziękujemy zatem Panu, który sprawił, że tak wielu ludzi mogło przygotować się tutaj do posługi w Jego Kościele. Formacja ta nie ograniczała się do wymiaru intelektualnego, lecz od początku miała charakter integralny i była otwarta na bogactwo różnych ras, zarówno tego kraju, jak i innych narodów. Był to warunek postawiony od samego początku przez Administrację Generalną.

Dziękujemy również za oddanie tak wielu formatorów oraz za współpracę nie tylko oblackich Prowincji Afryki Południowej i innych krajów, lecz także innych zgromadzeń zakonnych.

Formacja Apostołów w sercu misji Chrystusa

Fragment Ewangelii, którego przed chwilą wystuchaliśmy (Łk 10), opowiada o tym, jak Jezus wyznaczył siedemdziesięciu dwóch uczniów i posłał ich przed sobą. Zanim jednak ich posłał, pouczył ich o potrzebie robotników na swoim żniwie oraz o tym, jak powinni żyć i postępować. Kiedy zakończyli swoją misję, Pan przyjął ich z powrotem i razem z nimi dokonał oceny tego, co się wydarzyło, podkreślając bardziej jakość ich życia niż dokonane przez nich dzieła. Formacja Apostołów i uczniów była częścią misji Jezusa. Co więcej – znajdowała się w samym centrum Jego misji, stanowiła jej serce.

Scholastykat św. Józefa, obecnie Instytut Teologiczny św. Józefa, realizował tę samą misję: rozeznawał autentyczność powołania do posługi i formował apostołów oraz uczniów, którzy mieli kontynuować misję Jezusa. Po wystuchaniu tego fragmentu Ewangelii możemy więc powiedzieć – podobnie jak Jezus w synagodze w Nazarecie: „Dziś spełniły się te słowa” – właśnie tutaj, i to nie tylko dzisiaj, lecz przez minione pięćdziesiąt lat.

Tak jak siedemdziesięciu dwóch uczniów powróciło pełnych radości i dzieliło się wielkimi wydarzeniami swojej misji, tak również dzisiaj wielu dawnych formatorów i studentów powróciło do swojej Alma Mater, aby wspólnie się radować i dziękować Panu.

Scholastykat i Instytut Teologiczny

Chociaż początkowo Ośrodek Teologiczny utożsamiano ze scholastykatem oblackim, obecnie istnieje wyraźne rozróżnienie między Instytutem Teologicznym a poszczególnymi wspólnotami formacyjnymi należącymi do różnych zgromadzeń zakonnych. Wyraźne rozróżnienie tych dwóch rzeczywistości nie ma jednak prowadzić do oddzielenia formacji akademickiej od pozostałych jej wymiarów: ludzkiego, chrześcijańskiego, zakonnego, kapłańskiego i duszpasterskiego. Poprzez stałą współpracę staracie się wspierać integralny rozwój wszystkich studentów zgodnie z charyzmatem właściwym każdemu z nich. Jest to łatwiejsze, gdy przynajmniej niektórzy członkowie poszczególnych wspólnot formacyjnych są zarazem wykładowcami Instytutu oraz gdy regularnej ocenie podlega nie tylko poziom nauczania, ale całość formacji zapewnianej zarówno przez Instytut, jak i przez poszczególne wspólnoty.

Formacja integralna

Adhortacja apostolska *Pastores Dabo Vobis*, ogłoszona po ostatnim Synodzie poświęconym formacji kapłanów w warunkach współczesnego świata, wskazuje różne wymiary tej formacji. Już same tytuły poszczególnych części ukazują jej istotę:

- formacja ludzka – fundament całej formacji kapłańskiej;

- formacja duchowa – w komunii z Bogiem i w nieustannym poszukiwaniu Chrystusa;
- formacja intelektualna – rozumienie wiary;
- formacja duszpasterska – udział w miłości Jezusa Chrystusa, Dobrego Pasterza.

Formacja misyjna

Spoglądając na historię tego Instytutu i biorąc pod uwagę potrzeby studentów, chciałbym zwrócić uwagę na dwa elementy tej integralnej formacji, które mają szczególne znaczenie dla przyszłości. Pierwszym z nich jest wymiar misyjny. Wasz Kościół jest owocem stosunkowo niedawnej działalności misyjnej. Nadal są pośród was misjonarze przybyli z zagranicy. Nie są oni jedynie pozostałością świata, który przemija, ale ziarnami życia, które powinno nadal wzrastać. Jak stwierdza encyklika misyjna: *Działalność ewangelizacyjna wspólnoty chrześcijańskiej, najpierw na własnym terenie, a następnie gdzie indziej jako udział w powszechnej misji Kościoła, jest najjaśniejszym znakiem dojrzałej wiary* (RM 49b; por. 77). W istocie: *Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana* (RM 2). Encyklika misyjna wielokrotnie wzywa nas: *do otwarcia się na powszechność Kościoła i unikania wszelkich form prowincjonalizmu, ekskluzywizmu czy poczucia samowystarczalności. Kościoły lokalne, chociaż zakorzenione we własnym narodzie i własnej kulturze, powinny zawsze zachowywać żywe poczucie powszechności wiary, dając i przyjmując dary duchowe, doświadczenia pracy*

duszpasterskiej w dziedzinie ewangelizacji i pierwszego głoszenia, a także personel apostolski i środki materialne (RM 85). Instytut taki jak ten ma niewątpliwie powołanie misyjne w służbie Kościołowi Afryki Południowej i powinien rozwijać odpowiednie środki, aby móc je realizować.

W komunii z innymi charyzmatami

Drugi element, który chciałbym podkreślić, dotyczy charyzmatycznego wymiaru życia zakonnego. Większość studentów pochodzi z instytutów zakonnych. Życia zakonnego nie można jednak sprowadzić do jakiegoś najmniejszego wspólnego mianownika. Jest ono raczej bogactwem różnorodnych darów Ducha Świętego udzielanych dla budowania Kościoła. Poszczególne wymiary życia duchowego, duszpasterskiego i zakonnego powinny być przeżywane w kontekście własnego charyzmatu, który ukazuje określony aspekt życia i misji Chrystusa (por. *Lumen Gentium*, 46). Także w tej dziedzinie wasz Instytut Teologiczny ma do odegrania szczególną rolę – nie tylko dla dobra samych studentów, lecz również dla rozwoju Kościoła lokalnego.

Formatorzy

W historii Instytutu Teologicznego św. Józefa nieustannie powraca jedna trudność: znalezienie i zatrzymanie wystarczającej liczby kompetentnych wykładowców i formatorów. Można to zrozumieć, ponieważ zadanie to jest

zarówno trudne, jak i wymagające. Chciałbym jednak powiedzieć wszystkim formatorom – obecnym i przyszłym: formacja jest jednym z najbardziej koniecznych i najważniejszych zadań misyjnych w Kościele, podobnie jak znajdowała się w samym sercu misji Chrystusa. Oddajcie się więc tej postudze wielkodusznie. Bądźcie wobec niej dyspozycyjni i starajcie się zdobywać potrzebne do niej przygotowanie. Czyńcie to tak, jak czynił Jezus, prowadzeni przez Jego Ducha, który jest głównym sprawcą misji i formacji.

Zarówno Sobór, jak i posynodalna adhortacja *Pastores dabo vobis* podkreślają, że cała formacja powinna być skoncentrowana na Jezusie Chrystusie – źródle naszego życia, naszej postugi i jedności naszego istnienia. Takie było również przesłanie pierwszego czytania zaczerpniętego z Listu do Efezjan. Niech więc całe nasze życie pozostaje skupione na Nim i niech prowadzi nas do ukazywania Go ludziom, do których zostaliśmy posłani. Postępujmy jak Maryja: nieustannie przyjmowała Chrystusa do swojego życia, aby następnie dawać Go całemu światu – światu, dla którego On jest życiem teraz i na wieki.

PRZYPISY

¹ Homilia wygłoszona z okazji Złotego Jubileuszu w Cedarze w Afryce Południowej, 19 listopada 1993 roku.

ROLA SUPERIORA WE WSPÓLNOCIE FORMACYJNEJ

Z mojego doświadczenia jako Superiora Generalnego wynika coś, co zawsze wydawało mi się oczywiste: nie może być odnowy osobistej ani misyjnej bez autentycznego życia wspólnotowego, a ono z kolei nie jest możliwe bez rzeczywistego pełnienia posługi przez miejscowego Superiora¹. Refleksja kolejnych Kapituł Generalnych nad naszą odnową pokazuje zresztą, że świadomość tego faktu stawała się coraz wyraźniejsza. Kapituły podkreślają bowiem, że misja, wspólnota i rozwój osobisty są ze sobą ściśle związane.

Począwszy od Kapituły z 1966 roku, która odbyła się bezpośrednio po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, wyraźnie wskazywano na więź między misją a wspólnotą, a tym samym na jej znaczenie teologiczne i świadectwo, jakie daje: *Oblaci są misjonarzami zakonnikami we wspólnocie, do której należą, i przez tę wspólnotę* (K 42). Po omówieniu komunii umysłów i serc, budowanej poprzez dzielenie się, dialog i wzajemną braterską pomoc, tekst dodaje: *W ten sposób dają świadectwo wobec ludzi, że Jezus jest pośród nich i jednoczy ich, aby posłać ich do głoszenia Jego Królestwa* (K 45).

Wraz z dokumentem Perspektywa misyjna Kapituła z 1972 roku opublikowała również niezwykle bogaty w treść dokument poświęcony wspólnocie, któremu – jak się wydaje – poświęcono mniej uwagi niż pierwszemu. Po odejściu o. Hanleya Kapituła z 1974 roku ponownie wyraziła zaufanie do podstawowych wartości życia obłackiego i w tym kontekście stwierdziła, że *wartość życia wspólnotowego należała do tych skarbów i wymagań życia obłackiego, które zostały szczególnie mocno podkreślone*. Nowe Konstytucje z 1980 roku szeroko rozwinęły temat życia wspólnotowego zarówno w ogólności, jak i w jego odniesieniu do misji, wierności i wzrostu oraz do formacji.

Kapituła z 1986 roku wskazała życie wspólnoty apostołskiej jako jedno z wyzwań, przed którymi stoimy, jeśli chcemy być misjonarzami we współczesnym świecie: *samo jest misją, a zarazem jakościowym znakiem misji całego Kościoła* (MWŚ 109). Ostatnia Kapituła skupiła natomiast swoją uwagę właśnie na życiu wspólnotowym: *Wybieramy życie wspólnotowe jako drogę, na której sami jesteśmy nieustannie ewangelizowani i możemy świadczyć o Dobrej Nowinie w tym szczególnym, obdarowanym łaską momencie współczesnego świata* (SWA 7). Wspólnota dystryktu jest autentycznym i ważnym wyrazem wspólnoty lokalnej, powinna jednak spełniać wszystkie wymagania właściwe prawdziwej wspólnocie (por. tamże, 23.5). *Świadectwo wspólnoty apostołskiej pociąga za sobą ważne konsekwencje dla formacji* (tamże, 25). *Świadectwo wspólnoty apostołskiej*

wymaga, aby formacja pierwsza pomagała młodemu oblatowi stawać się uczniem i człowiekiem wspólnoty.

1. Wspólnota formacyjna i podmioty formacji

1.1 Wspólnota formacyjna ma własny, szczególny charakter, choć musi odpowiadać ludzkim, chrześcijańskim, zakonnym i misyjnym wymaganiom właściwym każdej oblackiej wspólnotcie apostołskiej. Jej specyfika wynika z zadania, jakim jest prowadzenie formacji pierwszej, której wymagania różnią się od wymagań formacji ustawicznej. Dlatego również sposób jej zorganizowania jest szczególny, co podkreśla K 51: *Wychowawcy i formowani, jako uczniowie tego samego Pana, tworzą jedną wspólnotę. W łonie tej wspólnoty i w ścisłej więzi z formowanymi, wychowawcy stanowią grono szczególne. Cięży na nich specyficzna odpowiedzialność wobec Kościoła i Zgromadzenia, jak również względem kandydatów.*

Uważni na poruszenia łaski w kandydatach, pobudzają ich, służą pomocą oraz towarzyszą im w ich integralnym rozwoju osobowym, w duchowym postępie i w stopniowym rozpoznawaniu oblackiego powołania...

Wspólnota formacyjna ma zatem szczególne znaczenie i ponosi wyjątkową odpowiedzialność. Przygotowuje bowiem przyszłość zarówno osób, jak i misji. Jeśli w tym okresie pojawią się poważne braki, ich konsekwencje będą później odczuwać zarówno poszczególne osoby, jak i wspólnota. Założyciel był w tej sprawie bardzo

wymagający². Jedną z przyczyn powodzenia Zgromadzenia upatruje się właśnie w starannej formacji prowadzonej od samego początku, chociaż sam Założyciel często wydawał się niezadowolony ze sposobu jej realizacji. Jego skargi pokazują przede wszystkim, jak wysokie ideały stawiał formacji.

1.2. Różne podmioty formacji pierwszej

a) Konstytucje jasno ukazują znaczenie i wymagania formacji, wskazując zarazem leżącą u jej podstaw wizję teologiczną i antropologiczną. Zgodnie z Przedmową Założyciela wzorem formatora jest sam Chrystus formujący swoich Apostołów. Do tego właśnie obrazu odwołują się Konstytucje w pierwszym artykule drugiej części, poświęconej formacji:

„Jezus osobiście formował uczniów, których wybrał, wprowadzając ich w «tajemnicę Królestwa Bożego» (Mk 4,11). Przygotowując ich do misji, pozwalał im uczestniczyć w swojej postudze; aby umocnić ich gorliwość, zesłał im swojego Ducha” (K 45).

O bezpośrednim działaniu Chrystusa w formacji przypominają również K 50 i 52. Ostatnia Kapituła, w 1992 roku, rozwinęła ten temat: *Obrazem, który w sposób syntetyczny wyraża to, co pragniemy powiedzieć, jest Jezus Formator: powołuje i gromadzi wokół siebie uczniów, tworzy między nimi więzi jedności i miłości, umacnia ich swoim Duchem i posyła, aby byli Jego świadkami* (SWA 26; por. Przedmowa; K 3, 37).

Chrystus działa przez swojego Ducha, który jest Formatorem w najpełniejszym znaczeniu tego słowa. Ten sam Duch kształtuje Chrystusa w tych, którzy starają się iść śladami Apostołów: *W miarę jak coraz głębiej wchodzą w tajemnicę Zbawiciela i Jego Kościoła, pobudza ich, aby oddawali się ewangelizacji ubogich* (K 45; por. 49).

Chrystus nie tylko znajduje się w centrum naszej misji. Poprzez swojego Ducha pozostaje także jej głównym sprawcą oraz źródłem całego życia Kościoła i jego członków. Formatorzy powinni więc być uważni na poruszenia Ducha, aby właściwie rozeznawać zakres własnego działania. Ich interwencja jest konieczna, ale zawsze pozostaje podporządkowana działaniu Ducha (por. K 51b).

b) Pierwszym podmiotem całego procesu formacyjnego jest wspólnota. Musi ona być apostołska przede wszystkim we własnym wnętrzu, aby następnie mogła oddziaływać na świat i dawać mu świadectwo. Cały proces formacji ma charakter wspólnotowy.

Formacja obłacka dokonuje się w kontekście wspólnoty apostołskiej. Wszyscy uczestniczymy w procesie wzajemnej ewangelizacji, wspierając się nawzajem w sposób, który uzdrawia i umacnia. Razem tworzymy klimat wolności i wzajemnego zaufania, w którym wzywamy się nawzajem do coraz głębszego zaangażowania (K 48; por. K 46, 49 oraz odpowiadające im Reguły).

Zakłada to współpracę i odpowiedzialność wszystkich (por. K 49; R 41). O formacyjnej roli wspólnoty apostołskiej

przypomniała nam również ostatnia Kapituła (por. SWA 7, 8, 23.4, 37).

c) Niezastąpiona jest rola formatorów. Pozostając blisko kandydatów, formatorzy stanowią rdzeń wspólnoty formacyjnej. Spoczywa na nich szczególna odpowiedzialność wobec Kościoła i Zgromadzenia, a także wobec samych kandydatów (K 51). Nie są jedynie obserwatorami ani kontrolerami postępów osób formowanych. Powinni stawiać im wymagania, pomagać im oraz towarzyszyć w ich integralnym rozwoju (por. tamże). Ten sam duch pracy zespołowej powinien być obecny również w nowicjacie, chociaż zasadnicza odpowiedzialność spoczywa tam na mistrzu nowicjatu (por. R 44; K 57). W moim trzecim liście napisanym z okazji Roku de Mazenoda mówiłem o niektórych aspektach postęgi formatorów, od której w wielkiej mierze zależy przyszłość Zgromadzenia³.

d) Także *sami formowani* są podmiotami własnej formacji, a zarazem uczestniczą w formacji innych członków tej samej wspólnoty. Bez ich otwartości, dyspozycyjności, współpracy i dobrej woli formacja nie jest możliwa. Są odpowiedzialni za własną formację, ale nie w sposób niezależny czy samowystarczalny. Dokonuje się ona w ścisłej więzi ze wspólnotą, a szczególnie z formatorami.

„Wspierani przez zespół formacyjny i kierowników duchowych będą stopniowo stawać się ludźmi Bożymi, misjonarzami zakorzenionymi w Chrystusie, gotowymi oddać się całkowicie przez oblatę wieczystą” (K 65; por. K 47, 49; R 52, 53, 60, 65).

1.3 W obrębie zespołu formacyjnego istnieją *różne funkcje*, chociaż wszyscy jego członkowie ponoszą wspólną odpowiedzialność. Rola mistrza nowicjatu jest określona przez Konstytucję oraz tradycję (por. K 55, 57; R 44, 46).

a) Rola kierownika duchowego jest niezastąpiona dla osobistego wzrostu. Reguły zalecają kierownictwo duchowe każdemu oblatowi, „aby rozeznawał działanie Boga w swoim życiu i wzrastał poprzez swoje osobiste i apostołskie doświadczenia oraz trudności” (R 21; por. 11, 12). Jest ono szczególnie potrzebne osobom przechodzącym formację pierwszą.

W tradycji oblackiej, która w tym względzie nawiązuje do tradycji francuskich seminariów, kierownikiem duchowym może być każdy formator z wyjątkiem Superiora. Dlatego każdy formator powinien otrzymać przygotowanie do posługi kierownictwa duchowego (R 35). W mniejszych wspólnotach formacyjnych kierownik duchowy może zostać wybrany spoza wspólnoty. W takim przypadku ważne jest jednak, aby znał charyzmat Zgromadzenia i sposób życia danej wspólnoty. W przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo, że towarzyszenie duchowe zostanie oderwane od rzeczywistego życia osoby formowanej. W każdym przypadku kierownictwo duchowe powinno stanowić istotny element procesu formacyjnego każdego oblata. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że jego brak powoduje poważne trudności.

b) W zespole formacyjnym istnieją również inne, uzupełniające się zadania, dotyczące na przykład studiów,

pracy duszpasterskiej czy korzystania z pieniędzy (por. *Dyrektorium Formacyjne*, rozdz. II). Szczególnie w większych wspólnotach formacyjnych powierza się określonym osobom konkretne funkcje, takie jak kierownik duchowy, odpowiedzialny za studia czy odpowiedzialny za doświadczenia duszpasterskie.

2. Rola Superiora we wspólnocie formacyjnej

W części Konstytucji poświęconej formacji nie ma osobnego artykułu dotyczącego Superiora wspólnoty formacyjnej. Oczywiście odnoszą się do niego wszystkie ogólne postanowienia Konstytucji dotyczące przełożonego. Jego rola ma jednak własną specyfikę ze względu na charakter wspólnoty formacyjnej, wewnątrz której istnieje zespół formatorów (por. K 51). Superior troszczy się zatem o całość wspólnoty: zarówno o zespół formatorów, jak i o każdego jej członka.

2.1 W odniesieniu do ogólnej roli Superiora powtórzę wiele z tego, co napisałem w drugim liście z okazji Roku de Mazenoda, poświęconym właśnie temu zagadnieniu (por. *Information OMI*, styczeń 1996). Rola Superiora nie ma charakteru wyłącznie organizacyjnego. Nie jest on jedynie moderatorem grupy. Jego posługa ma także wymiar sakramentalny. Życie wspólnotowe przeżywane w wierze uobecnia bowiem Chrystusa (por. K 37), a Superior jest znakiem Chrystusa (por. K 80). *Przełożony miejscowy animuje wspólnotę i kieruje nią tak, aby rozwijać apostoła i troszczyć*

się o dobro jej członków (K 89). Dobro to obejmuje integralność ich powołania oblackiego. Święty Eugeniusz pisał do o. Soulliera, który niedawno został mianowany Superiorem wspólnoty w Limoges: Czuwaj przede wszystkim nad tym, aby pośród was panowała pobożność. Potwornym widokiem są zakonnicy, którzy mając tak wiele środków uświęcenia i doskonałości, pogrążają się w obojętności i letniości (23 IX 1854).

Ostatnia Kapituła Generalna, a następnie zgromadzenie międzykapitulne, podkreśliły, że wspólnota apostolska jest miejscem i źródłem naszego świadectwa, a tym samym naszej misji. W wielu częściach Zgromadzenia widziałem dobre owoce wysiłków podejmowanych w tym kierunku. Za każdym razem było oczywiste, że kluczową osobą dla takiej odnowy wspólnoty jest miejscowy Superior, wspierany przez Prowincjała i działający zgodnie z priorytetami wyznaczonymi przez Prowincję. *Jakość posługi miejscowego Superiora jest czynnikiem decydującym o życiu Zgromadzenia. Dlatego Kapituła uważa formację miejscowych Superiorów za sprawę priorytetową (SWA 23.6).* Wiele Prowincji organizuje więc kursy przygotowujące animatorów wspólnot oraz poszerzone posiedzenia rady z udziałem miejscowych Superiorów, aby rozwijać umiejętność animacji wspólnotowej. Dzięki temu Prowincja lub Delegatura może rzeczywiście stawać się ciałem apostolskim (por. K 92).

Superior jest pasterzem swoich braci (SWA 23.6). Odpowiada za wewnętrzne i misyjne życie wspólnoty i powinien troszczyć się o każdego jej członka. Założyciel pisał

do o. Honorata, pierwszego Superiora w Kanadzie, zachęcając go: *Staraj się jednoczyć serca powierzonych ci współbraci miłością i łagodnością, zamiast kierować nimi za pomocą władzy* (29 IX 1841). Dwa lata później pisał do tego samego Superiora: *Obowiązkiem Superiora jest cenić wszystkich powierzonych mu współbraci, tak jak ich obowiązkiem jest cenić swojego Superiora* (7 X 1843).

Jako ten, który troszczy się o rozwój braterskiej miłości, Superior powinien włączać w podejmowanie decyzji wszystkich członków wspólnoty, a szczególnie swoją radę. Przy innej okazji Założyciel napisał do o. Honorata: *Na miłość Boską, popraw się i przestań sam brać na siebie odpowiedzialność tam, gdzie koniecznie trzeba dzielić ją z innymi. To okazując zaufanie, umiając zmienić własne zdanie i dostosować je do zdania innych, zdobywa się ich sympatię, współpracę i przywiązanie* (10 X 1843).

Cała wspólnota, a szczególnie jej Superior, jest wezwana do wzrastania zgodnie z charyzmatem Zgromadzenia, wyrażonym przede wszystkim w Konstytucjach, oraz w jedności z wyższymi przełożonymi. *W kierowaniu wspólnotą, zarówno w sprawach duchowych, jak i doczesnych, nie powinienesz ani pozwalać na nic, ani czynić niczego, co byłoby obce duchowi naszego Zgromadzenia* (20 IX 1841) – a duch ten jest oczywiście duchem samego Założyciela. W liście do o. Guigues'a Założyciel pisał, że misja w Oregonie potrzebuje Superiora, który będzie *człowiekiem wielkodusznym i doświadczonym, pełnym ducha Bożego,*

przenikniętym moim duchem, który będzie postępował tak, jak ja sam bym postępował (24 I 1847).

Zakończ tę część dwoma tekstami Założyciela: *Pamiętaj, że powinienes być przykładem dla wszystkich. Często módl się w sprawie obowiązków związanych z twoją odpowiedzialnością; to niemata rzecz. Czuwaj nad sobą (2 V 1835). I jeszcze: Gorąco wzywaj Pana i naszą dobrą Matkę, a następnie wykorzystaj wszystkie swoje umiejętności i całą wiedzę, aby osiągnąć cel (5 X 1851). Łaski Bożej nie zabraknie.*

2.2 Superior domu formacyjnego *pozostaje w szczególnej relacji z zespołem formatorów*. Wraz z nimi ponosi odpowiedzialność za formację kandydatów. Powinien regularnie spotykać się z formatorami w celu dokonywania oceny kandydatów, szczególnie przy okazji dopuszczania ich do ślubów i święceń. Spotkania te mogą jednak łatwo stać się jedynie formalnością, jeśli na co dzień nie ma między formatorami prawdziwego dzielenia się zarówno na płaszczyźnie ludzkiej, jak i na płaszczyźnie wiary. Najważniejsze wymiary formacji powinny być wspólnie analizowane, program należy wspólnie planować, a poszczególne zadania odpowiednio rozdzielać – wszystko jednak w duchu jedności. Jedność zespołu formacyjnego ma ogromne znaczenie dla formacji. Ośmielę się powiedzieć, że jest wręcz koniecznym warunkiem skutecznego działania formacyjnego. Podzielony zespół formatorów wyrządza szkodę.

2.3 Superior pełni również *osobistą rolę wobec każdego kandydata* znajdujacego się w formacji. Powinien

nawiązać z każdym z nich rzeczywistą, osobistą relację. To on pomaga kandydatowi ocenić, w jakim stopniu integruje on poszczególne wymiary życia, konfrontuje go z jego słabościami i dodaje mu odwagi. Kierownik duchowy pomaga w procesie rozeznawania na podstawie tego, czym kandydat się z nim dzieli, natomiast przełożony ma bardziej całościowy obraz sytuacji kandydata, oparty nie tylko na tym, co kandydat mu powierza, lecz także na tym, co sam obserwuje oraz czego dowiadyuje się od innych. Przełożony powinien tworzyć atmosferę zaufania, aby takie podejście było możliwe. W niektórych kulturach i sytuacjach może to być trudne, jednak zawsze pozostaje konieczne.

3. Sposoby i postawy w przeżywaniu posługi Superiora

3.1. Superior wierzy we wspólnotę

a) *Przed wszystkim wierzy w „teologiczną” wartość wspólnoty. Wspólnota jest powołana, aby być wyrazem komunii trynitarnej – jest to jej wymiar profetyczny – oraz aby na nowo uobecniać wspólnotę Kościoła – jest to jej wymiar anamnetyczny. Wspólnota zakonna jest znakiem Królestwa Bożego, które dopiero nadejdzie w pełni, a zarazem już w pewien sposób jest pośród nas – jest to jej wymiar eschatologiczny. Poprzez wzajemną miłość Jezus staje się obecny we wspólnocie i poprzez nią – jest to jej wymiar chrystologiczny. W miarę jak wzrasta między nimi komunia umysłów i serc, oblaci dają świadectwo przed ludźmi, że Jezus*

wśród nich żyje i tworzy z nich jedno, aby ich posyłać na przepowiadanie Swego Królestwa (K 37).

b) *Superior wierzy w formacyjną wartość wspólnoty. Jest ona dla nas drogą, dzięki której możemy „być nieustannie ewangelizowani i być świadkami Dobrej Nowiny w tym szczególnym, obdarowanym łaską momencie współczesnego świata” (SWA 7). Pomaga nam przewyżać indywidualizm, który jest jednym z przejawów zła współczesnego świata (tamże, 8). Wobec napięć i konfliktów będących częścią życia i postugi wspólnota ma do spełnienia zadanie uzdrawiania i pojednania (tamże, 23.4). Jest również szkołą formacji ustawicznej (tamże, 37).*

c) *Superior wierzy w misyjną wartość wspólnoty. Obecność Pana we wspólnocie „pozwala nam na nowo przeżywać w Jego Duchu komunie życia i wspólną misję” (tamże, 10). W miarę jak stajemy się jednym sercem i jednym duchem, nasze wspólnoty stają się coraz bardziej apostołskie; dzięki jakości świadectwa, które dają, przynoszą owoc, który trwa (tamże, 13; por. 37).*

Wspólnota jest apostołska już przez sam sposób swojego istnienia. Dzisiaj, podobnie jak w przeszłości, proroczo sprzeciwia się grzechowi i złu, a szczególnie indywidualizmowi i żądzy władzy. Jest znakiem nowego świata zrodzonego ze Zmartwychwstania, zaproszeniem, znakiem nadziei (tamże, 7, 8, 9). W ten sposób staje się „stołem uczyty, do którego zapraszamy ludzkość” (tamże, 6, 8). Stając się uczniami idącymi za Jezusem, możemy tym samym pełniej uczestniczyć w Jego misji jako apostołowie (tamże, 15).

Wspólnota jest również *apostolska przez swoje działanie*: tworzy, rozwija i podtrzymuje wspólny projekt misyjny (tamże, 18, 23h, 24, 36). Sama staje się także narzędziem realizowania misji: *Możemy być skutecznymi ewangelizatorami jedynie w takiej mierze, w jakiej nasze współczucie ma wymiar wspólnotowy i oddajemy się światu nie jako koalicja niezależnych duszpasterzy, lecz jako zjednoczone ciało misyjne* (tamże, 7). Ważne jest, aby ta „wiera we wspólnotę” była przekazywana już podczas formacji pierwszej.

3.2. Superior kocha wspólnotę

Oznacza to przede wszystkim kochać członków wspólnoty, troszczyć się o nich (por. SWA 10, 11), być dostępnym dla wszystkich (por. R 88), być dobrym pasterzem i umieć poświęcić samego siebie. Oznacza to również kochać samo życie wspólnotowe, wraz z jego dynamiką i różnorodnymi sposobami wyrażania się. Trzeba umieć być obecnym i traktować zaangażowanie na rzecz wspólnoty jako prawdziwą postugę – jako pierwsze i zasadnicze zadanie Superiora.

Założyciel jest przykładem takiej serdecznej miłości do członków Zgromadzenia. Postrzegał siebie jako ojca przepętnionego miłością do swoich synów. Swoją miłość czerpał z miłości Ojca niebieskiego i z miłości Chrystusa, na których ją wzorował. Pragnął, aby miłość była *osią, wokół której obraca się całe nasze życie* (29 VII 1830). Do o. Dassy

pisał: *Zalecam ci łagodność w sposobie sprawowania władzy. Nie zniechęcaj ludzi; bądź pełen miłości i cierpliwy. Kiedy trzeba, bądź stanowczy, ale nigdy surowy* (14 X 1848).

3.3. Superior prowadzi wspólnotę

Prowadzić oznacza przede wszystkim być przykładem dla całej wspólnoty. Jest to podstawowy sposób, w jaki Superior animuje swoich współbraci. Najbardziej negatywny wpływ na kandydatów wywiera niewierność formatorów, a szczególnie Superiora.

Jednym z najczęściej powtarzanych przez świętego Eugeniusza zaleceń kierowanych do Superiorów było wezwanie, aby dawali przykład wierności Regule: *Dbaj o to, aby dawać jak najdoskonalszy przykład punktualności we wszystkim, co nakazuje Reguła, zarówno w odniesieniu do osób, jak i do rzeczy* – pisał do o. Dassy (7 III 1848). Do o. Verdeta pisał natomiast: *Bądź pierwszy w dawaniu przykładu regularności i wierności we wszystkim* (4 V 1854). Ta regularność zakonna nie oznaczała jednak braku szacunku dla konkretnych osób. Założyciel pisał do biskupa Allarda: *Nie stawiaj wszystkich na jednej płaszczyźnie, lecz z dobrocią i życzliwością zachęcaj każdego, by dawał tyle, ile może... Ludzie słabi łatwo się zniechęcają, jeśli spotykają się jedynie z naganą. Szukaj sposobów, by dotrzeć do ich serc; tą drogą osiągniesz wszystko. Tego nauczył nas sam nasz Boski Zbawiciel* (10 XI 1857).

3.4. Superior animuje wspólnotę

a) Gromadzi ją i buduje jedność serc i umysłów, *abyśmy uczyli się głęboko dzielić naszymi osobistymi historiami, ideałami misyjnymi i życiem wiary* (SWA 12; por. 39), *abyśmy wzajemnie się wspierali, dzielili się ze sobą i troszczyli się o siebie nawzajem* (tamże, 11) oraz *budowali współzależność i głęboką komunie* (tamże, 10).

b) *Pomaga wspólnocie oceniać własny rozwój w świetle ewangelicznego rozeznania, obejmującego wszystkie elementy, które ją tworzą* (tamże, 19, 20, 23a+b+c), oraz troszczy się o odpowiednio zaplanowany rytm jej życia: *Przeżywanie wspólnoty jako komunii i współzależności wymaga regularnego rytmu spotkań i rekolekcji* (tamże, 23.2).

c) *Pomaga wspólnocie wypracować wspólny projekt misyjny. Może on być dobrym sposobem jednoczenia ludzi wokół refleksji i działania misyjnego* (tamże, 23h; por. 12, 18, 24, 36). Także wspólnota formacyjna ma własny projekt misyjny, w którym formacja stanowi priorytet.

d) *Rozwija ducha współpracy i inicjatywy oraz autentycznego dialogu we wspólnocie* (tamże, 11). Konsultowanie się z radą, a także z całą wspólnotą, było zasadą, o której Założyciel często przypominał Superiorom – również przełożonym domów formacyjnych⁴.

e) Jednym ze sposobów animowania osób i całej wspólnoty jest wskazywanie wyzwań, które należy podjąć, oraz braków, które trzeba naprawić. Założyciel bardzo stanowczo sprzeciwiał się słabości miejscowych Superiorów:

Obawiają się przywoływać do porządku tych, którzy schodzą z właściwej drogi, i zbyt łatwo pobłażają ich słabościom... Jeżeli nie będziemy uważać, nasze domy wkrótce staną się jedynie hotelami, gdzie pewna liczba księży mieszka pod jednym dachem bez ducha zakonnego i bez regularnej dyscypliny (List okólny, 2 II 1857).

3.5. Superior modli się za wspólnotę

Ponieważ wspólnota jest rzeczywistością teologiczną – uczestniczy w komunii trynitarniej, jest znakiem Królestwa i uobecnia Jezusa – jest przede wszystkim darem Boga, czymś wcześniejszym i większym niż rezultat ludzkich wysiłków. Encyklika misyjna przypomina, że modlitwa należy do celów i sposobów działalności misyjnej, podobnie jak głoszenie, zakładanie Kościoła oraz szerzenie ewangelicznych wartości Królestwa:

Kościół służy wreszcie Królestwu przez swoje wstawiennictwo, ponieważ Królestwo ze swej natury jest darem i dziełem Boga, jak przypominają nam o tym ewangeliczne przypowieści i modlitwa, której nauczył nas Jezus. Powinniśmy prosić o Królestwo, przyjmować je i pozwalać mu wzrastać w nas; powinniśmy jednak również współpracować, aby było przyjmowane i wzrastało pośród wszystkich ludzi, aż do chwili, gdy Chrystus «przekaże królowanie Bogu i Ojcu», a Bóg będzie «wszystkim we wszystkich» (RM 20). Założyciel jest przykładem Superiora, który modli się za swoją wspólnotę. Dla niego Eucharystia

była szczególnym miejscem spotkania, w którym wszyscy oblaci jednoczyli się ze sobą.

ZAKOŃCZENIE

Wierzę, że każdy formator, a szczególnie Superior, pełni wobec swojej wspólnoty w pewnym sensie rolę maryjną. Maryja wskazuje nam drogę, którą powinniśmy podążać:

- Jak Maryja w chwili Zwiastowania, powinniśmy rozeznawać wolę Bożą wobec samych siebie, ale także wobec innych – i razem z nimi.
- Jak Maryja w Kanie, powinniśmy być bardzo uważni na to, co dzieje się wokół nas, we wspólnocie i w życiu jej poszczególnych członków, a kiedy zachodzi potrzeba – interweniować dyskretnie i z miłością.
- Jak Maryja na Kalwarii, powinniśmy trwać przy naszych współbraciach szczególnie wtedy, gdy cierpią, niezależnie od tego, jaką postać przybiera ich cierpienie.
- Jak Maryja w Wieczerniku, powinniśmy jednoczyć się ze współbraćmi na modlitwie i w oczekiwaniu na Ducha, którego obecności potrzebujemy w każdej chwili.

PRZYPISY

- ¹ Przemówienie wygłoszone podczas sesji dla formatorów, Rzym, czerwiec 1996.
- ² Por. Wybór tekstów, nr 430-447 – o nowicjacie; nr 448-451 – o duchu Zgromadzenia; nr 452-475 – o scholastykacie.
- ³ Por. Information OMI, marzec 1996.
- ⁴ Por. Wybór tekstów, nr 509-514.